KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Kwiecień-Maj-Czerwiec
Nr 2 (118) 2023
ISSN 1231 – 5621

1 przykazanie kościelne:

W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

Ponad

miliardów złotych

przekazanych na polski sport i kulturę

Dofinansowanie sportu
ponad **15,7 MILIARDÓW ZŁOTYCH** od 1994 roku

Dofinansowanie kultury
ponad **3,3 MILIARDA ZŁOTYCH** od 2003 roku

#WygrywamyRazem

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

Właściciel marki LOTTO

Dziękujemy za Twój wkład w polski sport i kulturę!

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski
z Tokio w chodzie na 50 km,
Ambasador Totalizatora
Sportowego

Gabriela Topolska

Łyżwiarka szybka,
specjalizująca się w Short-
track'u, Ambasadorka
Totalizatora Sportowego

ŚWIĘTO
MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
u ŚW. WINCENTEGO PALLOTTIEGO i ŚW. SIOSTRY FAUSTYNY KOWALSKIEJ

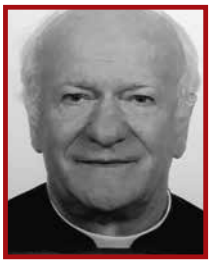

ks. **Piotr Marek** SAC

Św. Wincenty Pallotti i św. siostra Faustyna Kowalska używają w swoich pismach takiego samego określenia: Święto Miłosierdzia Bożego. Cały świat ożywiany jest kultem Miłosierdzia Bożego, w którym – według orędzia przekazanego przez św. siostrę Faustynę – istotnym elementem jest Święto Miłosierdzia Bożego. Znamienne jest to, że święto o takiej samej nazwie przeżywa św. Wincenty Pallotti (1795–1850, Rzym). Niniejsze opracowanie zawiera zestawienie fragmentów z pism obojga świętych w tym temacie.

Kamienie milowe na drodze św. Wincentego Pallottiego do Święta Miłosierdzia Bożego

Rok 1816 w zapiskach duchowych św. Wincentego Pallottiego obfituje w liczne „oświadczenia duchowe", w których nakreślone są perspektywy duchowej drogi na całe życie. Tutaj niektóre z nich: „Czuję się kochany przez Boga miłością wieczną i nieskończoną, ale jak mam się za nią odpłacić?" (OOCC X, s. 29), „Ufam wielce dobroci Boga, że dla zasług Świętych, Aniołów, Maryi i Jezusa w każdym [...] momencie zlewać będzie na mnie taką obfitość swej łaski, która uświęca i sprawia, że dla samej chwały Boga dokonujemy rzeczy największych [...]. Proszę Boga, by raczył pozwolić mi raczej po nieskończone razy umierać i cierpieć niekończące się kary i męczeństwa, niż dobrowolnie popełnić choćby jeden grzech lekki. Będę się starał grzech udaremniać i sprawiać to, aby wszyscy oddawali Bogu, gdyby to było, możliwe, nawet nieskończoną chwałę" (WP, t. III, s. 76[90d]).

Poniżej zamieszczone są cztery notatki z *Dziennika duchowego* św. Wincentego Pallottiego, które są jak „kamienie milowe" na drodze duchowej świętego, a dla nas to cenne świadectwo zawierzenia Jezusowi Chrystusowi:

1. Rok 1826 lub po roku 1826 (w wieku 31 lat): „racz zburzyć" – „Ach! Boże mój, racz zburzyć całe, ale to całe życie moje przeszłe, obecne i przyszłe, a daj mi Twe życie, życie Jedynego Twego Syna Wcielonego, które Ci ofiaruję w miejsce mego życia" (WP, t. III, s. 136).

2. Rok 1835 (15.11.): „dotychczasowe życie uległo zniweczeniu" – „Wieczorem pierwszego dnia rekolekcji udzielił mi Bóg łaski wyraźnego i pełnego odczucia – nie w samym tylko porządku myślowym, ale i rzeczywiście – że całe me dotychczasowe życie mocą nieskończonego miłosierdzia Bożego uległo zniweczeniu po to, by rozpoczęło się zdecydowanie *nowe życie*, jak gdyby się teraz zaczęło moje dzieciństwo, a równocześnie – dzięki Bożej wszechmocy – mój wiek dojrzały wraz z doskonałym życiem w Bogu" (WP, t. III, s. 171).

3. Rok 1839: umysł/wątpliwość; serce/lęk – „Dziś rano dnia 17 lipca 1839 roku po Komunii świętej podczas Mszy Św., którą odprawiłem wyłącznie dzięki miłosierdziu Bożemu [...] nieskończone miłosierdzie Boże, które stało się pożywieniem i pokarmem mojej duszy, dało mi odczuć, że [...] raczyło [...] dokonać dzieła Odkupienia nie tylko całego rodzaju ludzkiego, ale też, że wszystko zdziałało dla każdego stworzenia z osobna [...]". „Bóg dziś rano usunął z mego

umysłu wszelką wątpliwość, a z serca – wszelki lęk, oraz że ugruntował mię w ufności i w pewności co do uczestniczenia we wszystkich łaskach, zmiłowaniach, darach, udzielaniach i przemianach Bożych, a także co do tego, że *stałem się* cudem, zdobyczą i [otchłanią] Miłosierdzia Bożego w przeciwieństwie do Najświętszej Maryi, która jest [otchłanią] łask Bożych" (WP, t. III, s. 206; PiD, 384).

4. Rok 1840: „raczyłeś zburzyć..." – „W dniu 26 marca 1840 roku, po odprawieniu Najśw. Ofiary odczułem, o mój Boże, mój Ojcze, Miłosierdzie me nieskończone, że dla miłościwego odniesienia triumfu nad bezgraniczną niegodnością moją, przez zasługi Jedynego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak i przez zasługi i wstawiennictwo Najśw. Maryi i całej Wspólnoty Niebian wraz ze wszystkimi sprawiedliwymi, raczyłeś we mnie zburzyć mię zupełnie, a ukształtować i stworzyć we mnie nowy cud miłosierdzia. [Zdałem sobie też sprawę], że w Kościele swym stawiasz mnie jako nowy cud miłosierdzia" (WP, t. III, s. 214).

Spełnione uświęcenie – Święto Miłosierdzia Bożego

Św. Wincenty – na swojej drodze duchowej – zapisał na rekolekcjach kapłańskich w listopadzie 1842 roku, z najgłębszej potrzeby serca, następujące wyznanie (WP, t. III, s. 289 (232e): „O Boże mój, Miłosierdzie moje! Wezwij i zleć wszystkim stworzeniom przeszłym, obecnym, przyszłym i możliwym, by w każdej chwili mojego życia, a zwłaszcza w godzinie mej śmierci, i przez całą wieczność obchodziły wspaniałą uroczystość Twego Miłosierdzia i aby ku czci Twojej, Ojcze, Synu i Duchu Święty, i ku czci wszystkich nieskończonych przymiotów Twoich, miłosiernych bez granic, oraz ku czci miłosierdzia Drogiej mej Matki Maryi śpiewali na wieki: Radujmy się wszyscy w Panu Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym w czasie i w wieczności, obchodząc święto Miłosierdzia Bożego i miłosierdzia Najświętszej Dziewicy Maryi, z czego cieszy się Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, który przez śmierć swoją zniweczył śmierć, a przez, zmartwychwstanie naprawił życie. Alleluja. Alleluja, Alleluja, teraz i na wieki, Alleluja".

W dwa dni później, na tych rekolekcjach, ks. Wincenty zapisał: „Boże mój, Miłosierdzie moje! To Miłosierdzie Twe upewnia mię, że poleciłeś, aby wszystkie stworzenia obchodziły teraz i przez całą wieczność święto Twego miłosierdzia i miłosierdzia Najświętszej Maryi za to, że uczyniłeś mnie cudem tegoż nieskończonego miłosierdzia Twego".

Św. siostra Faustyna - Święto Miłosierdzia Bożego dla całego Kościoła i świata

Zapis św. Wincentego Pallottiego o Święcie Miłosierdzia Bożego wyszedł spod jego pióra 15–16 listopada 1842 roku. W rozumieniu świętego ma to być święto „obchodzone teraz i przez całą wieczność przez wszystkie stworzenia" za to, że Bóg uczynił go cudem swego nieskończonego miłosierdzia.

Po 95 latach (22.02.1931) Pan Jezus przekazuje przez św. siostrę Faustynę Kowalską polecenie, aby ustanowione było w Kościele Święto Miłosierdzia Bożego i wskazuje na jego uniwersalne znaczenie dla całej ludzkości: „Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia" (Dz. 49); „Święto to wyszło z wnętrzności miłosierdzia mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu mojemu dostąpi go" (Dz. 420); „Tyś świadkiem miłosierdzia mego, na wieki stać będziesz przed tronem moim jako żywy świadek miłosierdzia mego" (Dz. 417); „Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników [...]. Wszystko, co istnieje, wyszło z wnętrzności miłosierdzia mego. Każda dusza w stosunku do mnie rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie moje. Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrzności moich i pragnę, aby uroczyście obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego" (Dz. 699).

Dolina Miłosierdzia – comiesięczne świętowanie Miłosierdzia Bożego

Według słów Pana Jezusa: „Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników" Dolina Miłosierdzia, ze swoim Archidiecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, jest otwarta m.in. na comiesięczne świętowanie Miłosierdzia Bożego, w trzeci piątek miesiąca, w Liturgii Eucharystii, pod przewodnictwem i za wstawiennictwem obojga świadków Miłosierdzia Bożego – św. Wincentego Pallottiego i św. siostry Faustyny Kowalskiej. Niech zatem i tą drogą spełnia się polecenie Jezusa Miłosiernego dane św. siostrze Faustynie: „Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim" (Dz. 699).

Msza Święta i adoracja Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uzdrowienie – Częstochowa, Dolina Miłosierdzia, ul. A. Kordeckiego 49 (trzeci piątek miesiąca, godz. 19.00). Zapraszamy do wspólnej modlitwy!

W NUMERZE

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO U ŚW. PALLOTTIEGO I ŚW. SIOSTRY FAUSTYNY 4

Od Redakcji 7

Życzenia świąteczne 9

NA POCZĄTEK Eucharystia 11

WSPOMNIENIE Ks. Anastazy Bławat SAC (1934–2023) 12

WSPOMNIENIE Ks. Marian Szczotka SAC (1936-2023) 13

KS. MAREK DZIEWIECKI Miłosierny ojciec i marnotrawny syn (4) 16

NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA Kościół św. Jerzego w Wilnie 20

DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Smutek 24

ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych 28

BIBLIA I ŻYCIE Uświęcenie czasu i odpoczynek 30

OKIEM PROBOSZCZA Dlaczego Msza Święta jest tak ważna? 32

LITURGIA IN URBE ET ORBE Początki chrześcijańskiego gestu znaku krzyża 38

W DRODZE NA OŁTARZE Bohaterska rodzina 40

ROZMOWA APOSTOŁA Dzięki polskim rolnikom mamy zapewnione bezpieczeństwo żywnościowe 42

ROZMOWA APOSTOŁA Pracujemy dla osób niepełnosprawnych 50

WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI Koniec górnictwa w UE? Może to sprawić jedna dyrektywa! 62

SZYMON GIŻYŃSKI Stanisław Jerzy Lec – teolog II 67

POLSKA PRZYJAZNA OSOBOM STARSZYM Śląska Karta Seniora 73

KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Zapomniana sfera życia 74

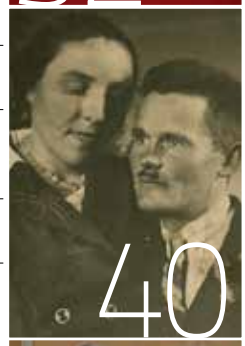

ZNAKI CZASU Jezus – człowiek świecki? 80

MACIEJ JANKIEWICZ Trwać i wytrwać 82

O FILOZOFII PRAWA Co to jest prawo? 84

FUNDACJA ORLA STRAŻ Pamiętamy o tych, którzy wciąż czekają na naszą pomoc 86

MICHAŁ GZOWSKI Zatrzymać wodę w przyrodzie 90

INSTYTUT PALLOTTIEGO Św. Wincenty – kapłan na miarę... (2) 94

ORĘDZIE FATIMSKIE Serce Maryi ratunkiem. Traktat św. Ludwika a Fatima (2) 96

SZTUKA SAKRALNA Geniusz 98

DRAPIKOWSKI STUDIO Moje spotkania z Benedyktem XVI ... 100

MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ O początku Wszechświata 102

JEŚLI CHCESZ... Pallottiego sposób na zmianę 108

Z ŻYCIA BRATA ORGANISTY Uwielbienie a czyn 110

NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE Warto włożyć w ten czas duży wysiłek... 112

SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Poznaj moich współbraci 114

CUDZE CHWALICIE... Ks. Jan Maćkowski SAC (1902–1952), pierwszy polski prowincjał 116

RADIO PALLOTTI.FM Nie wszystko nam się należy, nie wszystko musimy mieć 118

ZAKON RYCERZY JANA PAWŁA II Młodość to stan ducha 122

MONIKA FAJER SERWIS DOBRYCH WIADOMOŚCI Zauważ bliźniego swego 124

APOSTOŁ NA ZDROWIE Wpływ zanieczyszczonego powietrza na nasze zdrowie 126

DARIUSZ JAŁOCHA Wirtualny świat i realne zagrożenia 128

GODZINA MIŁOSIERDZIA Droga, Prawda i Życie 134

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślik, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. kom. 608 188 589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © 123rf

Drogi **Czytelniku!**

„Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: «Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim». W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego»" (J 3, 1–3).

Narodzić się powtórnie...

Po raz wtóry sięgnąłem po książkę „Listy Nikodema" Jana Dobraczyńskiego. Idealna lektura na Wielki Post. Nikodem, tytułowy bohater, faryzeusz, uczony w Piśmie, członek Sanhedrynu, wielce szanowany, szuka ratunku dla chorej córki, która gaśnie w oczach. Nikt i nic nie jest w stanie pomóc ukochanej Rut. Medycyna, bogactwo, pozycja społeczna, liczne układy i znajomości głównego bohatera w konfrontacji z chorobą stają się zwitkiem bezwartościowych banknotów. I oto na drodze Nikodema pojawia się Jezus... Nie będę Państwu opowiadał całej historii. Sięgnijcie, proszę, po tę piękną książkę. Naprawdę warto!

Historia Nikodema, który ostatecznie pójdzie za Jezusem, jest modelową historią życia każdego człowieka. Któż z nas nie jest jednocześnie człowiekiem ufającym i wątpiącym, wierzącym i czasami niewierzącym, szczęśliwym i cierpiącym, zakochanym w Rabbim z Nazaretu i odrzucającym Go? Raz, podobnie jak tłum w Jerozolimie, wiwatujemy na Jego cześć: „Hosanna, Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie" (Mk 11, 9), innym razem wołamy: „Na krzyż z Nim" (Mt 27, 23). Ostatnie wydarzenia potwierdzają tę przewrotność tłumu i niekonsekwencję wielu ochrzczonych w naszym kraju. Ale spokojny jestem o jednych i drugich. **I tak każdy z nas zegnie przed Nim swoje kolana. Innej opcji nie ma!**

Zaczynamy w naszym czasopiśmie **cykl poświęcony przykazaniom kościelnym!** *Katechizm Kościoła Katolickiego* w numerze 2041 mówi: „Przykazania kościelne odnoszą się do życia moralnego, które jest związane z życiem liturgicznym i czerpie z niego moc. Obowiązujący charakter tych praw pozytywnych ogłoszonych przez władzę pasterską ma na celu zagwarantowanie wiernym niezbędnego minimum ducha modlitwy i wysiłku moralnego oraz wzrastania miłości Boga i bliźniego".

Pierwsze z przykazań kościelnych brzmi: **„W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych"**. Zgodnie z Dekretem **Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów** z dnia 4 marca 2003 roku, **świętami nakazanymi w Polsce są**: Uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia), Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia), Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli – 6 stycznia), Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej (Boże Ciało), Uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia), Uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada). Wiernym przypomina się zatem, że w każdą niedzielę oraz ww. święta nakazane **mają obowiązek uczestnictwa w Mszy Św. i powtrzymać się od prac niekoniecznych.** W uroczystość św. Józefa (19 marca), św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca) i Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia) wierni nie są zobowiązani do uczestnictwa w Mszy Św. i od powstrzymania się od prac niekoniecznych. Zachęca się jednak wiernych do udziału w Mszy Św. w te uroczystości.

Przed nami pięć numerów kwartalnika poświęconych tym przykazaniom. Jak zwykle na wysokości zadania stają nasi Autorzy. Pomagają nam zrozumieć sens i istotę podejmowanych tematów. Bardzo Państwu za tę pracę dziękuję! Dziękuję za wywiad wicepremierowi Henrykowi Kowalczykowi, ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi. Proszę Państwa o modlitwę za wszystkich pracujących na roli. Dziękuję za wywiad Krzysztofowi Michałkiewiczowi, prezesowi zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Osobne podziękowania za rozmowę składam na ręce Tomasza Rogali, prezesa zarządu Polskiej Grupy Górniczej, Wojciecha Kałuży, wiceprezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Wszystkim dziękuję za modlitwę i wsparcie finansowe.

Spokojnej lektury!

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
redaktor naczelny

PALLOTTINUM

BIBLIA JEROZOLIMSKA - mały format 13,5x18,5 cm

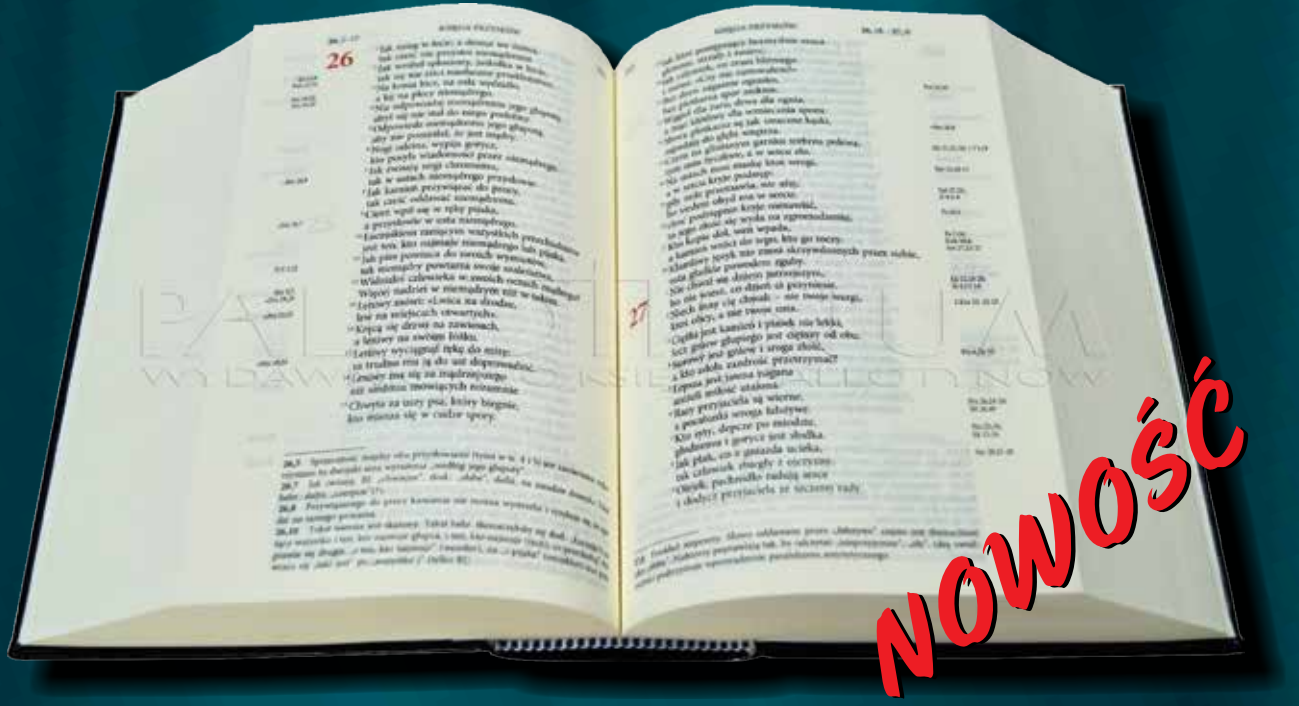

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych - Biblia Tysiąclecia, wydanie V, Poznań 2000;

Wstępy, przypisy, komentarze i marginalia- La Bible de Jérusalem, Paris 1996.

Wydanie polskie Biblii Jerozolimskiej, prawdopodobnie najpopularniejszej edycji Pisma świętego na świecie, to długo oczekiwana przez miłośników Słowa Bożego publikacja. Dzieło powstało dzięki inicjatywie Drogi Neokatechumenalnej w Lublinie na czele z nieżyjącym już jezuitą ks. Alfredem Cholewińskim SJ. Po uzyskaniu osobowości prawnej ruch Centrum Formacji Wspólnot Neokatechumenalnych w archidiecezji lubelskiej pod opieką bpa Zbigniewa Kiernikowskiego dokonał tłumaczenia i opracowania przypisów z Biblii Jerozolimskiej do tekstu wydania piątego Biblii Tysiąclecia, przyjętej przez Konferencję Episkopatu Polski jako tłumaczenie oficjalnie używane w sprawowanej przez Kościół liturgii. Jak napisał Prymas Polski Kardynał Józef Glemp "Biblia Jerozolimska, tłumaczona na różne języki świata, spełnia bardzo ważna rolę w doktrynalnym przekazie słowa objawionego dzięki wprowadzeniom, komentarzom i odnośnikom zamieszczonym na marginesach, umożliwiającym pogłębienie znajomości czytanych tekstów oraz nawiązanie do bogactwa całego przekazu Pisma świętego."

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69**, **61 862 07 60**, kom. **881 673 633**
czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**
e-mail: **ksiegarnia@pallottinum.pl**

www.pallottinum.pl

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Apostoła Miłosierdzia Bożego”!

Drodzy Przyjaciele Fundacji Pallotti!

foto: © Pixabay

„Eucharystia jest sercem Kościoła” – mówił św. Jan Paweł II. W każdej Mszy Świętej Jezus Chrystus ofiarowuje się za nas, karmi i „życie daje światu” (J 6, 33). Sam powiedział przecież: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6, 54). Chrystus jest bowiem „chlebem życia” (J 6, 35).

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy Wam pokoju serca i dzielenia się życzliwością i radosnym orędziem, że Chrystus prawdziwie zmartwychwstał i jest z nami. Niech ten wielkanocny czas będzie okazją do wielbienia Boga i doświadczania Jego miłości w codziennym życiu, a w Eucharystii niech Pan Was uzdrawia i uświęca.

Błogosławionych Świąt!

Ks. **Jarosław Rodzik** SAC,
redaktor naczelny, prezes zarządu Fundacji Pallotti
Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego”

CEGIEŁKA NA **SANKTUARIUM** – MOZAIKI

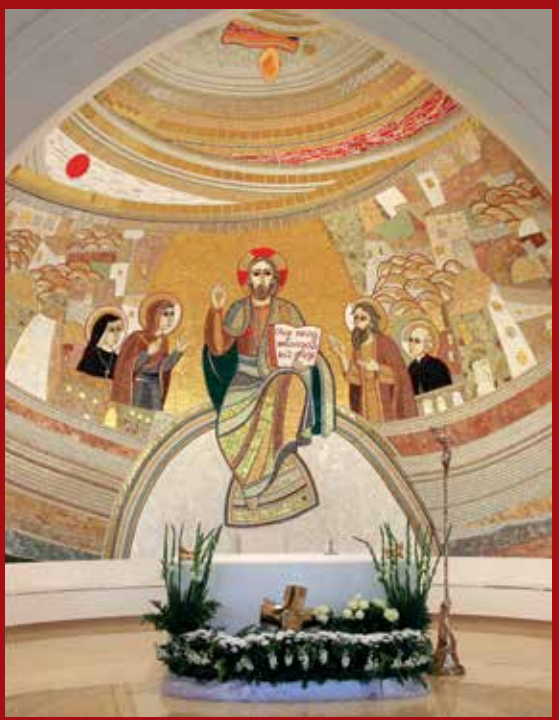

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.

Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:
Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,

Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736

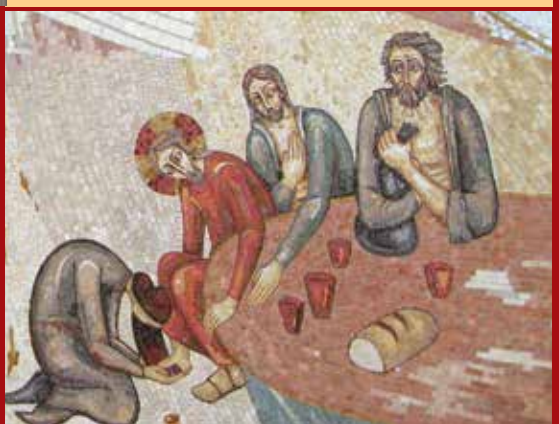

ks. **Jerzy Szymik**

EUCHARYSTIA

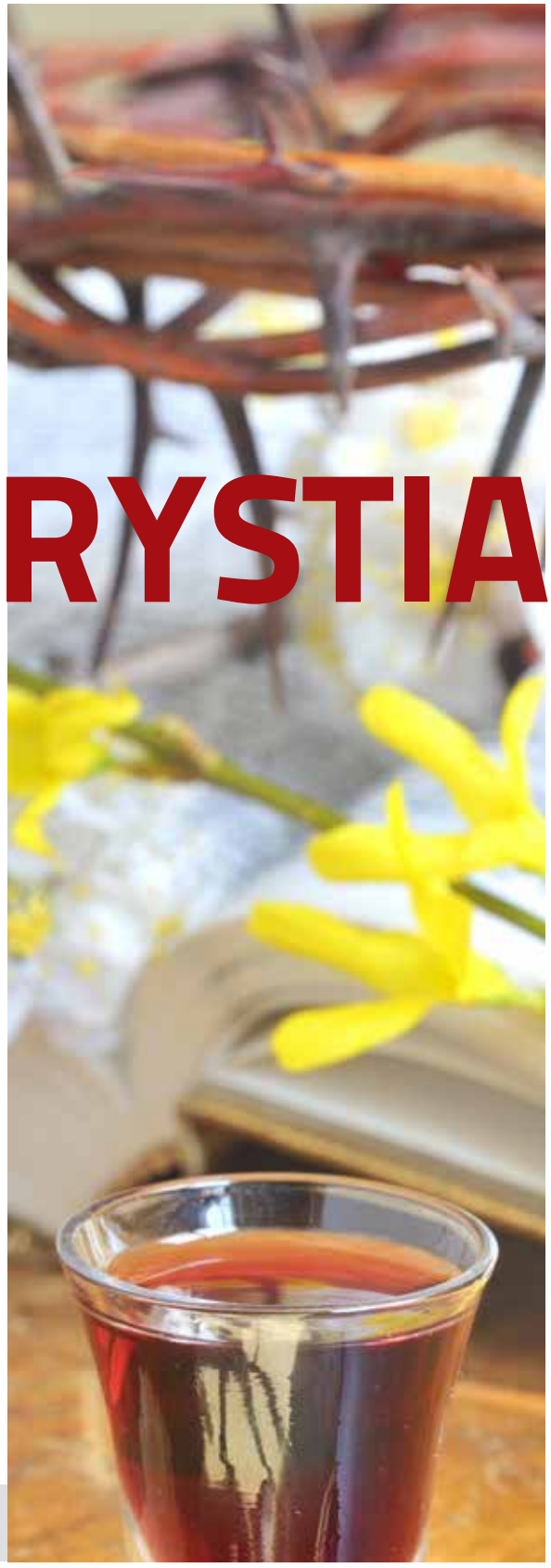

Co może być większego niż Msza Święta? Dramat życia i śmierci, krwi i ciała, szarpaniny o wszystko, złożonej ze słów największej literatury świata, słów gorzkich i nie-ludzkich, wiodących nas poza świat? Plus prawda życia tam obecnych, lichych jak ja. Co jest jeszcze większego? Co?

Niedzielna Eucharystia to wielkanocne spotkanie w „sali na górze". Jeśli chcesz wierzyć w Zmartwychwstałego, to tam się nakarmisz Jego Ciałem i Krwią, czyli napełnisz się Jego życiem, Jego realną obecnością. Jego życie będzie w twoim życiu, a potem i w twojej śmierci. Ale bez pokory zgięcia karku, bez zanurzenia ręki w kropielnicy, bez stania obok innych modlących się, bez wsłuchiwania się w słowo z ambony wszelkie rozważania o przyszłym życiu zmieniają się w bajania w stylu Dänikena.

Źródło: Ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018.

ks. **Jerzy Szymik**, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © 123rf

KS. **ANASTAZY BŁAWAT** SAC

(1934–2023)

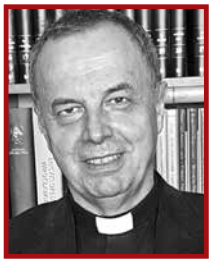

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Ksiądz Anastazy Bławat SAC urodził się 18 listopada 1934 roku w Wygoninie w powiecie kościerskim i 25 listopada tego roku został ochrzczony w kościele parafialnym w Starej Kiszewie. Dorastał w rodzinie rybaka Józefa i Heleny z d. Stopa. Miał dwie siostry: Zofię i Stefanię. Uczył się w szkole powszechnej w Starej Kiszewie, dokąd po zakończeniu II wojny światowej przeprowadzili się jego rodzice.

W 1950 roku wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Chełmnie n. Wisłą, które realizowało naukę w zakresie szkoły średniej. Po likwidacji tej szkoły przez władze państwowe rozpoczął nowicjat we wrześniu 1952 roku na Kopcu w Wadowicach. Tam też 8 września 1954 roku na ręce ks. radcy Alojzego Żuchowskiego SAC złożył pierwszą konsekrację; natomiast wieczną konsekrację składał już w Ołtarzewie 8 września 1957 roku – na ręce ks. radcy prowincjalnego Stanisława Martuszewskiego SAC.

W latach 1953–1955 kontynuował w Collegium Marianum na Kopcu naukę w zakresie szkoły średniej i w tym miejscu, w ramach studiów seminaryjnych, przez kolejne dwa lata (1955–1957) studiował filozofię, a następnie teologię w Ołtarzewie. Święcenia kapłańskie przyjął w świątyni seminaryjnej w Ołtarzewie 4 czerwca 1961 roku z rąk bpa Zygmunta Choromańskiego, sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski.

Po święceniach odbył w Ołtarzewie roczne dyrektorium, a następnie został przeniesiony do Częstochowy, gdzie jako duszpasterz pracował w pallotyńskiej parafii (1962–1963). Tam też równocześnie uczęszczał do liceum ogólnokształcącego, a po zdaniu egzaminów maturalnych powrócił do Ołtarzewa i w 1963 roku rozpoczął studia na Wydziale Filologii Obcych Uniwersytetu Warszawskiego. Po uzyskaniu dyplomu magistra filologii germańskiej otworzył w 1968 roku przewód doktorski, który zakończył w 1974 roku stopniem doktorskim w zakresie nauk humanistycznych.

Od 1968 roku został zatrudniony na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pracując jako lektor germanistyki, podjął jednocześnie studia magisterskie z teologii, w ramach specjalizacji teologii moralnej. Na tej uczelni uzyskał w 1979 roku stopień doktora teologii. Oprócz lektoratu prowadził też wykłady z pedagogiki, kultury i obyczajów polskich. Od 1981 do 2010 roku był zatrudniony w tejże uczelni w Instytucie Studiów nad Rodziną. Ponadto w latach 1988–1993 wykładał teologię moralną, teologię duchowości małżeńskiej i rodzinnej w Prymasowskim Instytucie Życia Wewnętrznego w Warszawie. Tytuł doktora habilitowanego w zakresie teologii apostolstwa uzyskał w 2004 roku w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej w Vallendar w Niemczech.

Od 1966 do 2006 roku był zatrudniony w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, gdzie początkowo prowadził lektorat języka niemieckiego, a następnie również zajęcia dydaktyczne z pedagogiki. W latach 1970–1976 był kapelanem wojskowym przy Generalnym Dziekanacie Wojska Polskiego w War-

szawie przy ul. Długiej. Awansował wtedy do stopnia kapitana. W 1977 roku mianowany został sekretarzem Instytutu Apostolskiego i w 1982 roku zastępcą dyrektora Instytutu Teologii Apostolstwa. W 1990 roku ustanowiono go kierownikiem Junioratu Braci; był też członkiem Komisji ds. Formacji (1990–1993).

W dorobku naukowym pozostawił 15 książek i ok. 100 artykułów naukowych i popularnonaukowych. Pisał też wiersze, które opublikował w tomiku *Wdzięczni za dar kapłaństwa* (2002). Oprócz pracy naukowej podejmował w miarę możliwości pracę duszpasterską: głosił rekolekcje parafialne dla różnych grup, w tym sióstr zakonnych, księży i alumnów seminarium. Włączał się w duszpasterstwo parafialne w Ołtarzewie i Ożarowie Mazowieckim. W lipcu 2022 roku został przeniesiony do Pallotyńskiego Domu Opieki im. św. Wincentego we Wrzosowie k. Radomia. W połowie grudnia z powodu upadku doznał złamania kości biodrowej, w wyniku czego trafił do szpitala w Radomiu. Nie zdecydował się na operację chirurgiczną i powrócił do Wrzosowa w ostatnich dniach grudnia. Tam też zmarł 1 stycznia 2023 roku, ok. godz. 20.00. Odszedł w 89. roku życia, z tego 69 lat przeżył w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego poprzez pallotyńską konsekrację i 62 lata w kapłańskiej posłudze.

Bogactwo talentów, zainteresowań i prac ks. Anastazego Bławata wyrażało się w jego trosce o każdego człowieka, poszukującego wiedzy i sensu życia. Nie tylko przekazywał wiedzę z zakresu języka niemieckiego, pedagogiki, kultury i duchowości rodziny, ale poprzez swą obecność towarzyszył młodym ludziom w ich poszukiwaniach. Wiele czasu i liczne swe teksty poświęcił problematyce rodzinnej i małżeńskiej. Był też gorącym czcicielem i propagatorem tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Szerzył ją poprzez organizowanie sympozjów naukowych i publikacje. Rozwijał teologię apostolstwa i problematykę kultury. Szczególnym rysem jego duchowości kapłańskiej była pobożność maryjna. Jest twórcą tytułu Matka Boża Wychowawczyni, nadanego NMP z Czarnej, pod którym obraz ten został koronowany w 1999 roku. Temu sanktuarium poświęcił też szereg swoich opracowań.

KS. **MARIAN SZCZOTKA** SAC (1936–2023)

Ks. Marian Szczotka SAC, doktor, wykładowca muzyki kościelnej w WSD i proboszcz w Ołtarzewie, rektor domu w Konstancinie-Jeziornie, duszpasterz w Wadowicach na Kopcu.

Urodził się 1 sierpnia 1936 roku w Ujsołach, w powiecie Żywiec, w rodzinie Wawrzyńca, pracownika urzędu pocztowego na etacie listonosza, i Anny z d. Bryja, siostry sługi Bożego ks. Franciszka Bryi SAC (†1941). Rodzina Szczotków liczyła dziesięcioro dzieci, spośród których trzech synów zostało kapłanami: Marian i Franciszek (1942–1995) u pallotynów oraz Andrzej, kapłan archidiecezji krakowskiej, obecnie senior dziekan i proboszcz w Krzeszowicach.

W sierpniu 1953 roku Marian jako kandydat na kleryka rozpoczął pallotyński nowicjat w Ząbkowicach Śląskich. Pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu złożył 8 września 1955 roku w Wadowicach na Kopcu na ręce ks. Stanisława Martuszewskiego SAC, radcy prowincjalnego, a wieczną trzy lata później w Ołtarzewie – na ręce ks. Wojciecha Turowskiego, eksgenerała Stowarzyszenia, podczas jego wizytacji kanonicznej w Polsce. W latach 1955–1962 kl. Marian Szczotka odbył w Ołtarzewie studia z filozofii i teologii.

Święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1962 roku w Ołtarzewie z rąk bpa Zygmunta Choromańskiego, biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej i ówczesnego sekretarza Konferencji Episkopatu Polski. Po święceniach odbywał roczne dyrektorium pastoralne w Ołtarzewie, uczęszczał do Liceum Korespondencyjnego nr 1 w Warszawie i jednocześnie od 1963 roku uczył się w Instytucie Szkolenia Organistów w Aninie. Następnie w 1966 roku został skierowany na studia z muzykologii na KUL. Uwieńczył je w 1972 roku tytułem magistra muzykologii kościelnej. Licencjat w zakresie muzykologii uzyskał na KUL w 1984 roku, a w 1993 roku na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie zdobył stopień naukowy doktora teologii, na podstawie dysertacji: *Graduał MS. 205 z Biblioteki Klarysek Krakowskich w świetle polskiej i europejskiej tradycji liturgiczno-muzycznej. Studium źródłoznawcze*.

Po zakończeniu studiów został duszpasterzem przy kościele Chrystusa Króla w Warszawie (1971–1972), a następnie w Ząbkowicach Śląskich (1972–1976), ucząc tu jednocześnie śpiewu kościelnego pallotyńskich nowicjuszy. W sierpniu 1976 roku przybył do Ołtarzewa, gdzie najpierw został wykładowcą muzyki kościelnej w Wyższym Seminarium Duchownym, a od sierpnia 1984 roku był tam równocześnie rektorem kościoła seminaryjnego – i od momentu erygowania przy nim parafii Królowej Apostołów w 1988 roku – jej pierwszym proboszczem. Prowadził też chór seminaryjny i parafialny i przez krótki czas w latach 70. był II prefektem alumnów. W latach 1982–1984 został ustanowiony moderatorem (kierownikiem) II roku Okresu Wstępnego i Junioratu Braci w Ołtarzewie.

Po przekształceniu Prowincji Chrystusa Króla w Polsce w 1993 roku ks. Marian zgodnie z zasadami podziału został włączony do Prowincji Zwiastowania Pańskiego, ale wkrótce poprosił o przeniesienie do macierzystej Prowincji Chrystusa Króla, do której został inkardynowany już 25 września tr.

W 1997 roku został mianowany rektorem wspólnoty pallotyńskiej w Konstancinie-Jeziornie i dyrektorem tamtejszego domu rekolekcyjnego. Od tego roku dojeżdżał też z wykładami do diecezjalnego Seminarium Duchownego w Łowiczu. W 2006 roku, po zakończeniu kadencji rektorskiej, objął funkcję kapelana sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Derdach, przynależąc formalnie do domu w Ołtarzewie. W 2007 roku został skierowany na Kopiec do Wadowic, gdzie udzielał się w pracy formacyjno-dydaktycznej we wspólnocie nowicjackiej i angażował się w duszpasterstwo przy kopieckiej kaplicy rektoralnej.

W strukturach Stowarzyszenia ks. Marian był członkiem Zespołu Roboczego do Przygotowania Kongresu Wyższych Przełożonych w Konstancinie-Jeziornie (2002) i pełnił funkcję radcy domu kopieckiego. W 2022 roku obchodził 60-lecie kapłaństwa.

Jego komplikacje chorobowe rozpoczęły się w maju 2018 roku, kiedy podczas pobytu w Krzeszowicach doznał na schodach nieszczęśliwego upadku. Odtąd pogłębiały się jego problemy zdrowotne i ostatecznie po krótkim pobycie u swego brata w Krzeszowicach przybył 5 maja 2022 roku do Pallotyńskiego Domu Opieki im. św. Wincentego we Wrzosowie k. Radomia. Przebywając tam, zawsze chciał być z ludźmi w kaplicy; siedząc na wózku inwalidzkim, codziennie odprawiał ofiarę eucharystyczną, która była dla niego największą radością i głębokim przeżyciem. 27 stycznia 2023 roku trafił do Mazowieckiego Szpitala Wojewódzkiego w Radomiu. Zmarł w szpitalu 28 stycznia 2023 roku o godz. 9.42, wcześniej przyjąwszy sakrament chorych z rąk swego brata Andrzeja. Przyczyną bezpośrednią śmierci była niewydolność krążenia. Ks. Marian odszedł do Pana w wieku 87 lat, w 68. roku trwania w konsekracji pallotyńskiej i w 61. roku kapłaństwa.

Ksiądz Marian służył Kościołowi i Stowarzyszeniu ofiarną pracą i talentami, którymi go Bóg obdarzył, oraz wspierał modlitwą, a na ostatnim etapie życia ofiarą cierpienia. Kochał muzykę, czemu dawał wyraz zwłaszcza podczas gry na organach, prowadząc chóry czy wykładając przez wiele lat muzykę kościelną w Seminarium Duchownym w Ołtarzewie i w nowicjatach w Ząbkowicach Śląskich i Wadowicach. Cenił sobie też pracę duszpasterską, bo dawała mu ona kontakt z ludźmi i poczucie realizacji swego apostolskiego powołania. Kultura osobista i życzliwy stosunek do ludzi zjednywały mu uznanie i szacunek otoczenia. Był bardzo zżyty z wiernymi w Ołtarzewie i szczególną wagę przywiązywał do pielęgnowania kontaktów z rodziną. Był człowiekiem stale uśmiechniętym, pogodnym, towarzyskim i bardzo bezpośrednim.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

REKLAMA

NOWOŚĆ

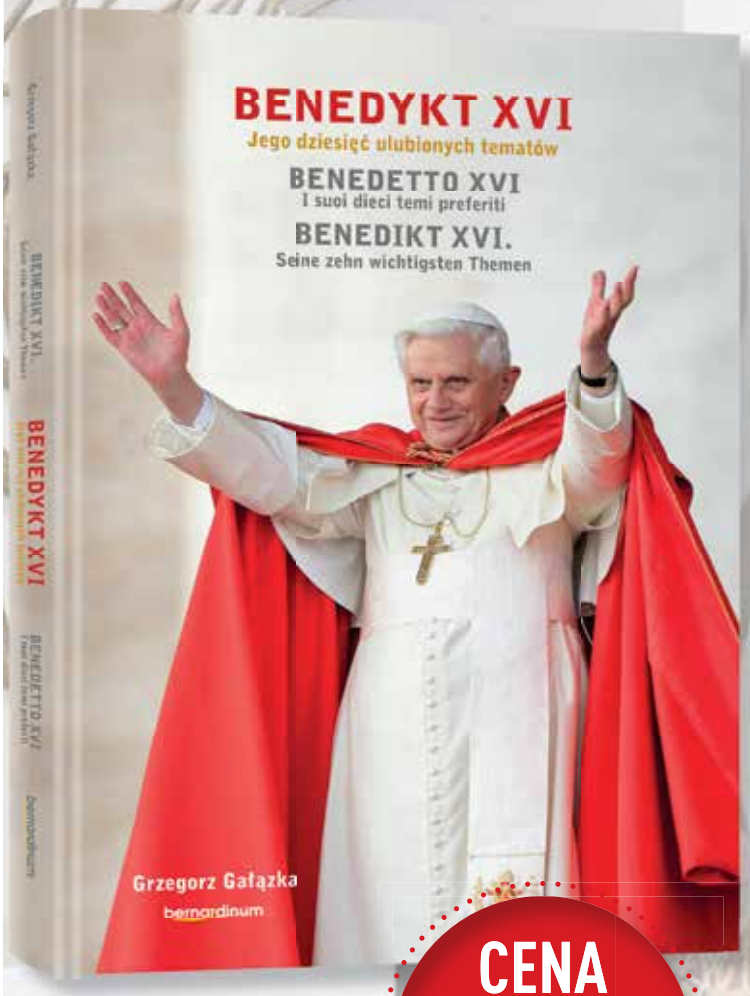

Grzegorz Gałązka

BENEDYKT XVI

Jego dziesięć ulubionych tematów

To najnowszy album fotograficzny Grzegorza Gałązki. Poprzez zdjęcia ze spotkań oficjalnych i publicznych po te zwyczajne i bardzo osobiste i prywatne pozwala pełniej poznać postać Benedykta XVI. Ciekawostką jest powrót do pontyfikatu papieża teologa poprzez przypomnienie dziesięciu ważnych tematów, które podejmował papież Benedykt XVI przez osiem lat kierowania łodzią Piotrową. W albumie Grzegorz Gałązka prezentuje jedne z najpiękniejszych zdjęć ze swojego przebogatego archiwum. Dla miłośników papieża seniora album ten będzie pięknym przypomnieniem wielu niezapomnianych wydarzeń, a dla sceptyków odkryciem prawdziwego ciepłego i serdecznego jego oblicza.

210x290 mm
136 stron
oprawa twarda
ISBN 978-83-8127-902-4

CENA 120 zł (W TYM 5 % VAT)

Wydawnictwo bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26
KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 18 zł, przesyłka płatna z góry – 15 zł
zakupy@bernardinum.com.pl www.bernardinum.com.pl

MIŁOSIERNY OJCIEC I MARNOTRAWNY SYN (4)

ks. **Marek Dziewiecki**

Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o jego marnotrawnym synu to opowieść o każdym z nas. To opowieść o spotkaniu dwóch wolności i dwóch miłości: Bożej i ludzkiej. Odzyskując miłość ojca, powracający syn odzyskuje miłość i szacunek do samego siebie. Staje się odtąd zdolny do tego, by dojrzale kochać innych ludzi. Nawet tych, których trudno kochać. Sam bowiem przeszedł twardą lekcję życia. Teraz również on stał się specjalistą od mądrej miłości. Będzie odtąd coraz bardziej kochał, bo sam został pokochany miłością ofiarną i miłosierną oraz uświadomił sobie, jak wielką cenę cierpienia zapłacił ojciec za to, że nie przestał kochać. Powracający syn już nigdy nie zwątpi w to, że ojciec go rozumie i kocha. Już nigdy też nie będzie się łudził, że może być szczęśliwym bez ojca czy wbrew ojcu.

Bunt starszego syna

Przypowieść Jezusa odsłania nam jeszcze inną prawdę o człowieku, mianowicie taką, że można formalnie nie odejść od Boga i bliskich, a mimo to nie kochać i nie być szczęśliwym. W takiej sytuacji znalazł się starszy syn. To z jego powodu święto w domu ojca nie jest pełne. Syn, który oficjalnie nie odszedł, buntuje się, że ojciec wyprawia ucztę jego młodszemu bratu. Nie ma ku temu żadnych podstaw. Niczego przecież nie traci na tym, że powraca jego młodszy brat. Ojciec nie krzywdzi tego, który nie odszedł. Nie każe mu się dzielić swoją częścią majątku, a powracający brat długo jeszcze będzie musiał ponosić konsekwencje swego odejścia i pracować w pocie czoła, by odrobić to, co stracił. Wbrew wszelkiej logice starszy brat nie chce uczestniczyć w święcie ocalonego życia. Nie chce zrozumieć, że jemu ojciec codziennie wyprawiał ucztę radości, bo przecież największym świętem dla człowieka nie jest zapłata za pracę, lecz życie u boku kogoś, kto bardzo kocha. Dochodzi do paradoksalnej sytuacji. Oto marnotrawny syn pragnie być choćby najemnikiem u ojca, a zostaje znowu przyjęty jak ukochany syn. Tymczasem jego starszy brat formalnie był cały czas przy ojcu, a w rzeczywistości zachowuje się nie tak, jak syn i współwłaściciel posiadłości, lecz jak jeden z najemników.

Bunt starszego brata tylko pozornie jest nielogiczny. W rzeczywistości ten, który pozostał przy ojcu, wpada w szał na widok powracającego brata z bardzo racjonalnego powodu, a mianowicie z powodu tego, że powracający brat rozbija w proch iluzję o tym, że można być szczęśliwym bez kochającego ojca. A taką właśnie iluzją żył ten, który formalnie nie odszedł, bo nie miał okazji czy zabrakło mu odwagi.

Po cichu myślał sobie, że on też któregoś dnia wyrwie od ojca swoją część majątku, odejdzie i będzie szczęśliwy. Tymczasem widzi, że brat, który zrobił taki eksperyment, powraca po strasznym cierpieniu. Teraz to ten starszy syn jest w ogromnym kryzysie, gdyż już wie, że nie będzie szczęśliwy, jeśli odejdzie od ojca, a tu i teraz też nie jest szczęśliwy, bo jeszcze – czy też znowu – nie kocha.

Jezus mógłby nadać inne zakończenie swojej przypowieści. Każdy z nas zna historie ludzi błądzących, którzy nie zastanowili się i nie powrócili do Boga, do bliskich, do życia w prawdzie, miłości i radości. Niektórzy ludzie nie powracają mimo tego, że nie tylko Bóg, ale także bliscy kochają ich bezwarunkowo, nieodwołalnie i mądrze. Gdy zatem kierujemy się zasadami miłosiernej, a jednocześnie mądrej miłości, jakie Jezus wyjaśnia nam w swej przypowieści, to nie mamy gwarancji, że ten, którego kochamy, przestanie błądzić. Czynimy jednak wtedy wszystko, co w naszej mocy, by kochany przez nas człowiek miał szansę zastanowić się i powrócić. Nie popadamy bowiem w naiwność ani nie tworzymy grzeszącemu komfortu dalszego błądzenia. Jeśli ten ktoś nie powraca, to trwamy w miłości do niego, modlimy się w jego intencji i zawierzamy Bogu tego, którego nie potrafimy uratować naszym wysiłkiem i mocą naszej miłości.

W tym kontekście pojawia się pytanie o to, czy możemy udowodnić temu, kto odszedł i błądzi, że nadal go kochamy? Otóż nie jest to możliwe! Co więcej, im dojrzalej okazujemy miłość człowiekowi, który błądzi, tym bardziej nie rozumie on naszej postawy i z tym większym przekonaniem twierdzi, że nie umiemy go kochać. Dopóki ktoś z naszych bliskich błądzi i grzeszy, dopóki żyje w dalekiej krainie, czyli daleko od Boga, od miłości i od radości, dopóty nie uwierzy w to, że nadal go kochamy. Nie uwierzy w naszą miłość nawet wtedy, gdy oddamy za niego życie i nic na to nie poradzimy. Niemożność udowodnienia miłości temu, kto odchodzi i przestaje kochać, wynika z faktu, że w tej fazie swojego życia ktoś taki nie oczekuje od nas miłości. Nie oczekuje miłości z tego oczywistego powodu, że ten, kto kocha, stawia wymagania temu, kto jest w kryzysie.

Największym świętem dla człowieka jest [...] życie u boku kogoś, kto bardzo kocha.

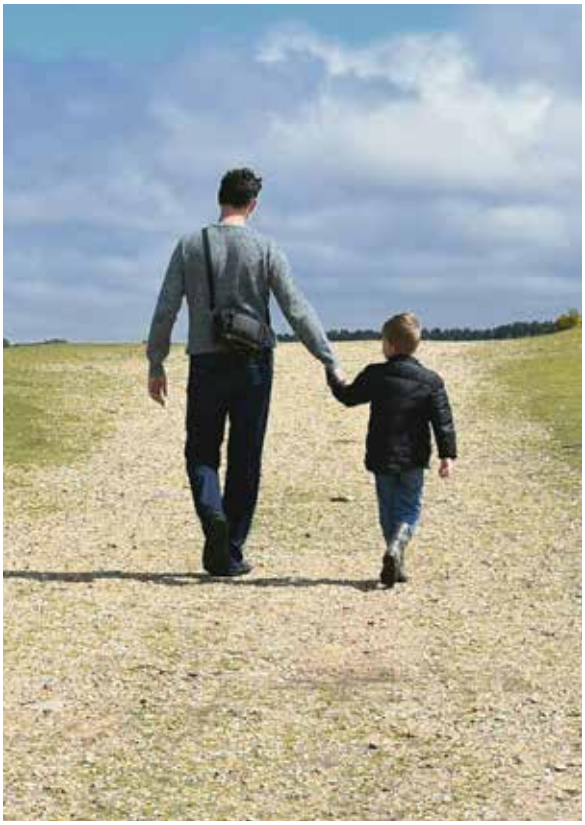

Miłości oczekują od nas tylko ci, którzy sami kochają. Natomiast ci, którzy błądzą, oczekują od nas czegoś zupełnie innego. Dopóki trwają w kryzysie, dopóty oczekują od nas naiwności, pobłażania, potulności, poczucia bezradności. Oczekują tego, że damy się zastraszyć, że uwierzymy w ich kolejne kłamstwa i obietnice bez pokrycia, że spłacimy potulnie ich kolejne długi, że zapłacimy za nich mandaty, że będziemy brać na siebie konsekwencje popełnianych przez nich błędów, że będziemy udawać, iż nic nie wiemy o tym, że nas zdradzają, okradają lub nami gardzą. Oczekują tego, że nie będziemy się bronić i nie wezwiemy policji nawet wtedy, gdy nas pobiją albo doprowadzą na skraj rozpaczy. W tej sytuacji jedynym sposobem, by „udowodnić" temu, kto nie kocha, że nadal jest przez nas kochany, jest podporządkowanie się jego chorym oczekiwaniom. Jeśli pomylimy miłość z naiwnością, z pobłażaniem złu, z chorą tolerancją czy ze skrajnie naiwną uległością, to wtedy – i tylko wtedy – ci, którzy nie kochają, pochwalą nas za naszą „miłość" do nich. Jedynym zatem sposobem zadowolenia kogoś poważnie błądzącego jest to, że przestaniemy go kochać po to, by za wszelką cenę udowodnić mu, że go kochamy. Tego typu próba musi skończyć się tragicznie dla obydwu stron.

Ci, którzy wpadli w poważny kryzys, uwierzą w miłość Boga i w naszą miłość jedynie wtedy, gdy się nawrócą i gdy sami zaczną kochać. I ani sekundy wcześniej! Jeśli się natomiast nie nawrócą, to nic im nie da ani nasza miłość, ani ewentualne przebaczenie z naszej strony. Na końcu życia doczesnego Bóg nikogo z grzeszników nie zapyta o to, czy otrzymali oni przebaczenie ze strony tych, których krzywdzili.

Zapyta ich jedynie o to, czy się nawrócili i czy zaczęli kochać. Starszy syn z przypowieści Jezusa jest zazdrosny o to, że ojciec okazuje miłosierną miłość temu, który powraca. Sam uważa siebie za kogoś, kto jest synem idealnym, kto nie ma sobie niczego do zarzucenia i kto ma prawo protestować przeciwko urządzaniu święta nawróconemu bratu. Ów starszy syn okazuje się niemiłosierny wobec swojego brata. Publicznie oskarża brata o to, że roztrwonił majątek z nierządnicami, chociaż przypowieść mówi jedynie o tym, że młodszy brat żył w dalekiej krainie w sposób rozrzutny. Ten, który nie kocha, buntuje się, zamiast świętować. Nie chce świętować ani z powracającym bratem, ani z ojcem. Przeciwnie, zachowuje się arogancko i czyni ojcu wymówki. Dopóki tak będzie postępował, dopóty nie uwierzy, że on też – podobnie jak młodszy brat – jest przez ojca kochany bezwarunkowo i na zawsze. A ojciec nic na to nie poradzi.

Jeśli ktoś z nas nie cieszy się powrotem tych, którzy pobłądzili, to zwykle taka postawa świadczy o tym, że za mało kochamy i że sami jesteśmy mało szczęśliwi. Kto nie kocha, ten nie cieszy się ani z tymi, którzy ciągle kochają, ani z tymi, którzy się nawrócili i zaczęli kochać. Ktoś taki jest niemiłosierny nie tylko dla bliźnich, ale też wyrządza niemiłosierną krzywdę samemu sobie. Starszy syn jest niemiłosierny dla samego siebie, gdyż nie wyciąga wniosku z tego, że jego młodszy brat zagubił się i omal nie zginął. Przeciwnie, szantażuje ojca i chce, by ten pozwolił mu zabawiać się życiem, zamiast świętować skarb życia. Chce wejść na przeklętą drogę życia, z której właśnie zszedł jego młodszy brat. Aż trudno w to uwierzyć, ale starszy syn pozostaje tak zaślepiony i tak zniewolony swoimi chorymi iluzjami o łatwym szczęściu, że nadal marzy o tym, by któregoś dnia odejść i być wreszcie „sobą", czyli żyć na zasadzie chwilowej przyjemności. To kolejny dowód na to, że nie zna granic naiwność człowieka, który nie kocha i nie widzi, że jest kochany.

Starszy syn nie musi definitywnie przegrać życia. Jego postawa tu i teraz nie świadczy o tym, że nie ma już dla niego ratunku. Jego chęć zabawienia się z „przyjaciółmi", jego agresja wobec świętującego ojca i ocalonego brata, to znaki, że jest nieszczęśliwy i że dotkliwie cierpi. Właśnie to cierpienie, ta pustka serca, która rani i boli, stanowi dla starszego syna szansę na nawrócenie. Jeśli mimo cierpienia okaże się, że nie nawróci się do końca swego życia doczesnego, to nawet wtedy możemy zachować nadzieję na jego zbawienie. Tylko Bóg zna serce, motywy działania, całą historię, a także uwarunkowania i ograniczenia cielesne, psychiczne, moralne i duchowe każdego człowieka. Tylko Bóg wie, co każdy z nas nosi w swoim sercu. I tylko Bóg wie, co dzieje się z poszczególnymi ludźmi w procesie umierania. To przecież jeszcze jedna, chociaż ostatnia już szansa na nawrócenie. Miłosierdzie Boga jest równie nieskończone jak wyobraźnia Jego miłości. To właśnie dlatego w Niebie dowiemy się o nawróceniu wielu takich ludzi, o których myśleliśmy, że nie zdążyli się nawrócić.

Najlepszy podręcznik wychowania

Przypowieść o mądrze kochającym ojcu i jego marnotrawnym synu, opowiedziana przez Jezusa, to najlepszy, najbardziej precyzyjny podręcznik wychowania, jaki pojawił się w historii ludzkości. To podręcznik cierpliwej, wychowującej miłości, której zasady sprawdzają się w najtrudniejszych nawet sytuacjach. Wychowanie, jakie marnotrawny syn otrzymał od mądrze kochającego ojca, nie poszło na marne. Nawet wtedy, gdy niewdzięczny syn był już na dnie, pozostała w nim podstawowa uczciwość. Musiał to dostrzegać nawet właściciel świń, który go najął do najbardziej dla żyda upokarzającej pracy, czyli do pasienia świń. Wiedział, że nie musi zakazywać mu jedzenia strąków, którymi te świnie się żywiły. Wystarczyło, że tych strąków mu nie dawał. Wychowanie to najważniejszy przejaw miłosiernej i mądrej miłości dorosłych do dzieci i młodzieży. Wychowawca na wzór Jezusa to wielki dobroczyńca ludzkości.

Warunkiem stawania się wychowawcą miłosiernym na wzór Boga, czyli wychowawcą dobrym i mądrym, jest cierpliwe wychowywanie najpierw samego siebie – z pomocą Boga i Bożych ludzi. Z drugiej strony dojrzały wychowawca wie, że nie jest ideałem, bo nie jest Bogiem. Mimo to ma odwagę, by proponować wychowankom wyłącznie najlepszą drogę życia nawet wtedy, gdy sam tą drogą jeszcze nie idzie. Wie, że ma do tego prawo, gdyż kocha wychowanków i zna prawdę o tym, co prowadzi ich do życia w miłości i radości. Wie również i to, że jedynie Jezus spełnia wszystkie trzy warunki bycia odpowiedzialnym wychowawcą, czyli kocha, wie, na czym polega droga błogosławieństwa oraz w każdej sytuacji pierwszy tą drogą idzie. Tylko On może powiedzieć do wychowanków: naśladujcie mnie i bądźcie do mnie podobni. Wychowawca katolicki nie pretenduje do tego, by go naśladowali jego wychowankowie, gdyż respektuje fakt, że nie zostali oni stworzeni na jego podobieństwo, lecz na podobieństwo Boga. Wychowawca mądry i miłosierny nie ma nic przeciwko temu, by jego wychowankowie stawali się mądrzejsi, dojrzalsi i szczęśliwsi od niego.

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

foto autora: © Patryk Korzeniecki
foto: © Pixabay

Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

BANK, KTÓRY STAWIA NA INNOWACJE

Zapraszamy do naszych placówek
oraz na pekao.com.pl

KOŚCIÓŁ **ŚW. JERZEGO** w WILNIE

ks. **Mariusz Marszałek** SAC

Świątynia została wzniesiona w 1506 roku na pamiątkę zwycięstwa nad Tatarami pod Kleckiem, a jej fundatorem był Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński oraz kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prawdopodobnie początkowo wybudowano ją w stylu gotyckim. W późniejszym okresie utraciła swój pierwotny średniowieczny charakter. Po przebudowie w XVIII wieku kościół uzyskał formę późnego rokoko. W roku 1908 odnowiono znajdujące się na sklepieniu sceny z życia patrona – św. Jerzego.

Seminarium duchowne

Wileńskie Seminarium Duchowne zostało założone przez bpa Jerzego Radziwiłła na mocy dekretu z dnia 12 stycznia 1582 roku. Opiekę nad nim sprawowali ojcowie jezuici. Duchowi synowie św. Ignacego zrezygnowali jednak z prowadzenia seminarium w 1652 roku. Lata świetności wileńskiego seminarium przypadają na okres, w którym znajdowało się ono pod opieką księży misjonarzy, czyli między 1789 a 1808 rokiem. Po rozbiorze Polski seminarium zostało przeniesione do klasztoru karmelitów trzewiczkowych przy kościele św. Jerzego. Władze carskie dążyły do zamknięcia uczelni, a przynajmniej do ograniczenia jej działalności. Dzięki niekiedy heroicznym staraniom kolejnych pasterzy nie udało się w pełni zrealizować tego planu. Dopiero w 1906 roku zezwolono na wykłady z języka polskiego i litewskiego, a rok piąty studiów dołączono w 1917 roku. W okresie międzywojennym Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne było połączone z Wydziałem Teologii Uniwersytetu Stefana Batorego. W czasie okupacji niemieckiej zostało zamknięte, a klerycy oraz wykładowcy wywiezieni na roboty. Swoją działalność wznowiło na krótko w 1944 roku do czasu wydania w styczniu 1945 roku przez władze radzieckie nakazu przeniesienia do Białegostoku.

Z Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym ks. Michał Sopoćko był związany dwukrotnie – początkowo przebywał tu jako alumn, po latach powrócił, by pełnić w nim funkcje wykładowcy i wychowawcy.

Próg seminarium Michał Sopoćko przekroczył jesienią 1910 roku. Był to dla niego trudny czas. Sytuacja rodzinna była wręcz katastrofalna – bankructwo rodziców, pożar w gospodarstwie siostry Zofii i choroba matki. Poza tym przez cały okres formacji seminaryjnej sam borykał się z problemami zdrowotnymi. Bóle głowy połączone z szumem w uszach prowadziły niejednokrotnie do zamroczenia. Dodatkowo po pierwszym roku studiów wstrząsnęła nim wiadomość o śmierci matki. Bolesne wydarzenia związane z jej odejściem sprawiły, że drugi rok pobytu w seminarium był dla niego najtrudniejszym okresem. Pomimo zewnętrznych trudności pozostał wierny obranej drodze.

24 kwietnia 1912 roku przyjął cztery niższe święcenia. Przełożeni zdecydowali się dopuścić go jeszcze w tym samym roku akademickim, o rok wcześniej niż

zakładała ówczesna praktyka, do święceń subdiakonatu i diakonatu. Przyczyną była obawa władz seminarium przed wcieleniem Michała do wojska carskiego. Ostatecznie Michał przyjął święcenia subdiakonatu 14 maja 1912 roku w Kownie, gdyż w tym czasie stolica biskupia w Wilnie wakowała. Przyjęcie diakonatu miało zaś miejsce 10 czerwca 1912 roku w Wilnie w kościele seminaryjnym św. Jerzego. Święceń udzielił biskup z Kielc, Augustyn Łosiński.

Dwa następne lata w seminarium spędził Michał już jako diakon. Na czwartym roku został cenzorem. Do jego obowiązków należało koordynowanie życia społeczności seminaryjnej oraz bycie swoistym łącznikiem między alumnami a gronem profesorskim. Powierzenie mu tej funkcji świadczy o tym, że musiał cieszyć się dobrą opinią wśród przełożonych oraz zaufaniem kolegów.

Niewiele informacji zachowało się na temat święceń kapłańskich. Wiadomo, że udzielił ich 15 czerwca 1914 roku bp Franciszek Karewicz. Mszę Świętą prymicyjną odprawił ks. Michał w Lebiedzewie 29 czerwca, w uroczystość św. Piotra i Pawła. Nie zachowały się żadne wzmianki opisujące bezpośrednio jego przeżycia związane z tymi wydarzeniami. Jedynie na końcu pierwszego rozdziału *Wspomnień z przeszłości* znajduje się opis odsłaniający, jak ks. Michał odbierał sam dar kapłaństwa i jaką rolę w formacji do kapłaństwa przypisywał seminarium oraz spotkanym tu wychowawcom: „Sięgając tedy wstecz aż do lat dziecinnych, widzę jedno pasmo objawów nieskończonego Miłosierdzia Bożego, które pozwoliło mi urodzić się z bogobojnych rodziców chrześcijańskich, którzy odmawiając sobie rzeczy koniecznych, troszczyli się mimo wielkich trudności o moje wychowanie, rozbudzając w podświadomości zamiłowanie do kultu. To miłosierna Opatrzność stawiała na drodze mojej idealnych kapłanów, będących po dziś dzień dla mnie niedoścignym wzorem, a przede wszystkim sprawiła, iż poznałem Józefa Zmitrowicza i Jadwigę Waltz, którzy w najkrytyczniejszym momencie podali mi rękę i ułatwili najbliższe przygotowanie i wstąpienie do Seminarium Duchownego, gdzie również znalazłem wzorowych Wychowawców i Profesorów. Za to *Misericordiam Dei in aeternum cantabo*" (bł. M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, I, s. 97).

Po wielu latach ks. Michał Sopoćko powrócił do wileńskiego seminarium, tym razem w roli wykładowcy i wychowawcy. 8 sierpnia 1927 roku dekretem abpa Romualda Jałbrzykowskiego został mianowany ojcem duchownym w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Wilnie. Początkowo decyzję przełożonych przyjął z pewnymi oporami. Jednak dość szybko odnalazł się w nowej roli, angażując się w wypełnienie powierzonych mu obowiązków z charakterystycznym dla siebie zapałem.

Dostrzegając wewnętrzne potrzeby kandydatów do kapłaństwa, aktywnie włączył się w animację różnych dzieł wśród alumnów. Był moderatorem Sodalicji Mariańskiej, Koła Eucharystycznego, Trzeciego Zakonu św. Franciszka, Koła Kleryków Związku Misyjnego Kleru, a także prowadził Koło Homiletyczne. Poza tym założył w seminarium w roku akademickim 1927/1928 Koło Alumnów Abstynentów, do którego należało 60% studentów. Dzięki tej inicjatywie wielu z nich, po otrzymaniu święceń, stało się gorliwymi duszpasterzami krzewiącymi ideę abstynencji.

Posługa ojca duchownego, choć coraz bardziej odpowiadała ks. Sopoćce i przynosiła owoce formacyjne, wiązała się z wieloma dodatkowymi trudnościami. Przede wszystkim nie obyło się bez różnicy zdań z przełożonymi, którzy nie mając wglądu we wnętrza alumnów, inaczej podchodzili do wielu spraw wychowawczych. Z biegiem czasu zaczęło przybywać nowych zadań. Od 1928 roku ks. Sopoćko prowadził wykłady w seminarium i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Poza tym, w wyniku zmian personalnych, zmuszony został do przyjęcia niektórych obowiązków przełożonych alumnów, co rodziło wewnętrzne konflikty, gdyż kolidowało z funkcją kierownika duchowego.

Funkcję ojca duchowego bł. Michał Sopoćko sprawował w wileńskim seminarium przez pięć lat. W pamięci swoich wychowanków pozostał jako kapłan cierpliwy, wyrozumiały oraz zaangażowany w posługę duchową. Alumni zapamiętali go także jako człowieka głębokiej modlitwy oraz ascetę. Ich uwadze nie uszła również jego troska o sprawy materialne podwładnych.

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

Program Dobrowolnych Nabyć Centralnego Portu Komunikacyjnego – sukces czy porażka?

Centralny Port Komunikacyjny uruchomił Program Dobrowolnych Nabyć, by za jego pośrednictwem, korzystając z zachęt i bonusów, skupić grunty, na których ma powstać nowe lotnisko dla Polski. Dwa lata po jego uruchomieniu to dobry moment, by sprawdzić, co dziś oferuje mieszkańcom gmin Wiskitki, Baranów i Teresin oraz podsumować jego dotychczasową działalność.

PDN skierowany jest do mieszkańców z obszaru planowanego lotniska, które w pierwszym etapie ma powstać na niemal 3000 hektarów. Skorzystać mogą z niego również właściciele nieruchomości z szerokiego obszaru inwestycji, który objął dodatkowe 4400 hektarów. Te grunty będą niezbędne w kolejnych rozbudowach portu. Program gwarantuje korzystną, szytą na miarę ofertę dla każdego mieszkańca, jak chociażby emerytowanych rolników, którzy od lat dzierżawią swoją ziemię, wychowali dzieci i dziś chcieliby przenieść się bliżej nich, sprzedając swój dom i kupując mieszkanie. Dzięki specjalnym bonusom przystępujący do programu mogą liczyć na sprawny przebieg operatu szacunkowego i satysfakcjonującą ofertę finansową.

Właściciele otrzymują przy sprzedaży swojej nieruchomości 140% wartości budynku i nasadzeń i 120% wartości gruntu. Oznacza to, że za dom o wartości 500 000 złotych w ramach PDN mogą dostać 700 000 złotych. Program stwarza również możliwość wyceny odtworzeniowej nieruchomości bez amortyzacji bądź dochodzenia wysokości zadośćuczynienia przed sądem. Tylko uczestnicy PDN mogą skorzystać z udogodnień, dotychczas niestosowanych przy realizacji innych programów infrastrukturalnych w Polsce.

„Oprócz atrakcyjnej oferty sprzedaży nieruchomości z bonusem za ziemię i dom proponujemy również sfinansowanie przeprowadzki w nowe miejsce. Pokrywamy koszt obsługi prawnej, np. notariusza. Na miejscu inwestycji uruchomiliśmy punkt doradztwa zawo-

dowego. Oferujemy sfinansowanie kursów i szkoleń, które umożliwią podjęcie pracy wszystkim, którzy je ukończą przy budowie, a w przyszłości obsłudze lotniska" – mówi Konrad Majszyk, rzecznik prasowy CPK.

Lotnisko powstanie na obszarze, gdzie wielu mieszkańców zajmuje się na co dzień uprawą ziemi lub hodowlą zwierząt. PDN wychodzi również naprzeciw ich potrzebom, proponując wszystkim, którzy chcieliby nadal prowadzić produkcję rolną, nieruchomości zamienne. To dobra informacja dla rolników, którzy są wciąż aktywni zawodowo i nie chcieliby się przebranżawiać. Grunty zamienne znajdują się w obszarze maksymalnie do 100 km od planowanego lotniska, a CPK cały czas zwiększa ilość ziemi, którą proponuje na wymianę rolnikom przystępującym do programu.

Niedawno spółka podpisała nowe porozumienia, pozyskując działkę o powierzchni 4,5 ha z Krajowego Zasobu Nieruchomości w Parzniewie i 15 nieruchomości o łącznej powierzchni 370 ha z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Te działki znajdują się na terenie ośmiu gmin. Jak dotąd KZN przekazał spółce CPK w sumie ponad 26, zaś KOWR 560 hektarów nieruchomości. Lista oferowanych w ramach PDN gruntów na wymianę cały czas jest uzupełniana.

W ciągu ostatnich miesięcy lawinowo rośnie zainteresowanie Programem Dobrowolnych Nabyć. Dotychczas przystąpiło do niego ponad 850 właścicieli. Na obszarze planowanej lokalizacji lotniska procesy przekształceniowe, czyli wyceny, składanie ofert, negocjacje, podpisywanie protokołów uzgodnień i zawierania umów, toczą się dla powierzchni prawie 2500 hektarów. Jeśli uwzględnimy tylko zgłoszone do PDN nieruchomości z obszaru lotniska ogłoszonego w czerwcu 2022 roku, to w procesie składania ofert i zakupu jest ponad 55% tego terenu (dane z połowy lutego 2023 roku).

„Zależy nam właśnie, aby jak największa część etapu pozyskiwania nieruchomości odbyła się na zasadzie dobrowolnych transakcji sprzedaży lub zamiany nieruchomości" – dodaje Konrad Majszyk, rzecznik prasowy CPK.

Wszystko wskazuje na to, że prace przygotowawcze na terenie przyszłego lotniska CPK rozpoczną się bez wdrażania procedur wywłaszczeniowych. Jeśli trend zgłoszeń do PDN się utrzyma, możemy zakładać, że zdecydowaną większość gruntów uda się nabyć dobrowolnie.

foto: © CPK

Wariant 1
Wariant inwestorski

Lotnisko: E1N
Kolej: W25

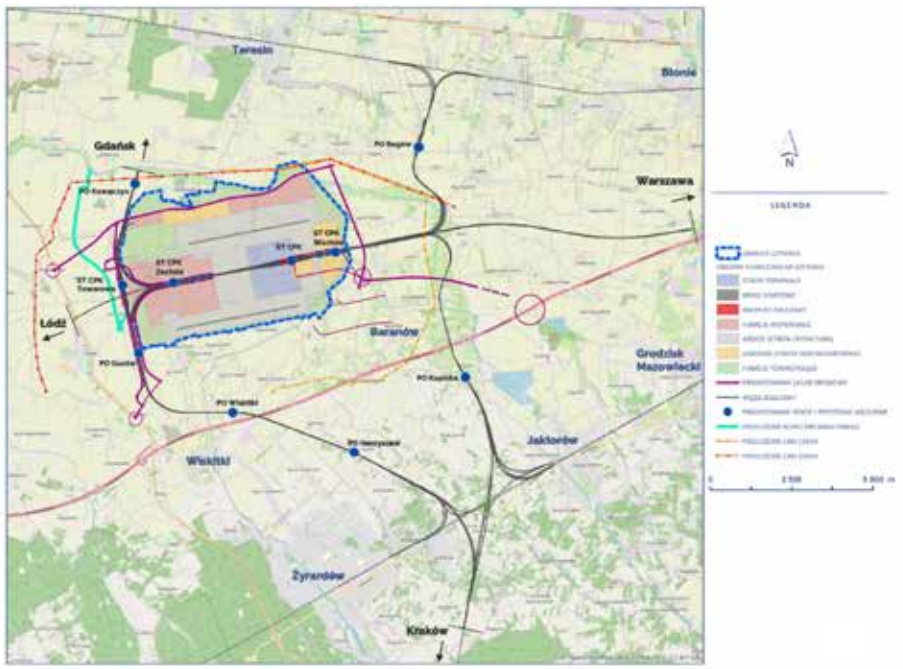

Więcej informacji dotyczących PDN można uzyskać za pośrednictwem infolinii: +48 539 188 404 – od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–17.00. Dodatkowo mieszkańcy mogą zadawać pytania lub umawiać się na spotkania z tzw. opiekunami obszaru CPK, pisząc na pdn@cpk.pl.

SMUTEK

ks. **Michał Wójciak** SAC

Kolejna pułapka (tuż po chciwości, o której rozważaliśmy poprzednio) na drodze duchowej człowieka to smutek. Smutek, który wyrasta z gniewu rodzącego się z niezaspokojonej chciwości.

Ewagriusz pisze tak: „Smutek bierze się czasem z niespełnionych pragnień, czasem zaś jest następstwem gniewu. Co do niespełnionych pragnień to dzieje się tak: pewne myśli zbliżają się i przywodzą na pamięć duszy dom, rodziców i dawne życie, a gdy spostrzegą, że ona się nie opiera, lecz poddaje i rozpływa w tych przyjemnościach, które istnieją tylko w wyobraźni, wówczas pochwyciwszy ją – pogrążają w smutku, gdyż poprzednie rzeczy już nie istnieją i nie mogą nawet istnieć ze względu na obecny sposób życia. A im łatwiej nieszczęsna dusza poddała się nieszczęsnym myślom, tym bardziej zostaje przytłoczona i poniżona przez drugie".

Smutek zatem pochodzi tak jakby z dwóch źródeł, ma dwie twarze. Z jednej strony pochodzi z gniewu. Z drugiej – jakieś nasze dawne pragnienia nie zostały spełnione i ów smutek wyrasta na tle frustracji, która się pojawia, no bo czegoś bardzo chciałem, ale tego nie otrzymałem. Przy tym Ewagriusz dodaje: „Są dwa rodzaje smutków pochodzących z nieprawości, które wyróżnia się w każdym działaniu: jeden, który nawiedza serce, nie ujawniając przyczyny smutku, drugi, który wciska się do serca i rodzi z przyczyn nadzwyczajnych. Smutek, który pochodzi z Boga, wywołuje łzy w duszy, nie dopuszcza radości oraz smutku przeciwnych Bogu i sprowadza pełne troski rozważanie o nadchodzącej śmierci i o sądzie, trwa w napięciu po trosze tego oczekując. Niezaspokojone pożądliwości rodzą smutek". Ewagriusz jest więc zdania, że w duszy człowieka mogą zrodzić się dwa rodzaje smutków: jeden pochodzący od Boga, będący konsekwencją popełnionej nieprawości, i drugi, wywołany przez namiętności i będący skutkiem niezaspokojonych pożądliwości. Ten pierwszy jest dany jako łaska od Boga, służąca nawróceniu, gdy człowiek uświadomi sobie, że popełniając określone zło, obraził Boga, a smutek ten objawia się przez łzy oraz rozważanie dotyczące śmierci i sądu Bożego. Koncentruje on człowieka bardziej na Bogu i Jego przebaczeniu. Natomiast drugi jest konsekwencją niezaspokojonych pragnień, zamyka człowieka w sobie, przeżywany jest bardziej egocentrycznie, prowadzi do „stwardnienia" uczuć. W innym miejscu Ewagriusz dodaje: „Smutek, który pochodzi z niespełnienia przyjemności zniszczalnej jest godny potępienia, jeśli zaś pochodzi z niespełnienia cnót i poznania Boga, jest chwalebny". Świadomość popełnienia grzechów oraz odstąpienia przez mnicha z drogi zdobywania cnót i duchowego poznania Boga rodzi smutek – jest on dobry, gdyż łączy się z poczuciem żalu oraz prowadzi do łez i nawrócenia. I to jest błogosławiony smutek, bo prowadzi do odnowienia relacji z Bogiem. Bywa, że niekiedy to nasze życie jest w Boga ubogie, że znajdujemy czas na wszystko, że zajmujemy się wieloma sprawami, nieistotne, czy dobrymi czy nie. Nie wolno jednak w tym naszym różnorakim zaangażowaniu zapomnieć o Bogu, bo nasze życie zacznie wcześniej czy później przypominać przelewanie z pustego w próżne.

Ewagriusz niezwykle dużą wagę przywiązuje do kontroli myśli i pamięci. Dobry duch bowiem zaczyna kuć w myślach, żeby się nawrócić. I jeśli się go usłucha i nawróci – pojawi się ten błogosławiony smutek, który jeszcze bardziej zwiąże nas z Bogiem, kiedy sobie uświadomimy, że żyliśmy w grzechu, ale teraz dokładamy jakichś starań, żeby do grzechu nie wracać. Ewagriusza ze zrozumiałych względów bardziej interesuje ten rodzaj smutku, którego przyczyną jest niespełnienie pragnień namiętnych czy nieosiągnięcie przyjemności zniszczalnych. Natury takiego smutku dopatruje się w tym, że w odróżnieniu od innych złych myśli, którym towarzyszy zazwyczaj jakaś przyjemność, bezpośrednim skutkiem smutku jest brak wszelkiej przyjemności cielesnej i duchowej: „Wszystkie demony uczą duszę upodobania w przyjemności, jedynie demon smutku nie kwapi się, aby to uczynić,

lecz odsuwa wiele myśli, którym towarzyszy zazwyczaj jakaś przyjemność i wysuszają ją przez smutek. Zaiste bowiem wysychają kości męża smutnego". Chodzi o to, że przy kontakcie z innymi złymi myślami człowiek odczuwa jakieś zadowolenie, jakąś przyjemność, na przykład chciwiec będzie zadowolony wtedy, kiedy będzie miał dużo pieniędzy lub pochlebców. W smutku natomiast demon taki izoluje człowieka od świata, innych ludzi i od wszelkiej przyjemności, tak, że nawet jeśli się ich doświadcza, nie odczuwa się żadnej satysfakcji. Innymi słowy smutek odbiera radość i poczucie przyjemności i zamyka w swoistej apatii i beznadziei. Gdy taki stan utrzymuje się dłużej, doprowadza mnicha do rezygnacji z ascezy i pustyni lub wręcz doradza potajemne odejście z ciała, czyli samobójstwo. Dlaczego? Bo mnich nie pilnował i nie wychowywał swoich myśli. Smutek może mieć także ciekawy sojusz z tęsknotą, która jest ukierunkowana na coś, czego dostać nie mogę, na przykład w małżeństwie może pojawić się zły smutek, który wynika z pożądania nieswojego małżonka i żalu, że nie można tej pożądliwości zrealizować. W kapłaństwie podobnie. Z tą różnicą, że dochodzą jeszcze w naszym przypadku inne rady ewangeliczne. Ewagriusz określa przyczynę smutku jako brak zaspokojenia pożądań i precyzuje, że chodzi głównie o żądze wspominane lub wyobrażane. W innych swoich tekstach stwierdza wyraźnie, że przyczyną smutku jest brak przyjemności obecnej lub oczekiwanej. Pisze: „Kto bowiem ucieka od wszystkich światowych przyjemności, podobny jest do wieży niedostępnej dla demona smutku. Smutek bowiem bierze się z pozbawienia przyjemności, czy to obecnej czy oczekiwanej. Niemożliwe jest jednak, abyśmy odparli tego wroga, gdy jesteśmy namiętnie przywiązani do czegoś na tej ziemi. Tam bowiem zastawia on na nas pułapkę i sprowadza smutek, ku czemu, jak widzi, najbardziej się skłaniamy". Znowu chodzi o wychowywanie swoich myśli i trzymanie w ryzach wyobraźni.

Smutek [...] zamyka w swoistej apatii i beznadziei.

Jak wcześniej rozważaliśmy, demon smutku rodzi się w obżarstwie, nieczystości i chciwości. Jeśli pojawia się smutek, to według Ewagriusza taki człowiek pozornie tylko uwolnił się od tych trzech złych myśli i nadal jest związany tymi namiętnościami. Może wmawiać i sobie, i innym, że jest wolny, ale nadal wewnętrznie jest mocno z nimi związany.

ks. **Michał Wójciak** SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

foto: © Pixabay

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl

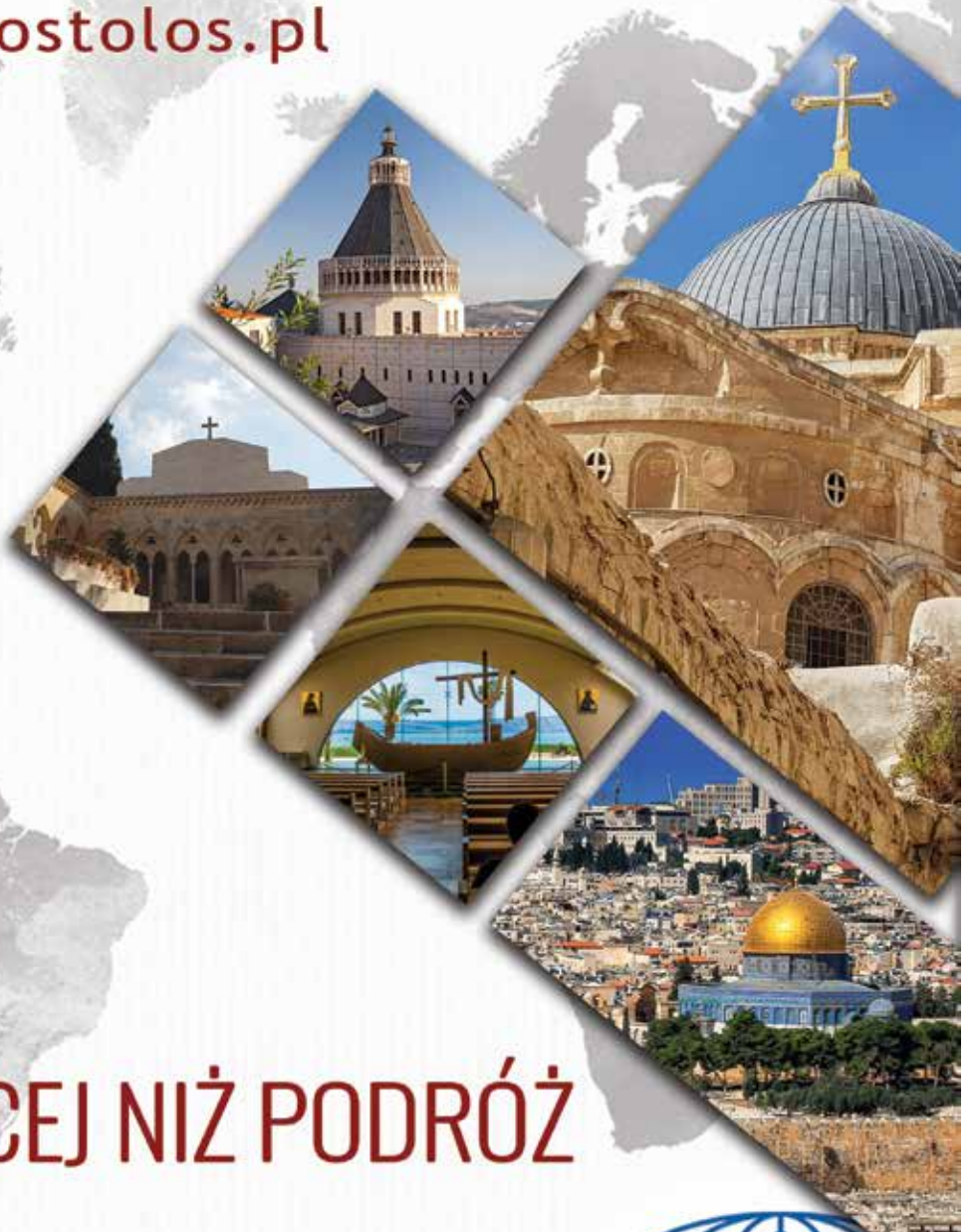

WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

email: apostolos@apostolos.pl

tel. 790 277 688, 790 377 688

APOSTOLOS

POLREGIO

Do kolejki bez kolejki

Nie trać czasu w kolejce do kasy.
Kup bilet w videomacie.
Wsparcie zapewni Ci e-kasjer

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA NAKAZANE **UCZESTNICZYĆ WE MSZY ŚWIĘTEJ** I POWSTRZYMAĆ SIĘ OD PRAC NIEKONIECZNYCH

ks. **Marian Kowalczyk** SAC

Jesteśmy głęboko zaniepokojeni narastającym zjawiskiem kryzysu świętowania niedzieli i dni świątecznych. Współcześni chrześcijanie zbyt łatwo ulegają pokusie wiązania się jedynie z doczesnością oraz zachwycania się rozwojem materialnym. Na naszych oczach dokonuje się zawłaszczanie *sacrum* ze strony *profanum*, czyli zadowalanie się doczesnością, które naraża na utratę sensu bytowania, a więc nadprzyrodzonego wymiaru egzystencji oraz na pozbawianie się wzniosłego powołania do świętości, które – zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II – jest powszechne.

Szczególną uwagę na przeżywanie niedziel i dni świątecznych zwracali papieże Jan Paweł II oraz Benedykt XVI, który odszedł do Pana w ostatnim dniu 2022 roku, o godz. 9.34, w klasztorze Mater Ecclesiae w Watykanie. Św. Jan Paweł II nazwał niedzielę *dies dierum* – dniem objawiającym sens czasu, który był również bardzo bliski Jego następcy na Stolicy Piotrowej. Nawiązując do swego wielkiego poprzednika, Benedykt XVI przypomniał teologiczną tradycję, zgodnie z którą niedziela nazywana jest dniem ósmym, który nie występuje w kalendarzu tygodnia. Chętnie też przywoływał słowa papieża Polaka, iż dzień ósmy wyprowadza człowieka z tego świata ku wieczności, która nie będzie już liczona ziemskim czasem, gdyż jest już udziałem w szczęściu zbawionych w niebie.

Podczas swojego pielgrzymowania do naszej ojczyzny, 3 czerwca 1991 roku, w homilii wygłoszonej w Lubaczowie, św. Jan Paweł II powiedział: „Niedziela, dzień Chrystusowego zmartwychwstania, jest dla nas, którzy uwierzyliśmy w Niego, «dniem szczególnie świętym. W tym dniu gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i żeby cały nasz dzień uczynić świętym», zgodnie z trzecim przykazaniem Bożym: «Pamiętaj, abyś dzień święty święcił»".

W liście o świętowaniu niedzieli św. Jan Paweł II potwierdził znaczenie przykazania niedzielnego świętowania dla wszystkich wiernych jako źródła autentycznej wolności, umożliwiającej przeżywanie każdego z pozostałych dni tygodnia według tego, co się celebrowało w „dzień Pański" – *Dies Domini* (por. DD 206). Uczestniczenie w niedzielnym zgromadzeniu liturgicznym wraz ze wszystkimi braćmi i siostrami, z którymi tworzy się jedno ciało w Chrystusie Jezusie, jest nakazem chrześcijańskiego sumienia i równocześnie ono formuje to chrześcijańskie sumienie.

Podejmując te słowa, papież Benedykt XVI nauczał, że „radykalna nowość, jaką Eucharystia wprowadza w życie człowieka, ujawnia się w sumieniu chrześcijańskim od samego początku. Wierni bardzo szybko dostrzegli głęboki wpływ, jaki celebracja eucharystyczna wywiera na styl ich życia. Św. Ignacy z Antiochii (†107) wyjaśniał tę prawdę, określając chrześcijan jako tych, którzy żyją na sposób dnia Pańskiego", czyli w świadomości wyzwolenia przyniesionego przez Chrystusa oraz realizowania własnej egzystencji jako ofiary składanej Bogu z samego siebie, aby Jego zwycięstwo objawiało się w pełni wszystkim ludziom poprzez postępowanie wewnętrznie odnowione.

Druga część pierwszego przykazania kościelnego, nakazująca powstrzymać się w niedziele i święta od prac niekoniecznych – według św. Jana Pawła II – ma

na uwadze odpoczynek ciała i ducha. Skoro bowiem cykl pracy i odpoczynku wpisany jest w ludzką naturę i jest zgodny z wolą samego Boga, to jest rzeczą

„To żywy Bóg, On sam, przygotowuje dla nas święto"

„świętą". W liście apostolskim *Dies Domini* czytamy, że święto jest swoistym „zatrzymaniem i spojrzeniem na własne dokonania, uradowaniem się z wykonanego dzieła, z jego piękna. Jest czasem przeznaczonym na budowanie międzyludzkich więzi i «braterskiej wspólnoty»" (DD 68). Powstrzymywanie się od prac niekoniecznych, zgodnie z tradycją chrześcijańską, cementuje międzyludzką wspólnotę nie tylko przez słowne deklaracje, ale przez konkretne czyny miłosierdzia. Tradycja chrześcijańska każe część swego wolnego czasu oddawać służbie na rzecz potrzebujących (odwiedziny chorych, osób w podeszłym wieku, dzielenie się dobrami z uboższymi itp.).

Ponadto św. Jan Paweł II przypominał, że praca w dzień Pański jest wzgardą wobec Bożej Opatrzności, jest więc bezużyteczna. Pracując w niedzielę i święta nakazane niczego się nie dorobimy, wręcz przeciwnie: możemy wszystko stracić. Dlatego *Katechizm Kościoła Katolickiego*, którego przygotowanie Jan Paweł II zlecił kard. Ratzingerowi, uczy: „Pomimo przymusu ekonomicznego władze publiczne powinny czuwać nad zapewnieniem obywatelom czasu przeznaczonego na odpoczynek i oddawanie czci Bogu. Pracodawcy mają analogiczny obowiązek względem swoich pracowników" (nr 2187).

Zarówno św. Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI niezmordowanie uczyli, że praca powinna być nakierowana na cel, jakim jest człowiek: „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy". Człowiek w żadnej mierze nie może się stać niewolnikiem pracy, nie może jej traktować w sposób bałwochwalczy, sądząc, że to właśnie ona nadaje ostateczny i definitywny sens życiu. Nieodzowne jest więc znalezienie czasu nie tylko na świętowanie niedzieli i dni świątecznych, lecz także na dłuższy odpoczynek podczas wakacji czy urlopu.

Z myślą o nadawaniu Bożego sensu swemu życiu podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii, słusznie nazywanych dniami zaszczyconymi obecnością dwóch papieży, tzn. towarzyszącego młodym z domu Ojca w niebie św. Jana Pawła II i nowo wybranego (po południu 19 kwietnia 2005 roku) papieża Benedykta, padły znaczące słowa: „To dobrze, że dziś w wielu kulturach niedziela jest dniem wolnym od pracy lub że wraz z sobotą stanowi tak zwany wolny «weekend». Ten wolny czas pozostaje jednak pusty, jeśli nie ma w nim Boga". Kończąc homilię wieńczącą Światowe Dni Młodzieży, papież Benedykt XVI powiedział: „Odkrywajmy głębokie bogactwo liturgii Kościoła i jej prawdziwą wielkość: nie urządzamy święta dla samych siebie, lecz przeciwnie, to żywy Bóg, On sam, przygotowuje dla nas święto. Kochając Eucharystię, odkryjecie na nowo również sakrament pojednania, w którym miłosierna dobroć Boga zawsze pozwala nam rozpoczynać życie od nowa".

Reasumując nasze rozważanie, trzeba zwrócić uwagę na konieczność nieustannego budzenia wiary, opartej na pogłębionej, rozumnej refleksji nad sensem święta i świętowania, którym jest osobista relacja do Boga przez Chrystusa w Duchu Świętym. Powtarzajmy więc często i zapamiętajmy na zawsze: Niedziela to *Dies Domini* (dzień Pański) w odniesieniu do dzieła stworzenia; to także *Dies Christi* (dzień Chrystusa) jako dzień nowego stworzenia w mocy zmartwychwstania oraz dzień daru Ducha Świętego, którego zmartwychwstały Pan udziela; jest to również *Dies Ecclesiae* (dzień Kościoła), jako dzień żywotności eklezjalnej, w którym wspólnota chrześcijańska zbiera się na celebrację oraz *Dies hominis* (dzień człowieka), jako dzień radości, odpoczynku oraz braterskiej miłości.

foto: © Pixabay

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

UŚWIĘCENIE CZASU i ODPOCZYNEK

ks. Mirosław S. Wróbel

Pierwsze przykazanie kościelne wzywa do uczestnictwa we Mszy Świętej w niedzielę i święta oraz do powstrzymania się od prac niekoniecznych. W przykazaniu tym zostaje podkreślona świętość czasu i związany z tym odpoczynek. Przykazanie to ma głębokie osadzenie biblijne.

Świętość czasu zostaje mocno podkreślona zaraz na początku Biblii w opisie stworzenia świata: „Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym" (Rdz 2, 3a). Widać tu ścisłe połączenie błogosławieństwa i świętości. W języku hebrajskim termin „błogosławić" (*barak*) pierwotnie oznacza „kolano" oraz „siłę witalną organów płciowych". W tekstach biblijnych można spotkać jego użycie w formie rzeczownikowej (*berakа*), czasownikowej (*barak*) oraz imiesłowu (*baruk*). Błogosławieństwo w tradycji biblijnej jawi się jako dar dotyczący stwórczej i witalnej mocy Boga. Terminy grecki *eu-logia* i łaciński *bene-dictio* podkreślają w błogosławieństwie aspekt „dobrego słowienia".

Błogosławieństwo więc można postrzegać jako komplementarną diadę obejmującą dar i słowo. Błogosławieństwo transcenduje materię, gdyż to, czego udziela, nie znajduje się w sferze posiadania, lecz w sferze bycia. Źródłem błogosławieństwa jest stwórcza moc Boga obdarowująca życiem i płodnością. W Starym Testamencie termin *berakа* (błogosławieństwo) często łączy się z terminem *szalom* (pokój, dobrobyt, życiowe spełnienie). Autorzy biblijni opisując błogosławieństwo w języku obrazowym, porównują je do kwitnącego rajskiego ogrodu (Syr 11, 22; 40, 17) oraz wody dającej życie (Rdz 49, 25; Syr 39, 22). Psalmista podkreśla, że Boże błogosławieństwo tryska obfitością i życiem – Ps 65, 10–14. Hebrajski czasownik *kadasz* w Starym Testamencie zawiera w sobie ideę oddzielenia od tego co ziemskie, doczesne i świeckie. W odniesieniu do Boga termin ten może zawierać wymiar ontyczny (Bóg jako byt wieczny i transcendentny) oraz wymiar moralny (Bóg jako wolny od jakiegokolwiek zła). Bóg jawi się jako źródło wszelkiej świętości. Nie istnieje świętość niezależna od Tego, który, jak uczy nas prorok Izajasz, jest po trzykroć święty: „I wołał jeden [Serafin] do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały»" (Iz 6, 3). W odniesieniu do osób, rzeczy, miejsc i dni termin *qadosz* (święty) oznacza oddzielenie od sfery *profanum* i przynależenie do Boga. Bóg jako źródło świętości ma moc uświęcania. Świętość w ujęciu biblijnym jawi się jako nieustanny proces polegający na tworzeniu wspólnoty z Bogiem – Świętym świętych – oraz zrywaniu z wszystkim, co grzeszne i nieczyste. Bóg uświęca siódmy dzień – to wskazuje na odróżnienie tego dnia od sześciu pozostałych oraz na szczególną relację, jaką Bóg ma do tego dnia. Ten dzień w sposób szczególny przynależy do Boga. Początek stworzenia świata, o którym mówią pierwsze wersety Księgi Rodzaju, jest także początkiem czasu. Świat ma swój początek w czasie. Sam Bóg Wszechmocny Stwórca przebywa w wieczności, która jest poza czasem. Bóg ustanowił czas jako bieg wydarzeń. Zmienny charakter czasu przeciwstawiany jest wieczności i niezmienności Boga. Dobrze to wyraża Psalmista: „Dni moje są podobne do wydłużonego cienia, a ja usycham jak trawa. Ty zaś, o Panie, na wieki zasiadasz na tronie, a imię Twoje [trwa]

przez wszystkie pokolenia" (Ps 101, 12–13). Po każdym z sześciu dni stworzenia następuje refren: „I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy, dzień drugi... dzień szósty" (Rdz 1, 5.8.13.19.23.31). Po wskazaniu na odpoczynek Boga w dniu siódmym brakuje tego refrenu kończącego ten dzień. Może to być wskazanie, że siódmy dzień – dzień odpoczynku Boga – nigdy się nie kończy, podobnie jak obecność Boga pośród swego ludu. Rabin Abraham Joszua Heschel twierdził: „Kto nie nauczy się rozkoszować smakiem Szabatu podczas pobytu na tym świecie... ten nie będzie zdolny radować się smakiem wieczności w życiu przyszłym".

Biblia podkreśla także odpoczynek Boga, który wieńczy dzieło stworzenia: „I odpoczął dnia siódmego od całej swej pracy, którą wykonał" (Rdz 2, 2). Hebrajski czasownik *szabat* oznacza „przestać", „ukończyć", „odpocząć". Idea odpoczynku może być związana z ideą ustania aktywności. Innymi słowy: odpoczynek rozpoczyna się wtedy, gdy ustaje aktywność. W takim ujęciu odpoczynek nie polega na całkowitym zaniechaniu wszelkich aktywności, ale jest odpoczynkiem od konkretnej aktywności, w którą człowiek był wcześniej zaangażowany. Użycie tego czasownika w naszym kontekście nie mówi o odpoczynku Boga, którego motywem byłoby zmęczenie i trud, lecz zaprzestanie aktywności w dziele, które zostało doprowadzone do końca. Nie zmęczenie, ale wypełnienie stwórczego dzieła powoduje odpoczynek Boga. Nawet siódmego dnia Bóg nie dyspensuje się od panowania i zaangażowania na rzecz stworzonego przez siebie świata. Do siódmego dnia stworzenia jako odpoczynku Boga nawiązuje tekst w Księdze Wyjścia: „W sześć dni bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, siódmego zaś dnia odpoczął (*nuah*). Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty" (Wj 20,11). Termin *nuah* jest używany na określenie odpoczynku, z którym związane jest bezpieczeństwo, pokój i stabilizacja. Dobrze to ilustruje tekst, który mówi o odpoczynku Izraela w Ziemi Obiecanej: „Ale gdy przekroczycie Jordan i zamieszkacie w ziemi, którą Pan, wasz Bóg, da wam w posiadanie, wtedy da wam odpocząć (*nuah*) od wszystkich waszych nieprzyjaciół dookoła i będziecie mieszkali bezpiecznie" (Pwt 12, 10). Termin ten jest używany w Starym Testamencie na oznaczenie miejsca odpoczynku Boga. Miejscem tym w historii ludu wybranego staje się najpierw Namiot Spotkania, a następnie świątynia jerozolimska. Myśl tę pięknie wyraża Psalmista: „Wejdźmy do miejsca Jego zamieszkania, oddajmy pokłon u stóp Jego. Wyrusz, o Panie, na miejsce Twego odpocznienia, Ty i Twoja arka pełna chwały! Pan bowiem wybrał Syjon, tej siedziby zapragnął dla siebie. To jest miejsce mego odpoczynku na wieki, tu będę mieszkał, bo tego pragnąłem dla siebie" (Ps 132). Poprzez błogosławieństwo i uświęcenie dnia siódmego Bóg wskazuje na szczególną relację i przynależność tego dnia do Niego. W perspektywie chrześcijańskiej odpoczynek Boga siódmego dnia odnajduje swoje wypełnienie w wydarzeniu Jezusa Chrystusa, który jako odwieczne Słowo (*Logos*) staje się ciałem i rozbija namiot, aby zamieszkać i „odpocząć" na zawsze pośród ludzkości. Genialnie wyraził to św. Jan w Prologu: „A Słowo stało się ciałem i rozbiło namiot między nami" (J 1, 14). Jezus jako Nowa Świątynia staje się *par excellence* miejscem odpoczynku Boga. Czas to dar Boga dla ludzkości. Czas to łaska, dzięki której możemy odkrywać oblicze Boga jako miłującego Ojca. To odkrywanie najpełniej dokonuje się w osobie Jezusa Chrystusa – Mesjaszu i Synu Bożym, który powiedział „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10, 30). Jezus pragnie wprowadzić wieczność w czas naszego życia cierpliwie, z miłością szukając każdego z nas: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną" (Ap 3, 20).

„I odpoczął dnia siódmego od całej swej pracy, którą wykonał"

Co robić, aby głęboko przeżywać swój czas? Jak najlepiej wykorzystać czas swojego życia? Jak otwierać się na wieczność, którą Bóg mi daje? Jak stawać się świadkiem wieczności wobec tych, których Bóg stawia na drodze mego życia? To istotne pytania, które można zadać w kontekście pierwszego przykazania kościelnego: „W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych".

foto: © 123rf

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

DLACZEGO MSZA ŚWIĘTA JEST TAK WAŻNA?

ks. **Władysław Stępniak**

W niedzielę przed uroczystością Wszystkich Świętych jeden z reporterów zatrzymał na ulicy przypadkowo przechodzącą kobietę i zadał jej następujące pytanie: „Jak pani przygotowuje się do uroczystości Wszystkich Świętych"? Wówczas elokwentna kobieta, widać, że doskonale orientująca się w zakresie życia religijnego, odpowiedziała zdecydowanym głosem: „No, teraz to nie, bo wyjeżdżam w tym roku do Francji i zostawiam męża z dziećmi. A tak na Wszystkich Świętych ja sama wszystko piekę i wszystko robię. My właściwie na święta chodzimy do mojej babci. Robimy wspólną wigilię. Każdy przynosi coś tam od siebie i taka jest nasza wigilia. A w święta to sami w domu siedzimy. Czasem ktoś do nas przyjdzie tak na wymianę".

„Ale jak duchowo pani przeżywa uroczystość Wszystkich Świętych?" – reporter próbował skierować wypowiedź tej kobiety na właściwe tory. Tym razem kobieta zdecydowanie odpowiedziała: „A to, to jestem bardzo religijna. Chodzimy przeważnie do kościoła. Głównie to córka. Ja nie chodzę co niedziela do kościoła, bo mieszkam na wsi i mam daleko do kościoła".

Reporter widząc, że odpowiedź kobiety jest ogólnikowa, znowu wraca do tematu: „Ale mi chodzi o uroczystość Wszystkich Świętych". Tym razem kobieta załapuje, o co chodzi reporterowi i zdecydowanie mówi: „A, o Wszystkich Świętych! A to obowiązkowo we Wszystkich Świętych chodzimy na pasterkę". Nie wiem, czy śmiać się, czy płakać nad stanem polskiego katolicyzmu. Bo jak można pomylić Wszystkich Świętych z Bożym Narodzeniem?

Gdybym ja zabawił się teraz w reportera i zapytał obecnych w kościele o Wszystkich Świętych, to co bym usłyszał? Zdecydowana większość odpowiedziałaby: „Dziś jest Święto Zmarłych i w to święto chodzi się na cmentarz na groby bliskich". I zapewne na twarzy odpowiadających pojawiłby się uśmiech zadowolenia, że tak dobrze się znają na katolickiej wierze. A na mojej twarzy pojawiłyby się łzy, że tyle się mówi ludziom, że przypomina się Boże i kościelne przykazania i nic z tego do ludzi nie dociera.

Dlaczego odpowiedzi tej kobiety są kompromitacją jej wiary? Ano dlatego, że jak sama powiedziała: „Ja jestem bardzo religijna, ale do kościoła nie chodzę". I to nie jest tylko jej grzech. Jak wynika ze statystyk, 3/4 katolików, zwłaszcza młodzieży, w ogóle do kościoła nie chodzi. Pomimo wolnych od pracy i nauki niedziel. Ale i tu wielu znajduje wytłumaczenie: „Bo ja muszę wykonać pracę bądź mam naukę". Kościół i tu daje dyspensę: w niedziele i święta uczestniczyć we Mszy Świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych. Wreszcie tłumaczenie się zmęczeniem i koniecznością odpoczynku nie znajduje zastosowania: na odpoczynek jest sobota.

Msza Święta zaczyna tracić na znaczeniu, a przecież to ofiara Chrystusa, który poświęcił sam siebie raz i na zawsze na krzyżu. To centrum naszego chrześcijańskiego życia i podziękowanie, które składamy Bogu za Jego wielką miłość do nas. Musimy w każdej chwili pamiętać, że „nikt z nas nie żyje dla siebie", że „żyjemy dla Boga" i przyjdzie czas, gdy zostawimy najbardziej niezbędne zajęcia i trzeba będzie stanąć przed Bogiem. Nie ma szans na zbawienie ten, kto zaniedbywał uczestnictwo w niedzielnej Mszy Świętej. Na nic zdadzą się tłumaczenia przed Bogiem, że nie miałem czasu, że byłem zajęty, że daleko miałem do kościoła. Dziś kościoły oddalone są od siebie o kilka kilometrów. Żaden problem pójść do tego czy innego. Zwłaszcza w dobie powszechnej motoryzacji. Jakże absurdalne są tłumaczenia ludzi, choćby wspomnianej kobiety. Nie chodzi do kościoła, bo ma daleko, ale jechać do Francji to nie jest daleko. Jakież poczyniono ułatwienia w dzisiejszych czasach, aby ułatwić chrześcijanom udział w niedzielnej i świątecznej Mszy Świętej. I jakby na przekór tym ułatwieniom spada liczba uczestniczących we Mszy Św. Po prostu czyste lenistwo opanowało ludzi.

Msza Święta [...] to centrum naszego chrześcijańskiego życia...

Spójrzmy na całe nasze życie i stańmy przed Bogiem, jakby to był nasz ostatni dzień, gdy wszystko inne nie będzie miało znaczenia, a pozostanie tylko liczba Mszy Świętych. Ile ich będzie? I czy wystarczą nam do zbawienia?

foto: © Fotolia
foto: © ks. Adam Kamizela SAC

ks. kanonik **Władysław Stępniak**

BANK PEKAO
PONOWNIE NAGRODZONY
PRZEZ „GLOBAL FINANCE"

Bank Pekao S.A. został ponownie nagrodzony przez prestiżowy magazyn „Global Finance". Bank kolejny rok z rzędu zwyciężył na polskim rynku w kategorii Treasury and Cash Management Provider.

„Global Finance" to magazyn skierowany do menedżerów odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji inwestycyjnych i strategicznych. Nagrody są przyznawane przy udziale analityków, dyrektorów korporacji oraz ekspertów technologicznych. Redakcja bierze pod uwagę również komentarze nadesłane przez dostawców usług finansowych, a także niezależne badania.

W celu wybrania najlepszych dostawców usług skarbowych i zarządzania środkami pieniężnymi (treasury and cash management) wzięto pod uwagę takie kryteria jak: efektywność, udział w rynku, jakość obsługi klienta, konkurencyjne ceny, innowacyjność produktów oraz zakres, w jakim dostawcy usług skutecznie odróżnili się od swoich konkurentów.

„Najważniejsze są dla nas jakość i bezpieczeństwo produktu z punktu widzenia klientów, a przy tym efektywność i szybkość transakcji i konkurencyjne warunki. Kolejny raz jesteśmy docenieni przez niezależnych ekspertów, co tylko mobilizuje nas do dalszej pracy" – mówi Jerzy Kwieciński, wiceprezes Banku Pekao, nadzorujący Pion Bankowości Korporacyjnej, Rynków i Bankowości Inwestycyjnej.

Bank Pekao otrzymał w tym roku również, już po raz piąty, wyróżnienie dla najlepszego banku w Polsce w dziedzinie finansowania handlu „The Best Trade Finance Provider in Poland", także przyznawane przez „Global Finance".

Bank Pekao S.A., założony w 1929 roku, jest jedną z największych instytucji finansowych w regionie Europy Środkowo-Wschodniej i drugim największym bankiem uniwersalnym w Polsce z 281 mld zł aktywów. Posiadając drugą co do wielkości sieć oddziałów, Bank Pekao obsługuje ponad 6,4 mln klientów. Jako wiodący bank korporacyjny w Polsce, obsługuje co drugą korporację w Polsce. Status banku uniwersalnego opiera się na wiodącej na rynku pozycji w private banking, zarządzaniu aktywami i działalności maklerskiej. Zróżnicowany profil działalności Banku Pekao jest wspierany przez wiodący na rynku bilans i profil ryzyka odzwierciedlony w najniższych kosztach ryzyka, silnych wskaźnikach kapitałowych i odporności na warunki makroekonomiczne (jest na drugim miejscu wśród 50 najbardziej odpornych banków w Europie w testach warunków skrajnych, przeprowadzonych przez EBA). Od 1998 roku Bank Pekao jest notowany na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie i uczestniczy w kilku lokalnych (w tym WIG 20 i WIG) oraz międzynarodowych indeksach (w tym MSCI EM, Stoxx Europe 600 i FTSE Developed). Pekao jest jedną z najbardziej dywidendowych spółek giełdowych w Polsce na przestrzeni ostatnich 10 lat, wypłacając łącznie 20 mld zł w ciągu dekady.

foto: © Bank Pekao S.A.

KGHM
w prestiżowym zestawieniu światowych firm działających na rzecz klimatu

Zakłady Górnicze Lubin – panorama na rejon Lubina Głównego, na pierwszym planie Zakład Wzbogacania Rud

KGHM jako jedyna firma z Polski została wyróżniona w rankingu Carbon Clean 200TM za 2022 rok. Polska Miedź została doceniona spośród ponad 6 tysięcy podmiotów z całego świata, które dokładają wszelkich starań w celu ochrony środowiska i przeciwdziałania zmianom klimatu. Polska Miedź zajęła 150. miejsce i uzyskała 20,9% tzw. przychodów z działalności zrównoważonej, czyli 3,5 mld dolarów.

Tegoroczna lista obejmuje 200 notowanych na giełdzie spółek z całego świata, które uzyskują największe tzw. zrównoważone przychody i pomyślnie przechodzą badania społeczne i środowiskowe. CarbonClean200™ to wspólne przedsięwzięcie AsYouSow, wiodącej organizacji non-profit, która wspiera inwestycje zgodne z wartościami zrównoważonego rozwoju, oraz Corporate Knights, korporacji skupiającej się na zmianach klimatycznych, odpowiedzialnym inwestowaniu oraz pomysłach, działaniach i innowacjach, które kształtują zrównoważoną gospodarkę.

Lider branży

KGHM od lat znajduje się w globalnej czołówce branży. Jest siódmym na świecie producentem miedzi i zajmuje drugie miejsce wśród światowych producentów srebra. Swoje działania prowadzi w zgodzie z ideą zrównoważonego rozwoju i nieustannie podejmuje starania, aby cały ciąg technologiczny był optymalny, bezpieczny, innowacyjny i zgodny z ideą Gospodarki o Obiegu Zamkniętym. Swoje działania i zobowiązania w tych obszarach zawarto w Polityce Środowiskowej i Polityce Klimatycznej, której nadrzędnym celem jest **osiągnięcie przez spółkę neutralności klimatycznej do 2050 roku.** Kluczowe są też inwestycje, które przyczyniają się do transformacji energetycznej. KGHM dąży do dywersyfikacji źródeł energii, w tym aktywnie wykorzystując źródła odnawialne. Do 2030 roku 50% energii elektrycznej zużywanej przez KGHM będzie pochodziło z własnych źródeł, w tym z OZE. Już teraz **kopalnia w Sierra Gorda jest w stu procentach zasilana energią z odnawialnych źródeł.** KGHM jest także bardzo aktywnie zaangażowany w rozwój energetyki jądrowej w Polsce, tj. budowę małych modułowych reaktorów jądrowych (SMR).

W 2022 roku KGHM podpisał z przedsiębiorstwem NuScale Power, LLC (dostawcą technologii jądrowej) umowę o prace wstępne stanowiącą pierwszy krok w procesie wdrożenia technologii SMR w ramach działalności biznesowej Grupy KGHM. Ostatnio technologia oferowana przez NuScale Power uzyskała certyfikat Komisji Dozoru Jądrowego USA, stając się tym samym pierwszym projektem SMR dopuszczonym do użytku w Stanach Zjednoczonych i siódmym wśród wszystkich technologii jądrowych. Polska Miedź także jako **pierwsza w kraju złożyła wniosek o ocenę technologii małego modułowego reaktora (SMR) do Państwowej Agencji Atomistyki.**

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.

KGHM
POLSKA MIEDŹ

W jedności drzemie nasza siła,
Nasz zastęp jest jak jedna dłoń,
I zawsze możesz na nas liczyć,
Bo męstwo to jest nasza broń.

Jednostka Ratownictwa Górniczo-Hutniczego to elitarny zespół ratowników górniczych, który na co dzień niesie niezbędną pomoc dla wszystkich Oddziałów Spółki KGHM. JRGH udziela pomocy nie tylko w związku z działalnością górniczą i hutniczą, ale również podczas kataklizmów za granicą – w 1999 r. ratownicy pomagali ofiarom trzęsienia ziemi w zachodniej Turcji. Ratownicy KGHM są doceniani na całym świecie. Poza wieloma nagrodami państwowymi, Jednostka trzy razy zdobyła miejsce na podium w Międzynarodowych Zawodach Zastępów Ratowniczych w Stanach Zjednoczonych.

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO GESTU ZNAKU KRZYŻA

ks. **Jarosław Superson** SAC

Najstarsze graffiti krzyża zostało wykonane przez człowieka przy pomocy prymitywnych narzędzi ponad trzydzieści tysięcy lat temu. Natomiast zdaniem badaczy najstarszą wizualizacją krzyża chrześcijańskiego jest inskrypcja z Palmyry pochodząca ze 136 roku. Niemiecki badacz polskiego pochodzenia, ksiądz Joseph Wilpert (†1944), na podstawie przeprowadzonych wykopalisk w rzymskich katakumbach stwierdził, że wpierw pojawia się w nich znak krzyża greckiego, a następnie łacińskiego. Chociaż w najstarszych dokumentach adresowanych do chrześcijańskich wspólnot w Rzymie, tj. w *Liście do Rzymian* autorstwa św. Pawła Apostoła i *Ewangelii według św. Marka*, znajdują się informacje o ukrzyżowaniu Jezusa, Króla żydowskiego (por. Mk 15, 23–37) i jest oddana ukształtowana teologia chrztu wskazująca na ukrzyżowanie z Chrystusem (por. Rz 6, 6) dawnego człowieka, aby żyjący „nie byli w niewoli grzechu" (Rz 6, 6), to jednak brak tam informacji o samym geście znaku krzyża wykonywanym przy pomocy dłoni przez wyznawców Jezusa Chrystusa.

Afryka północno-zachodnia

Mimo że do Afryki północno-zachodniej i zarazem tej części Imperium Rzymskiego chrześcijaństwo przybyło z Jerozolimy, to i chrześcijański Rzym prowadził na tym terenie działalność misyjną. Bardzo szybko głównym ośrodkiem misyjno-katechetycznym stała się tu Kartagina, gdzie swoją myśl propagowali w języku łacińskim wpierw Tertulian (zmarł po 225 roku), a następnie biskup Cyprian (†258). To z tego obszaru pochodzą *Akta męczenników z Scillium*, najstarsze chrześcijańskie świadectwo stosowania języka łacińskiego przez wyznawców Jezusa Chrystusa.

Teolog, filozof i prezbiter, Tertulian z Kartaginy, w dziełku *O wieńcu* z około 211 roku (napisanym, gdy autor był pod wpływem montanizmu), jako pierwszy wskazuje na istniejący już zwyczaj czynienia znaku krzyża przez chrześcijan: „Przy rozpoczęciu i podjęciu jakiejkolwiek czynności, przy wchodzeniu i przy wychodzeniu, przy ubieraniu się i przy obuwaniu, przy kąpieli, przy posiłkach, przy zapalaniu lamp, przy kładzeniu się do łóżka, przy siadaniu, przy jakimkolwiek działaniu, znaczymy czoło znakiem krzyża" (*O wieńcu* III, 4).

Z zapisu Tertuliana wynika, że znak krzyża jest wykonywany przez chrześcijanina w różnych sytuacjach życia – prawdopodobnie jest to tylko przykładowy katalog takich sytuacji. Warto podkreślić, że katalog nie daje wskazówek, czy znak ten był wykonywany podczas modlitwy zanoszonej prywatnie czy na zgromadzeniu. Tertulian pisze, że gest ten jest wykonywany na czole, ale sposobu wykonywania już nie opisuje. Nie podaje także pochodzenia znaku ani imienia jego pierwszego propagatora wśród chrześcijan. Nie wiemy, czy znaczenie czoła krzyżem jest efektem refleksji rodzimej – kartagińskiej, czy pochodzi spoza tego środowiska. Szukanie podstaw tego zwyczaju może okazać się daremne (por. *O wieńcu* IV, 1).

W oparciu o inny tekst Tertuliana, *O chrzcie*, pozostaje nam suponować, że czyniony osobiście przez chrześcijanina znak krzyża na czole przywołuje otrzymany chrzest i kontynuuje proces wzmacniania chrześcijańskiej tożsamości u ochrzczonego. Gest miałby więc przypominać ochrzczonemu moment nawrócenia, a zarazem zwracać uwagę, że każdy moment jego życia, każde działanie, wpisuje się w historię zbawienia. Żadne wydarzenie w ciągu dnia dla ochrzczonego nie jest przypadkowe, jeśli towarzyszy mu znak krzyża.

Rzym

Zrekonstruowane na podstawie tłumaczeń dzieło, które od około 1910 roku nazywane jest *Tradycją Apostolską*, związane jakoby od początku ze środowiskiem rzymskim, do dziś przysparza problemów badaczom. Nie jesteśmy w stanie określić, gdzie i przez kogo dokument ten został napisany ani jaka była jego pierwotna nazwa i wersja.

Marcel Metzger, wykładający historię liturgii na Uniwersytecie Strasburskim, podkreśla, że nie wiemy, dla jakiej kościelnej wspólnoty był on przeznaczony. Przyjmując bardzo ostrożnie tę różnorodną kompilację zwyczajów liturgicznych opisanych w *Tradycji Apostolskiej* i ich praktykę w rzymskich wspólnotach, zakładamy, że *in Urbe* był znany obrzęd *signatio catechumenorum* (naznaczanie katechumenów znakiem krzyża). Sprawujący obrzęd biskup, po zakończeniu egzorcyzmu danego katechumenom, „pobłogosławi im czoła, uszy i nozdrza" (*Tradycja Apostolska* 19). Dodatkowo interesujący nas tekst nakazuje, aby chrześcijanin osłaniał swoje czoło znakiem krzyża, który jest znakiem męki Chrystusa, a zarazem obroną przed szatanem (por. *Tradycja Apostolska* 42). To polecenie wskazuje na propagowanie indywidualnej pobożności opartej na kreśleniu znaku krzyża na czole. Niestety informacje z tego starożytnego dokumentu nie podają, jak znak krzyża należy wykonać.

dialogu przewodniczącego z ludem: „Łaska wszechmogącego Boga, miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa i jedność Ducha Świętego niech będą z wami wszystkimi". Niewątpliwie słowa te mają charakter trynitarny, ale jaki jest charakter znaku krzyża na czole wykonywany tylko przez przewodniczącego przed słowami dialogu? Należy pamiętać, że jest to jedyny znak krzyża wykonany podczas liturgii. Prawdopodobnie znak ten ma zapowiadać zgromadzonym składanie Ofiary eucharystycznej i modlitwę dziękczynienia. Mogą ją zanosić tylko ci, którzy – w przeciwieństwie do katechumentów – otrzymali już ten znak na chrzcie.

Bibliografia: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, tłum. A. Caba, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013; Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, *O chrzcie*, tłum. E. Stanula, [w:] tenże, *Wybór pism*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1970, s. 133–154; Tertulian, *O wieńcu*, tłum. i komentarz T. Skibiński, [w:] Tertulian, *Wybór pism III*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2007, s. 105–124; Paprocki H., *Hipolita Rzymskiego Tradycja Apostolska. Wstęp, przekład, komentarz*, „Studia Theologica Varsaviensia" 14 (1976) nr 1, s. 145–169; *Konstytucje Apostolskie*, [w:] *Konstytucje Apostolskie oraz Kanony Pamfilosa z apostolskiego synodu z Antiochii. Prawo kanoniczne świętych Apostołów. Kary świętych Apostołów dla upadłych. Euchologion Serapiona*, tłum. S. Kalinkowski, A. Caba, Wydawnictwo WAM, Kraków 2007, s. 1–293*; Bradshaw P.F., *W poszukiwaniu początków kultu chrześcijańskiego. Źródła i metody badań wczesnej liturgii*, tłum. P. Kaznowski, M. Koza, Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny, Kraków 2016; Grossi V., „Croce, crocifisso", [w:] *Dizionario patristico e di antichità cristiane*, diretta da A. Di Berardino, t. 1, *A–F*, Casa Editrice Marietti, Casale Monferrato 1983, kol. 864–867; Longosz S., *Znak krzyża świętego w życiu starożytnych chrześcijan*, „Tarnowskie Studia Teologiczne" t. 8 (1981), s. 221–232; Metzger M., *Storia della liturgia. Le grandi tappe*, trad. E. Mazza, Edizioni San Paolo, Cinisello Balsamo (Milano) 2021[3]; Rosiński P., *Najwcześniejsze formy krzyża Chrystusowego*, „Vox Patrum" 4 (1983), s. 176–189; Wilpert J., *La croce sui monumenti delle catacombe*, „Nuovo Bullettino di Archeologia Cristiana" 8 (1902) nr 1–2, s. 5–14.

„[...] przy jakimkolwiek działaniu, znaczymy czoło znakiem krzyża"

Antiochia

Jak informują *Dzieje Apostolskie*, po wybuchu prześladowań chrześcijan w Kościele jerozolimskim wielu wyznawców Jezusa Chrystusa opuściło Jerozolimę, Judę i Samarię i udało się w różne części Imperium Rzymskiego. Niektórzy z nich dotarli do Antiochii nad Orontesem, gdzie Grekom głosili Ewangelię (por. Dz 11, 19–20). Pierwszymi chrześcijańskimi misjonarzami w tym cesarskim mieście byliby więc zwolennicy męczennika Szczepana. To w Antiochii, jak podaje św. Łukasz, wyznawcy Jezusa Chrystusa dosyć szybko zostali zidentyfikowani jako odrębna grupa wchodząca w skład ówczesnego zróżnicowanego judaizmu, która przez środowisko pogańskie, być może pogańskie władze, została nazwana „chrześcijanami" (Dz 11, 26). Chociaż współczesna historiografia nie przyjmuje tezy o Piotrze Apostole jako pierwszym biskupie w Antiochii, to jednak taką informację możemy przeczytać u Euzebiusza z Cezarei (por. *Historia kościelna* III, 36, 2).

W Antiochii około 380 roku powstaje wielotematyczne pismo pt. *Konstytucje Apostolskie*. W dziele tym znajduje się także opis sprawowania Eucharystii, z którego dowiadujemy się, że po opuszczeniu zgromadzenia eucharystycznego przez katechumenów, diakoni przynoszą do ołtarza dary ofiarne. Przewodniczący liturgii (biskup), zanim rozpocznie dialog przed prefacją, czyni znak krzyża (por. *Konstytucje Apostolskie* VIII, 12, 4). Znakowi krzyża czynionemu palcami na czole nie towarzyszy żadna przypisana modlitwa, a zaraz po nim następuje pierwsze wezwanie

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

BOHATERSKA RODZINA

ks. **Przemysław Krakowczyk** SAC

Po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego nienarodzone dziecko zostanie ogłoszone błogosławionym w gronie męczenników wraz ze swymi rodzicami i rodzeństwem. Mowa o rodzinie Ulmów, których proces beatyfikacyjny w Watykanie dobiegł końca, a dekret o męczeństwie na polecenie papieża Franciszka został ogłoszony przez prefekta Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro 17 grudnia 2022 roku. Beatyfikacja sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów i ich siedmiorga dzieci odbędzie się 10 września 2023 roku w Markowej.

Rodzina Ulmów mieszkała w Markowej w archidiecezji przemyskiej. Oboje małżonkowie pochodzili z rodzin głęboko wierzących. Józef Ulma (1900–1944) ukończył szkołę rolniczą i prowadził własne gospodarstwo rolne. Hodował warzywa i zajmował się sadownictwem, a także wytwarzał rzemieślniczo skóry. Uczył we wsi technik hodowli pszczół i jedwabników. Ponadto prowadził spółdzielnię mleczarską. Był powszechnie szanowany w Markowej i znany jako gorliwy chrześcijanin. Żył również w dobrych stosunkach z miejscową społecznością żydowską. Regularnie uczęszczał do kościoła parafialnego pw. św. Doroty w Markowej i angażował się w jego działalność. Pełnił funkcję bibliotekarza w Katolickim Kole Młodzieży i był aktywnym członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Hobbistycznie zajmował się fotografią.

Wiktoria Ulma z domu Niemczyk (1912–1944), podobnie jak jej mąż była głęboko wierzącą i praktykującą katoliczką. Pobrali się 7 lipca 1935 roku. Józef miał wówczas 35 lat, a Wiktoria niespełna 23. Po ślubie poświęciła się domowi i wychowywaniu dzieci, pomagając przy tym mężowi w jego obowiązkach. Kochała teatr i brała udział w przestawieniach teatralnych Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Wraz z mężem należała do Bractwa Żywego Różańca, aktywnie uczestnicząc w inicjatywach modlitewnych i apostolskich.

Wiktoria i Józef Ulmowie

Rok po ślubie na świat przyszedł ich pierworodny syn Stanisław (1936–1944). Wkrótce po tym rodziły się kolejne dzieci: Barbara (1937–1944), Władysław (1938–1944), Franciszek (1940–1944), Antoni (1941–1944) oraz Maria (1942–1944). Do grona czcigodnych sług Bożych, a już niebawem błogosławionych, Kościół zalicza jeszcze najmniejsze, bezimienne, nienarodzone dziecko.

Żyli bardzo skromnie, a przy tym nie zapominali o bliźnich w potrzebie. Przygotowywali paczki z okazji świąt. „Naoczni świadkowie mówią, że państwo Ulma byli bardzo otwarci i chętni do pomocy każdemu, kto

zapukał do ich drzwi. Była to czysta pomoc, nie szukali zysku, ale inspirowali się Ewangelią" – mówił w wywiadzie dla włoskiego „La Nuova Bussola" ks. Witold Burda, postulator procesu Ulmów. Małżonkowie kierowali się naczelnym prawem wypływającym z nauczania Chrystusa – przykazaniem miłości. I tego uczyli swoje dzieci, a dziś uczą i nas.

Ulmowie bardzo dobrze zdawali sobie sprawę z zagrożenia, jakie wiąże się z ukrywaniem Żydów, a mimo to – w imię chrześcijańskiej miłości – przyjęli pod swój dach ośmioro Żydów, rodzinę Saula Goldmanna oraz dwie inne rodziny. Tylko w Polsce za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci. Niektórzy sąsiedzi ostrzegali ich: „Nie ukrywajcie Żydów, bo pakujecie się w kłopoty".

roku, w wigilię uroczystości Zwiastowania Pańskiego. Najpierw rozstrzelano Żydów, a następnie na oczach dzieci rozstrzelano Józefa i Wiktorię. Zbrodniarze z nienawiścią i pogardą postanowili również pozbawić życia wszystkie dzieci. Pijąc wódkę i ze śmiechem na ustach, wykonali wyrok na niewinnych ludziach. Wiktoria była już w dziewiątym miesiącu ciąży.

Bohaterska postawa rodziny Ulmów, którzy z miłości do bliźniego przyjęli pod swój dach żydowskie rodziny, staje się dla nas wezwaniem do przekraczania siebie w dawaniu siebie innym. W świecie zdominowanym przez konsumpcjonizm, pogoń za sukcesem, bogactwem i własnym szczęściem nie jest łatwo płynąć pod prąd. Ulmowie uczą nas, że w życiu liczy się coś więcej niż nawet własne życie. Żyjemy po to, aby kochać. Przez postawę rodziny Ulmów świat, w którym żyjemy, stał się lepszy.

Ulmowie uczą nas, że w życiu liczy się coś więcej niż nawet własne życie.

Wiktoria z dziećmi

W roku 1995 małżonkowie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, a w roku 2010 prezydent Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Ich pamięci jest poświęcone Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej w Markowej otwarte 17 marca 2016 roku w obecności prezydenta Andrzeja Dudy.

Znamy już datę beatyfikacji czcigodnych sług Bożych Józefa i Wiktorii Ulmów wraz z siedmiorgiem ich dzieci zamordowanych przez nazistów z nienawiści do wiary katolickiej. W gronie ośmiu nowych błogosławionych męczenników jest również dziecko, które poniosło śmierć przed swoim narodzeniem. Módlmy się przez przyczynę tych nowych błogosławionych męczenników, aby nasze rodziny były równie silne, a swoją przyszłość budowały na solidnym fundamencie wiary w Boga i bezinteresownej miłości wobec bliźnich.

Józef Ulma miał odpowiadać stanowczo: „To są ludzie, nie wyrzucę ich". Dla czwórki innych Żydów: trzech kobiet i dziecka, dla których nie było już miejsca w rodzinnym gospodarstwie, Józef wybudował lepiankę w środku lasu. Nie patrząc na własną biedę zapewnił schronienie 12 innym ludziom i od 1942 roku aż do wiosny 1944 roku zapewniał im wyżywienie.

Pomimo podejmowanych starań, by tak się nie stało, Niemcy dowiedzieli się o ukrywanych Żydach. Przyjechali do domu Ulmów nad ranem 24 marca 1944

foto: © ze zbiorów Rodziny Ulmów udostępnione przez dr. Mateusza Szpytmę

ks. dr **Przemysław Krakowczyk** SAC, pallotyn, wicedyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji w Warszawie i postulator w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Liturgista, autor kilku pozycji książkowych, pisze ikony i prowadzi zajęcia z ikonografii bizantyńskiej oraz ewangelizuje poprzez media. Założył i prowadzi Telewizję Misericordia

DZIĘKI POLSKIM ROLNIKOM MAMY **ZAPEWNIONE** BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCIOWE

O kondycji polskiej wsi z **Henrykiem Kowalczykiem**, wicepremierem, ministrem rolnictwa i rozwoju wsi, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Premierze! Za nami pandemia, kryzys ekonomiczny i humanitarny wywołany agresją Rosji na Ukrainę, galopujące ceny nośników energii. W jakiej kondycji jest polska wieś i rolnictwo?

Tak naprawdę to jeszcze zanim skończyła się pandemia, a właściwie wynikające z niej ograniczenia, już mieliśmy gwałtowny wzrost cen gazu. Rosja jeszcze przed rozpoczęciem agresji na Ukrainę rozpoczęła

wojnę gospodarczą, windując ceny gazu. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w nawozach nawet ponad 80% ceny to cena gazu jako głównego surowca. W ślad za cenami gazu postępował wzrost cen innych nośników energii. Jak wiadomo, kiedy drożeje energia, drożeją praktycznie wszystkie produkty.

Niestety działania najsilniejszych krajów w Unii Europejskiej doprowadziły do jej uzależnienia od rosyjskich surowców. Gdy zwracaliśmy na to uwagę, krytykowano nas i próbowano storpedować inicjatywę Baltic Pipe, a bez niej dzisiaj bylibyśmy w bardzo trudnym położeniu. Analizując sytuację na bieżąco, reagowaliśmy od razu. Widząc dramatycznie rosnące ceny gazu, a w ich następstwie ceny nawozów, podjęliśmy działania na forum unijnym, aby zastosować mechanizm dopłat do zakupu nawozów. Zgodę otrzymaliśmy dopiero po trzech miesiącach. Z własnych budżetowych środków zabezpieczyliśmy 3,8 mln zł na dopłaty, z czego rolnicy wykorzystali 3,5 mln zł.

Wieś zawsze była i jest ostoją tożsamości kulturowej, społecznej i narodowej.

Dziś borykamy się z niedoskonałościami tzw. korytarzy solidarnościowych, które miały ułatwić eksport zboża z Ukrainy, a spowodowały znaczne zakłócenia na rynku zbóż w regionie przygranicznym. Podniosłem tę kwestię na ostatnim posiedzeniu unijnej rady ministrów ds. rolnictwa, gdzie przedstawiłem kilka propozycji rozwiązania. Poparły nas inne kraje frontowe, czyli bezpośrednio graniczące z Ukrainą, ale nie wszyscy w UE. Jednak na uwagę zasługuje fakt, że Komisja Europejska zmieniła swoje podejście do problemu i jest szansa na jego rozwiązanie. Od ubiegłego roku staramy się także powstrzymać spadek liczby gospodarstw zajmujących się hodowlą trzody chlewnej. To niestety trend ogólnoeuropejski, ze względu na ograniczenia importu ze strony Chin. Zastosowaliśmy dwukrotnie mechanizm dopłat do loch, najpierw 100 zł do każdych 10 urodzonych prosiąt, a następnie 80 zł. Obecnie wspomagamy trzodziarzy jednorazową płatnością ryczałtową, której wysokość zależy od liczebności stada i wynosi od 2,4 do 70 tys. zł. Dobrze sobie radzą sektory wołowiny oraz mleczarski.

Na ile w Pana ocenie te trudności przekładają się na ogólną sytuację makroekonomiczną w kraju i nastroje konsumentów?

Praktycznie cały świat boryka się z inflacją i kryzysem ekonomicznym. Agresja Rosji na Ukrainę odcisnęła swoje piętno na światowej gospodarce. Jednocześnie w tych bardzo trudnych czasach polskie społeczeństwo pokazało się z jak najlepszej strony. Ogromna liczba uchodźców z Ukrainy znalazła swoje miejsce w polskich domach. Uciekały przed okropnościami wojny głównie kobiety i dzieci, a mężczyźni zostali i walczą o swój kraj. To podstawowa różnica w stosunku do migrantów, o których tak bardzo martwiło się wielu polityków. Dzięki polskim rolnikom mamy zapewnione bezpieczeństwo żywnościowe. Żywności wystarczyło także na wykarmienie ponad 2 mln uciekających z terenów objętych wojną Ukraińców.

O tym bezpieczeństwie mogliśmy się przekonać już podczas pandemii. Nie zdarzyło się ani razu, aby w naszych sklepach wystąpiły braki żywności. To wielka zasługa polskich rolników. Pomocne w tym były także wcześniej podjęte działania związane z uwolnieniem rolniczego handlu detalicznego i sprzedaży bezpośredniej. Dziś rolnik może sprzedawać swoje produkty bezpośrednio konsumentom. Uproszczenia biurokratyczne i fiskalne spowodowały, że została wyzwolona oddolna inicjatywa i tradycyjna chłopska gospodarność. Naszym zadaniem jest teraz odtworzenie lokalnych rynków i lokalnego przetwórstwa, które zostały zlikwidowane w latach 90. XX wieku.

Podejmowane działania ukierunkowane były również na odbudowę patriotyzmu konsumenckiego.

Inicjatywa „Produkt Polski" spotkała się z dobrym przyjęciem konsumentów. Dziś zmieniło się ich nastawienie i szukamy polskich produktów, bo mamy świadomość, że w ten sposób mamy nie tylko bardzo dobrą jakościowo i smaczną żywność, ale że jednocześnie wspieramy polskich rolników i polski budżet.

W grudniu ubiegłego roku w Przysusze podczas Zgromadzenia Polskiej Wsi przedstawił Pan konkretne propozycje skierowane do rolników. Proszę pokrótce przybliżyć naszym czytelnikom ich główne założenia.

Zgromadzenie Polskiej Wsi służyło przedstawieniu zrealizowanych działań i propozycji nowych rozwiązań. Moje ugrupowanie szło do wyborów z konkretnym programem dla polskiej wsi, który od tamtego czasu jest konsekwentnie realizowany. Podnieśliśmy dopłaty do paliwa rolniczego z 1 zł do 1,2 zł/litr. Uwolniliśmy rolniczy handel detaliczny. Wprowadziliśmy systemowe wsparcie dla Kół Gospodyń Wiejskich, które mogą się starać o konkretne środki finansowe na realizowanie swojej działalności. Jak zapowiedział wówczas prezes Jarosław Kaczyński, ostateczne spotkanie programowe odbędzie się w połowie bieżącego roku i wówczas zostanie przedstawiony nowy program dla polskiej wsi. Dziś jeszcze za wcześnie, aby mówić o szczegółach.

W tym roku rozpoczęliśmy realizację Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027. Jednym z jego elementów jest tzw. dobrostan zwierząt. W toku bardzo szerokich konsultacji prawie 1 mld złotych rocznie będzie przeznaczonych na poprawę dobrostanu zwierząt. Natomiast już wprowadzone zostały mechanizmy z różnych programów, aby zabezpieczyć środki na rozwój odnawialnych źródeł energii na obszarach wiejskich, w tym także na budowę biogazowni. Są to pieniądze przeznaczone zarówno dla rolników, jak i dla spółdzielni energetycznych, które mam nadzieję będą powstawały, gdyż to tańszy prąd dla mieszkańców tych terenów. Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę, że biogazownie są zdecydowanie najbardziej stabilnymi źródłami energii odnawialnej, znacznie bardziej niż fotowoltaika czy energia wiatrowa. Jednak z pewnością dywersyfikacja źródeł energii wraz z budową magazynów energii zapewni pożądany model zaopatrzenia obszarów wiejskich w prąd i gaz.

Jedną z propozycji jest powołanie rzecznika rolników. Dziwię się, że do tej pory nie powstał taki urząd. Nie za późno na takie inicjatywy?

Taką propozycję przedstawił unijny komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski, który jest jednym z autorów nowego programu dla polskiej wsi. Zwrócił on uwagę, że zarówno władze państwowe, jak i Unia Europejska powinny zapewnić rolnikom bezpieczeństwo ekonomiczne i prawne, aby oni mogli z kolei nam zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe. W jego ocenie to będzie niewielka instytucja, ale dostępna dla rolników. Jednym z zadań będzie wspieranie rolników w postępowaniach sądowych.

Chciałem zapytać o Koła Gospodyń Wiejskich. Powstał nawet krajowy rejestr tych organizacji. Jakie nadzieje wiąże Pan z tym środowiskiem?

Koła Gospodyń Wiejskich to obok Ochotniczych Straży Pożarnych jedna z podstawowych instytucji na terenach wiejskich. Tradycja udziału w jednej i drugiej sięga wielu pokoleń. Ich rola w integracji środowiska jest nie do przecenienia. Koła Gospodyń Wiejskich zawsze były kustoszem naszej pamięci historycznej i patriotycznej, naszego dziedzictwa kulturowego, w tym oczywiście kulinarnego. Dbanie o zachowanie obyczajów, strojów, gwary, historii regionu czy tradycji kulinarnych zawsze były znakami szczególnymi ich działalności. Dlatego z taką przykrością patrzyłem, jak nasi poprzednicy zamiast im pomagać, wykorzystywali aparat fiskalny do ścigania kół za sprzedaż ciasta czy pierogów na festynach i lokalnych targach lub wydarzeniach kulturalnych.

Przygotowaliśmy i wdrożyliśmy nową ustawę, dzięki której powstało już ponad 11 tysięcy kół, które mają ponad 300 tysięcy członkiń i członków. Możliwość otrzymania wsparcia finansowego pozwoliła im na „złapanie drugiego oddechu" i dynamiczny rozwój. Te formy wsparcia działalności kół będą rozwijane. Nie mam wątpliwości, że nowe podejście spowoduje jeszcze żywsze zainteresowanie mieszkańców wsi udziałem we wspólnym działaniu na rzecz lokalnej społeczności. Już pierwsze doświadczenia pokazują, że tak się dzieje.

Pytam o to środowisko w kontekście dyskusji na temat tożsamości kulturowej polskiej wsi. To jedna z odmian tożsamości społecznej niezbędnej dla trwania państwowości. Wieś obroni tradycyjne wartości katolickie i patriotyczne w czasach sekularyzacji i wojny obyczajowej?

Wieś zawsze była i jest ostoją tożsamości kulturowej, społecznej i narodowej. Przykładów tego mamy w naszej historii bardzo dużo. To na wsi zachowały się zwyczaje, gwara i tradycje kulinarne. To wieś obroniła się przed komunizacją i nawet w najcięższych czasach kolektywizacji nie dała się złamać i pozostała wierna tradycji przodków, pielęgnując wartości tradycyjne i katolickie.

Często z tego powodu wyśmiewano mieszkańców wsi, przedstawiając ich jako zacofanych, odstających od współczesnego świata. Tylko co byłby ten współczesny świat wart bez wartości, bez rozróżniania dobra i zła? Co byłoby, gdybyśmy godzili się na rozmywanie tradycyjnych wartości i zgadzali na tzw. polityczną poprawność? Jak potężne drzewo, trzeba mieć bardzo silne korzenie, aby oprzeć się pokusie łatwych wyborów. Te korzenie to wiara naszych przodków, to mowa ojczysta, to zachowanie tradycji i zwyczajów. Możemy się bardzo pięknie różnić i współpracować, ale na pewno nie możemy się godzić na rozmycie wszystkiego i unifikację. Dzięki zachowaniu tych korzeni odbudowaliśmy nasz patriotyzm i przestaliśmy się wstydzić, a wręcz przeciwnie – zaczynamy być dumni z naszych korzeni, z naszych barw, z naszej tradycji i zwyczajów, z naszych produktów.

Polska wieś nie dała się skolektywizować, zachowała swój charakter nawet w czasach PRL, jako jedyna w całym tzw. socjalistycznym obozie. Pozwoliły na to silne korzenie, których komuniści nie byli w stanie wyrwać. Ta sama wieś pokazała też, jak chrześcijańskie wartości realizowane są w praktyce, czyli w czasie agresji Rosji na Ukrainę. W myśl tych wartości Polacy otworzyli swoje serca i domy, przyjmując uciekających przed okrucieństwem wojny uchodźców.

Kościół katolicki naucza, że miłosierdzie chrześcijańskie i sprawiedliwość społeczna mają charakter komplementarny, nie stoją do siebie w opozycji. Da się pogodzić te zasady z ekonomią?

Oczywiście, że tak. Znów trzeba tylko powrócić do korzeni. Jednym z elementów tej układanki jest społecznie odpowiedzialny kapitalizm. Droga maksymalizacji zysku jest w dłuższej perspektywie drogą donikąd. Chrześcijańskie miłosierdzie i sprawiedliwość społeczna nie stoją w opozycji do siebie, lecz są komplementarne. Jestem co do tego w pełni przekonany. Nie ma tu też sprzeczności z ekonomią. Prowadząc jakąkolwiek działalność gospodarczą, nie działamy sami, tylko wspólnie z innymi ludźmi. Wzajemny szacunek i uczciwa współpraca dają gwarancję sukcesu. Tylko długofalowe cele mogą być realizowane w zgodzie i w harmonii. Widzimy, do czego doprowadziła maksymalizacja zysku w rolnictwie. Dobrze, że się zorientowano, iż jest to zgubna droga. Przez maksymalizację zysku zdegradowane zostały gleby, a hodowla zwierząt została wypaczona. Na szczęście dziś wracamy do rolnictwa zrównoważonego, w którym harmonijnie rozwijają się produkcja roślinna i zwierzęca. Jesteśmy częścią przyrody i musimy żyć z nią w zgodzie. Brak równowagi doprowadził do tego, co mamy dziś. Dlatego dziś musimy ratować klimat, który sami zniszczyliśmy, a to oznacza koszty. Są to kosz-

ty przeniesione w czasie, ale są znacznie większe niż maksymalne zyski.

Całe Pana życie zawodowe to praca na rzecz dobra wspólnego. Matematyk z wykształcenia, nauczyciel, wojewoda, działacz związkowy podejmuje decyzję o wejściu do polityki. Była to decyzja nagła czy może pewien proces?

Oczywiście proces. Ten proces rozpoczął się właśnie od korzeni, od domu rodzinnego. To wyniesione wartości, o których mówiliśmy, i dojrzewanie do kolejnych ról spowodowały, że szukałem nowych wyzwań i możliwości ich realizacji. Każda praca, którą wykonywałem, dawała mi wiele satysfakcji, ale była też kolejnym etapem przygotowującym do nowych pól aktywności. Społeczne zaangażowanie i wpojone zasady pracy dla dobra wspólnego w sposób naturalny doprowadziły do wejścia w politykę. Człowiek dojrzały podejmuje dojrzałe i odpowiedzialne decyzje. I mam wewnętrzne poczucie, że podejmowałem dobre decyzje, które doprowadziły mnie do obecnego miejsca.

Równolegle z działalnością zawodową angażuje się Pan w różne formy duszpasterstwa w Kościele katolickim. Na ile formacja w Ruchu Światło-Życie i Akcji Katolickiej są przydatne w dużej, krajowej polityce?

Na pewno zaangażowanie w tej formacji bardzo mi się przydaje w krajowej polityce, ale także w tej mniejszej, lokalnej. Najważniejsza dla mnie nauka wypływająca z Ruchu Światło-Życie to przekonanie, że należy pracować na miarę swoich sił i możliwości, ale pamiętać o tym, że efekty zależą nie tylko od człowieka. Z tymi uwarunkowaniami jestem w stanie się godzić i nie robię z tego problemu. Formacja pomogła mi lepiej zrozumieć innych ludzi, którzy mają inne podejście i swoje odrębne poglądy. To się bardzo przydaje w sytuacjach kryzysowych, nerwowych. Łatwiej mi jest wówczas zrozumieć motywację innych i zachować spokój. To chyba najważniejsze, co się w polityce przydaje – generalny spokój i przekonanie o tym, że robi się coś dobrego.

Co jest dla Pana największą wartością w polityce?

Dotrzymanie słowa. W sferze deklaracji liczy się przede wszystkim szczerość. Oczywiście może się zdarzyć, że czegoś nie można spełnić. Są przecież obiektywne trudności, ale wtedy trzeba o tym otwarcie powiedzieć. Dla mnie są nie do pomyślenia cyniczne obietnice składane przy pełnej świadomości, że nie są możliwe do spełnienia. Niestety w polityce zbyt często mamy do czynienia z takimi właśnie zachowaniami. Istotną wartością dla mnie jest to, aby ufać w słowa, które się mówi.

Przytłacza Pana czasami ciężar odpowiedzialności za tak newralgiczny obszar życia w naszym kraju?

Obszar, za który w tej chwili odpowiadam – rolnictwo – jest bardzo skomplikowany. Wiedziałem o tym, godząc się na przyjęcie funkcji ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Ta sfera gospodarki obejmuje nie tylko produkcję rolną, ale też m.in. zaopatrzenie w żywność, czyli bezpieczeństwo żywnościowe. Produkcja żywności jest dziedziną bardzo wrażliwą i w dalszym ciągu bardzo uzależnioną od warunków klimatycznych. Często mamy do czynienia albo z suszą, albo z nadprodukcją spowodowaną dużym urodzajem, która powoduje spadki cen. Takie sytuacje i sprawy są w rolnictwie dość typowe. Natomiast najtrudniejsze i niemożliwe do przewidzenia są konsekwencje związane z agresją Rosji na Ukrainę. Do rozwiązania są zagadnienia związane z eksportem ukraińskiego zboża i jego napływem na polski rynek. To jest w tym momencie największy i najtrudniejszy problem do rozwiązania, który można powiedzieć, że mnie przytłacza.

Dziękuję za rozmowę.

Henryk Kowalczyk, poseł na Sejm RP V, VI, VII, VIII kadencji. W 1980 roku ukończył studia na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1979–1990 pracował jako nauczyciel matematyki w Zespole Szkół Rolniczych w Golądkowie. Pełnił funkcję wójta gminy Winnica w latach 1990–1998 i 1999–2005. Od 19 lutego do 31 grudnia 1998 roku zajmował stanowisko wojewody ciechanowskiego. W latach 1999–2002 zasiadał w sejmiku mazowieckim (wybrany został z listy Akcji Wyborczej Solidarność). W latach 1980–1981 przewodniczył komisji zakładowej NSZZ „Solidarność" w Zespole Szkół Rolniczych w Golądkowie. Od 1989 do 1992 roku był przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego Gminy Winnica.

Od 7 czerwca 2006 roku do 16 listopada 2007 roku był sekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz pełnomocnikiem rządu ds. kształtowania ustroju rolnego. 16 listopada 2015 roku powołany na ministra bez teki w rządzie Beaty Szydło. Objął także funkcję przewodniczącego Komitetu Stałego Rady Ministrów. Od września do grudnia 2016 roku pełnił obowiązki Ministra Skarbu Państwa. Również we wrześniu 2016 roku został wiceprzewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. 11 grudnia 2017 roku objął stanowisko ministra bez teki w nowo utworzonym rządzie Mateusza Morawieckiego, ponownie został też przewodniczącym Komitetu Stałego Rady Ministrów. Od 2019 roku przewodniczący Komisji Finansów Publicznych. Od 9 stycznia 2018 roku do 15 listopada 2019 roku pełnił funkcję ministra środowiska. Od 2021 roku jest w składzie Rady Doradców Politycznych premiera Morawieckiego. 26 października 2021 roku powołany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę na stanowisko wicepremiera, ministra rolnictwa i rozwoju wsi

foto: © Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Ubezpiecz swoje plony **z dopłatą nawet do 65%** z budżetu państwa

Sprawdź u Agenta, w Oddziale,
na pzu.pl/rolne lub pod numerem **600 600 601**
Opłata zgodna z taryfą operatora

Materiał PZU SA. Szczegółowe informacje, w tym wyłączenia naszej odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczenia PZU Uprawy na pzu.pl

Podróże z PKP Intercity – tanie, ekologiczne i wygodne

PKP Intercity to największy polski przewoźnik kolejowy, który obsługuje połączenia długodystansowe – krajowe i międzynarodowe. Codziennie na tory wyjeżdża ponad 400 pociągów, które zapewniają przejazdy pomiędzy największymi aglomeracjami, jak również mniejszymi miastami i miejscowościami. W czasach inflacji i wysokich cen paliw nadal można podróżować ekonomicznie – a to za sprawą atrakcyjnych ofert biletowych, które udostępnia pasażerom PKP Intercity.

Jak podróżować taniej z PKP Intercity?

Bilety na przejazdy z PKP Intercity sprzedawane są w ramach oferty Promo, co oznacza, że cena biletu nie jest zależna od wyprzedzenia, z jakim jest on kupowany, a m.in. od frekwencji w wybranym pociągu. Czasami wystarczy wybrać połączenie o nieco mniej popularnej godzinie, by kupić dużo tańszy bilet. W ramach oferty Promo bilety w promocyjnych cenach są dostępne na różnych etapach sprzedaży – po jej uruchomieniu, na kilkanaście czy kilka dni przed odjazdem, jak i nawet w dniu podróży. Bilety sprzedawane w dynamicznym systemie zarządzania ceną podzielone są na pięć progów promocyjnych. Dwa pierwsze progi to Super Promo i Promo Plus, w których znajdują się bilety na określone relacje w niskich, atrakcyjnych cenach, np. w relacji Kraków–Warszawa ceny zaczynają się już od 19 zł. Kolejne progi to Promo 45, Promo 30 i Promo 15, gdzie liczba oznacza procentowy upust od ceny bazowej biletu. Co istotne, oferta Promo łączy się z ulgami

ustawowymi, a dzięki niej studenci, uczniowie czy inne grupy uprawnione do ulg mogą zakupić bilety w jeszcze niższych cenach.

Dzięki zróżnicowanym progom promocyjnym możliwe jest np. kupienie biletu na połączenie EIP obsługiwane pojazdem Pendolino na trasie Warszawa–Kraków czy Warszawa–Gdańsk nawet za 49 zł, a w pociągach kategorii TLK i IC już za 19 zł. W znalezieniu promocyjnych biletów pomaga wyszukiwarka Łowcy Promo dostępna na stronie internetowej PKP Intercity.

Podróżni mogący korzystać z przysługujących im ulg ustawowych to m.in. uczniowie, którym przysługuje upust w wysokości 37% oraz studenci, dla których ulga ta wynosi 51%. Dzięki temu student na trasie Warszawa–Trójmiasto, korzystając z oferty Super Promo oraz przysługującej mu ulgi, może odbyć przejazd za nieco ponad 9 zł, uczeń zaś przy zastosowaniu progu Super Promo i uldze 37% kupi bilet za niespełna 12 zł.

Również seniorzy mogą liczyć na tańsze podróże – każda osoba powyżej 60. roku życia za bilet zapłaci 30% mniej. Zniżka ta obowiązuje w 1. i 2. klasie, a uprawnia do niej tylko wiek, który trzeba potwierdzić okazaniem dokumentu tożsamości. Emeryci i renciści mogą liczyć na jeszcze większy upust, bowiem zapłacą za bilety 37% mniej – oferta ta obejmuje dwa przejazdy rocznie w 2. klasie wszystkich kategorii pociągów PKP Intercity. Prawo do zniżki przysługuje na podstawie odpowiedniego zaświadczenia (wydawanego m.in. przez terenowe jednostki Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów) okazywanego wraz z dowodem osobistym lub innym dokumentem potwierdzającym tożsamość.

W lipcu 2022 roku PKP Intercity wprowadziło ofertę Taniej z Bliskimi, która szybko stała się sprzedażowym hitem. Promocja pozwala kupić bilety o 30% taniej każdemu, kto podróżuje w grupie od dwóch do sześciu osób pociągiem kategorii IC lub TLK. Bilety można zakupić najpóźniej dzień przed odjazdem pociągu. Oferta jest skierowana do rodzin i niewielkich grup, a jednocześnie jest wkładem PKP Intercity w działania antyinflacyjne podejmowane przez rząd. Taniej z Bliskimi również łączy się z ulgami ustawowymi, co jest szczególnie korzystne w przypadku przejazdów grup studentów czy uczniów. W kategoriach EIC oraz EIP można skorzystać z Biletów Rodzinnych, które PKP Intercity oferuje grupom od dwóch do pięciu osób, w których jest dziecko poniżej 16. roku życia. W tej ofercie każdy z członków grupy również otrzymuje 30% zniżki na bilet.

Grupy powyżej 11 osób również podróżują taniej – jesienią ubiegłego roku zniżka od cen regularnych na podróże składami kategorii TLK i IC została zwiększona do 30%. Co więcej, z 20 do 15 zmniejszyła się liczba osób w grupie, na które przypada bezpłatny bilet. Oznacza to, że na każde 15 osób, które płacą za przejazd, jedna osoba (np. opiekun grupy) podróżuje bezpłatnie. Należy pamiętać, że we wszystkich pociągach PKP Intercity uczestnicy przejazdu grupowego, którzy posiadają ulgi ustawowe, korzystają dodatkowo ze swoich indywidualnych uprawnień, dzięki czemu za bilety zapłacą jeszcze mniej. Uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych są objęci 37-procentową ulgą na przejazdy pociągami PKP Intercity.

Osobom, które planują podróżować w środku tygodnia PKP Intercity poleca oferty Multiprzejazd oraz Multiprzejazd Max. Obowiązują one przez trzy doby – od północy we wtorek do godz. 24.00 w czwartek i umożliwiają dowolną liczbę przejazdów w tym czasie. Wybierając Multiprzejazd, można podróżować pociągami kategorii TLK i IC w 2. klasie za 119 zł i w 1. klasie za 159 zł. Natomiast Multiprzejazd Max obejmuje wszystkie pociągi PKP Intercity. Bilet na podróże w 2. klasie kosztuje 239 zł, a w 1. klasie – 396 zł.

Bilety międzynarodowe

Wyprawa pociągiem za granicę trwa nieco dłużej niż samolotem, jednakże jest zdecydowanie bardziej ekologiczna, często tańsza i pozwala na podziwianie widoków w europejskich krajach. Pociągami PKP Intercity dojedziemy m.in. do Wilna, Berlina, Wiednia, Grazu, Bratysławy czy Budapesztu. Bilety na połączenia zagraniczne sprzedawane są w ofercie Super Promo International, która pozwala na podróże pociągami PKP Intercity w atrakcyjnych cenach. Za najtańszy bilet z Krakowa czy Katowic do Bratysławy pasażerowie zapłacą zaledwie 9,90 euro, a do Budapesztu – 14,90 euro. Oferta podzielona jest na pięć progów cenowych – gdy wyczerpie się jedna pula biletów, automatycznie rozpoczyna się sprzedaż z kolejnej. Sprzedaż biletów Super Promo International rusza na 60 dni przed odjazdem pociągu, a ich zakup, w zależności od wybranego połączenia, będzie możliwy do trzech lub jednego dnia przed wyjazdem – lub do wyczerpania puli promocyjnej. Promocyjnych biletów nie można zwracać ani wymieniać.

W szerokiej gamie ofert i ulg na bilety PKP Intercity każdy znajdzie coś dla siebie. Korzystając z ulg, zawsze należy mieć przy sobie dokument potwierdzający uprawnienia do nich, a wybierając ofertę promocyjną, należy upewnić się, czy spełnia się jej warunki.

foto: © PKP Intercity

PRACUJEMY DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Z **Krzysztofem Michałkiewiczem**, prezesem zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych to wyjątkowa instytucja – Państwa misją jest niesienie pomocy i ułatwianie pełnego korzystania z życia osobom z niepełnosprawnościami.

Tak, pracujemy dla osób niepełnosprawnych, przede wszystkim staramy się ułatwiać im podjęcie pracy i życie wśród innych ludzi, w rodzinie i społeczeństwie. Nie chciałbym, żeby zabrzmiało to banalnie, ale w każdym naszym działaniu próbujemy wspierać ich funkcjonowanie w codzienności, usuwając bariery w ich życiu, nauce, pracy czy w pełnieniu ról społecznych. Naszym celem jest zatem wyrównywanie szans i poszanowanie praw osób z niepełnosprawnościami.

Co ważne, dbacie też o ich rozwój i aktywność zawodową?

To jest jeden z naszych priorytetów. Troszczymy się o utrzymanie miejsc pracy dla osób z niepełnosprawnościami. Przekazujemy dopłaty do pensji pra-

cowników, pomagamy przedsiębiorcom i rolnikom z niepełnosprawnościami płacić składki ZUS. Płacimy za pobyt uczestnika w warsztatach terapii zajęciowej. Ponosimy koszty zatrudnienia w zakładach aktywności zawodowej. To wszystko jest bardzo ważne i procentuje. Korzyści z zatrudnienia osoby z niepełnosprawnością ma nie tylko sam pracownik z niepełnosprawnością, ale i jego pracodawca. Musimy o tym pamiętać. Ważne jest, byśmy potrafili dotrzeć do osób, które najbardziej potrzebują naszego wsparcia, bo efekty naszej wspólnej pracy najlepiej widać z perspektywy społeczności lokalnych. Właśnie dlatego współpracujemy z samorządami.

A jak to wszystko jest możliwe do zrealizowania? Nie ulega wątpliwości, że działalność PFRON jest niezwykle ważna i potrzebna, ale ciekawi mnie, skąd są na to fundusze, jakie są narzędzia do udzielania pomocy, o której Pan Prezes mówi?

Nasz budżet tworzą w przeważającej mierze wpłaty od pracodawców oraz dotacja z budżetu państwa. Staramy się odpowiedzialnie wydawać powierzone nam pieniądze. Jesteśmy instytucją publiczną i zależy nam na tym, by działać skutecznie. Upraszczamy i dbamy o rzetelną obsługę wszystkich wniosków. Stworzyliśmy w tym celu internetowy System Obsługi Wsparcia. Pracujemy nad platformą iPFRON+, przez którą także będzie można zwrócić się do nas o różnego rodzaju dofinansowania. Ponadto współpracujemy z szeregiem organizacji pozarządowych. Wspierając osoby z niepełnosprawnościami, korzystają one często ze środków Funduszu; za ich pośrednictwem realizujemy również niektóre nasze zadania.

Domyślam się, że tych zadań Fundusz ma bardzo dużo, działacie na szerokim polu. Z jednej strony wspieracie aktywność zawodową, społeczną, rozwój artystyczny osób z niepełnosprawnościami, a z drugiej stoicie na straży zapewnienia dostępności – architektonicznej, informacyjno-komunikacyjnej i cyfrowej.

Zadań jest dużo i stale pojawiają się nowe obszary, w których nasze wsparcie jest potrzebne. Na przykład dofinansowujemy szkolenia z polskiego języka migowego czy przekazujemy środki na badania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnościami, których tematyka określana jest każdorazowo przez PFRON. Ważnym zadaniem jest też refundacja kosztów wydawania certyfikatów potwierdzających status psa asystującego przez podmioty uprawnione do szkolenia psów asystujących. Realizujemy szereg programów i projektów, w tym tak specyficznych jak „Kultura bez barier" czy „Dostępne parki przyrodnicze". To są przykłady działań, w które jesteśmy zaangażowani i staramy się je realizować najlepiej jak potrafimy. Organizujemy także konferencje, jesteśmy partnerami wielu wydarzeń poświęconych tematyce niepełnosprawności.

Jest również działalność konkursowa, która jest niesamowitą motywacją dla osób z niepełnosprawnościami. Daje im szansę na samorealizację, poczucie bycia potrzebnym i wartościowym.

Zależy nam na rozwoju osób z niepełnosprawnościami także w kierunku twórczym. Chcemy im dać możliwość rywalizacji i uzyskania nagród i wyróżnień, nie tylko finansowych. Można wspomnieć tutaj choćby o konkursie „Sztuka Osób Niepełnosprawnych", który organizujemy od 2003 roku. Widząc, jak bardzo takie inicjatywy są potrzebne, aktualnie pracujemy nad uruchomieniem nowego modułu konkursowego w zakresie sztuki scenicznej. Chcemy wspierać również jednostki działające na rzecz osób niepełnosprawnych w obszarze tworzenia kultury – sztuki teatralnej, muzycznej, tanecznej. Taki konkurs też jest obecnie w przygotowaniu i zostanie niebawem ogłoszony.

Mówiąc o konkursach, nie sposób pominąć „Otwartych Drzwi" – to konkurs na najlepsze prace magisterskie i doktorskie. Jego istotą jest zwiększenie zainteresowania środowisk naukowych sprawami osób niepełnosprawnych. „Otwarte Drzwi" są okazją do szukania innowacyjnych rozwiązań, które mają realny wpływ na lepsze funkcjonowanie osób niepełnosprawnych w życiu społecznym i zawodowym. Taki konkurs to doskonała formuła tworzenia nowych jakości i perspektyw w myśleniu o niepełnosprawności i rehabilitacji.

To świetne inicjatywy. Dzięki takiemu podejściu zwracacie uwagę na problematykę niepełnosprawności i właściwie zmieniacie pewien sposób jej postrzegania. A proszę powiedzieć, jakie aktualnie programy są realizowane przez PFRON? Wiele osób z niepełnosprawnościami jest zainteresowanych wsparciem finansowym, które może ułatwić im codzienne funkcjonowanie.

Zakres wsparcia, jaki oferuje PFRON, jest bardzo szeroki i zróżnicowany. Zależy nam na tym, aby osoby z niepełnosprawnościami mogły uzyskać dofinansowanie do windy schodowej, laptopa, prawa jazdy, protez, edukacji bądź turnusów rehabilitacyjnych.

Wraz z Pełnomocnikiem Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych uruchomiliśmy właśnie pakiet programów „Samodzielność – Aktywność – Mobilność!". Jego celem jest wzrost niezależności oraz ułatwienie aktywności zawodowej i społecznej osób ze szczególnymi potrzebami wynikającymi z niepełnosprawności.

Jednym z obszarów wsparcia jest wspomaganie mieszkalnictwa. Poczucie komfortu, chęć stworzenia własnego miejsca, w którym czujemy się wygodnie i bezpiecznie, są ważne dla każdego, a zwłaszcza dla

osób ze szczególnymi potrzebami. Właśnie dlatego w ramach S-A-M! funkcjonują instrumenty wspierające osoby z niepełnosprawnościami na rynku mieszkaniowym. Są to programy „Wspomagane społeczności mieszkaniowe" – który daje finansową możliwość realizowania takiego wsparcia przez organizacje pozarządowe, a także „Mieszkanie dla absolwenta" oraz „Dostępne mieszkanie".

„Mieszkanie dla absolwenta", jak wskazuje nazwa, jest z pewnością programem skierowanym do osób kończących studia, a „Dostępne mieszkanie" do wszystkich osób z niepełnosprawnościami? Czy mógłby Pan Prezes przybliżyć szczegóły tych programów?

Oczywiście, to bardzo ważne instrumenty wsparcia, dlatego staramy się sprawnie je realizować. „Mieszkanie dla absolwenta" to program przeznaczony dla osób z niepełnosprawnością, które kończą edukację oraz chcą samodzielnie i niezależnie rozpocząć aktywność zawodową, a na przeszkodzie stoi im brak możliwości zamieszkania w miejscowości, gdzie zamierzają podjąć pracę. Z programu mogą skorzystać osoby niepełnosprawne posiadające orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności, a w przypadku osób z niepełnosprawnością narządu słuchu także w stopniu umiarkowanym. Istotnym warunkiem jest status absolwenta szkoły podstawowej, ponadpodstawowej lub szkoły wyższej uzyskany w okresie 36 miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku o dofinansowanie. Dla wielu osób to jest realne wsparcie, gdyż można uzyskać dopłatę do wynajmu mieszkania, które spełnia ich indywidualne kryterium dostępności. Pomoc jest udzielana na okres poszukiwania pracy i rozpoczęcia zatrudnienia. Może to być nawet 36 miesięcy.

Z kolei program „Dostępne mieszkanie" skierowany jest do osób, które np. mieszkają na piętrze i nie mogą bez pomocy innych wydostać się na zewnątrz, czyli napotykają bariery uniemożliwiające im samodzielne opuszczenie swojego mieszkania lub domu. Mogą się one starać o dopłatę do zamiany na mieszkanie położone na parterze lub w bloku z windą od poziomu 0. Zakładamy, że przeprowadzka do mieszkania wolnego od barier architektonicznych ułatwi im podjęcie aktywności zawodowej i społecznej.

Dofinansowanie mogą uzyskać osoby niepełnosprawne posiadające orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym z powodu niepełnosprawności narządu ruchu uniemożliwiającej poruszanie się bez użycia wózka.

To niezmiernie potrzebne programy. Skupiacie się tutaj na niezależności i samodzielności osób z niepełnosprawnościami. To bardzo ważna sprawa.

Tak – bardzo zależy nam na poszerzaniu zakresu ich niezależności, w duchu Konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami.

A jak wygląda sam proces składania wniosków o wsparcie z tego typu programów? Czy jest to skomplikowane?

Zależy nam, aby składanie wniosków było jak najbardziej uproszczone, jednak są procedury, których nie możemy ominąć. O dofinansowanie należy ubiegać się przez internet za pośrednictwem Systemu Obsługi Wsparcia (sow.pfron.org.pl). Jest to rozwiązanie wygodne, bez wychodzenia z domu, straty czasu i kolejek. Ponadto pracownicy oddziałów PFRON starają się pomóc wszystkim interesantom.

Panie Prezesie, dziękuję bardzo za rozmowę i przybliżenie wiedzy o działalności Funduszu. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak szeroki jest zakres Waszych programów. Cieszę się, że mogliśmy zaprezentować, jak staracie się dbać o aktywizację zawodową osób z niepełnosprawnościami, rozwój integracji społecznej, rehabilitację czy zwyczajnie o ich komfort życia. Jestem przekonany, że dzięki działalności PFRON wiele osób z niepełnosprawnością podniosło jakość swojego życia codziennego i zyskało szansę na większą samodzielność i aktywność.

Krzysztof Michałkiewicz, socjolog, poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2005–2006 minister pracy i polityki społecznej. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, pełnomocnik rządu do spraw osób niepełnosprawnych. Od 2019 roku prezes zarządu PFRON. Odznaczony medalem Lumen Mundi, nadawanym przez abp. metropolitę lubelskiego (2000) oraz licznymi nagrodami i wyróżnieniami za działania na rzecz środowiska osób niepełnosprawnych

foto: © PFRON

Bezpieczeństwo i oszczędzanie z TAURON Dystrybucją

Jak racjonalnie i bezpiecznie korzystać z energii elektrycznej? Jak obliczyć, ile energii zużywają urządzenia elektryczne i jak oszczędnie z nich korzystać. Dlaczego warto czytać etykiety energetyczne i gdzie wyrzucić elektrośmieci? Jak w ciekawy sposób nauczyć dzieci bezpiecznego korzystania z prądu i urządzeń elektrycznych?

Z pomocą przychodzi multimedialna platforma online programu „Bezpieczniki TAURONA". W każdym roku szkolnym z pomocy naukowych przygotowanych przez TAURON Dystrybucję korzysta ponad 50 tys. użytkowników, a filmy edukacyjne mają już ponad 3 mln wyświetleń.

Program „Bezpieczniki TAURONA" jest realizowany od 10 lat. Jego efektem jest multimedialna platforma edukacyjna pełna gotowych do realizacji lekcji dla nauczycieli, gier i zabaw dla dzieci oraz treści poradnikowych dla rodziców.

Na platformie jest dostępnych:

- 21 scenariuszy lekcji dla klas 1–8,
- 27 filmów edukacyjnych, również w wersjach dla uczniów z niepełnosprawnościami,
- 20 gier wspomagających zdobytą podczas lekcji wiedzę,
- 10 quizów,
- 21 tekstów poradnikowych.

Dostęp do wszystkich materiałów jest bezpłatny, a do programu mogą przystąpić szkoły podstawowe z całej Polski.

Pozytywne opinie nauczycieli o scenariuszach i filmach przekonują, że tematy są opracowane interesująco, a zastosowanie różnych metod pracy nie tylko porządkuje ich wiedzę, ale także inspiruje uczniów do samodzielnego myślenia i szukania kolejnych rozwiązań.

Z materiałów edukacyjnych już małe dzieci mogą dowiedzieć się, jakie urządzenia zużywają najwięcej energii, dlaczego warto kontrolować jej zużycie i poznają proste ekoporady, które warto stosować w każdym domu. Przygotowane zostały także animacje i quizy o elektrośmieciach i ich utylizacji oraz o etykietach energetycznych. Na platformie jest również rozbudowany dział dla rodziców.

Jak zmniejszyć zużycie energii elektrycznej w domu?

W ostatnich miesiącach, gdy tak wiele mówi się o oszczędzaniu energii elektrycznej i zmniejszeniu jej zużycia, bardzo dużą popularnością cieszą się scenariusze i filmy, które przybliżają te tematy. Również teksty poradnikowe i kalkulatory online.

„Dla osób dorosłych na naszej stronie internetowej uruchomiliśmy również ciekawe narzędzia z zakresu ekonomicznego i racjonalnego wykorzystywania energii elektrycznej. Są to przydatne kalkulatory, które zostały zebrane na stronie internetowej: https://www.tauron-dystrybucja.pl/kalkulatory. Dzięki tym narzędziom można sprawdzić, ile mniej więcej zużywamy energii elektrycznej rocznie w gospodarstwie domowym oraz jak prawidłowo dobrać moc planowanej mikroinstalacji" – mówi **Ewa Groń**, rzecznik prasowy TAURON Dystrybucji.

Szereg porad i przydatnych informacji na temat oszczędzania energii i jej racjonalnego wykorzystywania znajduje się w zakładce: Oszczędzanie energii elektrycznej | TAURON Dystrybucja (tauron-dystrybucja.pl).

GÓRNICY ODRUCHOWO POSPIESZYLI Z POMOCĄ

Rozmowa z **Tomaszem Rogalą**, prezesem Polskiej Grupy Górniczej S.A.

Cała Polska usłyszała niedawno o ratownikach górniczych śląskich kopalń, którzy na ochotnika wyjechali do akcji ratunkowej po trzęsieniu ziemi w Turcji. Mniej wiadomo o tym, że przed rokiem już w pierwszych dniach po napaści Rosji na Ukrainę właśnie górnicy zorganizowali swój system wsparcia dla uchodźców. Z czego wynika taka gotowość do niesienia pomocy?

Myślę, że odpowiedzią jest – pielęgnowany wciąż w kopalniach – etos górniczy. Zbiorowa praca pod ziemią, obarczona od wieków wysokim ryzykiem, wykształca empatię i solidarność, poczucie odpowiedzialności i imperatyw udzielania pomocy drugiemu w potrzebie. Od takich odruchów zależy zdrowie i życie górników. Dlatego też spontanicznie reagują na zbiorowe nieszczęścia i bardzo sprawnie organizują się przy niesieniu pomocy. Musze przyznać, że zaangażowanie, którym pracownicy Polskiej Grupy Górniczej S.A. wykazali się po wybuchu wojny w Ukrainie, przerosło wszelkie oczekiwania. Niemal natychmiast ruszyła zbiórka rzeczowa i finansowa – tylko w pierwszym miesiącu z dobrowolnych wpłat pracowników uzbierano niemal 400 tys. zł.

Zbiorowa praca pod ziemią wykształca empatię i solidarność, poczucie odpowiedzialności i udzielania pomocy.

Powołaliśmy zespół koordynujący, którego zadaniem był nadzór nad rzetelnym wydawaniem zebranych pieniędzy. Pomoc rzeczową kupowaliśmy po konsultacjach ze stroną rządową, aby najlepiej dopasować ją do istniejących potrzeb. Do punktu dystrybucji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach trafiały artykuły spożywcze i przemysłowe. Darów przynoszonych przez pracowników było tak wiele, że postanowiliśmy utworzyć specjalny magazyn pomocy Ukrainie przy katowickiej kopalni Murcki-Staszic. Pomoc trafiła też bezpośrednio na terytorium Ukrainy. Za zebrane wśród pracowników pieniądze kupiono m.in. agregaty prądotwórcze, odzież polową i kompletnie wyposażone apteczki. We współpracy ze szpitalem w Katowicach Murckach doposażono karetkę pogotowia ratunkowego, która trafiła do jednego z ukraińskich szpitali.

Czy uchodźcy znajdowali schronienie w domach górników, podobnie jak to odbywało się w kraju?

Dzięki gościnności i hojności naszych pracowników dach nad głową w domach udało się zapewnić ponad 700 uchodźcom. Zorganizowano specjalne transporty spod granicy na Górny Śląsk, do gmin, w których mieszkają górnicy PGG S.A. Natomiast tysiące kobiet i dzieci znalazło schronienie w udostępnionym uchodźcom hotelu górniczej agencji NAT w Wiśle i w dwóch budynkach należących do kopalń ROW w Rybniku. Pracownicy sami zaadaptowali wnętrza do pobytu uchodźców. Górnicy kopalń Mysłowice-Wesoła, Staszic-Wujek, Piast-Ziemowit, Sośnica i ROW zadbali też spontanicznie o to, aby uchodźcy przybywający do lokalnych punktów recepcyjnych, mogli zaspokoić głód, otrzymywali kanapki, pieczywo, napoje.

Z czasem dostosowywaliśmy się do różnych specyficznych potrzeb, np. ponad dwa tysiące uchodźców z Ukrainy skorzystało z możliwości darmowej nauki języka polskiego na internetowej platformie eTutor, która od dawna działała na portalu pracownika PGG S.A. (oferując kursy angielskiego, niemieckiego i hiszpańskiego dla pracowników i ich rodzin). W grudniu gościliśmy w Katowicach Młodzieżową Akademicką Orkiestrę Symfoniczną Ukrainy „Słobożański", która uświetniła występem nasz koncert z okazji Barbórki. Orkiestra skupia utalentowanych młodych artystów, którzy po rosyjskiej inwazji stracili możliwość koncertowania w Charkowie.

Wspieramy rozwój sportowych talentów

Polska Grupa Górnicza S.A. świadomie inwestuje w zasoby ludzkie, swoich pracowników i ich rodziny. Spółka poprzez wspieranie jednostek, klubów sportowych oraz rozwój edukacji sportowej dzieci i młodzieży realizuje działania na rzecz społecznej odpowiedzialności biznesu skierowane na budowanie pozytywnych relacji z otoczeniem.

W ramach rozpowszechniania sportu wśród najmłodszych PGG S.A. współpracuje z klubami, w których trenują dzieci pracowników. Tam – oprócz celów sportowych i wszystkich płynących w z tego korzyści – są prowadzone szeroko zakrojone działania związane z procesem wychowawczym, takie jak: aktywne spędzanie czasu wolnego, promowanie zdrowego trybu życia, budowanie umiejętności współpracy w grupie, promowanie wyboru wartościowej drogi życiowej poprzez sport i naukę, nauczanie postaw życiowych, radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych i stresu, nauczanie postawy w duchu fair play, szacunku dla rywala, nauki samodzielności, odpowiedzialności i wielu innych.

PGG HAJERY.

Działająca przy Klubie Sportowym **Górnik Radlin** szkółka piłkarska funkcjonuje w ramach wsparcia Spółki.

W szkółce piłkarskiej **Akademii Piłkarskiej Bumerang** szkolić się mogą dzieci już od 3 roku życia. Prowadzi ona zajęcia ogólnorozwojowe z elementami piłki nożnej w wielu przedszkolach i żłobkach. Akademia Bumerang organizuje turnieje piłkarskie #BUMERANGCUP. W śląskim oddziale Akademii trenuje ponad 120 dzieci.

W barwach Polskiej Grupy Górniczej S.A. dorośli pasjonaci piłki nożnej trenują i grają w amatorskiej drużynie **PGG HAJERY**.

Dzięki wsparciu Spółki dwóch młodych śląskich hokeistów zdobyło bezcenne doświadczenie na światowym poziomie – mieli oni możliwość polecieć do Kanady i zagrać na arenach lodowych największego na świecie młodzieżowego turnieju **PeeWee Quebec**. Godny odnotowania jest fakt, iż drużyna, w której grali – Ziętara Talents, złożona z najlepszych 12-latków w Polsce – zajęła 5. miejsce w rozgrywkach klasy AA-Elites.

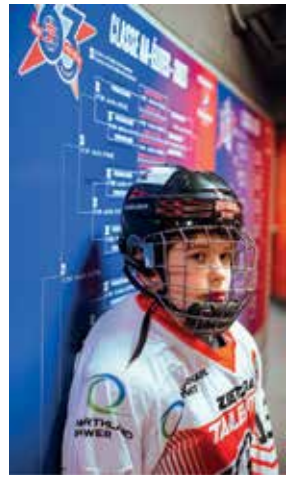

Tradycyjnie na zakończenie sezonu narciarskiego pracownicy kopalń i zakładów PGG S.A. oraz ich rodziny spotykają się w Wiśle na stoku w Cieńkowie na zawodach branży górniczej w slalomie gigancie. Imprezę cyklicznie organizuje Nadwiślańska Agencja Turystyczna, a honorowy patronat sprawuje Minister Aktywów Państwowych. W tym roku najlepsi okazali się zawodnicy KWK ROW I, którzy obronili mistrzowski tytuł sprzed roku. W sumie w rywalizacji wzięło udział ponad 170 osób. Większość stanowili przedstawiciele Polskiej Grupy Górniczej S.A.

Wielu pracowników Polskiej Grupy Górniczej S.A. łączy pracę zawodową z realizacją sportowych pasji, odnosząc przy tym indywidualne sportowe sukcesy.

Tomasz Oslizło jest czołowym Polskim zawodnikiem w Biegach Przeszkodowych OCR oraz finalistą **Ninja Warrior Polska**. W roku 2019 sięgnął po tytuł Mistrza Europy w Biegach Przeszkodowych, w latach 2021 i 2022 zajął pierwsze miejsce w Mistrzostwach Polski w Biegach Przełajowych. Od rozpoczęcia 7 lat temu przygody z **biegami OSC** wziął udział w ponad 90 takich imprezach, 77 razy stanął na podium, a 50 razy wygrał. Zawodowo jest związany z kopalnią w Chwałowicach.

Aleksander Jasiewicz pracuje na stanowisku górnika w kopalni i **od 16 lat trenuje boks**. Osiągnięcia w walkach amatorskich zachęciły go do rozpoczęcia kariery zawodowej, podczas której stoczył dotychczas 6 walk. Praca zawodowa i trudne treningi wymagają pełnej mobilizacji, bardzo dobrej organizacji czasu oraz wyznaczenia sobie konkretnych celów, a następnie dążenia do ich jak najlepszej realizacji. Aleksander jest niewątpliwie przykładem człowieka, który udowodnił, że jeżeli się czegoś bardzo pragnie, to ciężką pracą można to osiągnąć. – *Boks nauczył mnie szacunku, determinacji w dążeniu do celu, pokory i dyscypliny na najwyższym poziomie* –mówi Aleksander Jasiewicz. Obecnie zajmuje czwarte miejsce w Polsce w wadze super lekkiej.

Artur Duś, ratownik górniczy z kopalni Bolesław Śmiały od dawna z powodzeniem łączy pracę zawodową w kopalni z ogromną pasją, jaką jest bieganie. **Specjalizuje się w maratonach**, m.in. Wizz Air Katowice Half Maraton, **Bieg Katorżnika**, Silesia Maraton, PKO Silesia Maraton. W ubiegłym roku na starcie Biegu Barbórkowego stanął z aparatem tlenowym BG4 na placach. – *Aparat początkowo ważył 10 kg, a pod koniec, po namoczeniu, ok. 12 kg* – powiedział po ukończeniu biegu Duś. Swoją miłością do biegania zaraził syna, który często towarzyszy mu na trasach.

Kierownik gospodarki materiałowej w kopalni Mysłowice-Wesoła **Ireneusz Niezgoda** w Dubaju przebiegł swój 26. maraton w życiu. Na koncie ma już **Koronę Maratonów Polski** oraz maratony na wszystkich kontynentach, oprócz Antarktydy. Tam także planuje biec. Towarzyszy mu córka, którą zaraził pasją biegania. Niezgoda brał udział między innymi w maratonie w Nowym Jorku, gdzie pobiegło 60 tysięcy osób czy w Paryżu, gdzie było jeszcze więcej uczestników, bo ponad 75 tysięcy.

– Zaczęło się 12 lat temu, kiedy skręciłem kolano i okazało się, że nie mogłem już grać amatorsko w piłkę. Jeden z kolegów mnie namówił i zacząłem biegać – wspomina Ireneusz Niezgoda.

Amakuru
SKLEP CHARYTATYWNY

Z serca Afryki
Do serca Polski

Kupując kawę - fundujesz posiłek dla dziecka

Zamów i dowiedz się więcej na

www.sklep.salvatti.pl

PKPCARGO

Christus Vere Resurrexit!

Z okazji Wielkiej Nocy składamy Czytelnikom
życzenia błogosławionych, radosnych i spokojnych Świąt.
Życzymy dostąpienia wielu łask,
którymi obdarza nas Zmartwychwstały Chrystus.

Wesołego Alleluja!

Pracownicy, Zarząd i Rada Nadzorcza
PKP CARGO S.A.

ZIELONA TRANSFORMACJA EUROPY

ZACZYNA SIĘ W KOPLANIACH JSW

Wojciech Kałuża

Samochody elektryczne, turbiny wiatrowe i panele fotowoltaiczne łączy jeden element konstrukcyjny – stal. Do jej wytopu niezbędny jest węgiel koksujący, a ten wydobywany jest w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej. W tym roku JSW obchodzi jubileusz 30-lecia, dlatego warto bliżej przyjrzeć się spółce, w której górnictwo i zielona transformacja wzajemnie się uzupełniają, a nie wykluczają.

Wielu osobom węgiel kojarzy się tylko z opałem, używanym do palenia w piecu. Tymczasem węgiel niejedno ma imię. Choć wygląda tak samo, to występuje w wielu gatunkach, które różnią się właściwościami. Oprócz energetycznego, który, jak sama nazwa wskazuje, wykorzystujemy do produkcji energii elektrycznej i cieplnej, mamy też węgiel koksujący. Jest on surowcem metalurgicznym, z którego wytwarzany jest koks niezbędny do wytopu stali. To właśnie tego typu węgiel wydobywany jest w kopalniach JSW. Nie nadaje się do palenia w piecu, ale dzięki wyprodukowanej z niego stali, powstają np. panele fotowoltaiczne, które taniej i skuteczniej ogrzeją czystą energią. Stal wykorzystuje się nie tylko przy tworzeniu odnawialnych źródeł energii. Jest ona podstawowym materiałem, z którego zbudowana jest nasza rzeczywistość. Znajdziemy ją w konstrukcjach budynków, mostów, samochodów, statków i samolotów. Jest obecna nawet w czajniku, w którym zaparzamy wodę na kawę lub herbatę. Stal jest więc fundamentem, na którym zbudowaliśmy nasz świat.

Obecnie jesteśmy świadkami rewolucji energetycznej. Na naszych oczach kopalne paliwa odchodzą do technologicznego lamusa. Unia Europejska wyznaczyła etapy i terminy, w których planuje osiągnąć neutralność klimatyczną. Decydującym warunkiem jest dynamiczny rozwój sektora zielonych energii. Z każdym rokiem potrzeba będzie coraz więcej turbin wiatrowych i wodnych oraz paneli fotowoltaicznych. Do tego należy doliczyć przebudowę infrastruktury, która odpowiada za odbiór i przesył energii z OZE. Wszystko to powstaje ze stali, która pozwoliła również rozwiązać największy problem zielonej energii, czyli jej zależność od warunków atmosferycznych. Do produkcji magazynów energii, bo o nich mowa, także potrzebne są materiały otrzymywane z węgla koksującego.

„Jastrzębska Spółka Węglowa jest największym producentem węgla koksującego w Europie. Jesteśmy więc istotnym ogniwem w procesie zielonej transformacji. Unia Europejska produkowany przez nas węgiel zaliczyła do elitarnego grona surowców o strategicznym znaczeniu dla europejskiej gospodarki. Naszą pozycję zawdzięczamy budowanej od lat marce stabilnego i przewidywalnego dostawcy węgli koksowych i koksu. Stabilna polityka handlowa, mimo zawirowań na światowych rynkach, pozwoliła nam w ubiegłym roku wypracować rekordowy wynik finansowy. Zawdzięczamy go także naszym pracownikom, którzy ciężką i pełną poświęceń pracą, każdego dnia udowadniają, że są najcenniejszym dobrem, jakie posia-

da GK JSW. Nasz sukces jest także efektem bardzo dobrej współpracy ze stroną społeczną. Przedstawiciele reprezentatywnych związków zawodowych nieraz pokazali, że zabiegając o interesy załogi, potrafią uwzględnić w negocjacjach sytuację spółki i perspektywy jej rozwoju" – powiedział Wojciech Kałuża, zastępca prezesa zarządu JSW ds. rozwoju.

Nie tylko swoimi produktami Jastrzębska Spółka Węglowa wpisuje się w zieloną transformację energetyczną. Procesowi temu służy także Strategia Środowiskowa Grupy Kapitałowej JSW. Pozwoli ona osiągnąć spółce neutralność klimatyczną do 2050 roku. Jej najważniejszym elementem jest Program Redukcji

Metanu i jego gospodarczego wykorzystania do produkcji energii. Metan, jaki uwalnia się w trakcie wydobycia węgla w kopalniach JSW, zaliczany jest do gazów cieplarniach o znacznym wpływie na zmiany klimatyczne. Jest też wydajnym źródłem energii. Od 2017 roku JSW konsekwentnie realizuje program zwiększania poziomu jego gospodarczego wykorzystania. W ostatnich trzech latach spółka podwoiła ilość energii wytwarzanej z tego gazu. Realizowany program inwestycyjny zakłada, że w 2025 roku JSW wykorzysta całość metanu ujmowanego w stacjach odmetanowania. Już teraz JSW jest jednym ze światowych liderów w tym zakresie. W kopalniach spółki średnia efektywność odmetanowania wynosi około 40%, podczas gdy średnia światowa nie przekracza 30%. Wysiłki JSW w tej przestrzeni zostały docenione przez Unię Europejską, która projekt przygotowany dla kopalni Pniówek wsparła kwotą prawie 11 mln EUR, a więc rekordową jednorazową dotacją w historii polskiego górnictwa.

Niestety ostatnio Komisja Europejska zdecydowała się na wprowadzenie dla górnictwa węglowego granicznych dat, wyznaczających czas, po którym nie będzie już można emitować metanu do atmosfery. Dla JSW olbrzymie znaczenie miało uznanie przez UE węgla koksowego za surowiec o strategicznym znaczeniu dla Unii, dlatego proponowane przepisy są mniej restrykcyjne niż w przypadku węgla energetycznego. Mimo to stanowią poważne wyzwanie dla przyszłości JSW.

JSW SA

Wydobywamy to, co najlepsze

„Zdecydowane stanowisko, jakie w sprawie tzw. rozporządzenia metanowego zajął wicepremier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin, jest kolejnym przykładem wparcia i pomocy, na jakie JSW zawsze mogła liczyć ze strony MAP. Jesteśmy przekonani, że dzięki wsparciu resortu uda nam się przekonać europarlamentarzystów do oczywistego dla nas wszystkich faktu, że proponowane regulacje prawne ostatecznie uderzą w zieloną transformację Europy, która zaczyna się przecież w kopalniach JSW" – podkreślił Wojciech Kałuża, zastępca prezesa zarządu JSW ds. rozwoju.

Wojciech Kałuża, zastępca prezesa zarządu ds. rozwoju JSW S.A. Nadzoruje całokształt działalności Spółki, w szczególności w zakresie: rozwoju, innowacji i informatyzacji, strategii oraz zarządzania energią.

Tytuł magistra uzyskał na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Jest również absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP w Warszawie, uzyskał tam tytuł licencjata politologii oraz Collegium Humanum – Szkoły Głównej Menadżerskiej w Warszawie, gdzie ukończył studia Executive Master of Business Administration. W latach 2018–2022 był wicemarszałkiem województwa śląskiego, sprawował nadzór nad Departamentami Rozwoju i Transformacji Regionu, Gospodarki i Współpracy Międzynarodowej, a także Turystyki oraz Sportu. Posiada doświadczenie zarówno w administracji publicznej i samorządowej, jak i bogate doświadczenie menadżerskie w przedsiębiorstwach komercyjnych

KONIEC GÓRNICTWA w UE? MOŻE TO SPRAWIĆ JEDNA DYREKTYWA!

Posiedzenie komisji ITRE w Brukseli
foto: © Wojciech Janocha

Unijne prawo związane z emisją metanu w ciągu kilku lat zlikwiduje rodzime górnictwo. „Tylko jedność wszystkich środowisk politycznych w Polsce może zapobiec katastrofie gospodarczej, która będzie miała miejsce po wejściu w życie dyrektywy metanowej" – mówi poseł do Parlamentu Europejskiego Grzegorz Tobiszowski.

Metan to najprostszy węglowodór nasycony. W dużych ilościach znajduje się w pokładach węgla. W stężeniu ponad 15% jest palny. W stężeniu mniejszym tworzy z powietrzem mieszaninę wybuchową. Jest śmiertelnie niebezpieczny dla górników. Teraz planowane nowe przepisy związane z metanem mogą doprowadzić do szybkiej likwidacji wszystkich kopalń węgla kamiennego na terenie Unii Europejskiej.

Metan uznawany jest za gaz cieplarniany. Polityka klimatyczna Unii Europejskiej zakłada szybkie zmniejszanie emisji, tak by w 2055 roku wspólnota była zeroemisyjna, a tym samym „neutralna klimatycznie".

Polskie kopalnie emitują do 14 ton metanu na 1000 ton wydobytego węgla. Nowe przepisy mają ograniczyć limit do 5 ton i nakładać kary za przekroczenie. Nie będą natomiast nakładać żadnych obowiązków na węgiel importowany.

„To daje dużo do myślenia. Takie przepisy doprowadzą do szybkiej nierentowności i likwidacji kopalń. Dyrektywa metanowa to działanie wbrew wynegocjowanej umowie społecznej, w której przyjęto harmonogram restrukturyzacji naszego sektora wydobywczego. Pojawia się kolejne pytanie, jak to się ma do planowanej transformacji województwa śląskiego" – komentuje Grzegorz Tobiszowski, europoseł Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów.

Żeby mieć pełny ogląd sytuacji, musimy zrozumieć procedury. Propozycja Komisji Europejskiej trafia do Rady Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. W tych organach nanoszone są poprawki, a potem ostateczna treść dyrektywy negocjowana jest przez przedstawicieli wszystkich trzech instytucji.

Pierwotna propozycja zmian przepisów związanych z emisjami metanu przedstawiona przez Komisję Europejską była bardzo niekorzystna dla Polski. W Radzie Polska – głosem minister klimatu Anny Moskwy –

sprzeciwiła się tej dyrektywie. Przeciw opowiedziały się również Węgry. Naniesiono poprawki nieco łagodzące zapisy, choć brzmienie wciąż było niekorzystne dla Polski. Mimo dalszego sprzeciwu pani minister dyrektywa została przegłosowana. Równolegle rozpoczęły się prace w parlamentarnych komisjach ochrony środowiska naturalnego (ENVI) i przemysłu (ITRE). Prym w pracach wiodą tu przedstawiciele ugrupowania Zielonych i właśnie oni przedstawili poprawki znacznie bardziej rygorystyczne, doprowadzające do bardzo szybkiej likwidacji kopalń. Na komisji ITRE wybuchł jednak skandal, bo okazało się, że poprawki przedstawione przez sprawozdawcę –

Stacja odmetanowania w Zakładzie Górniczym Brzeszcze
foto: © Węglokoks

Juttę Paulus z Zielonych – były de facto przygotowane przez amerykańską agencję pozarządową. Tymczasowo wstrzymano prace, a nasze ugrupowanie – EKR – wniosło o odsunięcie europosłanki Paulus od prac nad tą dyrektywą.

Górnictwo węgla kamiennego w UE zostało niemal całkowicie zlikwidowane. Surowiec ten wydobywany jest już tylko w Polsce oraz jednej kopalni w Republice Czeskiej. Większość kopalń umiejscowionych jest w województwie śląskim – silnie uprzemysłowionym regionie, który w szczególny sposób dotykają negatywne skutki transformacji energetycznej. Harmonogram restrukturyzacji polskiego górnictwa został wyznaczony w ramach tzw. umowy społecznej. Wprowadzenie rozporządzenia metanowego znacznie przyspieszy likwidację kopalń, co wiązać się będzie z likwidacją ponad 70 tysięcy miejsc pracy w zakładach górniczych i ponad 100 tysięcy miejsc pracy w firmach współpracujących z górnictwem. To grozi społeczną i gospodarczą katastrofą.

Choć węgiel w UE wydobywany jest już tylko w Polsce i Czechach, to korzystają z niego wszystkie kraje członkowskie. Roczne zużycie węgla kamiennego w Unii wynosi około 170 milionów ton. Unijne górnictwo wydobywa ok. 57 mln ton. Pozostała ilość pochodzi z importu – do tej pory głównie z Federacji Rosyjskiej. Od roku z powodu sankcji te kierunki zostały zmienione – węgiel importowany jest z USA, Kolumbii, RPA, Indonezji, Chin.

Surowiec używany jest nie tylko w energetyce, ale też do produkcji nawozów, środków ochrony roślin, kosmetyków, lekarstw, barwników i wielu innych dóbr.

„Zamknięcie kopalń w Unii Europejskiej nie sprawi, że zniknie popyt na węgiel. Sprawi tylko tyle, że Unia Europejska będzie całkowicie zależna od dostaw z zewnątrz! Czyżby, problemy związane z uzależnieniem od surowców z Rosji nie były nauczką dla europejskich elit?" – pyta europoseł Tobiszowski.

A efekt zmniejszania emisji i ochrony klimatu? W Polsce kwestia emisji i działań proekologicznych jest ważna. Tam, gdzie było to możliwe, zostały zamontowane instalacje wyłapujące metan, z którego następnie produkowana jest energia elektryczna i ciepło na potrzeby kopalni i okolicznych osiedli. Taka instalacja działa na przykład w Zakładzie Górniczym Brzeszcze. W części kopalń jest to niestety – z przyczyn technologicznych – niemożliwe.

„Jeśli nie wydobędziemy węgla w UE, to kupimy go za granicą, a tam nie ma żadnych limitów emisji gazów cieplarnianych. To znaczy, że jeszcze większe ilości metanu trafią do atmosfery, a przecież klimat jest jeden dla całego globu. Pod płaszczykiem ochrony klimatu tą dyrektywą Unia będzie klimatowi szkodzić! Naszym najpilniejszym zadaniem jest zdobycie arytmetycznej większości w Parlamencie Europejskim. Ważne jest, by wszystkie frakcje opozycyjne w polskim parlamencie przekonały swoich partnerów w PE i tych zrzeszonych w EPP, i Grupie Socjalistów. Tylko jedność wszystkich środowisk politycznych w Polsce może zapobiec katastrofie gospodarczej, która będzie miała miejsce po wejściu w życie dyrektywy metanowej w brzmieniu przygotowywanym przez Zielonych w Parlamencie Europejskim i Komisji Europejskiej" – argumentuje Grzegorz Tobiszowski.

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

Pamiątkowy album z obchodów 40-lecia najdłuższego strajku w kopalni

Nakładem 1000 egzemplarzy ukazał się obszerny album podsumowujący obchody 40-lecia strajku w kopalni „Piast” w Bieruniu. Publikacja zawiera nie tylko zdjęcia i pisma dotyczące uroczystości rocznicowych, ale także dokumenty archiwalne. Pomysłodawcą jest Stowarzyszenie Solidarność Pamięci Strajkujących Górników w Kopalni Węgla Kamiennego Piast 14-28 Grudnia 81, a finansowego wsparcia udzieliła Polska Grupa Górnicza S.A.

- *Początkowo planowaliśmy wydać niewielki biuletyn informacyjny, ale liczba wydarzeń, które udało nam się na te 40 obchody zorganizować, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania i pozwoliła stworzyć tak obszerną publikacje* – mówi koordynator rocznicowych obchodów z ramienia związków zawodowych **Mariusz Śliwiński** z Solidarności.

Honorowy patronat nad uroczystościami z okazji 40-lecia najdłuższego strajku w kopalni objął **prezydent RP Andrzej Duda**. Obchody zainaugurowała msza św. w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej, kiedy to górnicy ofiarowali replikę wyrzeźbionej w węglu tablicy, upamiętniającej ten strajk. Została wmurowana w Panteonie Wielkich Polaków.

Ważnym punktem obchodów była także rekonstrukcja wydarzeń sprzed 40 lat. Przed kopalnią stanęły pojazdy milicyjne i koksiaki, a na telebimie wyświetlano zdjęcia i filmy. Wyemitowany został film opowiadający historię podziemnego **„Najdłuższa szychta” Wojciecha Wikarka**, a także teledyski zespołów Mantra i Krzywa Alternatywa, poświęcone strajkującym górnikom z „Piasta”.

Uroczystości zwieńczyło odsłonięcie wykonanego z węgla **Piastowskiego Krzyża Wolności** na ołtarzu św. Barbary w cechowni kopalni „Piast”. Drugi większy Piastowski Krzyż trafił na Jasną Górę, gdzie ostateczne został umieszczony w Skarbcu Pamięci Narodu w Bastionie św. Rocha.

Pamiątkowy album zawiera także dokumenty archiwalne, takie jak plany kopalni, tajne notatki przedstawicieli MO, opis użytych sił do dławienia strajku. Wydawcą jest **Stowarzyszenie Rozwoju Śląska i Małopolski**.

Trwający dwa tygodnie podziemny strajk w kopalni „Piast” w Bieruniu był najdłuższym tego typu protestem stanu wojennego. Był prowadzony 650 m pod ziemią i trwał od 14 do 28 grudnia 1981 r. Górnicy spędzili pod ziemią Wigilię i Boże Narodzenie, przy wstrzymanych dostawach żywności i gasnących lampkach, praktycznie w ciemnościach.

Z okazji 40-lecia strajku powstał między innymi mural na bocznej ścianie jednego z bloków w pobliżu kopalni „Piast” w Bieruniu. Odbył się także między inny bieg pamięci z udziałem znanych sportowców. Bohaterom z „Piasta” poświęcona była również lotna premia w międzynarodowym wyścigu kolarskim Tour de Pologne, odbył się okolicznościowy dwumecz drużyn hokejowych. W zabytkowej kopalni Guido w Zabrzu otwarto podziemną trasę poświęconą historii strajku w „Piaście”, którą zwiedził między innymi **premier Mateusz Morawiecki**.

POLSKA GRUPA
GÓRNICZA S.A.

Największy producent

węgla kamiennego w Unii Europejskiej

www.pgg.pl

CENTRUM KONFERENCYJNE W SERCU ŚLĄSKA

Stadion Śląski jest jednym z **najbardziej rozpoznawalnych obiektów sportowych w Polsce**, to także **największa arena lekkoatletyczna w kraju**, **największa otwarta scena muzyczna** oraz **nowoczesna arena piłkarska**. To miejsce wielkich wydarzeń, gdzie spotyka się biznes, sport i kultura.

Stadion Śląski zlokalizowany jest na terenie największego parku w Europie. Na powierzchni blisko 3 500 m² usytuowane jest centrum konferencyjno-biznesowe z **siedmioma dużymi salami wielofunkcyjnymi** oraz z **24 mniejszymi salami VIP** z widokiem na murawę Stadionu. W przestrzeniach obiektu zorganizujesz **konferencje, szkolenia, targi, spotkania i eventy firmowe.**

STADION ŚLĄSKI

Sprawdź ofertę i **zarezerwuj już teraz na konferencje.stadionslaski.pl**

STANISŁAW JERZY LEC – TEOLOG II

Szymon Giżyński

**

Człowiek – persona non grata.

/W jakim sensie? Przecież ten zakaz nie widnieje ani przed wejściem do nieba, ani przed wejściem do piekła./

**

Wartości nieprzemijające nie mają niestety terminu realizacji.

/Bo są wieczne: jak wieczność – również bezterminowa./

**

Są ludzie głęboko wierzący, czekają jedynie na religię.

/To się po ludzku i po bożemu nazywa: pragnienie wiary./

**

Ach, znać prywatny adres Pana Boga.

/Jest na to sposób! Trzeba przyjąć Komunię Świętą. Wtedy prywatny adres Pana Boga będzie jednocześnie twoim adresem./

**

Wielu ludzi nie podpisało „Listy obecności na świecie".

/Bo Panu Bogu taka „lista" jest niepotrzebna. Zna – z tej listy – wszystkich./

**

Czasem czuje się człowiek jak „amen", co nie znało pacierza.

/Czyli tak samo jak „pacierz" nieznający amen./

**

Tylko poeta mógłby wystawić kwestionariusz dla Pana Boga.

/Prawdziwy poeta nigdy by się na to nie poważył. Grafoman lub zarobkowy literat – tak./

Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane wszystkie", Noir sur blanc, Warszawa 2006

/Kursywą/: SZYMON GIŻYŃSKI

Michael Pacher (ok. 1435–1498), *Diabeł prezentujący księgę grzechów św. Augustynowi*

foto: © Michael Pacher, Public domain, Wikimedia Commons

„Kiedyś (święty Augustyn – przyp. mój SZ.G.) spostrzegł diabła, który przechadzał się, trzymając księgę grzechów. Zagadnął go, czy może spojrzeć na strony, które go dotyczą, ale znalazł tam tylko mały grzeszek: zdarzyło mu się zapomnieć tekstu modlitwy na kompletę. Augustyn szybko naprawił błąd i cała strona księgi wybielała, wprawiając diabła we wściekłość" (za: Jacques Duquesue, *Żywoty Świętych w arcydziełach malarstwa*, Warszawa 2009).

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

ORLEN2030: Strategia dla transformacji energetycznej Polski i Europy Środkowej

Zapewnienie stabilnych dostaw energii, paliw i gazu z przyjaznych środowisku źródeł to główny cel połączonej Grupy ORLEN do 2030 roku. Drogę do niego wytyczą przede wszystkim inwestycje w energetykę odnawialną, wydobycie oraz rozwój projektów napędzających zielony kierunek Grupy, m.in. w obszarze biogazu i biopaliw. Koncern będzie także rozwijać technologie wodorowe, nowoczesną petrochemię i bezpieczną energetykę jądrową. Dynamiczny rozwój i inwestycje Grupy ORLEN będą napędzać polską gospodarkę, modernizując branżę energetyczną i paliwową oraz pozytywnie wpływając na tworzenie nowych miejsc pracy. Projekty realizowane w ramach strategii będą również skuteczną odpowiedzią na globalne trendy i wyzwania, głównie związane z bezpieczeństwem energetycznym i zmianami klimatu. Realizacja strategii ORLEN2030 przybliża Grupę ORLEN do osiągnięcia długofalowego celu, jakim jest neutralność emisyjna do 2050 roku.

„Połączenie PKN ORLEN, Energi, Grupy LOTOS oraz PGNiG w jeden, silny koncern otwiera przed nami nowe, ogromne możliwości rozwoju i pozwala jeszcze szybciej dokonywać zmian, na których skorzystają wszyscy Polacy. Kryzys energetyczny, jeszcze przed wojną w Ukrainie, pokazał, że od transformacji nie ma odwrotu, a rosyjska inwazja tylko potwierdziła, że odejście od paliw kopalnych jest koniecznością. Dlatego zaktualizowaliśmy nasze cele. Teraz przyspieszamy. Zainwestujemy około 320 mld zł, w tym w zwiększenie bezpieczeństwa dostaw energii dla Polski i regionu Europy Środkowej. Na zielone inwestycje, które zmniejszą uzależnienie od paliw kopalnych, przeznaczymy aż 40% planowanych nakładów. Realizacja tych ambitnych, ale realnych celów zapewni stabilne zyski Grupie ORLEN, którymi chcemy dzielić się z akcjonariuszami. Efektem naszych działań będzie też wzrost gospodarczy i powstawanie tysięcy nowych miejsc pracy. Będziemy działać międzynarodowo, jednak nie tracąc z oczu Polski lokalnej. Wykorzystamy duży potencjał polskiego rolnictwa, zacieśniając współpracę z rolnikami w zakresie produkcji biogazu. Efektem zrealizowanej strategii będą stabilne dostawy czystej energii w akceptowalnych dla Polaków cenach” – mówi **Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN ORLEN**.

Miliardy złotych na inwestycje

Strategia ORLEN2030 zakłada realizację korzyści wynikających z przeprowadzonych fuzji. Synergie z połączenia PKN ORLEN, PGNiG i Grupy LOTOS przekroczą 10 mld zł, umożliwiając dynamiczny rozwój i transformację nowej Grupy ORLEN. Będzie ona oparta na energetyce odnawial-

nej, wspartej mocami gazowymi, własnym wydobyciem gazu, efektywnej, niskoemisyjnej produkcji rafineryjno-petrochemicznej oraz kompleksowej ofercie dla klientów indywidualnych. Do 2030 roku nakłady inwestycyjne Grupy ORLEN wyniosą w sumie około 320 mld zł, z czego około 40%, czyli 120 mld zł, zostanie przeznaczone na zielone inwestycje, w tym energetykę wiatrową na morzu i lądzie, fotowoltaikę, biogaz i biometan, biopaliwa, elektromobilność oraz zielony wodór. Na dotychczasowe, tradycyjne i przejściowe obszary biznesowe, takie jak wydobycie gazu, rafineria, petrochemia, energetyka konwencjonalna i zintegrowany detal wydatki będą stanowiły 60%.

Nowoczesna energetyka przyspieszy rozwój

Kluczowym obszarem rozwoju Grupy ORLEN w tej dekadzie będzie nowoczesna energetyka, oparta przede

wszystkim na odnawialnych źródłach energii i wspierana mocami gazowymi. ORLEN zamierza zwiększyć czterokrotnie, w stosunku do planów ogłoszonych dwa lata temu, moce w OZE, które wyniosą 9 GW. Rozwijane będą projekty wiatrowe na lądzie i morzu, fotowoltaika, a także magazyny energii. Aspiracje w tym obszarze Grupa będzie realizować nie tylko w Polsce, ale też za granicą, inwestując m.in. w farmy wiatrowe na Morzu Bałtyckim. Grupa ORLEN do 2030 roku chce zbudować pozycję lidera produkcji biogazu i biometanu w Europie Środkowej. Ten cel zrealizuje, wytwarzając 1 mld m^3 biogazu (to ekwiwalent ok. 0,65 mld m^3 biometanu) w nowoczesnych biogazowniach. Budowa biogazowni i biometanowni jest szansą na rozwój obszarów wiejskich.

Zieloną energetykę będą wspierały inwestycje w aktywa gazowe. W ramach Grupy ORLEN elektrownie gazowe CCGT w krótkim terminie zastąpią najstarsze, najbardziej emisyjne i najmniej efektywne elektrownie i elektrociepłownie węglowe, a w dłuższej perspektywie będą stabilizowały pracę systemu opartego na OZE. Do 2030 roku Grupa ORLEN będzie posiadała ok. 4 GW mocy zainstalowanej w CCGT. Uzupełnieniem mocy wytwórczych będzie sieć dystrybucyjna energii elektrycznej Grupy ORLEN. W tym obszarze modernizacja i rozbudowa sieci dystrybucyjnej będzie pracować na rzecz transformacji energetycznej Polski i zapewniać ciągłość oraz niezawodność dostaw energii. W zakresie dystrybucji gazu koncern będzie koncentrować się na modernizacji sieci gazowej oraz na optymalnej kosztowo rozbudowie przyłączeń źródeł gazu – w tym biometanowni. Gwarantem stabilnych dostaw energii będą też inwestycje w technologię SMR, czyli małych reaktorów jądrowych.

Inwestycje w norweskie złoża

Duże znaczenie dla wzrostu bezpieczeństwa energetycznego Polski będzie miało wzmocnienie pozycji Grupy ORLEN w sektorze wydobycia gazu w Europie. W perspektywie 2030 roku wolumen wydobycia gazu w Polsce i za granicą przekroczy 12 mld m^3 rocznie, czyli o około połowę więcej niż obecnie. Ten cel będzie możliwy do osiągnięcia dzięki utrzymaniu poszukiwań oraz optymalizacji wydobycia w Polsce, a także inwestycjom realizowanym w Norwegii. Grupa ORLEN będzie umacniała swoją pozycję sprawdzonego dostawcy gazu w regionie poprzez zabezpieczenie nowych kontraktów na dostawy LNG do Polski, które w 2030 roku pozwolą osiągnąć ok. 15 mld m^3 LNG na rok, a także poprzez rozwój floty statków gazowych.

Niskoemisyjne rafinerie zintegrowane z petrochemią

Do 2030 roku rafineria pozostanie ważnym obszarem działalności połączonej Grupy ORLEN, z mocami przerobu ponad 40 mln ton ropy pochodzącej z kierunków alternatywnych wobec rosyjskiego. Podstawą transformacji segmentu rafinerii będzie ciągłe udoskonalanie aktywów poprzez: pogłębienie przerobu surowca, zwiększenie efektywności energetycznej i redukcję emisyjności. Ważnym celem jest również osiągnięcie maksymalnych synergii z szerokiego portfela aktywów, zapewniając efektywny kosztowo surowiec dla petrochemii.

W odpowiedzi na zmieniające się trendy zwiększy się znacznie produkcja biopaliw i paliw wodorowych. Koncern do 2030 roku chce osiągnąć pozycję lidera w segmencie biopaliw w Europie Środkowej, zwiększając ich produkcję do 3 mln ton rocznie. Już obecnie w celu realizacji tego za-

łożenia w Płocku powstaje instalacja HVO, która pozwoli wytwarzać zrównoważone paliwo lotnicze ze zużytego oleju posmażalniczego. Natomiast w Jedliczu budowana jest instalacja, która będzie produkować bioetanol drugiej generacji ze słomy dostarczanej przez lokalnych rolników. Grupa będzie dążyć do zbudowania pozycji regionalnego lidera także w produkcji i dystrybucji odnawialnego wodoru, wykorzystywanego w przemyśle i transporcie. Ponadto koncern będzie testował pilotażowe rozwiązania w zakresie paliw syntetycznych, stanowiących w przyszłości alternatywę dla benzyny i oleju napędowego.

Kompleksowa oferta produktów i usług

Aktualizacja strategii Grupy ORLEN do 2030 zakłada dynamiczny rozwój segmentu detalicznego, oparty o rozbudowę sieci sprzedaży i integrację oferty produktów energetycznych i gazowych. Do 2030 roku w Europie Środkowej pod polską marką ORLEN będzie działać co najmniej 3,5 tys. stacji. Sieć Grupy ORLEN będzie rozwijała się przede wszystkim za granicą – co miało miejsce już w ciągu ostatnich dwóch lat poprzez rozwój obecności na Węgrzech i w Słowacji. Jednak największe przyspieszenie zakładane jest w aktualizacji strategii w zakresie paliw alternatywnych. Dostosowując się do potrzeb rynku i naszych klientów, Grupa ORLEN będzie zwiększać dostępność paliw alternatywnych poprzez budowę 10 tys. ładowarek elektrycznych, głównie w Polsce, Niemczech i Czechach. Jest to ponad dziesięciokrotny wzrost w stosunku do planów zakładanych dwa lata temu. Dodatkowo strategia zakłada także rozwój sprzedaży paliwa wodorowego i LNG/CNG. ORLEN będzie konsekwentnie pozyskiwał nowe grupy klientów, którym zaoferuje zintegrowaną ofertę produktową.

3 mld zł na wzrost innowacyjności i cyfryzację

Kluczowe dla wzmacniania pozycji i dalszego rozwoju działalności są innowacje oraz nowe technologie. Do 2030 roku Grupa ORLEN przeznaczy ok. 3 mld zł na badania i rozwój oraz innowacje, w szczególności w obszarze technologii wodorowych, zaawansowanej petrochemii i nowych materiałów oraz zero- i niskoemisyjnych produktów i technologii. Ważnym elementem zmiany będzie proces cyfryzacji, wspierający podniesienie efektywności produkcji i dystrybucji, ograniczenie śladu środowiskowego oraz budowę relacji z klientami. Grupa ORLEN wdroży również nowy model zarządzania, dostosowany do zwiększonej skali działania. ORLEN w 2030 roku będzie organizacją opartą na wiedzy i wszechstronnych kompetencjach, inwestującą w rozwój talentów i kapitału ludzkiego.

Mocne fundamenty finansowe

Zróżnicowanie źródeł generowania wartości jest gwarancją stabilnego rozwoju Grupy ORLEN i odporności na zmiany koniunktury na globalnych rynkach. Budowa wartości będzie oparta o rentowne inwestycje, zrównoważone źródła finansowania i stabilny bilans. Grupa planuje utrzymanie wskaźnika długu netto/EBITDA na poziomie nie wyższym niż 2–2,5×, dostosowując plany inwestycyjne do możliwości finansowania. Będzie wykorzystywać alternatywne źródła finansowania, takie jak *project finance*, finansowanie unijne związane z innowacjami i transformacją energetyczną oraz współfinansowanie wybranych projektów przez partnerów zewnętrznych. Inwestycje bezpośrednio wpisujące się w cel neutralności emisyjnej będą współfinasowane m.in. poprzez obligacje zrównoważonego rozwoju i zielone obligacje emitowane na europejskim rynku kapitałowym. Koncern planuje dalej regularnie dzielić się zyskami ze swoimi akcjonariuszami. Wraz z aktualizacją strategii wprowadza nową, uatrakcyjnioną politykę dywidendy.

EBITDA dwa razy wyższa

Efektem finansowym realizacji strategii ORLEN 2030 będzie podwojenie wyniku EBITDA do ponad 60 mld zł w 2030 roku, z czego ok. 20 mld zł będą generowały obszary „zielone", czyli odnawialne źródła energii, elektromobilność, biopaliwa oraz biogaz i biometan. Skumulowana EBITDA w latach 2023–2030 przekroczy 400 mld zł, z czego 110–120 mld zł będzie pochodziło z wydobycia i obrotu gazem, 80–90 mld zł z rafinerii, 30–40 mld zł z petrochemii, 80–90 mld zł z energetyki konwencjonalnej i sieci, 50–60 mld zł z zielonej energetyki, a 40–50 mld zł ze integrowanego detalu.

Dążenie do neutralności emisyjnej

Grupa ORLEN, jako pierwszy koncern energetyczny w Europie Środkowej, zadeklarowała ambicję osiągnięcia neutralności emisyjnej do 2050 roku. W zaktualizowanej strategii podtrzymuje ten cel. Jednak dzięki nowym inwestycjom możliwe będzie przyspieszenie tego procesu. Grupa ORLEN do 2030 roku obniży o 25% (w stosunku do poziomu z 2019 roku) emisje w segmentach rafinerii, petrochemii i wydobycia. Dodatkowo zredukuje intensywność emisji CO_2 o 40% w obszarze energetyki. Ponadto aż o 15% zmniejszy się współczynnik intensywności emisji NCI, odnoszący się do łącznej energii sprzedawanej przez Grupę ORLEN. Osiągnięcie założonych celów będzie realizowane przede wszystkim przez przyspieszenie inwestycji w zero- i niskoemisyjne źródła wytwórcze, poprawę efektywności obecnie funkcjonujących aktywów oraz inwestycje w budowę infrastruktury do wychwytywania i składowania dwutlenku węgla. Do 2035 roku Grupa planuje zakończyć produkcję energii w aktywach węglowych, w dużej mierze zastępując je nowoczesnymi technologiami. Podejmowane działania znacząco przybliżą Grupę ORLEN do osiągnięcia zeroemisyjności w 2050 roku.

foto: © materiały prasowe PKN ORLEN S.A.

Q-Doręczenia | Poczta Polska

Q-Doręczenia gwarantują bezpieczne doręczenie dokumentów elektronicznych

integralność dokumentów

realizacja usługi przez zaufaną stronę trzecią

dowody zdarzeń

Szczegóły na stronie: edoreczenia.poczta-polska.pl/q-doreczenia

SŁODYCZE... NA BOŻĄ CHWAŁĘ

BOGU chwałki

CZEKOLADA MLECZNA
z motywami biblijnymi

Inspiracją do powstania BOGUchwałek była zachęta św. Pawła, by wszystko, co robimy, czynić na chwałę Bożą!

Pełna oferta *Słodyczy na... Bożą chwałę* na **www.rafael.pl**
Zamówienia telefoniczne: **661 128 006**

ŚLĄSKA KARTA SENIORA

Ryszard Majer

Kilka telefonów w ramach prowadzonej w moim biurze Senatorskiej Infolinii Senioralnej dotyczyło Śląskiej Karty Seniora, wyjaśniam co to takiego.

Jest to oferta specjalnych usług, ulg oraz szczególnych uprawnień pozwalających na udostępnienie zasobów instytucji kultury, rekreacji i edukacji na terenie województwa śląskiego w celu dodatkowego wsparcia i wzbogacenia życia osób, które ukończyły 60 lat.

Usługi realizowane w ramach Śląskiej Karty Seniora są oferowane przez partnerów projektu. Na etapie rozpoczęcia wdrażania projektu jego bazowymi partnerami są podmioty powiązane strukturalnie i kapitałowo z województwem śląskim – wojewódzkie samorządowe jednostki organizacyjne i wojewódzkie osoby prawne. Jednakże mając na uwadze dążenie do zapewniania seniorom dostępu do jak najszerszej oferty, przewiduje się włączenie do projektu innych partnerów, w szczególności z sektora prywatnego i jednostek samorządu terytorialnego.

Grupą uprawnioną do korzystania ze Śląskiej Karty Seniora są osoby, które ukończyły 60. rok życia. Dokumentem legitymacyjnym umożliwiającym skorzystanie z uprawnień oferowanych w projekcie jest dowód osobisty. Jest to rozwiązanie wygodne, korzystne i tanie w realizacji.

Celem projektu jest zapewnienie dodatkowego wsparcia dla osób 60+ m.in. poprzez zaoferowanie im specjalnych usług, ulg i szczególnych uprawnień przez instytucje kultury, rekreacji i edukacji. Dokumentem legitymacyjnym, a tym samym umożliwiającym skorzystanie z powyższej oferty będzie dowód osobisty, który potwierdzi wiek 60 lat lub więcej. Wybór dowodu osobistego jako dokumentu potwierdzającego możliwość skorzystania z projektu to rozwiązanie korzystne i efektywne z uwagi na jego powszechny dostęp i wygodę dla seniorów, a także obniżenie kosztów realizacji projektu (nie ma potrzeby opracowywania i druku dodatkowych kart). Specjalne usługi oraz ulgi i/lub szczególne uprawnienia dla osób starszych będą oferowane przez partnerów projektu.

Koordynowanie działań związanych z wdrażaniem projektu powierzone zostało Regionalnemu Ośrodkowi Polityki Społecznej Województwa Śląskiego ze względu na charakter jego statutowej działalności. Działania Ośrodka obejmują m.in. prowadzenie działań informacyjno-promocyjnych; zachęcanie nowych partnerów do włączenia się w działania na rzecz seniorów i weryfikację ich zgłoszeń; gromadzenie i analizowane danych dotyczących wdrożenia projektu. Więcej informacji można znaleźć na stronie: **https://seniorzy.rops-katowice.pl/slaska-karta-seniora/**.

foto: © Pixabay

dr prof. UJD **Ryszard Majer**, senator Rzeczypospolitej Polskiej

ZAPOMNIANA SFERA ŻYCIA

ks. **Sławomir Bednarski**

Kilka miesięcy temu uczestniczyłem w dużej konferencji zawodowej dotyczącej opieki nad osobami starszymi i problemu starzejącego się społeczeństwa w Polsce. Dziś już chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że jest i postępuje w naszym kraju tzw. srebrne tsunami. Wyrażenie to określa naprawdę dynamiczne procesy, które zachodzą bardzo szybko, a związane są z tym, że coraz więcej osób w naszym społeczeństwie to osoby w wieku senioralnym.

Jeszcze kilkanaście lat temu, gdy o tym mówiłem na różnych spotkaniach, zarówno w kręgach kościelnych, jak i świeckich, patrzono się na mnie jak na ufoludka. Dziś każda dziedzina życia i każda gałąź gospodarki przeobrażają się w sposób odpowiadający na obecną i postępującą sytuację demograficzną w Polsce.

Na wspomnianej konferencji słuchaliśmy kilku tematycznych wystąpień z zakresu opieki systemowej i zorganizowanej dla seniorów, którą odrobinę mylnie nazywa się długoterminową. Były prelekcje lekarzy, fizjoterapeutów, farmaceutów i praktyków w dziedzinie opieki i pielęgnacji. Całość konferencji była bardzo ciekawa i pouczająca. Widać, że temat senioralny się rozwija także w naszym kraju i że w niektórych dziedzinach opieki nad osobami starszymi jesteśmy znacznie bardziej przygotowani niż mieszkańcy krajów Europy zachodniej.

Duży jednak niepokój wzbudził we mnie zaskakujący fakt. Otóż wiele podczas tych wystąpień i prelekcji mówiono o sferze życia fizycznego, rozbijając różne parametry i wyniki badań na drobne elementy. Wiele mówiono o potrzebach seniorów w zakresie trudności psychicznych i o sposobach radzenia sobie z nimi. Nie było jednak ani jednego zdania o tym, że w życiu człowieka, także w wieku senioralnym, jest jeszcze sfera duchowa. Wszelkie potrzeby dotyczące życia religijnego, kulturalnego, społecznego nie należą przecież ani do sfery fizycznej, ani psychicznej. Duchowość seniora i jego potrzeby w tym zakresie, co dla mnie naprawdę dziwne, nie były podejmowane na żadnej konferencji ani na żadnym spotkaniu, w którym kiedykolwiek uczestniczyłem. Zajmuję się tematem seniorów już

przeszło 10 lat. Interesuje mnie dziedzina opieki nad seniorami zarówno w zakresie teoretycznym, czyli naukowym, jak i praktycznym, gdyż sam prowadzę Dom Pomocy Społecznej od prawie 7 lat. Dziwi mnie to, że o sferze duchowej mówi się mało, a często właściwie nic.

Łatwo zapomnieć o duchu w sytuacji rozwijających się chorób fizycznych lub psychicznych, gdyż ustabilizowanie parametrów medycznych często wiąże się z szeregiem prób, wizyt u specjalistów i licznych zabiegów oraz ćwiczeń. Nie można jednak zgodzić się z tym, że seniorzy nie potrzebują umocnienia duchowego. Szczerej rozmowy. Wyjaśnienia różnych wątpliwości bądź dylematów życiowych. W prowadzonym przeze mnie domu bardzo wiele z tych potrzeb duchowym zaspokaja personel. Seniorzy często opowiadają o swoim życiu, o błędnych decyzjach, które rzutują na ich obecną sytuację, o swoich przemyśleniach dotyczących życia rodzinnego lub zawodowego, a nawet o swoich snach. Wszyscy chcą być wysłuchani i zrozumiani, nawet jeśli to zrozumienie niczego nie cofnie i najczęściej niczego nie zmieni.

W zakresie sfery duchowej znajduje się także życie religijne. Człowiek w wieku senioralnym jest przecież na ostatnim etapie życia i warto ten sens życia oraz wartość cierpienia zrozumieć. W prowadzonym przeze mnie domu mieszkają 62 osoby i każda z nich jest inna. Wszystkie jednak, jeśli tylko obejmują to swoją świadomością, zderzają się z tematem nadchodzącego końca życia i tego jak się do tego mądrze przygotować. Wielu wypiera ten problem ze swojej świadomości do samego końca, ale są i tacy, którzy naprawdę się starają. Podejmują szereg działań, aby pojednać się Bogiem, ale i uporządkować bądź poprawić relacje z najbliższymi.

Wszyscy chcą być wysłuchani i zrozumiani...

Obserwując od kilku już lat te procesy, doskonale zdaję sobie sprawę, że ważne są parametry medyczne i ich wyrównanie oraz doprowadzenie do norm referencyjnych. Ważne jest to, aby psychicznie sobie radzić, gdyż 80 czy 90 lat życia często wyeksploatowało także i te zasoby w człowieku. Jednak jeśli nie będzie w przedmiocie zainteresowania sfery ducha, to człowiek nie tylko niewiele z tego życia i czasu zrozumie, ale i wciąż będzie miał pretensje do całego świata. Także do tych, którzy całe swoje serce wkładają w opiekę i pomoc osobom starszym w ich codziennym życiu i funkcjonowaniu.

Składam zatem taki wniosek: oby każdy z nas, który żyje przecież w perspektywie starości i podeszłego wieku, przemyślał ten temat. Dodatkowo, aby otworzył się na tę duchową perspektywę we własnym życiu, jak również w życiu swoich rodziców lub dziadków. Jesteśmy przecież gatunkiem *Homo sapiens*, który oprócz zdrowia fizycznego i psychicznego ma jeszcze szeroką i głęboką sferę ducha, o której zdrowie także trzeba z wysiłkiem się troszczyć. Nie odkładajmy tych przemyśleń i refleksji na później. Dziś jest ten dzień, kiedy trzeba przyjąć perspektywę przemijania i tego, że na końcu naszego życia, często trudnego i z licznymi upadkami, czeka na nas kochający Bóg. Jego ręce wciąż są otwarte w geście przytulenia i ukojenia życiowych burz. Trzeba się tylko w nie wtulić.

foto: © Pixabay

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

Jak sadzi się las?

Polskie lasy, by zachować ich trwałość, a zarazem sprostać rosnącym oczekiwaniom społecznym i gospodarczym, corocznie podlegają odnawianiu. Termin ten oznacza w zasadzie jedno – sadzenie nowych drzew. Jak sadzimy drzewa w lasach?

Słownikowe pojęcie sadzenia definiuje je jako umieszczanie w ziemi sadzonek. W przypadku lasów sadzonkami tymi są nieduże drzewka. Jednak metoda ta – choć najpowszechniejsza – nie jest jedyną, jaką stosują leśnicy. Aby odnowić las, imają się różnych sposobów. Jakich?
Ogólnie nowy las powstać może trojako: dzięki wspomnianemu już sadzeniu, z siewu lub odnowienia naturalnego.

Sadzenie oznacza fizyczne umieszczanie sadzonki w glebie. Jednak już sam proces jej posadzenia odbywać się może dzięki pracy ludzkich rąk lub maszyn. W pierwszym przypadku, jak na razie najpopularniejszym, kluczowym elementem jest para ludzi, z których jedna osoba wykonuje otwór na sadzonkę za pomocą specjalnego kosztura, a druga wtyka weń sadzonkę, uważając, by nie zagiąć korzeni – bo wtedy drzewko może nie urosnąć lub wzrastać w sposób gospodarczo niewłaściwy – i by dobrze udeptać wokół sadzonki ziemię. W metodzie tej wykorzystuje się także sadzonki z bryłką, czyli takie, które przypominają kwiaty doniczkowe – rosną w grudce ziemi, wzmocnionej nawozami lub szczepami grzybów. W przypadku gdy sadzenie wykonuje maszyna, system jest nieco odmienny. Sadzarki stosowane w lasach, mocowane na zaczepach ciągników rolniczych, działają na prostej zasadzie – niewielki pług przygotowuje rowek, a specjalne koło z podajnikami, w które obsługujący sadzarkę wkłada sadzonki, wciska je w glebę. Następnie są one „udeptywane" przez specjalne koła dociskowe. Leśnicy jednak nie spoczywają na laurach i szukają kolejnych rozwiązań wspomagających sadzenie nowych lasów. Jednym z nich jest maszyna na razie prototypowa o nazwie RoboFoR, powstała we współpracy z naukowcami z uczelni leśnych i technicznych. Będzie ona mogła, zdalnie lub samodzielnie, sadzić las nawet w warunkach górskich, a więc niebezpiecznych i trudnodostępnych dla człowieka, w zróżnicowanych warunkach pogodowych.

Kolejną z metod jest **siew.** Wydawać by się mogło, że lasu posiać się nie da. Otóż nie tylko jest to możliwe, ale także skuteczne. Jednak aby takim było, leśnicy muszą wyposażyć się w siewnik i przygotować glebę pod siew, czyli najnormalniej w świecie ją wzruszyć, bowiem nasiona inaczej nie skiełkują. Sam siewnik może być dwojakiego rodzaju – napędzany siłą mięśni, czyli ręczny, lub zawieszany na ciągniku. Metoda siewu sprawdziła się szczególnie na terenie nadleśnictw, które w roku 2017 nawiedził huragan. Tam powierzchnia, którą leśnicy musieli na nowo zalesić, była tak ogromna, że każdy pomysł spotykał się z entuzjazmem.

Ostatnią metodą jest odnowienie naturalne, czyli obsiew drzew. Ta metoda wymaga zasadniczo tylko pewnego przygotowania gleby pod okapem drzewostanu, by ułatwić wykiełkowanie nowych drzew.

Sadzonkowe przedszkole

Skąd jednak biorą się nasiona i sadzonki, wykorzystywane przy zalesieniach? Pierwsze są zbierane przez grupy specjalnych arborystów, którzy potrafią przemierzać korony drzew, zbierając szyszki z nasionami, przy okazji ich nie uszkadzając. W przypadku drzew liściastych, jak dęby czy buki, zbiera się nasiona ręcznie, z wykorzystaniem choćby specjalnych siatek, znanych także z sadownictwa. Tak zebrany materiał siewny trafia do specjalnych wyłuszczarni nasion, które zajmują się ich przygotowaniem – jak choćby wyjęcie z szyszek – i przechowywaniem w specjalnych warunkach termicznych, wilgotnościowych i świetlnych. Stamtąd trafiają albo bezpośrednio do siewu, albo do szkółek leśnych. Te dzielą się na otwarte, zwane też podokapowymi, przypominających nieco ogródkowe grządki, na których rosną młode drzewa, lub kontenerowych, zamkniętych, w których rosną w specjalnych pojemnikach. Stąd w postaci gotowej do posadzenia – z odsłoniętym systemem korzeniowym ze szkółek otwartych i w bryłce z kontenerowych – dostarczane są wprost do miejsca, gdzie mają zamienić się w nowy las.

Lasy Państwowe dbają także o to, by nasiona drzew – i to nie tylko gatunków cennych ze względu na swe walory przyrodnicze czy gatunkowe – przetrwały jak najdłużej. W tym celu powołały Leśny Bank Genów w Kostrzycy, będący miejscem, w którym zachowuje się leśne zasoby genów, a także prowadzi rozliczne rejestry dotyczące materiału siewnego (i nie tylko) z terenu całej Polski.

#sadzimy

Prace zalesieniowe odbywają się w Lasach Państwowych dwa razy w roku. Pierwsze mają miejsce wiosna, zazwyczaj w ciągu dwóch tygodni od rozpoczęcia sezonu wegetacyjnego, oraz na jesieni, przez nadejściem mrozów. I to właśnie jest moment, w którym każdy z Polaków może poczuć swą współodpowiedzialność za ojczystą przyrodę. Jak mówi Józef Kubica, p.o. dyrektor generalny Lasów Państwowych: – Corocznie sadzimy w lasach 500 mln drzew. Dzięki naszej pracy rośnie powierzchnia lasów i ich zasobność. Ale wszyscy Polacy mogą nam pomóc w tym, by drzew w kraju było jak najwięcej. Zachęcam, by wziąć drzewko od leśników i posadzić je na własnej działce, przy domu czy tam, gdzie pracujemy.

Dlatego też, wespół z Prezydentem RP, zainicjonowana została akcja #sadzimy, będąca odpowiedzią na zniszczenia w lasach spowodowane przez huragan z roku 2017, zachęcająca do czynnego uczestniczenia w tym wielkim leśnym święcie. A warto to robić, bowiem każde nowo posadzone drzewo to nie tylko źródło tlenu i pochłaniacz dwutlenku węgla, ale też trwały ślad, jaki pozostawiamy kolejnym pokoleniom. Leśnicy od czasów drugiej wojny światowej, działając zgodnie z systemem odnawiania tego, co zostało wycięte, a także zalesiania terenów, które były nieprzydatne dla gospodarki rolnej, zwiększyli lesistość Polski do wielkości niemal 30 procent, jaką dzisiaj notujemy. I w dalszym ciągu hołdują zasadzie, że jeśli gdzieś zostanie usunięte drzewo, w jego miejsce sadzone jest kolejne. Dzięki tym działaniom trwałość polskich lasów pozostaje niezagrożona.

Lasy Państwowe

FAKTY i MITY
o Lasach Państwowych

Trwa masowa wycinka polskich lasów

W rzeczywistości:

- pozyskiwanie drewna w ostatnich latach znacząco się zmniejszyło. Oto dane Głównego Urzędu Statystycznego (pozyskanie drewna):
2018 r. – 45,59 mln m3
2019 r. – 42,36 mln m3
2020 r. – 39,67 mln m3 (to 13 proc. mniej niż w 2018 r.)
- nadleśnictwa pozyskują drewno zgodnie z planem zatwierdzanym raz na 10 lat przez ministerstwo środowiska. Nie mogą go zmienić, niezależnie od cen i popytu na drewno
- leśnicy pozyskują tylko 3/4 tego, co w ciągu roku urośnie, reszta rok w rok zwiększa zasoby leśne. Oto dane Głównego Urzędu Statystycznego (powierzchnia lasów):
1990 r. - 8,69 mln ha
2021 r. - 9,46 mln ha
- zasoby drewna w Polsce są ponad dwukrotnie większe niż pół wieku temu. Wynoszą 2,5 mld m3, co daje nam piąte miejsce w całej Europie

Leśnicy sprzedają polskie drewno do Chin

W rzeczywistości:

- Lasy Państwowe nie eksportują drewna
- sprzedają 70 proc. drewna stałym od lat kontrahentom. 30 procent na aukcjach

- leśnicy nie mają wpływu na to, co się potem dzieje ze sprzedanym drewnem. Jest wolność gospodarcza i każda firma może sprzedać takie drewno za granicę
- Polska jest krajem tranzytowym dla zagranicznego drewna. Takie drewno przejeżdża tirami lub pociągami przez nasz kraj, m.in. do portów nad Bałtykiem, skąd jest wysyłane np. do Chin. To nie są polskie drzewa

Leśnicy specjalnie podnoszą ceny drewna i zarabiają krocie

W rzeczywistości:

- system sprzedaży drewna w Polsce jest taki sam od 13 lat. Polega na sprzedaży głównie stałym kontrahentom, po niezmiennych cenach, regulowanych raz na rok
- leśnicy nie mają wpływu ani nie ponoszą odpowiedzialności za działania prywatnych firm, które windują ceny drewna i produktów drewnianych w sklepach
- przykład: cena drewna, z którego robi się płyty OSB, wzrosła w 2022 roku tylko 3 proc., tymczasem cena płyty OSB w sklepie wzrosła już o 1000 proc.

Lasy Państwowe wprowadzają opłaty za wstęp do lasu

W rzeczywistości:

- nieodpłatny i powszechny wstęp do lasów gwarantują ustawy, leśnicy nie mogą ich naruszać
- w związku z organizacją dużych, masowych imprez komercyjnych nadleśnictwa ponoszą dodatkowe koszty i incydentalnie muszą rekompensować je niewielką opłatą od organizatorów
- opłaty za wstęp pobierają jedynie parki narodowe

Polskie lasy pomagają w walce z ociepleniem klimatu

- drzewa to naturalne „pochłaniacze" dwutlenku węgla, który jest odpowiedzialny za wzrost średniej temperatury
- hektar lasu pochłania od kilku do kilkunastu ton CO_2 rocznie
- drzewa pochłaniają dwutlenek węgla w fazie rozwoju, najwięcej magazynują drzewostany w średnim wieku. Drzewa stare, obumierające lub rosnące zbyt gęsto przestają magazynować CO_2, a zaczynają go emitować do atmosfery. Np. Puszcza Białowieska emituje więcej CO_2 niż go pochłania
- aby jak najlepiej wykorzystać polskie lasy do walki z ociepleniem klimatu, Lasy Państwowe powołały Leśne Gospodarstwa Węglowe, które pod kierunkiem naukowców wprowadzają w lasach projekty zwiększające pochłanianie CO_2 i zmniejszające uwalnianie gazów cieplarnianych do atmosfery

LASY PAŃSTWOWE

JEZUS – CZŁOWIEK ŚWIECKI?

Monika Florek-Mostowska

Myśl o Jezusie jako o człowieku świeckim współczesnym katolikom nie mieści się w głowie. Na ogół budzi zdziwienie, a u niektórych nawet zgorszenie. Zwykliśmy przecież sądzić, że Jezus jest nie tylko kapłanem, ale także przedstawicielem stanu duchownego. W końcu mówi się o tym, że życie kapłańskie jest naśladowaniem życia Jezusa.

O ile człowieczeństwa Jezusa nie podajemy w wątpliwość, o tyle pojawia się problem z jednoznacznym rozstrzygnięciem, czy Jezus był człowiekiem świeckim, czy osobą duchowną, konsekrowaną, czy kapłanem. Osoby duchowne w naturalny sposób utożsamiają swoje życie z życiem Jezusa. Osobom świeckim raczej nie przechodzi to przez myśl. W Nowym Testamencie Jezus wielokrotnie nazywany jest kapłanem. Josef Ratzinger, Benedykt XVI, w pierwszej części publikacji pt. *Jezus z Nazaretu* pisze: „Kończące scenę chrztu zstąpienie Ducha na Jezusa jest jakby formalną inwestyturą na Jego urząd. Dlatego Ojcowie nie bez słuszności widzieli w tym wydarzeniu analogię namaszczenia, którym królów i kapłanów w Izraelu mianowano na ich urząd. Słowo Mesjasz-Chrystus znaczy «Pomazaniec». W Starym Testamencie namaszczenie było uważane za widzialny znak wyposażenia w związane z urzędem dary, z Duchem Bożym, potrzebnym do jego sprawowania. W Księdze Izajasza 11, 2 jest mowa o nadziei pojawienia się rzeczywistego «Pomazańca», a jego «namaszczenie» polega na tym właśnie, że zstępuje na niego Duch Pański, «duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej». Zgodnie z relacją świętego Łukasza, w synagodze nazaretańskiej Jezus przedstawił siebie samego i swe posłannictwo w słowach podobnych do tych u Izajasza: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił» (Łk 4, 18). Końcowe słowa sceny chrztu mówią nam, że Jezus otrzymał to autentyczne namaszczenie, że jest On oczekiwanym Pomazańcem, że w tej godzinie została Mu formalnie nadana godność królewska i kapłańska – wobec historii i na oczach Izraela". Czy była to godność kapłańska we współczesnym rozumieniu godności kapłańskiej jako osoby, która otrzymała święcenia kapłańskie?

Jezus nigdy nie był wprowadzany w czynności kapłańskie, typowe dla rytuału żydowskiego, o których czytamy w rozdziałach: 8, 1–36 i 9, 1–24 Księgi Kapłańskiej. Co prawda widoczna jest w wyżej przytoczonych fragmentach Biblii analogia do sceny chrztu Jezusa w Jordanie. Księga Kapłańska opowiada: po wyjściu Aarona z Namiotu Spotkania „chwała Pana ukazała się całemu ludowi. Ogień wyszedł od Pana i strawił ofiarę całopalną [...]. Widząc to, lud krzyknął z radości i padł na twarz". W Ewangelii według św. Mateusza, opisującej chrzest Jezusa, czytamy: „A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego nad Niego".

W jednym i drugim przypadku ukazała się chwała Boża. Czy powinniśmy jednak to zdarzenie interpretować w kategoriach inicjacji kapłańskiej Jezusa? Figurą Jezusa w Starym Testamencie jest Mojżesz. W Jezusie zrealizowało się wszystko to, co już częściowo odnosiło się do Mojżesza. Dlatego Jezus jest nazywany przez teologów nowym Mojżeszem. Jednak – jak czytamy w Księdze Kapłańskiej – Mojżesz nie był kapłanem. Tak, jak nakazał mu Pan, przygotował szaty z drogocennej tkaniny, efod ze złota, pektorał i tuniki tkane z bisioru i wręczył „do służby w przybytku szaty święte dla Aarona kapłana i szaty dla jego synów do sprawowania czynności kapłańskich" (Wyj 39, 41). Jeśli więc Mojżesz nie był kapłanem, czy możemy myśleć o Jezusie, któremu została dana pełnia tego, co Bóg zapowiedział Mojżeszowi, jako o kapłanie na wzór kapłanów opisywanych w Księdze Kapłańskiej? Jego styl życia, bycia, ubierania się i działania żadną miarą nie przypominał czynności kapłańskich wyszczególnionych w Biblii. Myśląc po ludzku, Jezus nie miał prawa występować jako kapłan. Pochodził z plemienia Judy, a nie z rodu Aarona, zaś według Starego Testamentu kapłanami mogli być jedynie potomkowie Aarona. Jezus nigdy nie spełnił żadnej funkcji przy ołtarzu w Jerozolimie, która kwalifikowałaby go jako kapłana. Nie możemy Jezusa nazwać prezbiterem, jak określano urzędników synagogalnych, członków żydowskiego sanhedrynu czy najwyższej rady w Jerozolimie.

A czy możemy określić Jezusa jako kapłana w takim znaczeniu, w jakim rozumiemy kapłaństwo współcześnie? Czy Jezusa możemy sobie wyobrazić jako proboszcza parafii? Dzisiaj rozróżniamy księży diecezjalnych i księży zakonnych. Tych pierwszych określa się jako księży świeckich. I jedni, i drudzy jednak występują podczas liturgii *in persona Christi capitis* – jako głowa Jezusa Chrystusa, niejako będąc „podpiętymi" pod Jego kapłaństwo rozumiane jako jedyne pośrednictwo między Bogiem a człowiekiem. Jezus nie był jednak prezbiterem jak ci, którzy przewodzili pierwotnym gminom chrześcijańskim.

Kapłaństwo Jezusa najbliższe jest kapłaństwu wspólnemu wszystkim chrześcijanom, sprawowanemu na mocy chrztu. Wyraża się ono najpełniej w ofiarowywaniu Eucharystii. Sobór Watykański II mówi, iż „na mocy chrztu świętego wierni otrzymują udział w kapłańskiej funkcji Chrystusa dla sprawowania duchowego kultu, oddając Mu samych siebie jako ofiarę". Jeśli więc każdy chrześcijanin ma udział w kapłańskiej funkcji Chrystusa, to oznacza, że kapłaństwo Jezusa nie było czymś wyjątkowym, zarezerwowanym tylko dla niektórych, do tych, którzy byli godni sprawować kult w świątyni. „Każdy chrześcijanin przez odrodzenie i namaszczenie Duchem Świętym jest domem duchowym i jest dostępne dla niego święte kapłaństwo, aby przez wszystkie właściwe chrześcijaninowi uczynki składać ofiary duchowe".

Życie Jezusa z pewnością nie przebiegało w rzeczywistości sakralnej, jedynie na modlitwie i w świątyni. Kiedy zarzucają Jezusowi: „Uczniowie Jana dużo poszczą i modły odprawiają, podobnie też uczniowie faryzeuszów, natomiast Twoi jedzą i piją", Jezus odpowiada: „Czy możecie nakłonić gości weselnych do postu, dopóki pan młody jest z nimi?" (Łk 5, 33–34). Wszystko, co Jezus czynił, było działaniem na rzecz poprawy losu ludzi z tego świata i tym samym wskazywał na Boga.

Co ciekawe, Jezus przeżywa bliskość Boga, ale też Jego oddalenie (modlitwa w Ogrodzie Oliwnym, krzyż: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił"), które wcale nie jest mniej głębokie niż błoga bliskość. Te doświadczenia są wpisane w dynamikę wiary każdego człowieka świeckiego, czyli żyjącego w świecie może nawet bardziej niż duchownego, ponieważ na co dzień nie funkcjonuje w ramach „ekosystemu" kościelnego, zachowań związanych z wiarą nie wykonuje machinalnie, z przyzwyczajenia czy z rozpędu. Dlatego Jezus jest bliski.

Swoim życiem i postawą Jezus nakreśla perspektywę duchowości człowieka świeckiego: być i działać w świecie tak, by swoim życiem wskazywać na Boga. Nie ma chrześcijaństwa bez troski o drugiego, bez „tego świata". I tak żyć uczył Jezus, w rzeczywistości danej epoki oraz z wykorzystaniem środków, jakie udostępnia nam poziom rozwoju cywilizacji.

Być i działać w świecie tak, by swoim życiem wskazywać na Boga.

foto: © 123rf

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

MACIEJ **JANKIEWICZ**

TRWAĆ i **WYTRWAĆ**

Maciej Jankiewicz

Obejrzałem krótki film o doświadczeniu śmierci klinicznej. To, co wprawiło mnie w ogromne zdziwienie, to zupełnie inna perspektywa spojrzenia na zdarzenia, które zwykliśmy określać jako błahy epizod lub wybitne osiągnięcie. To, co bohaterka filmu uważała za niewielkie życiowe dokonanie, które ledwie co pamiętała, dla Boga było ważne. Jezus pokazał, że jedno z najwspanialszych wydarzeń w jej życiu, było wtedy, gdy poświęciła swój czas, by wysłuchać znajomej, która straciła narzeczonego w wypadku. Moment, kiedy położyła dłoń na ramieniu płaczącej w kościele kobiety Chrystus uznał za jedno z jej kluczowych życiowych osiągnięć...

Spojrzenie

Akceptacja tego, że jednak my nie widzimy (nie dostrzegamy) wszystkiego, szczególnie drobnego, pozornie nieistotnego, pozornie bez znaczenia, może być otwierająca na rzeczywistość subtelnej indukcji dobra. Konsekwencje tej uważności generują często nie tylko zmianę tła emocjonalnego sytuacji i zdarzeń, ale mogą w indywidualnych historiach (jakie „inny/bliźni" rozstrzyga w swoim sercu) stać się wydarzeniem najwspanialszym w życiu dającego, „kluczowym osiągnięciem życiowym". A może stajemy się wtedy dłońmi Chrystusa – jak mówił Alicji Lenczewskiej: „posługuję się dłońmi ludzi, przychodząc z pomocą". Perspektywy dającego i otrzymującego, w wymiarach subiektywnej oceny, to nierzadko światy różniące się o kolosalne wartości. Dzieje się to na poziomie serca, czasem nawet bez obróbki intelektualnej – bez świadomego kontaktu, dostrzegalne dopiero w echu rezonujących serc, w dialogu do naszego nastawienia, gestu, uśmiechu lub jego braku...

A może spojrzenie (dostrzeżenie) zaczyna się wcześniej (?) – od nastawienia, intencji, „założeń" bądź „uprzedzeń"? Może cały potencjał kontaktu jest w polu (w tle), które odzwierciedla się jedynie w spojrzeniu. Spojrzenie (gest) jest być może jedynie konsekwencją nastawienia i gotowości, pewnej dyspozycji do bycia w dobrym odniesieniu „do...", „ku...". Spojrzenie jest jak dotyk – łącznie z myślą, ładunkiem emocji, oceną (uprzedzeniem), prezałożeniem (czy ich brakiem) – a może jedynie intencją, a może życzeniem wobec „innego", na którego patrzymy.

Spojrzenie, gest, dotyk, może mimika okazująca pogodne, życzliwe odniesienie – więcej znaczą, bo są w jakimś dialogu wobec drugiego (może w rozterce, może w wielkim utrapieniu czy cierpieniu). A ile znaczy w domowych porankach? Kiedy napięcie dnia – zdarzeń przyszłych jeszcze – już dopada domowników i wkrada się brak serdeczności, może sarkazm, może złość... To strata poranka, okazji do dobrego początku, a może nawet strata dnia... Może ten, kto zepsuł poranek w domu, de facto ukradł poranek? Może później rozdam ciszę w moim spojrzeniu, może deficyty, braki, frustracje, oczekiwania – roszczenia (!)? Znaczyłoby to, że ktoś skradł też coś spotykanym później ludziom...

Dostrzeżenie, uświadomienie – dosłownie poszerzenie pola świadomości – o to, co często jest „mimochodem" (a może mieć znaczenie), pozwala pełniej być w relacji, w realnym kontakcie z drugim/innym/bliźnim – najpierw jednak ze sobą. Pierwszy krok – UŚWIADOMIENIE.

Uważność

Krok drugi – NAZWANIE. Kiedy mam nazwać, to idę z obszaru głowy, z intelektu, który zapracowany szacuje i określa (dookreśla), bez wytchnienia zapewniając „poczucie kontroli" – tak subiektywne i kruche

przecież. W wymiarze uważności często wystarczy najpierw poczuć. Nie werbalizować, ale odczuwać, współbrzmieć i odczytywać pole czucia i odczucia, być z nimi w kontakcie, aż po nieegoistyczne bycie przy sobie – właśnie w świadomym odczuwaniu z ciała. W uważności na moje rejestry wrażliwości i poruszenia serca.

Mamy imperatyw porządkowania – nazwać. Nazwałem – uznałem, że jest i wiem, jakie jest. „Nazywaj rzeczy po imieniu – a zmienią się w oka mgnieniu" – jakaś atrakcyjna, miło przyjmowana figura, która mimo iż wybrzmiewa jak zachęta... to jednak kryje w sobie jakieś przekłamanie. Coś, z czym trzeba się zmierzyć, coś, co trzeba podjąć, coś zdobyć, może coś, co kosztuje wysiłek, zmaganie – a może wymaga odwagi, bo niesie konsekwencje (i małe, i duże). Wezwanie: nazywaj po imieniu jest w kontrze do tego, co nieponazywane, ale też do tego, co przekłamane, zmienione w warstwie słowa (ale i znaczenia)... Nazywaj po imieniu, prawdziwie, w prawdzie – w adekwatności. Kiedy mówimy o obszarze prawdy i uważności, poruszamy się w domenie uczciwości serca do prawdy wobec otoczenia i mojego serca do Prawdy, jaką jest Chrystus.

„Czy inny jest wystarczająco ważny, abym ja dla niego cierpiał? Czy prawda jest dla mnie na tyle ważna, by wynagrodziła cierpienia?" – stawiał pytania Benedykt XVI. Mamy to w doświadczeniu w relacji dziecka w domu, ucznia i instytucji szkoły, partnera w związku, pracownika i przełożonych w pracy, obywatela i instytucji, przyjaciela i w wielu innych miejscach oraz relacjach. Ileż razy stajemy w obliczu choćby konieczności potwierdzenia prawdy, faktu czy opowiedzenia się za tym, jak było naprawdę... czy zmilczeniem tego, jak było, usunięciem się z obszaru konieczności wyraźnego określenia.

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14, 6)

„[...] zdolność akceptacji cierpienia z miłości do dobra, prawdy i sprawiedliwości stanowi o mierze człowieczeństwa, jeżeli bowiem ostatecznie mój dobrobyt, moja nietykalność jest ważniejsza od prawdy i sprawiedliwości, wówczas panuje prawo mocniejszego; wówczas dominuje przemoc i kłamstwo. Prawda i sprawiedliwość winny być ważniejsze od mojej wygody i nietykalności, w przeciwnym razie moje własne życie staje się kłamstwem [...]. Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z powodu pragnienia prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z powodu stawania się osobą, która naprawdę kocha – oto elementy fundamentalne człowieczeństwa, których porzucenie zniszczyłoby samego człowieka" – uczył Benedykt XVI.

Trzeba trwać i wytrwać w wierze w Jezusa Chrystusa, aż do końca, aby odziedziczyć Życie Wieczne.

foto: © 123rf

„Czy prawda jest dla mnie na tyle ważna, by wynagrodziła cierpienia?"

Maciej Jankiewicz, członek zarządu ds. finansowych PKP CARGO S.A.

CO TO JEST PRAWO?

Maciej Waś

Drodzy Czytelnicy, wraz z przytoczeniem w poprzednim artykule postaci Ronalda Dworkina zakończyłem pierwszy cykl artykułów, którego celem było przedstawienie kluczowych teorii prawno-filozoficznych oraz szczególnie interesujących przedstawicieli doktryny prawa.

Starałem się przedstawić główne różnice występujące w postrzeganiu i rozumieniu prawa przez przedstawicieli koncepcji pozytywistycznych i prawa naturalnego. Różnice te, kształtując się na przestrzeni wieków, sprowadzały się de facto do definiowania i poszukiwania wartości wykraczających poza treść prawa stanowionego, a będących tzw. duchem prawa. Wydaje się, że mając na uwadze dramatyczne dziedzictwo pierwszej i drugiej wojny światowej, czy też innych konfliktów zbrojnych wielokrotnie toczących się w majestacie prawa ubranego w dekrety i zarządzenia rządzących, oraz sposób myślenia o człowieku jako o jednostce posiadającej niezbywalną i przyrodzoną godność, należy z aprobatą przychylić się do poglądów przedstawicieli prawa natury. Naturalnie nie stoi to w sprzeczności z potrzebą, a wręcz koniecznością przestrzegania prawa stanowionego, o ile tylko nie jest ono w kontrze do wartości nadrzędnych. W mojej opinii na potrzeby czytelników niewskazana byłaby dalsza analiza mniej istotnych poglądów, zaś idealnym zwieńczeniem kończącego się cyklu będzie próba odpowiedzi na pytanie: czym w istocie jest prawo?

Odwołując się do funkcjonujących w obrocie definicji, „prawo jest zespołem norm postępowania sankcjonowanych przez państwo". Zgodnie z inną definicją „prawo to system norm prawnych, to znaczy ogólnych, abstrakcyjnych i jednoznacznych reguł postępowania powstałych w związku z zaistnieniem i regulujące prawidłowe funkcjonowanie państwa".

Jak wynika z przytoczonych definicji, powszechnie uznaje się, że prawo to zespół norm postępowania, które regulują stosunki między ludźmi i które obowiązują dzięki przymusowi, który w razie potrzeby gwarantuje państwo. Przyjmując za dominującą powyższą definicję, w dalszych rozważaniach spróbuję przybliżyć i pomóc w interpretacji poszczególnych elementów konstytuujących prawo, rozpoczynając od badania relacji pomiędzy pojęciem prawa a państwa. Już na wstępie należy wskazać, że relacja ta aktualizuje się na kilku płaszczyznach.

Po pierwsze prawo będzie prawem wyłącznie, jeśli zostało uchwalone zgodnie z przyjętą w danej społeczności procedurą przez kompetentny ku temu podmiot. Procedura tworzenia prawa jest zwykle precyzyjnie spisana i dla zapewnienia należytej kontroli rozbita na etapy, których realizacja leży w gestii różnych podmiotów. Procedura ta jest najczęściej wielo-

stopniowa i całkowicie pozbawiona przypadkowości. Tym samym jakiekolwiek wykroczenie lub złamanie obowiązujących regulacji prawotwórstwa pozbawia akt prawny wiążącej mocy. Powyższe stanowi istotną gwarancję przed dowolnym kształtowaniem przepisów, co ma również wpływać na jakość stanowionego prawa, a nade wszystko na pewność obrotu prawno-gospodarczego. Tylko bowiem przewidywalny proces tworzenia prawa pozytywnie wpływa na zaufanie obywateli do prawa, a tym samym do państwa, zaś z punktu widzenia przedsiębiorców tworzy właściwy klimat inwestycyjny. Bardzo istotnym elementem występującym w różnych ustawodawstwach jest umożliwienie obywatelom bezpośredniego, choć ograniczonego udziału w procesie legislacyjnym. Może się to wyrażać np. przyznaniem obywatelom inicjatywy ustawodawczej.

Drugim elementem definiującym prawo, a powiązanym z państwem, jest ewentualna możliwość egzekwowania prawa za pośrednictwem przymusu państwowego. Kwestia ta ma fundamentalne znaczenie z punktu widzenia praktycznego stosowania prawa i zapewnienia jego powszechnego obowiązywania. Oczywistym jest, że w każdej społeczności występuje grupa kontestująca funkcjonujące rozwiązania, a ponadto w praktyce występuje mnogość sytuacji faktycznych, w których dochodzi do nieintencjonalnego złamania prawa, którego powodem może być przypadek, nieznajomość obowiązujących przepisów czy też ich wadliwa interpretacja. Brak możliwości egzekwowania prawa przez organy państwa prowadziłby do całkowitej anarchii i pozbawiał relacje społeczne cech przewidywalności i stabilności. Jeśli uznajemy bowiem prawo za obiektywną przesłankę definiującą relacje międzyludzkie w danej społeczności, to też pozbawienie prawa cech skuteczności i powszechności wiązałoby się z koniecznością akceptacji braku poszanowania dla istotnych norm społecznych.

W następnych artykułach analizie poddane zostaną kolejne elementy statuujące pojęcie prawa.

„Prawo jest zespołem norm postępowania sankcjonowanych przez państwo"

foto: © Pixabay

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

PAMIĘTAMY
O TYCH, KTÓRZY WCIĄŻ CZEKAJĄ NA NASZĄ **POMOC**

Dawid Czyż

Dla nas, jak i dla większości polskich instytucji oraz organizacji humanitarnych, rok 2022 był bardzo wymagający. Głównie za sprawą wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie, na którą od miesięcy zwrócone są oczy całego świata.

W naszym kraju z niepokojem śledzimy wydarzenia za wschodnią granicą oraz obserwujemy ich następstwa. Wielu Polaków bierze czynny udział w działaniach mających na celu pomoc uchodźcom. Jako naród nie chcemy pozostawać bierni w obliczu tak ogromnego kryzysu humanitarnego. My również włączyliśmy się w pomoc ofiarom tej okrutnej wojny.

W kwietniu i maju pojechaliśmy w okolice Kijowa, do miejscowości, które dosłownie chwilę wcześniej zostały wyzwolone z rąk rosyjskich okupantów. Chcieliśmy osobiście rozeznać się w sytuacji i dowiedzieć się, jakie są najpilniejsze potrzeby. Naszym celem było wsparcie ludzi, którzy mimo zagrożenia pozostali w ogarniętym wojną kraju. Oprócz tak oczywistych rzeczy, jak żywność czy środki czystości, mieszkańcy miejscowości leżących na południe i wschód od Kijowa poprosili nas o pomoc w naprawie zniszczonych dachów. Było to dla nich bardzo ważne, bo nie chcieli opuszczać swoich domów. Dom to przecież nie tylko budynek. To poczucie bezpieczeństwa, stabilizacja i spokój.

We współpracy z Centrum św. Marcina de Porres w Fastowie, prowadzonym przez dominikanina o. Miszę Romaniva, pomogliśmy w naprawie dachów w ponad 100 domach w obwodzie kijowskim. W większości były to domy zamieszkiwane przez osoby starsze i niepełnosprawne. Przed rozpoczęciem remontu każdy dom odwiedzali wolontariusze Centrum. Rozmawiali z właścicielami, a następnie potwierdzali informacje u starostów wiosek. Oni również zajęli się wszelkimi pracami, od zakupu materiałów poprzez transport i samą naprawę dachów.

Pomoc Ukrainie była jednak tylko niewielką częścią naszej działalności, którą podejmowaliśmy w 2022 roku. Nadal konsekwentnie wspieraliśmy ofiary terroryzmu w Iraku. Tam rozpoczęła się nasza misja, którą realizujemy już od blisko ośmiu lat. Nie chcieliśmy opuszczać ludzi w potrzebie, bo choć uwaga opinii publicznej skierowała się gdzie indziej, to musimy pamiętać o tych, którzy wciąż czekają na naszą pomoc.

Przez cały zeszły rok udawało nam się ją podtrzymywać, co uważamy za duży sukces. Staraliśmy się być elastyczni i uparcie dążyć do celu. Przełożyło się to m.in. na otwarcie kolejnych 25 miejsc pracy w ramach projektu DOBRA PRACA, które uruchomiliśmy we współpracy z Caritas Polska. Dla przypomnienia

dodam, że celem DOBREJ PRACY jest odbudowa sklepów, warsztatów i zakładów pracy zniszczonych w wyniku rewolty terrorystów z tzw. Państwa Islamskiego (ISIS). Często są to niewielkie rodzinne biznesy, dające właścicielowi oraz jego rodzinie szansę na utrzymanie.

W sumie od 2017 roku takich działalności sfinansowaliśmy w Iraku już 117. Wśród tych, które powstały w 2022 roku, wyróżnić można warsztat stolarski, dwa zakłady fryzjerskie, warsztat mechaniki samochodowej oraz farmę oliwek. Dzięki temu rodziny właścicieli zyskały szansę na pełne uniezależnienie się od pomocy humanitarnej. Od początku naszym celem było doprowadzenie do sytuacji, kiedy osoba lub rodzina, którą wsparliśmy, stanie się samowystarczalna.

Kolejny rok finansowaliśmy również dwa ośrodki edukacyjne w Iraku. Jeden w Khanke, który wspieramy już od pięciu lat, a drugi w Sardashty w górach Sindżar, na pograniczu iracko-syryjskim. Do obu na zajęcia przychodzą dzieci, młodzież oraz dorośli z okolicznych obozów dla przesiedleńców. Prowadzone są tam zajęcia z przedmiotów szkolnych, nauka języków, ale też gry i zabawy oraz wiele aktywności sportowych. Szczególnie dla dzieci, które mieszkają w obozowych namiotach, te miejsca są odskocznią od codzienności oraz szansą na normalną przyszłość. Każdy z tych ośrodków wspieramy miesięcznie kwotą około 10 tysięcy złotych. Są to pieniądze na zakup paliwa, żywności, wody i pomocy edukacyjnych. Ich wsparcie jest i nadal będzie jednym z naszych priorytetów.

Większych i mniejszych projektów pomocowych zrealizowaliśmy w ubiegłym roku znacznie więcej. Wybudowaliśmy szkołę dla dzieci z miejscowości Zomani, leżącej w górach Sindżar, pomagaliśmy w remoncie kilku domów, kupowaliśmy paliwo do ogrzewania w okresie zimowym ludziom mieszkającym w namiotach w dzikich obozowiskach (w Iraku do ogrzewania stosuje się piecyki na naftę), naprawiliśmy generator dużej mocy, który zasila jedną z niewielkich przygranicznych wiosek, kiedy pojawiają się zaniki prądu z sieci.

Staramy się reagować na ludzkie potrzeby i w miarę możliwość nieść pomoc. Nie zawsze się to udaje, bo są prośby, które przewyższają nasze możliwości. Cały czas chcemy jednak utrzymywać to, co rozpoczęliśmy kilka lat temu. Na koniec warto wspomnieć o tym, że to wszystko było możliwe wyłącznie dzięki pomocy Polaków. Oprócz działalności zagranicznej naszą codziennością są wyjazdy po Polsce do szkół, kościołów i na spotkania, na których dajemy świadectwo naszej pracy i przekazujemy potrzeby, jakie do nas spływają. Spotykamy na swojej drodze niesamowitych ludzi, wspaniałych kapłanów i bezinteresownych darczyńców, którzy wierzą w naszą misję. Wszystkim im chcemy podziękować za zaufanie oraz obiecać, że będziemy nadal starali się z całych sił pomagać ofiarom wojen i terroryzmu na świecie. Serdeczne Bóg zapłać za wsparcie.

Na zdjęciach: Pomoc dla Ukrainy
foto: © Fundacja Orla Straż

Pomóż ofiarom terroryzmu
Konto dla darowizn w PLN:
06 1020 1853 0000 9102 0294 3074
www.orlastraz.org

Dawid Czyż, Fundacja Orla Straż

PRZESŁANIE ROTMISTRZA WITOLDA PILECKIEGO

W PROJEKTACH POLSKIEJ FUNDACJI NARODOWEJ

Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie

Michał Góras

W maju 2023 roku obchodzimy 122. rocznicę urodzin Witolda Pileckiego oraz 75. rocznicę jego śmierci. Rotmistrz został bestialsko zamordowany strzałem w głowę w mokotowskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej. W 2023 roku obchodzimy także 80. rocznicę ucieczki rotmistrza Witolda Pileckiego z niemieckiego obozu KL Auschwitz, aby złożyć władzom Polskiego Państwa Podziemnego raport o sytuacji panującej w obozie zagłady. Przedstawiamy projekty Polskiej Fundacji Narodowej poświęcone osobie Witolda Pileckiego.

Wiek XX, a szczególnie pierwsza jego połowa, był okresem epifanii zła w świecie. To czas niewyobrażalnej pożogi i tragedii ludzkiej, a także głęboko dewastujących strat w zakresie europejskiego dziedzictwa materialnego, które trwale odcisnęły swe piętno na tożsamości Europejczyków. Istotą zrozumienia XX-wiecznych dziejów Europy, kluczem narracyjnym umożliwiającym jednoznaczne oddzielenie dobra od zła oraz pojęcie kontekstu i złożoności działań politycznych, jest prezentacja sylwetek bohaterów tamtego okresu. Za pośrednictwem historii poszczególnych osób powinniśmy opowiadać naszą historię.

Przezwyciężanie zła jest bowiem w ziemskich realiach procesem nigdy nieustającym. Pamięć o osobowych drogowskazach zawierających referencje etyczne, a także kody cnót charakteru to jeden z koniecznych elementów tego procesu.

Osobą, która wywarła i wywiera nieustanny wpływ na świadomość współczesnych pokoleń, jest niewątpliwie Witold Pilecki, któremu Polska Fundacja Narodowa poświęciła

kilka projektów prezentujących jego niezwykłe świadectwo życia.

Witold Pilecki – ochotnik do „piekła na ziemi" (Auschwitz) – po ogłoszeniu przez komunistyczny sąd wyroku śmierci na niego powiedział: „Starałem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć, niż lękać". Ów brak lęku to świadomość triumfu dobra nad złem, wolności nad zniewoleniem, prawdy nad kłamstwem i piękna nad szpetotą. Takie właśnie wartości chcemy przekazywać nie tylko w kraju, ale przede wszystkim poza nim. Przedstawiamy w przestrzeni publicznej wybitne jednostki charakteryzujące się bohaterską postawą.

Film „Raport Pileckiego"

Polska Fundacja Narodowa razem z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych, przy współpracy z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej, realizuje film fabularny pt. „Raport Pileckiego", który opowiada o losach niezwykłego żołnierza Armii Krajowej, człowieka bez skazy, jednej z najwybitniejszych postaci XX wieku.

Film jest opowieścią o historii Polaków, historii świata oraz człowieka osadzonego w dwóch najstraszniejszych totalitaryzmach równolegle, które próbują urządzić świat w nieludzki sposób. Witold Pilecki pozostaje wierny sobie i swoim ideałom. Obraz to próba pokazania światu i międzynarodowemu widzowi polskiego bohatera i tragedii, z jaką przyszło się zmierzyć jemu samemu i Polsce. To także próba odkłamania międzynarodowej narracji o „polskich obozach śmierci", ukazująca postawę Polaków ratujących Żydów.

Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie

W czerwcu 2022 roku, dzięki wsparciu Polskiej Fundacji Narodowej, zostało otwarte Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie. Placówka zlokalizowana jest w pobliżu Narodowej Promenady, która rozciąga się od Kapitolu do Białego Domu, w samym sercu amerykańskiej stolicy, obok innych słynnych placówek muzealnych. Celem muzeum jest przedstawienie Amerykanom martyrologii 100 milionów ofiar komunizmu na całym świecie. Jednym z zadań Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie jest jak najszersze pokazanie polskiej opowieści dotyczącej komunizmu i jego ofiar, poczynając od oporu stawianego komunizmowi, zademonstrowanie walki z bolszewicką Rosją w 1920 roku, ukazanie antykomunistycznego podziemia, do powstania NSZZ „Solidarność". Na wystawie stałej staraliśmy się w jak najdotkliwszy sposób pokazać, że system komunistyczny to zło, z którym powinniśmy walczyć. Świadomie pokazaliśmy to na przykładzie postaci takich jak Witold Pilecki, który został ofiarą tego zbrodniczego systemu.

Projekt „Kwiat biały olbrzyma – Witold Pilecki. Wiersze i piosenki"

Polska Fundacja Narodowa pozytywnie odpowiedziała na inicjatywę Stowarzyszenia Katolicka Inicjatywa Kulturalna z Kołobrzegu polegającą na wydaniu płyty z autorskimi kompozycjami i aranżacjami dziewięciu utworów poetyckich Witolda Pileckiego. Album ma na celu ukazanie rotmistrza nie tylko jako patrioty i autorytetu bohatersko walczącego o wolność i niepodległość Polski, osadzonego w dwóch totalitaryzmach, ale głównie jako przykład miłości do rodziny oraz wrażliwego na piękno przyrody i empatycznego człowieka. Promocja wydawnictwa nieprzypadkowo miała miejsce 1 marca 2023 roku w Narodowe Święto Żołnierzy Wyklętych. W nagraniu albumu udział wzięli: młoda artystka Katarzyna Mielnik (kompozycje i wokal), wybitny muzyk Hadrian Filip Tabęcki (aranżacje) wraz z zespołem muzycznym oraz orkiestra „Synfonia Viva" pod batutą Radosława Labahua. Gościnnie w projekcie wzięli udział znakomici aktorzy Andrzej Mastalerz i Przemysław Tejkowski. Patronat honorowy nad płytą objęli prof. Piotr Gliński, wiceprezes Rady Ministrów i minister kultury i dziedzictwa narodowego oraz rodzina rotmistrza – Zofia Pilecka-Optułowicz i Andrzej Pilecki.

„Kwiat biały olbrzyma" – koncert

Projekty realizowane przez Polską Fundację Narodową nie mógłby się odbyć bez dobrej woli naszych darczyńców, którzy pozytywnie odnoszą się do jego efektów. Dlatego też serdeczne podziękowania składam Fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej: PKO BP S.A, Enea S.A., Energa S.A., GPW S.A., Grupie Azoty S.A., KGHM Polska Miedź S.A., Grupie LOTOS S.A., PKN ORLEN S.A., PGE S.A., PGNIG S.A., PGZ S.A., PHN S.A., PKP S.A., PWPW S.A., PZU S.A., Tauron Polska Energia S.A. oraz Totalizatorowi Sportowemu Sp. z o. o.

foto: © Polska Fundacja Narodowa

Michał Góras, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej. Menedżer posiadający kilkunastoletnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych w administracji publicznej, rządowej, samorządowej oraz w organizacjach pozarządowych

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa

Fot. Maciej Chromy

Zatrzymać wodę w przyrodzie

Woda to życie. Zdanie to, traktowane przez wielu ludzi jak frazes, ostatnimi czasy nabiera coraz większego znaczenia. Wszystko to przez zmiany klimatyczne i globalne ocieplenie, które sprawia, że ilość wody dostępnej dla ludzi i roślin ciągle się zmniejsza. Warto więc już teraz uzmysłowić sobie, jak ważne jest jej magazynowanie w przyrodzie.

Większości ludzi magazynowanie wody w przyrodzie kojarzy się – jeśli już w ogóle z czymkolwiek – z wielkimi akwenami wodnymi lub rzekami. Pojezierza to miejsca, gdzie wodę jeszcze można dostrzec gołym okiem, a nawet się w niej zanurzyć. Jednak już dzisiaj i tam łatwo zauważyć, że wody najzwyczajniej ubywa. Jak temu zapobiegać?

Oczywiście kluczowe jest oszczędzanie wody na wszelkie możliwe sposoby oraz jej retencjonowanie, czyli właśnie magazynowanie. Problemem naszego kraju, a także innych krajów europejskich, jest bowiem nadmierne korzystanie z wód podziemnych, które odnawiają się niewystarczająco szybko. Za przyczyną tego faktu stoi jeszcze jedna kwestia, a więc brak pokrywy śnieżnej zimą. I choć wielu z nas, śledząc doniesienia medialne o śnieżycach w Tatrach może się na to stwierdzenie zdumiewać, to fakt pozostaje faktem – śniegu na terenie Polski jest mało, a jeśli już nawet się pojawia w ilości większej niż minimalna, szybko spływa po powierzchni zmarzniętego gruntu, nie zasilając wód podziemnych. To niestety także dzieje się z deszczem, którego opady nie zmieniły się znacząco na minus, a niekiedy nawet wzrosły, lecz który przybiera formy gwałtownych ulew, a więc postać deszczu, który nawet, a może przede wszystkim, nie ma możliwości wsiąknąć w ziemię, zasilając w ten sposób nie tylko korzenie roślin, ale także wody gruntowe.

Leśny magazyn H_2O

Dlatego nader istotną kwestią jest retencja wody. I tu prym wiodą lasy, które potrafią zmagazynować znaczne ilości wody. Szacuje się, że najbardziej rozpowszechnione w Polsce lasy iglaste, z sosną jako gatunkiem przeważającym, magazynują od 200 do 300 metrów sześciennych wody na każdy hektar powierzchni! A skoro lasów mamy w Polsce ponad 9 milionów hektarów, i z roku na rok ich przybywa, to wielkość możliwej do zmagazynowania wody robi wrażenie – wynosi bowiem 1,83 miliardy metrów sześciennych! Zakłada się, że każdy przeciętny Polak zużywa dziennie średnio 10 metrów sześciennych wody wodociągowej, łatwo więc sobie wyobrazić, jak wielki potencjał drzemie w lasach.

Niestety wspomniane problemy z opadami śniegu i deszczu trapią także je. Efektem braków wody są susze, które pozbawiają drzewa zdolności obronnych przed szkodliwymi dla ich zdrowia i życia owadami, grzybami czy pasożytami. I choć cykl życia drzew przewiduje także ich starzenie, a także śmierć, to niestety ostatnimi laty obserwowane jest ich przedwczesne wymieranie. Dlatego leśnicy od lat starają się wodę w lesie zatrzymać. Służą temu przede wszystkim dwa duże projekty dotyczące retencji nizinnej i górskiej, finansowane ze środków własnych Lasów Państwowych oraz z Programu Infrastruktura i Środowisko, które pozwoliły już do tej pory na zmagazynowanie ponad 43 milionów metrów sześciennych wody! Dodatkowo powstające z tej inicjatywy liczne oczka wodne, kanały czy spiętrzenia cieków stają się przyczynkiem do rozwijania się fauny i flory, a więc zwiększania bioróżnorodności gatunkowej środowiska. W takich miejscach schronienie i warunki do życia znajdują liczne i skrajnie narażone na suszę gatunki płazów czy gadów. To także doskonałe wodopoje dla ssaków, a także miejsca ptasich kąpielisk. Nie bez znaczenia są także walory krajobrazowe, jakie niosą za sobą wszelkiej maści oczka wodne. To wszak przy nich, w cieniu drzew i pośród ptasich treli najlepiej się wypoczywa!

Naturalna gąbka

Jednak wody magazynowane na powierzchni to nie wszystko. Pozostaje bowiem bardzo duża, i chyba jeszcze bardziej istotna grupa gruntów, które o wodę w przyrodzie dbają. Mowa o terenach podmokłych – torfowiskach, mokradłach czy bagnach. Według szacunków na terenie naszego kraju mokradła naturalne i odwodnione występują na obszarze około 4,4 milionów hektarów. Wśród nich około 1,3 miliona hektarów zajmują torfowiska o powierzchni większej od 1 hektara. Niestety, to właśnie one należą do najszybciej zanikających ekosystemów naszej strefy klimatycznej. Zdegradowane torfowiska przyczyniają się także do wzrostu emisji CO_2.

Niestety, są one pod nieustanną presją człowieka, bowiem traktowane są częstokroć jako nieużytki lub miejsca potencjalnie przydatne pod uprawę. Wiąże się to jednak z ich eksploatacją i osuszaniem – to przecież z torfowisk pozyskiwano niegdyś torf lub próbowano je przekształcać w pastwiska. Do pogorszenia stanu tych obszarów dochodzi także przez zanieczyszczenia i wspomniane już zmiany klimatyczne.

A to właśnie na tych terenach obserwujemy największe zróżnicowanie biologiczne spośród wszelkich innych gruntów leśnych i nieleśnych. Jednak miejsca te to przede wszystkim naturalne „gąbki", które wprost idealnie wodę magazynują, gdy jest jej dostatek, a oddają, gdy jej w otoczeniu brak.

Stąd pomysł, by stan ten odwrócić. Jego pokłosiem jest największy jak dotąd projekt przyrodniczy w Polsce, który ma na celu właśnie odtworzenie i zachowanie obszarów podmokłych. Zaangażowani są w niego przyrodnicy, naukowcy i leśnicy, czyli te grupy zawodowe, które temat znają i monitorują od lat. Projekt ten ma z jednej strony stworzyć narzędzie planistyczne umożliwiające wszechstronną ocenę stanu tych obszarów, a z drugiej zadbać o ochronę i przywrócenie ważnych funkcji torfowisk, bagien i terenów podmokłych w taki sposób, by poprawić ich jakość, stan oraz warunki zamieszkujących je gatunków.

Propozycja grona specjalistów obejmuje m.in. ochronę czynną tych terenów, co w rezultacie zapobiec ma utracie jakże ważnej bioróżnorodności.

Jak ważne są mokradła i tereny podmokłe, świadczyć może fakt, że w Polsce i na świecie tereny te mają swoje święto. Światowy Dzień Mokradeł, obchodzony 2 lutego, upamiętnia rocznicę podpisania w 1971 roku w Ramsar w Iranie międzynarodowej konwencji o ochronie obszarów wodno-błotnych i zwraca uwagę na fakt, jak istotne są te tereny w funkcjonowaniu otaczającego nas świata. Podpisało ją ponad 170 państw, w tym Polska. W naszym kraju święto to obchodzone jest od 2002 roku.

Michał Gzowski,
rzecznik Lasów Państwowych

Poczta Polska

10. ROCZNICA PONTYFIKATU PAPIEŻA FRANCISZKA

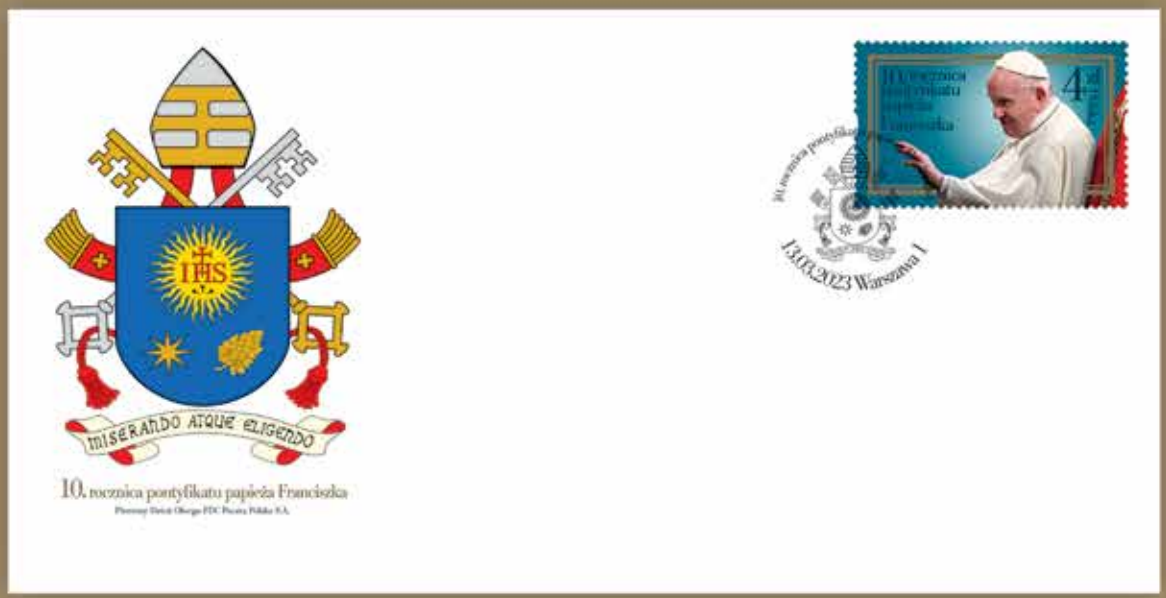

KOLEKCJONUJ ZNACZKI I KARTKI POCZTOWE W PROSTY I WYGODNY SPOSÓB!
ZAMÓW ABONAMENT FILATELISTYCZNY W NAJBLIŻSZEJ PLACÓWCE
POCZTOWEJ LUB NA: **WWW.FILATELISTYKA.POCZTA-POLSKA.PL**

PROFILAKTYKA PRÓCHNICY

bio madent

Naturalna pielęgnacja zębów i dziąseł

Dentino

- chroni
- wybiela
- pielęgnuje

PRODUKT POLSKI

ŚW. WINCENTY – KAPŁAN NA MIARĘ... (2)

s. **Monika Jagiełło** SAC

Ojciec Rodriguez w rozdziale szóstym *O obecności Boga* w swojej książce *O doskonałości chrześcijańskiej* rozpoczynając rozdział, napisał: „Szukajcie Pana, a utwierdzajcie się, szukajcie zawsze oblicza Jego" (Ps 105, 4). „Szukajcie Boga we wszystkim i zawsze, a znajdziecie Go" (WP III, s. 511) napisał św. Wincenty Pallotti do siostry Gertrudy Costantini (wizytki) w jednym z listów.

Pielgrzym i Pustelnik

Droga do Boga według św. Wincentego prowadzi przez **codzienność**. Człowiek doświadczając w sobie pragnienia Boga, odkrywa, że ono wewnętrznie popycha go do szukania i znajdowania Go we wszystkim. Święty Paweł, kiedy był w Atenach, w swoim wystąpieniu na Areopagu mówił: „Bo w Nim (w Bogu) żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17, 24–28a).

Ksiądz Wincenty jako człowiek-pielgrzym i kapłan był wciąż w drodze, zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej, o której wspomniałam wcześniej. Poruszał się we własnej codzienności, stawiał Boga w centrum swojego życia. Był człowiekiem, który był w stanie doświadczyć przemiany, która była wynikiem współpracy z łaską Boga.

Pallotti to doświadczenie ujmuje w *Metodzie Życia* w następujący sposób: „Życie wiary jest zupełną zgodnością z Jezusem Chrystusem w modlitwie, w myślach, w uczuciach, w utrzymywaniu we wszystkim stałej zawisłości swego ducha (od Niego)" (por. WP IV, s. 131). I w innym miejscu: „Wszystkie nasze myśli, słowa i działania powinny być kierowane ku Bogu, dlatego życie [członków], przynajmniej przez szczerą intencję, będzie życiem modlitwy [...]" (WP II, s. 102).

Cisza dla św. Wincentego Pallottiego była nie tylko przestrzenią między słowami, obrazami, wydarzeniami. Była zjawiskiem o niemal fizycznej tożsamości, w którą starał się wejść. Wiemy przecież, że wszystkie rzeczy są *creatio ex nihilo*, że każde coś, zgodnie z Bożym planem, pierwotnie pochodzi z niczego! Jeśli potrafimy spocząć w niczym, wówczas przygotowujemy się na uznanie czegoś, a kiedy nic stwarza coś, nazywamy to łaską (por. Rohr Richard, *Milczące współ-czucie. Odnajdywanie Boga w kontemplacji*, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2016, s. 18).

Nasz Założyciel dbając o skupienie i tę wewnętrzną przestrzeń, był w stanie wejść we współpracę z samym Bogiem, zrozumieć i przyjąć przejawy Jego obecności oraz Jego woli.

Sutanna Pallottiego

Święty Wincenty Pallotti jako człowiek duchowego rozwoju i wzrostu zachęcał do częstej refleksji i rachunku sumienia. Między innymi napisał: „Wszystko wykonywać dobrze i w swoim czasie; zdawać ścisły rachunek ze wszystkiego, co się widzi, co się czuje, co się czyta – to pomaga bowiem duchowi" (WP III, s. 69).

Nie było to nic innego jak stawanie w prawdzie wobec chwili **„tu i teraz"**, by dać tej chwili moc, by przemieniała. Pallotti wiedział, że jeśli nie pozwoli osobie, wydarzeniu, sytuacji lub emocji, by na niego wpłynęła i go dotknęła, wówczas nie będzie w stanie nawiązać intymnej relacji z chwilą i odsłonić się przed jedyną rzeczywistością, jaką ma (por. Rohr Richard, *Milczące współ-czucie. Odnajdywanie Boga w kontemplacji*, Wydawnictwo Charaktery, Kielce 2016, s. 42). A każda taka chwila była dla niego epifanią obecności Boga. Ksiądz Pallotti wchodził w ciszę, na pustynię, by bardziej kochać i by być dla ludzi, by szukać prawdy, która prowadzi do wewnętrznej wolności.

Pallotti doświadczając siebie w czasie, mógł napisać: „Bóg mój!... Nie rozum, lecz Bóg. Nie wola, nie dusza, nie wzrok, nie słuch, nie powonienie, nie smak,

Ornat i kielich używane przez Pallottiego podczas Mszy Świętej

nie mowa, nie oddech, nie ciało, nie powietrze, nie pokarm, nie napój, nie odzienie, nie łoże, nie rzeczy doczesne, nie bogactwa, nie zaszczyty, nie wyróżnienia świata, nie dostojeństwa, nie awanse, Bóg zawsze i we wszystkim!" (por. WP III, 86).

Dbałość o ducha ksiądz Wincenty przeżywał, odnajdując i doświadczając Boga zawsze i przez wszystko. Jego świętość i bliskość z Nim powodowała w nim paradoksalnie cierpienie. Wiedział bowiem, że zbliżał się do Nieskończonej Miłości i Miłosierdzia, poznając jednocześnie swoją niedoskonałość.

Pisał: „Bóg jest Doskonałością: niezmierną, nieskończoną, odwieczną i miłosierną bez granic. W Najśw. Eucharystii zasila mnie miłosiernie samą tą nieskończoną doskonałością niwecząc nieprzeliczone me niedoskonałości wraz z okropnymi ich następstwami; po zniweczeniu zaś mnie całego pozostaje we mnie Bóg, Doskonałość nieskończona, odwieczna, niezmierzona. Toteż nie ja jestem doskonały – przeciwnie, jam przepaść wszelkich niedoskonałości byłych, obecnych i możliwych we wszelkich stworzeniach, jam przepaść wszelkich grzechów; ale jest we mnie Bóg – Doskonałość bez granic" (WP III, s. 251).

Pallotti w napięciu pomiędzy sobą grzesznikiem a Bogiem Doskonałością bez granic widzi wartość. To zbliżenie – jego, grzesznika – do Boga, który jest doskonały, powodowało w Nim cierpienie. W *Testamencie Duchowym* napisał: „Spraw [...], abym zawsze pozostawał w stanie pielgrzyma w cierpieniu, którego trawi nieustannie najgorętsze pragnienie dojścia, bez możności zrealizowania tego, do oglądania Ciebie w Twojej chwale" (*Wybór Pism*, tom 1, s. 204).

Dlatego doznając owego cierpienia i napięcia pomiędzy swoją grzesznością a bezkresem miłości, którą jest Bóg, wołał: „Panie, Boże mój! Nie jestem godzien, by dusza moja i jej władze, by ciało me i jego zmysły były z Tobą złączone. Ani myśl moja, ani moje słowo, ani postępowanie moje nie są godne, by znaleźć się przed Obliczem Twoim. Dlatego:

Od rozumu mego – uwolnij się, Panie!

Od woli mojej, od pamięci mojej, od myśli moich, od chcenia i pragnień moich;

Od duszy mojej, od postów moich, od umartwienia mego;

Od ofiar moich, od jałmużn moich, od czuwań moich, od studiów moich;

Od mych trosk duchowych, od mych pacierzy kapłańskich, od mego życia, od wszelkich dzieł moich;

Ode mnie we wszystkich sprawach przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, zarówno zaistniałych, jak i możliwych itd. – Uwolnij się, Panie! Niechaj zniweczone będzie wszystko, co we mnie, i niech zostanie we mnie wszystko, co jest w Tobie!" (por. WP III, s. 129).

Droga do Boga i w Bogu ma dla św. Wincentego Pallottiego charakter pielgrzymki. Była uczestnictwem w cierpieniu, które oddawał Pallotti jako ofiarę i dar za zbawienie dusz. Jako kapłan nosił w sobie cierpienie niemożności doświadczania w pełni Boga. Prosił Boga jednak o brak nasycenia serca. Chce pozostawać w tym stanie. W tej rzeczywistości **pomiędzy**. To wewnętrzne cierpienie staje się jego autentycznym darem dla Boga.

W Pierwszym Liście do Koryntian czytamy: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!" (1 Kor 6, 19–20).

foto: © ISVP

s. **Monika Jagiełło** SAC, pallotynka, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

SERCE MARYI RATUNKIEM.

TRAKTAT ŚW. LUDWIKA A FATIMA (2)

ks. **Krzysztof Czapla** SAC

W poprzednim artykule poczyniliśmy wstępne refleksje, by zwrócić uwagę na ciekawe i bardzo wymowne zbieżności, jakie możemy dostrzec w lekturze *Traktatu* św. Ludwika oraz treści Orędzia Matki Bożej z Fatimy. Zwróciliśmy uwagę na bardzo ogólne podobieństwa dotyczące celu nabożeństwa, które pragnął nakreślić i wprowadzić św. Ludwik, jak również s. Łucja, pisząc o nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi.

Źródło nabożeństwa

Kontynuując naszą refleksję, nie możemy nie zauważyć, iż mamy w tym wypadku identyczne źródło, a mianowicie Boga, który w różny sposób posługuje się ludźmi, by nas prowadzić na drogach wiary, wskazując nam właściwy kierunek. Przypomnijmy zatem zasadnicze rysy nauki Kościoła dotyczące tzw. prywatnych objawień, by pełniej dostrzec kolejne zbieżności. Niewątpliwie mają one charakter ogólny, niemniej w całokształcie nie można ich zlekceważyć.

„Dziś trzeba natomiast zwrócić uwagę na to, że skoro jakieś *objawienia prywatne* są prawdziwe (co Kościół bada bardzo wnikliwie), to należy im się najwyższy szacunek i posłuszeństwo, bowiem ich ostatecznym autorem jest sam Bóg, i to on posyła swoich posłańców, aby w określonym momencie historii przekazać ludzkości swe orędzie.

Ich sens jest bowiem zbliżony do misji proroków w Starym Testamencie, którzy przypominali swoim rodakom o Bożym prawie i konieczności dochowania wierności przymierzu, jakie Bóg zawarł z Narodem Wybranym. W tzw. *objawieniach prywatnych* Boży posłańcy spełniają tę samą misję" (o. Grzegorz Bartosik, *Niepokalane Serce Maryi. Spojrzenie Kościoła,* Ząbki 2011, s. 54–55).

A zatem zarówno św. Ludwik, jak i fatimscy pastuszkowie realizują tę samą misję w planach Bożej pedagogii – mimo że w różnych okresach historii, to jednak w tym samym celu. I choć zdawałoby się, iż treści, jakie za ich pośrednictwem Bóg nam objawił, wyrażone są w odmienny sposób bądź dotyczą odmiennych kwestii, to kiedy pochylamy się nad istotą, a nie nad konkretnymi słowami, dostrzegamy zdumiewające zbieżności. Oto pierwsza z nich, a mianowicie nazwa nabożeństwa, która choć odmienna w obu przypadkach, zadziwiająco jest zbieżna w swej istocie i celu.

Nazwa nabożeństwa

Mamy tu do czynienia z nabożeństwem, którego nazwa wskazuje, iż ma ono niewątpliwie maryjny charakter. W rzeczywistości jednak jest zupełnie inaczej, bowiem w jego centrum jest nie Maryja, a Jezus Chrystus. *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* oraz nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi w swym ogólnym brzmieniu jednoznacznie wskazują na Maryję, a jednak ich istota jest zupełnie inna, niż to sugeruje sama ogólna i potoczna nazwa. Z identyczną zbieżnością mamy do czynienia w obu przypadkach.

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny

Ojciec Święty Jan Paweł II w *Liście do rodzin montfortańskich* w 2003 roku przypomniał *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* następująco:

„Lektura tej książki była również dla mnie wielką pomocą w młodzieńczych latach, gdyż w niej *znalazłem odpowiedź na moje pytania* wywołane obawami, że kult Maryi może zyskać *w sposób przesadny pierwszeństwo przed nabożeństwem do samego Chrystusa*. Dzięki mądrości nauki św. Ludwika Marii zrozumiałem, że jeśli przeżywa się tajemnicę Maryi w Chrystusie, to takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Mariologia świętego jest bowiem zakorzeniona *w tajemnicy trynitarnej oraz w prawdzie o Wcieleniu Słowa Bożego*" (Jan Paweł II, *List do rodzin montfortańskich*).

Św. Ludwik, jak pamiętamy, jednoznacznie nakreślił w *Traktacie*, podając cel nabożeństwa, iż nie jest nim Maryja, a Jezus: „Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa

ROK 2023

350. rocznica urodzin św. Ludwika Marii Grignion de Montfort
180. rocznica publikacji *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP*

Chrystusa", dlatego podpowiada nam, w jaki sposób to uczynić, poprzez jakie nabożeństwo. Niewątpliwie jest wiele różnych dróg, jednak: „spośród wszystkich innych nabożeństw nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny duszę naszą najbardziej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna (*Traktat*, p. 120).

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi

„Dlaczego, aby ocalić biednych grzeszników, Nasza Pani prosi o uwielbienie Jej Niepokalanego Serca? Siostra Łucja odpowiada: *Ponieważ Bóg tak chce*". Słowa pierwszej odpowiedzi, jakiej udzieliła s. Łucja, nie dotykają istoty, a źródła. Dlatego też w odpowiedzi na bardziej wnikliwe pytania dotyczące nabożeństwa, którego domaga się Bóg w Fatimie, napisała tak: „Aby jej [wojnie] zapobiec, będę prosić o poświęcenie Rosji Mojemu Niepokalanemu Sercu oraz o Komunię zadośćuczynienia w każdą pierwszą sobotę. Tak, ponieważ poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi stanowi więź zjednoczenia z Matką mistycznego Ciała Chrystusa, a poprzez Chrystusa obecnego w Eucharystii, staje się naszym Chlebem powszednim. Zostanie ofiarowane Ojcu godne zadośćuczynienie na przebłaganie za Jego lud pielgrzymujący na ziemi" (S. Łucja, *Przesłanie z Fatimy*, s. 54).

Wskazówka s. Łucji ociera się o mistycyzm, jednak jest bardzo prosta. Człowiek może wynagrodzić Bogu za wszelkie zło i grzech, jednak nie swoją własną mocą, lecz jedynie jednocząc się z jedyną i doskonałą Ofiarą Jezusa Chrystusa. Dokonuje się ona w czasie każdej Mszy Świętej, która jest Ofiarą dla naszego zbawienia. W czasie tej bezkrwawej Ofiary Zbawiciel składa swoje Ciało i Krew, które wziął z Maryi Dziewicy. To zjednoczenie w Eucharystii i składane przez nas zadośćuczynienie Bogu staje się pełniejsze, owocniejsze i godniejsze, jeśli czynimy to w zjednoczeniu z Maryją, poświęciwszy się wcześniej Jej Niepokalanemu Sercu. Przez ten akt poświęcenia stajemy się bliżsi Jezusowi, stajemy się Jego braćmi pierworodnymi w porządku łaski. Tak więc uczestniczymy we Mszy Św., składając w ofierze kogoś bardzo bliskiego, „własnego brata". Ta metafora podkreśla nasze wewnętrzne zaangażowanie, które niewątpliwie jest inne, jeśli dotyczy kogoś bliskiego niż w stosunku do osoby nam nieznanej. Tak więc i owocność składanej Ofiary od strony człowieka będzie inna, jeśli i jego wiara i zaangażowanie będą pełniejsze. W ten sposób „zostanie ofiarowane Ojcu godne zadośćuczynienie na przebłaganie za Jego lud pielgrzymujący na ziemi" – jak pisała s. Łucja. Tak więc nabożeństwo, które z jednej strony w nazwie stawia Maryję w centrum, w swej istocie prowadzi nas do Jezusa.

Jakże głęboko oddał to kard. Ratzinger *w Komentarzu do trzeciej fatimskiej tajemnicy*, wskazując, iż nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi nie jest celem, lecz drogą do jeszcze pełniejszego zbliżenia się do Boga i pełnienia Jego woli: „By ratować dusze przed piekłem wskazany zostaje – ku zaskoczeniu ludzi anglosaskiego i niemieckiego kręgu kulturowego – kult Niepokalanego Serca Maryi. Aby to zrozumieć, wystarczy krótkie wyjaśnienie. W języku biblijnym *serce* oznacza centrum ludzkiego istnienia, skupiające w sobie rozum, wolę, temperament i wrażliwość, w którym człowiek znajduje swą jedność i swe wewnętrzne ukierunkowanie. *Niepokalane serce* to według Mateusza (5, 8) serce, które dzięki oparciu w Bogu osiągnęło doskonałą jedność wewnętrzną i dlatego *ogląda Boga*. Kult Niepokalanego Serca Marii oznacza zatem zbliżanie się do takiej postawy, w której *fiat – bądź wola Twoja* – staje się centrum kształtującym całą egzystencję".

Razem dla Maryi połączeni jedną intencją: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat"

Kochani, jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło: **Krucjaty Jednej Intencji**. Bracie i Siostro, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyń w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiekolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmieni się bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl
www.sekretariatfatimski.pl
www.pierwszesoboty.pl

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

GENIUSZ

ks. **Paweł Szczepaniak**

Geniusz, a może bluźnierca? Wizjoner czy zwykły rzezimieszek szokujący współczesnych mu zleceniodawców? Caravaggio, malarz, bez którego trudno sobie wyobrazić historię sztuki.

W 1601 roku Caravaggio otrzymał od Laerzio Cherubiniego nowe zlecenie. Tym razem znany adwokat zapragnął dzieła przeznaczonego dla karmelitów bosych, którzy sprawowali duchową posługę wśród najuboższych Rzymu przy kościele Santa Maria della Scala in Trastevere. Temat kompozycji był dość popularny, choć trudny do uchwycenia: *Śmierć Maryi*. Prawdziwe wyzwanie, zważywszy na fakt, iż dzieło miało być przeznaczone do kultu i wzbudzać w wiernych świętą i pokorną bojaźń, tłumacząc misterium łagodnego i delikatnego przejścia Matki Chrystusa z tego łez padołu.

To, co natychmiast rzuca się w oczy, gdy patrzy się na obraz, to położone na zwykłym stole ciało Maryi, które spoczywa bezwładnie porzucone. Widać wyraźnie opuchnięte kostki i niewiarygodnie nabrzmiały brzuch, który wydaje się za chwilę rozerwać zwykłą czerwoną suknię. Nie ma tu nic z dewocyjnego piękna, ekstazy, dobrej nowiny o zmartwychwstaniu. Mówi się, iż inspiracją dla postaci Maryi była, a jakże, jedna z prostytutek, którą kilka lat wcześniej wyłowiono z wód Tybru. Popełnione samobójstwo lub morderstwo w wodach Wiecznego Miasta stało się okazją do studiowania przez malarza ciała pozbawionego życia, ciała, które zostało zbezczeszczone, porzucone, potraktowane jak zwykły przedmiot bez duszy. Ta niewiarygodna, wręcz fotograficzna dokładność, z jaką

Caravaggio, Śmierć Marii
foto: © Caravaggio, Public domain, Wikimedia Commons

Caravaggio odwzorował na płótnie zwłoki, nie była jedynie prostym ruchem pędzla, lecz odzwierciedleniem jego duszy, duszy człowieka, dla którego śmierć i kruchość jestestwa nie były tajemnicą.

Na płótnie akt mistycznego przejścia Maryi z tego świata jest uchwycony wręcz obrazoburczo. Nabrzmiała twarz z rozmierzwionymi włosami, ręce pozostawione w nieładzie, rozpacz apostołów, którzy wydają się nie wierzyć w cud wniebowzięcia. Artysta nalega, wręcz obsesyjnie, aby nasze oczy patrzyły na brzydotę, kruchość, przemijalność ludzkiego, śmiertelnego ciała, które tamtego pamiętnego dnia zostało wyłowione z wód Tybru. Jedyną namiastką świętości jest zaledwie zarysowana aureola nad głową Maryi. Dość mroczny i zagadkowy klimat kompozycji zostaje podkreślony poprzez czerwoną kotarę umieszczoną w górnej części obrazu, która niby kurtyna odsłania spektakl przemijalności. Na uwagę zasługuje postać siedząca na pierwszym planie. Pogrążona w rozpaczy kobieta może być interpretowana jako Maria Magdalena, Apostołka Apostołów. Ta, która jako pierwsza widziała Zmartwychwstałego, zostaje ukazana siedząca na drewnianym krześle, jakby zaciśnięta silnym uściskiem bólu, po raz kolejny przeżywa głęboko moment rozstania. Przed nią artysta umieszcza misę z wodą i octem, przeznaczoną do przygotowania ciała Dziewicy do pochówku. Prawdziwy dramat rozpaczy rozgrywający się w jakiejś ciemnej, brudnej izbie, zupełnie pozbawiony nadziei na zmartwychwstanie.

Przed płótnem Caravaggia nie można przejść obojętnie i tak też było w przypadku karmelitów, którzy odrzucili propozycję, prosząc o obraz bardziej odpowiadający trydenckiemu *decorum*. Artysta jednak zostawił już Rzym z powodu oskarżenia o zabójstwo. Cherubini zwraca się więc do Carla Saraceniego, zachwyconego mistrzowską wizją Merisiego, jednak bardziej powściągliwego i posłusznego wymaganiom sztuki kościelnej artysty. Jego Maryję można podziwiać w ołtarzu kościoła. Jej oczy są otwarte, skierowane ku górze, ręce złożone w geście modlitwy. Obraz na wskroś dewocjonalny, utrzymany w nurcie posttrydenckim.

A co z płótnem Merisiego? Po odrzuceniu przez zakon dzieło zostało zakupione przez księcia Mantui Vincenza I Gonzagi, dzięki pośrednictwu innego wielkiego artysty Rubensa. Sam obraz zanim opuścił mury Wiecznego Miasta, został wystawiony przez tydzień na widok publiczny dzięki staraniom Accademia di San Luca, przyciągając rzesze ciekawskich i zachwyconych takim ujęciem religijnego tematu znawców sztuki.

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

MOJE SPOTKANIA Z BENEDYKTEM XVI

WSPÓŁPRACOWNIK PRAWDY — ORĘDOWNIK POKOJU

Bogusław Olszonowicz

Dokument *Rogito*, opisujący życie i dokonania Ojca Świętego Benedykta XVI, rozpoczynają słowa: „W świetle Chrystusa zmartwychwstałego 31 grudnia Roku Pańskiego 2022 [...] emerytowany Pasterz Kościoła Benedykt XVI odszedł z tego świata do Ojca". Można zauważyć, że już w tym krótkim, wstępnym akapicie zawartych jest tak wiele treści, które dziś inspirują do głębszego odkrycia osoby Josepha Ratzingera – papieża Benedykta XVI.

Podczas kończącej 2022 rok Mszy Świętej w jednej z gdańskich parafii ksiądz proboszcz Krzysztof Ławrukajtis, informując wiernych o śmierci Ojca Świętego, powiedział, że odejście do Pana 265. następcy Świętego Piotra staje się przyczynkiem nie tylko do osobistego włączenia się do modlitwy Kościoła o spokój jego duszy, ale również do tego, by sięgnąć do własnych wspomnień. Zachęcony tym stwierdzeniem wyjąłem z kieszeni różaniec, który przed laty wręczył mi papież Benedykt XVI, by niejako w rytm rozważań kolejnych tajemnic wpleść obrazy spotkań sprzed lat.

Pierwszy raz zobaczyłem Ojca Świętego w oknie letniej rezydencji w Castel Gandolfo w lipcu 2006 roku. Wówczas towarzyszyłem z kamerą pielgrzymom z Międzywodzia z diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Stojąc możliwie najbliżej miejsca, skąd przemawiał Piotr naszych czasów, często wykonywałem ujęcia twarzy papieża w znacznym zbliżeniu, by mieć wrażenie osobistego z nim spotkania. Byłem pod wrażeniem nie tylko słów, które kierował do pielgrzymów z Polski, starając się możliwie jak najwyraźniej wypowiedzieć je w naszym języku, ale przede wszystkim ujmowała mnie jego skromność, szczerość w każdym spojrzeniu i geście, które od tej chwili bezwzględnie otworzyły serce dla niego.

Zauważyłem jednak, że podczas rozmów w autokarze, wśród pielgrzymów, niejako samoistnie, nasuwały się porównania nowego papieża do jego poprzednika Jana Pawła II. Na szczęście dość szybko spory ucichły, gdy puentujący tę dyskusję opiekun duchowy ks. Zbigniew Szymański wskazał na to, że szukanie podobieństw bądź wynajdywanie różnic nie na sensu, gdyż – jak podkreślił – w logice Bożej Miłości nie ma klasyfikacji „lepszy" czy „gorszy", po prostu „inny", a to co najważniejsze, by aktywność intelektualna, naukowa i duszpasterska ogniskowała się w miłości do Chrystusa.

Pomyślałem wówczas, że u wielu Polaków wyjeżdżających dotychczas na pielgrzymki do Rzymu, przyzwyczajonych m.in. do tego, że dostępność Ojca Świętego jest czymś oczywistym, po 19 kwietnia 2005

roku musiało nastąpić swoiste przeorientowanie i akceptacja prawdy, że każdy Następca Świętego Piotra to „nasz papież".

O skromności i przystępności papieża Benedykta XVI mogłem przekonać się po raz drugi w styczniu 2009 roku. Wówczas do Rzymu udała się delegacja Stowarzyszenia „Comunita Regina della Pace" (Stowarzyszenie Królowej Pokoju), organizacji osób świeckich w Kościele, której celem jest propagowanie adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy o pokój na świecie, by Ojciec Święty pobłogosławił „Tryptyk Jerozolimski" – ołtarz adoracji wraz z monstrancją, przeznaczony do Ziemi Świętej.

Jakież było zaskoczenie grupy, kiedy już na miejscu okazało się, że ceremonia pobłogosławienia ołtarza

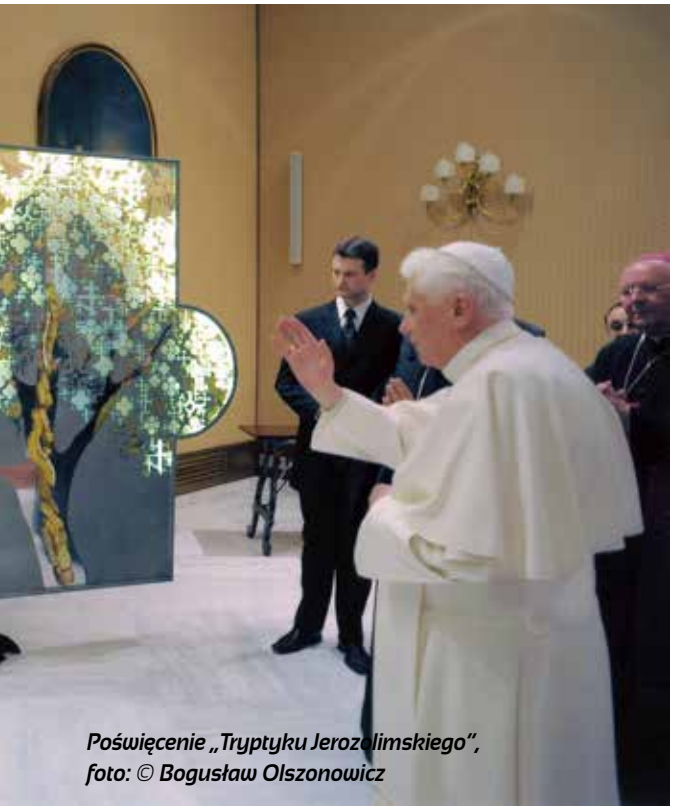

Poświęcenie „Tryptyku Jerozolimskiego", foto: © Bogusław Olszonowicz

nie odbędzie się podczas środowej audiencji generalnej w Auli Pawła VI, ale po jej zakończeniu, w Sali Błogosławieństw, usytuowanej tuż obok.

Oczywiście uczestniczyliśmy w audiencji generalnej, w czasie której Ojciec Święty witając poszczególne grupy, nadmienił również, że pozdrawia delegację Stowarzyszenia „Comunita Regina della Pace", które – jak podkreślił w języku polskim – ofiarowało piękny tryptyk eucharystyczny, przeznaczony do IV stacji Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. „Będzie to miejscem nieustannej modlitwy o pokój w Ziemi Świętej i na całym świecie" – dodał.

I tu w postawie Ojca Świętego, sposobie wypowiedzi, w jego gestach widoczna była skromność i pokora, wyrażające szacunek i wdzięczność dla tych, którzy przyszli na spotkanie z nim jako Następcą Świętego Piotra. To było ujmujące.

Po przejściu do Sali Błogosławieństw w oczekiwaniu na Ojca Świętego wymienialiśmy między sobą pierwsze wrażenia ze spotkania z papieżem. Wyjątkowo przejęty tą szczególną chwilą był Mariusz Drapikowski, w którego pracowni wykonany został „Tryptyk Jerozolimski" i na którego głowie spoczywała cała logistyka przetransportowania tego dzieła z Polski i zamontowania w Watykanie. Artysta zastanawiał się, czy będzie wystarczająco dużo czasu, żeby przedstawić Ojcu Świętemu symbolikę tego dzieła, poszczególnych jego elementów, ukazujących ikonograficzne przejście ze „Starej" do „Nowej Jerozolimy", gdzie jedynym światłem jest Eucharystyczny Chrystus.

Wszystkie te wątpliwości rozwiały się w chwili, gdy w otwartych drzwiach sali stanął uśmiechnięty Benedykt XVI. Ojciec Święty witając się z poszczególnymi osobami, wsłuchiwał się w to, co każdy chciał w kilku zdaniach przekazać. Każdy też otrzymał z jego rąk pamiątkowy różaniec.

Kiedy papież stanął przed frontem Tryptyku, a jego drzwi uroczyście otworzyli Piotr Ciołkiewicz – prezes Stowarzyszenia „Comunita Regina della Pace" – i gdański artysta Mariusz Drapikowski, wydawało się, że nie potrzeba już słów, że symbolika ołtarza jest czytelna dla Ojca Świętego.

Chwila ciszy, skupienie modlitewne i słowa błogosławieństwa podczas kreślenia dłonią znaku krzyża odbierane są dzisiaj, po latach, jako przysłowiowy „Boży klucz", który otworzył drzwi do niezwykłej działalności „Comunita Regina della Pace" na niwie krzewienia adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy o pokój.

Nikt w tym momencie nie przypuszczał, że będzie to początek trwającej do dziś drogi, na której powoływane będą kolejne Światowe Centra Modlitwy o Pokój, nazywane „Gwiazdami w Koronie Maryi Królowej Pokoju", i lokalne miejsca stałej adoracji Chrystusa Eucharystycznego jako „Gwiazdy na Płaszczu Maryi Królowej Pokoju".

Odnosząc to wspomnienie o Benedykcie XVI do jego hasła biskupiego: *Cooperatores Veritatis* (Współpracownicy Prawdy), można powiedzieć, że papież był nie tylko wytrwałym Współpracownikiem w krzewieniu Bożej Prawdy, ale i niezmordowanym orędownikiem pokoju, którego źródłem jest Chrystus.

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

O POCZĄTKU WSZECHŚWIATA

Jerzy Detyna

Wielu z nas zapewne patrząc w niebo (szczególnie w taką piękną, gwiaździstą noc), zadawało sobie pytania dotyczące powstania oraz granic tego, co widzimy. Kiedy i w jaki sposób powstał Wszechświat oraz gdzie i czy się kończy? Skąd się wzięło wszystko, co widzimy i to czego nie widzimy?

Jeszcze do niedawna (do początków XX stulecia) wydawało się naukowcom, że właściwie wszystko jest jasne co do kwestii poznania Wszechświata, a zapisy w Biblii to coś w rodzaju „baśni" nie tylko dla dzieci. Obecnie jest jednak inaczej. Prace naukowe i Pismo Święte są całkowicie zgodne w trzech fundamentalnych kwestiach. Po pierwsze nie ma wątpliwości, że Wszechświat miał wyraźny początek. Po drugie, że to, co widzialne i niewidzialne, zostało zmaterializowane zupełnie „z niczego". A trzecia sprawa jest jeszcze bardziej tajemnicza: że „absolutna nicość" nie istnieje. Jak napisał Michael Guillen (fizyk): „jest to bardziej niezrozumiałe niż sam wszechświat".

Pod koniec XIX i na początku XX wieku, kiedy nauka mocno się rozwijała, publikowane prace ukazywały koncepcję statycznego Wszechświata, bez początku – kosmos zawsze był i dokładnie pozostanie taki sam jak teraz. Tego typu teorie wyraźnie dyskredytowały zapisy z Księgi Rodzaju, a także podważały sens jakichkolwiek dyskusji na temat stworzenia czy też Stwórcy. Jeśli w tych pracach nic nie wskazywało na to, że Wszechświat się rozszerza albo kurczy (to znaczy jest statyczny), to nie można mówić w jakikolwiek sposób o momencie, w którym zaczął swoje istnienie. Takie rozumowanie było do tego stopnia wówczas ugruntowane, że każdy, kto umiałby sprzeciwić się temu, byłby narażony na zdecydowany sprzeciw, opór środowiska naukowego, a nawet wyśmianie. A jednak w tym ugruntowanym obszarze naukowym z niezawodną koncepcją statycznego Wszechświata znalazł się ktoś, kto potrafił temu zaprzeczyć. Mowa tu o G.H. Lemaître, belgijskim kosmologu, który był także księdzem katolickim. Mógł poszczycić się dwoma doktoratami: z matematyki, który uzyskał na Katolickim Uniwersytecie w Louvain, oraz z fizyki, który uzyskał na MIT (Massachusetts Institute of Technology, USA). To właśnie on w 1927 roku ośmielił się zakwestionować wspomnianą koncepcję Wszechświata statycznego i został wówczas „doprowadzony do porządku" przez samego Alberta Einsteina.

Einstein w 1915 roku ogłosił ogólną teorię względności, a w jej ramach przełomową teorię grawitacji. Wywołało to sporo zmian w fizyce, jednak koncepcja statycznego Wszechświata pozostała nieruszona. Przełomem były lata 20. XX wieku, kiedy to dwaj uczeni, niezależnie od siebie, znaleźli rozwiązania równania pola grawitacyjnego, które dopuszczały możliwość rozszerzania się Wszechświata. Jednym z nich był rosyjski fizyk A. Friedmann, a drugim wspomniany wyżej G.H. Lemaître. Swoje wyniki opublikowali w różnych krajach, różnych językach, nie wiedząc nic o sobie nawzajem (przecież nie było jeszcze sieci komputerowych).

O ile Friedmann niespecjalnie był zainteresowany obroną swojego odkrycia (był matematykiem i nie za bardzo interesowała go fizyka), o tyle Lemaître podchodził do tego zupełnie inaczej. Zdawał sobie sprawę z tego, że opisane wcześniej rozwiązania wskazują na możliwość rozszerzającego się Wszechświata, ale prawdopodobieństwo takiego zdarzenia było jednocześnie bardzo małe. Inaczej mówiąc, traktowano wspomniane rozwiązania jako matematycznie interesujące, ale nierealne. Lemaître jednak czuł, że świat naukowy może się mylić, przyjmując, że Wszechświat jest statyczny i nie ma początku. W 1927 roku ten belgijski ksiądz-kosmolog opublikował artykuł naukowy pt. *Wszech-*

świat jednorodny o stałej masie i rosnącym promieniu, wyjaśniający prędkość radialną mgławic pozagalaktycznych. Ze względu na to, że artykuł był napisany po francusku, w podrzędnym czasopiśmie astronomicznym, nie wywarł on specjalnie dużego poruszenia wśród naukowców. Lemaître jednak się nie poddawał. W październiku 1927 roku w Brukseli odbył się Międzynarodowy Kongres Solvaya, na który przyjechało mnóstwo znamienitych osobistości ówczesnego świata fizyki i chemii. Nadarzyła się doskonała sposobność dla Lemaître, aby na „własnym podwórku" rozpropagować swoją teorię. I tak się rzeczywiście stało. Efekt jednak nie był specjalnie dobry. Nawet jeśli Einstein (obecny

na Kongresie) uznał poprawność przedstawionych obliczeń, to zdecydowanie nie był w stanie podzielić poglądu Lemaître, szydząc z jego pojmowania fizyki.

Lemaître pomimo porażek nie zamierzał się poddawać. Sporo argumentów przemawiających za jego rozwiązaniami dodała publikacja amerykańskiego astronoma E. Hubble'a (z 1929 roku), w której autor wskazywał na oddalające się od siebie galaktyki. Takiej okazji Lemaître nie mógł zmarnować. W 1931 roku na posiedzeniu British Science Association Lemaître nie tylko bronił swoją hipotezę dotyczącą rozszerzania się Wszechświata, ale dołożył do tego jeszcze jeden ważny element. Jeśli Wszechświat się rzeczywiście rozszerza, to w przeszłości musiała być gdzieś ta chwila początkowa – moment stworzenia, w którym wszystko wprawiono w ruch. Ten zalążek Wszechświata określił mianem „pierwotnego atomu". Niewątpliwie ta sytuacja dodała mu przysłowiowych „skrzydeł" i jeszcze w tym samym roku, w prestiżowym czasopiśmie brytyjskim „Nature", opublikował pracę poświęconą teorii pochodzenia Wszechświata.

Lata 30. i 40. XX wieku przynosiły coraz więcej dowodów (zebranych głównie przez Hubble'a i jego współpracowników) wskazujących na nieomylność teorii G.H. Lemaître. O ile część naukowców była w stanie zmiękczyć swoje stanowisko wobec rozszerzającego się Wszechświata, to absolutnie nie dotyczyło to idei jego wyraźnego początku. Sir Arthur Stanley Eddington (brytyjski astronom, astrofizyk teoretyczny i popularyzator tych nauk, profesor Uniwersytetu w Cambridge i dyrektor tamtejszego obserwatorium astronomicznego) w jednej ze swoich publikacji, we wspomnianym prestiżowym „Nature", pisał: „Z filozoficznego punktu widzenia koncepcja początku istniejącego porządku natury jest dla mnie odpychająca. [...] Chciałbym znaleźć w niej jakąś rzeczywistą lukę". Dla Eddingtona i wielu ówczesnych naukowców ten dylemat był trudny do zrozumienia i zaakceptowania. Bo jak można uwierzyć w rozszerzający się Wszechświat, nie wierząc jednocześnie w moment jego stworzenia? Oczywiście można szukać sobie wyjaśnień zastępczych. Tylko po co?

W taki właśnie sposób w 1949 roku narodziła się hipoteza „wielkiego bum" (jak to określił Fred Hoyle w audycji radiowej na antenie BBC). Teoria „wielkiego wybuchu" (nieco wygładzone określenie) zyskała wielu zwolenników, gdyż była łatwiej „zjadliwa" niż wspomniany wcześniej przez Lemaître moment stworzenia. W 1964 roku swoją cegiełkę do tej wybuchowej teorii dołożyli dwaj Amerykanie, którzy odkryli wszechprzenikającą kosmos aurę promieniowania mikrofalowego, które miało być pozostałością po wybuchowej właśnie przeszłości Wszechświata. Lemaître o tym odkryciu dowiedział się znacznie później, bo dopiero w 1966 roku, na dwa tygodnie przed śmiercią.

Przedstawiony spór o początek Wszechświata trwa nadal, pomimo upływu wielu dekad od prac Lemaître i jemu podobnych. Jedno jest pewne – na przestrzeni ostatniego stulecia nauka dokonała wręcz historycznego zwrotu w odniesieniu do objaśniania początków Wszechświata. Statyczna wizja kosmosu z brakiem początku, na której swoje przekonania opierali ateiści, należy już do przeszłości. Coraz więcej mamy dowodów (zaczynając od prac Hubble'a), że kosmos się rozszerza, począwszy od jakiegoś momentu początkowego, który możemy nazwać „wielkim wybuchem" lub aktem stworzenia, jak kto woli. Tak czy inaczej kwestia początku Wszechświata nie podlega już dyskusji.

Literatura źródłowa i uzupełniająca: Guillen M., *Zdumiewające prawdy. Jak nauka i Biblia zgadzają się ze sobą*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2016; Św. Augustyn, *Wyznania*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2018; Heller M., *Wierzę, żeby rozumieć*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021; Heller M., Lubański M., Ślaga S.W., *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki*, wyd. 3 zmienione, ATK, Warszawa 1992; Heller M., *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia wszechświata*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2002; Heller M., *Podglądanie Wszechświata*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2011; Maryniarczyk Andrzej (SDB), *Monistyczna i dualistyczna interpretacja rzeczywistości*, Seria: Zeszyty z metafizyki, Wydawca: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006.

foto: © Pixabay

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

PARTNER ARTYKUŁU

Rządowa Tarcza Solidarnościowa.

JAK OBNIŻYĆ RACHUNKI ZA PRĄD?

Od czasu agresji Rosji na Ukrainę światowe rynki energetyczne zdestabilizowały się, a koszty energii elektrycznej zaczęły gwałtownie rosnąć. Polacy znaleźli się w trudnej sytuacji. Jednak dzięki Rządowej Tarczy Solidarnościowej ceny energii w 2023 roku zostały zamrożone na poziomie stawek z ubiegłego roku i ewentualne dalsze skoki cen nie uderzą w polskich konsumentów. Wprowadzone mechanizmy ochronne to realna oszczędność w portfelach Polaków.

Kryzys energetyczny spowodowany rosyjską inwazją na Ukrainę dotyka całego świata. Skutkiem są rekordowe ceny węgla i gazu, co przekłada się na ceny energii. Dużym obciążeniem finansowym są także koszty uprawnień do emisji CO_2 w unijnym systemie EU ETS. Polska, jak i cała Europa, musi zmierzyć się z dużym wyzwaniem zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego i stabilizacji rynku. Polski rząd, we współpracy ze spółkami energetycznymi, wychodzi naprzeciw tym wyzwaniom, podejmuje działania mające na celu zmniejszanie skutków zdestabilizowanego rynku, wprowadzając Rządową Tarczę Solidarnościową.

Na czym polega Rządowa Tarcza Solidarnościowa?

Mechanizm zamrożenia cen za energię elektryczną w 2023 roku obowiązuje według rocznego zużycia w następujących limitach:

- do 2000 kWh – dla wszystkich odbiorców w gospodarstwach domowych (w mieszkaniach, domach, garażach, ale również w częściach wspólnych budynków wielolokalowych),
- do 2600 kWh – dla gospodarstw domowych, w których mieszkają osoby posiadające orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności,
- do 3000 kWh – dla gospodarstw domowych z Kartą Dużej Rodziny oraz osób prowadzących gospodarstwo rolne lub dział specjalny produkcji rolnej,
- iloczynu 250 kWh i liczby działek w rodzinnym ogrodzie działkowym (ROD) – w przypadku zakupu energii elektrycznej w celu jej zużycia na potrzeby altan działkowych w ROD, w których nie jest wykonywana działalność gospodarcza oraz administracji ROD – w przypadkach wspólnego pomiaru.

W ramach przyznanych limitów każda rodzina zyska od ok. 2000 do ok. 3000 zł rocznie, których nie będzie musiała wydać na rachunki za prąd – o tyle bowiem mogłyby być wyższe, gdyby nie wprowadzono Tarczy.

Odbiorcy **z limitem 2000 kWh nie składają żadnych dokumentów** do sprzedawcy – on sam dokona właściwego rozliczenia, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Osoby, którym przysługuje podwyższony limit powyżej 2000 kWh, powinny złożyć stosowne oświadczenia wraz z dokumentami potwierdzającymi uprawnienia. Należy to zrobić najpóźniej do 30 czerwca. Dokumenty podpisane własnoręcznie należy przesłać na adres wskazany na fakturze za energię elektryczną lub złożyć osobiście w najbliższym Biurze Obsługi Klienta. Na dokumentach składanych elektronicznie wymagany jest kwalifikowany podpis elektroniczny lub podpis zaufany.

Tarcza chroni każdego Polaka; szczególną troską zostali objęci ci, którzy zwykle borykają się z największymi wydatkami, czyli rodziny wielodzietne i osoby z niepełnosprawnościami. Podwyższone limity zamrożonych cen i – tym samym – niższe koszty za energię powinny w większym stopniu wesprzeć domowe budżety tych, którzy najbardziej tego potrzebują.

Pamiętać należy także, że jeśli zużyjemy więcej energii niż w przysługującym nam limicie, nadal w 2023 roku nie zapłacimy ceny rynkowej za kilowatogodzinę. Wprowadzono bowiem dodatkowy mechanizm ceny maksymalnej, który sprawia, że niezależnie od obowiązujących stawek i podwyżek, na rachunku ze energię zobaczymy cenę 69 gr za 1 kWh.

Dzięki Tarczy Solidarnościowej zapewniamy Polakom bezpieczeństwo. Zobacz ile oszczędzasz w związku z zamrożeniem cen prądu ↓

Dodatkowy bonus dla oszczędnych

Na tych, którzy będą oszczędnie gospodarować energią elektryczną, czeka jeszcze jeden bonus. Ci, którzy w okresie od 1 października 2022 roku do 31 grudnia 2023 roku zużyją nie więcej niż 90% energii w stosunku do energii zużytej od 1 października 2021 roku do 31 grudnia 2022 roku, dostaną 10% zniżki na rachunku za energię w przyszłym roku.

Czasem drobne zmiany nawyków, bez wielkich wyrzeczeń, mogą spowodować mniejsze zużycie prądu. Warto zastanowić się czy nie wymienić żarówek na energooszczędne, rozsądniej korzystać ze zmywarki czy pralki, **nie pozostawiać sprzętu elektronicznego w trybie czuwania** czy nie usuwać z gniazdek ładowarek, kiedy ich nie używamy. Warto oszczędzać prąd – zarówno ze względów ekonomicznych, jak i ekologicznych – z korzyścią dla siebie i środowiska.

Gwarantowana cena energii w 2023 roku obowiązuje:

Limit ustawowy zużycia energii [kWh rocznie]*	Wartość rocznego rachunku przed wprowadzeniem Tarczy Solidarnościowej**	Wartość rocznego rachunku po wprowadzeniu Tarczy Solidarnościowej**	Roczna oszczędność na rachunkach***
2 000 kWh dla odbiorców z grup taryfowych G	4 004 zł	2 003 zł	**2 001 zł**
2 600 kWh dla gospodarstw domowych z osobami z niepełnosprawnością	4 506 zł	2 125 zł	**2 381 zł**
3 000 kWh dla gospodarstw domowych z Kartą Dużej Rodziny	7 071 zł	3 791 zł	**3 280 zł**
3 000 kWh dla gospodarstw rolnych	10 416 zł	6 255 zł	**4 161 zł**
250 kWh na działkę dla działek w rodzinnych ogródkach działkowych	422 zł	189 zł	**233 zł**

*) Limit ustawowy [kWh rocznie] - limity zużycia prądu, dla których ceny energii będą zamrożone w 2023 roku, zgodnie z Ustawą z dnia 7 października 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku w związku z sytuacją na rynku energii elektrycznej.

**) Szacunki [zł brutto] dla taryfy G11, uwzględniające koszty operacyjne Enei Operator i ustawowe korzyści związane z zamrożeniem cen energii w 2023 roku, przy zakładanym przykładowym rocznym zużyciu: 2 200 kWh dla odbiorców z grup taryfowych G, 2 500 kWh dla gospodarstw domowych z osobami z niepełnosprawnością, 4 000 kWh dla gospodarstw domowych z Kartą Dużej Rodziny, 6 000 kWh dla gospodarstw rolnych i 250 kWh dla działki w rodzinnym ogródku działkowym.

***) Oszczędność roczna [zł brutto] - szacowana różnica w sumie rocznych rachunków za prąd w wyniku zamrożenia cen prądu zgodnie z Ustawą z dnia 7 października 2022 r. o szczególnych rozwiązaniach służących ochronie odbiorców energii elektrycznej w 2023 roku w związku z sytuacją na rynku energii elektrycznej oraz Ustawą o środkach nadzwyczajnych mających na celu ograniczenie wysokości cen energii elektrycznej oraz wsparciu niektórych odbiorców w 2023 roku w odniesieniu do stawek z taryfy zatwierdzonej przez Prezesa URE obowiązującej w 2023 roku.

10%

dodatkowego upustu dla oszczędnych!

Na dodatkowe 10% upustu w 2024 roku mogą liczyć odbiorcy, którzy w okresie od 1 października 2022 r. do 31 grudnia 2023 r. zużyją nie więcej niż 90% energii w porównaniu do okresu od 1 października 2021 r. do 31 grudnia 2022 r.

Enea

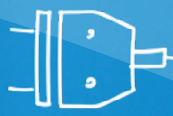

Rządowa **Tarcza Solidarnościowa** zmniejsza Twoje rachunki za prąd o **2 000 zł**

Polacy mają stałe wsparcie dzięki działaniom rządu i spółek energetycznych! Solidarnie wprowadzamy rozwiązania chroniące przed skutkami agresywnej polityki Rosji. **Do jakiego poziomu zużycia energii elektrycznej jej ceny pozostają takie jak w 2022 r.?**

Poziom zużycia **do 2 000 kWh rocznie**	Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla wszystkich odbiorców z grup taryfowych G, w tym dla gospodarstw domowych. **Nie potrzeba żadnych oświadczeń!**
Poziom zużycia **do 2 600 kWh rocznie**	Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla osób uprawnionych posiadających orzeczenie o niepełnosprawności. **Oświadczenie wymagane!**
Poziom zużycia **do 3 000 kWh rocznie**	Ceny prądu takie jak w 2022 r. dla osób uprawnionych posiadających Kartę Dużej Rodziny albo prowadzących gospodarstwo rolne lub dział specjalny produkcji rolnej. **Oświadczenie wymagane!**

Zeskanuj kod QR i dowiedz się więcej na stronie:

www.enea.pl/zamrozenie-cen

mill

DUŻA WYDAJNOŚĆ

PRODUKT POLSKI

PALLOTTIEGO SPOSÓB NA ZMIANĘ

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

Kiedy czytasz te słowa, „parafialna kolęda" jest już jedynie wspomnieniem. Jednak to doświadczenie jest mocno wpisane w naszą kościelną rzeczywistość. Z „kolędą" bywa różnie – dla niektórych jest to doświadczenie wręcz traumatyczne (ksiądz lęka się ludzi, a parafianie księdza); dla innych zaś jest to moment istotny w ich życiu religijnym. Zaczynam od takiej myśli, bo dla mnie „chodzenie po kolędzie" stało się w tym roku doświadczeniem nadziei.

Wchodząc do mieszkań znanych i nieznanych mi ludzi, za punkt honoru postawiłem sobie, by dzielić się nadzieją właśnie. Zanim rozpoczynaliśmy modlitwę, mówiłem do ludzi: „Jesteście ważni dla Boga. Bez względu na to, jak wygląda teraz wasze życie, z czym sobie radzicie albo i nie radzicie, w tym wszystkim obecny jest Pan. Jesteście głęboko w Jego sercu". Przyznam, że z biegiem dni te słowa stały się dla mnie „zwyczajne", ale okazało się, że dla wielu osób były wręcz przełomowe. Niektórzy płakali, inni zaś – jakby zmieszani tą nowiną – nie wiedzieli, co z nią zrobić, jakby ktoś pierwszy raz w życiu powiedział im, że Bóg jest dobry.

Tegoroczna „kolęda" uświadomiła mi, jak bardzo jesteśmy głodni: nadziei, sensu, wiary, lepszych dni i dobrych relacji. Jesteśmy głodni Boga, który potrafi zaradzić naszym potrzebom. Jesteśmy głodni Ewangelii, która potrafi zmieniać świat. Ale obok tego jesteśmy wezwani do zaradzenia temu głodowi poprzez niesienie nadziei. Każdy: ksiądz, papież, Kowalski i Nowak. Każdy.

W Ewangelii Łukasza czytamy: „Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał" (Łk 10, 1). W tych nieznanych z imienia uczniach Kościół widzi każdego z nas – wszyscy jesteśmy zaproszeni do niesienia Słowa Jezusa tam, gdzie panuje mrok i beznadzieja. Nie można zrzucać obowiązku głoszenia Dobrej Nowiny tylko na barki duchowieństwa – to nasze wspólne zadanie! Ba (to jako dygresja), świeccy potrafią czynić to nierzadko lepiej niż niejeden uczony duchowny.

Św. Wincenty Pallotti, nas – pallotynów – Założyciel, tak pisał o wezwaniu do ewangelizacji: „Przykazanie zaś miłości, które wszystkim nakazuje wielbić i ponad wszystko kochać Boga, a bliźniego swego miłować jak siebie samego, zobowiązuje nas również do starania się wszelkimi możliwymi sposobami o wieczne zbawienie tak swoje, jak i bliźniego. Każdemu więc Bóg przykazał się troszczyć o wieczne zbawienie bliźniego. Wszyscy powołani są do apostolstwa stosownie do swojego stanu i zawodu".

Dodajmy do tego jeszcze naukę Soboru Watykańskiego II, który stwierdza: „Chrystus pełni swe proro-

cze zadanie aż do pełnego objawienia się chwały – nie tylko przez hierarchię, która naucza w Jego imieniu i Jego władzą, ale także przez świeckich, których po to ustanowił świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa, aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym (Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 35)".

Narzekamy na Kościół (często słusznie), ale jeśli chcemy, by coś się zmieniło, sami musimy stać się zmianą. I tutaj z inspiracją przyszedł do mnie Pallotti, którego życie w zasadzie było nieustanną ewangelizacją i wzywaniem do tejże: każdego i wszędzie. Chcę Ci zostawić dzisiaj pallotyńską receptę na zmianę, której mądrość wynika z doświadczenia św. Wincentego (a w zasadzie wychodzi ona od naszego Mistrza, Jezusa).

Jak głosić nadzieję? Jak ją nakreślać? O czym pamiętać?

Po pierwsze o tym, że: BÓG JEST MIŁOŚCIĄ i to NIESKOŃCZONĄ! Pallotti pisał: „Bóg w Istocie swej to Miłość odwieczna, nieskończona i miłosierna bez granic; ja zaś, choć nieskończenie niegodny, aby w sercu mym rozlana była miłość Boża, to jednak ufam mocno, że Bóg, który jest Miłością w swej Istocie, przepaja mnie miłosiernie odwieczną swą i nieskończoną miłością [...]". Pragnienie miłości, jej dawania i przeżywania, jest głęboko wpisane w nasze dusze. Owszem, da się żyć bez miłości, ale jest to bardziej wegetacja niż życie. Pokazywanie ludziom prawdziwego oblicza Boga (Jego Obrazu) niesie z sobą uzdrowienie. Niestety w naszym Kościele zbyt często jeszcze przemyca się do ludzkich świadomości obraz Boga, o którym Jezus nie mówił: jako patologicznego despoty, który chce ludzkiego bólu. Nie taki jest Pan. On jest Miłością.

Po drugie: mówić ludziom, że SĄ Z MIŁOŚCI. I tu znów św. Wincenty: „Człowiek jest, jak nas o tym poucza święta wiara, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, Bóg zaś ze samej swej istoty jest miłością. A zatem człowiek na mocy samego aktu stwórczego jest żywym obrazem miłości Bożej. Bóg zaś, który ze samej swej istoty jest miłością, w swojej zewnętrznej działalności zawsze się skłania do działania na korzyść człowieka [...]". Nie jesteśmy naszymi błędami czy porażkami. Jeśli zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, nosimy w sobie Jego Miłość. Każdy atom naszego ciała i każdy zakamarek naszej duszy niosą z sobą wiadomość o Miłości Boga. Jakże bardzo potrzebujemy usłyszeć, że nasza podstawowa tożsamość to miłość, to bycie dzieckiem ukochanym przez Miłość Nieskończoną. Zauważenie w drugim człowieku jego wartości potrafi zmieniać serce.

No i po trzecie: WALCZYĆ O JEDNOŚĆ. Pallotti nauczał: „Jezus Chrystus zapowiedział czas, kiedy cały świat zjednoczy się jako jedna Owczarnia pod jednym Pasterzem. Nasza modlitwa o nadejście Królestwa podoba się Panu. Nasze dobre czyny, żarliwe modlitwy sprawiedliwych i wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy Maryi sprawią, że dzień ten nadejdzie". Nie musimy wszyscy się z sobą zgadzać, być tacy sami czy lubić się bez granic. Nie sądzę, by było to możliwe. Ale możemy zrobić zawsze jakiś krok (choćby mały) w stronę budowania porozumienia. Ot, choćby zacząć się słuchać. Posłuchać opowieści kogoś, kto myśli inaczej niż ja, czuje inaczej niż ja, przeżywa swoją seksualność inaczej niż ja, ma inną historię życia niż ja. Mały krok, a tyle może zmienić.

Powyższe refleksje to oczywiście jedna z wielu „metod" głoszenia Ewangelii. Ty możesz wypracować swoją. Ważne, by po prostu... zacząć. Nie być w Kościele jedynie biorcą („to mnie trzeba głosić, mnie pocieszać, mnie ratować"), ale też Dawcą: nadziei i pokoju. Ewangelia Jezusa sama się po świecie, po blokowisku, po miejscu Twojej pracy nie rozniesie. Bóg potrzebuje Ciebie, by odmieniać ten świat. Czy odpowiesz na to zaproszenie? Czy zamkniesz się jednak w świecie swoich oczekiwań i pretensji? Wybór, jak zawsze, należy TYLKO do Ciebie. Powodzenia!

foto: © 123rf

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)
ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł" Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
/ Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

UWIELBIENIE A **CZYN**

br. **Marcin Woźniczka** SAC

Kiedy przebywa się tak blisko Tego, który jest Panem całego świata, trudno objąć rozumem, tak po ludzku, że Bóg jest ponad wszystko i ponad wszystkim. Zamknięty w tabernakulum, niczym więzień, daje nam siebie podczas każdej Eucharystii. To On jest początkiem, niepojęty w swej nieskończoności, ożywczy, inspirujący, wciąż daje nam się poznać na nowo. To On jest Miłością, która odkupiła świat, odkupiła upadłą duszę człowieka. Bez tej Bożej miłości, która wyraża się przez krzyż, nasze życie pozbawione byłoby sensu, błądzilibyśmy w mrokach grzechu. Dzięki Bogu tak nie jest, bo to On jest światłością.

Moi Drodzy Czytelnicy! Eucharystia jest jedną z największych i najpiękniejszych tajemnic. To na ołtarzu Bóg daje nam siebie, ukryty pod postaciami chleba i wina, które stają się Ciałem i Krwią. Wydawać by się mogło, że Msza Święta jest rutyną – te same modlitwy, gesty... Dla mnie jednak tak nie jest. Każda Eucharystia zachwyca mnie na nowo, bo za każdym razem właśnie w Eucharystii spotykam Boga, czuję Jego obecność, jest tak blisko. Kiedy siadam za organami i wpatrzony w ołtarz zaczynam śpiewać, nie tylko ubogacam liturgię, ale w muzyce i pieśniach czuję, że Bóg jest tuż obok. Swoim talentem staram się wielbić Boga i wychwalać Jego miłosierdzie, którego początek sięga naszych narodzin. Bo nie ma większego cudu ponad cud życia. To w narodzinach człowieka spełnia się prawdziwie wola Stwórcy, a tchnienie Jego miłości towarzyszy nam w każdym oddechu, spojrzeniu i uczynkach. Naszym zadaniem jest poprzez swoje życie wielbić Boga, a można to robić, wykorzystując właśnie swoje talenty. Wiara bez uczynków byłaby jednak martwa, nie wystarczy sama modlitwa.

Chciałbym podzielić się z Wami moim ostatnim doświadczeniem. Jednym z moich marzeń było zostanie szafarzem.

Tak się szczęśliwie złożyło, że ksiądz Michał, proboszcz naszej parafii, zaproponował, żebym ukończył kurs dla szafarzy. To było dla mnie wielkie przeżycie. Z każdym kolejnym dniem kursu docierało do mnie, jakiej łaski dostąpię, kiedy będę mógł w swoich dłoniach nieść Boga do tych, którzy pragną karmić się Jego Ciałem. W każdy pierwszy piątek miesiąca z Panem Jezusem odwiedzam chorych. Moje serce wypełnia wtedy ogromna radość, że mogę z Chrystusem, źródłem nadziei, odwiedzić ich domy. W oczach chorych niejednokrotnie widzę łzy wzruszenia, ale jednocześnie ich oczy pełne są radości i nadziei na to, że cierpienie, które przeżywają, ma sens. Tak wiele jest serc, które czekają na Ewangelię, na Eucharystię, na Ciało Chrystusa. Tak wielu jest ludzi samotnych, poranionych przez życie, smutnych, dźwigających na swoich plecach krzyż cierpienia i choroby. Wszystko zmienia się, kiedy w ich domach pojawia się Chrystus, w hostii. Dlatego tak ważne jest, by nie zostawiać tych ludzi samych, by pokazać im, że w tej codzienności jest z nimi Bóg, przed którym nie muszą udawać, bo On zna nasze serca jak nikt inny, lepiej nawet niż my sami. Chorzy i cierpiący są nadzieją Kościoła, w ich sercach, bije serce Kościoła. Zadaniem kapłana jest towarzyszyć im w tej drodze, wspierać słowem i uczynkiem, pomóc się podnieść, kiedy brakuje sił. Nie można lepiej służyć drugiemu człowiekowi, jak dzielić się z nim Ciałem Chrystusa, które jest najlepszym pokarmem i prawdziwym źródłem wiary, nadziei, miłości i siły. Dlatego tak ważna jest posługa szafarza. To ogromne wyróżnienie, ale i jeszcze większa odpowiedzialność. Każdego dnia dziękuję Bogu, że wybrał mnie, żebym mógł nieść Go do ludzi potrzebujących.

foto: © br. Marcin Woźniczka SAC
foto: © Pixabay

Bez tej Bożej miłości, która wyraża się przez krzyż, nasze życie pozbawione byłoby sensu...

br. **Marcin Woźniczka** SAC, organista w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

WARTO WŁOŻYĆ W TEN CZAS DUŻY WYSIŁEK…

O nowicjacie z jego obecnym magistrem, ks. **Wiesławem Gułą** SAC, rozmawiają br. now. Robert Pilarski i kl. now. Jan Moroz

Jak Ksiądz pamięta pierwszy dzień nowicjatu? Przyjazd, pierwsze wrażenie o miejscu, o nowych formatorach?

Jak to bywa w nowym miejscu, towarzyszyły mi zarówno ciekawość – co to będzie – jak i lekki niepokój przed nowymi wyzwaniami. Miałem wtedy 19 lat i byłem zaraz po maturze. Jeśli chodzi o formatorów, to utkwiła mi chyba taka „taktyka" księdza Mieczysława Olecha, mojego magistra, że pojawił się dopiero wtedy, kiedy już wszyscy byli. Żeby nie było tak, że jednego witał, drugiego nie. Nasz magister budził respekt. Budowano wtedy obecny dom i często było tak, że w wielu wolnych chwilach można było go znaleźć na budowie: kopał rowy, dziury wykuwał. Dla wielu było to inne spojrzenie na księdza, który nie tylko siedzi w kancelarii lub stoi przy ołtarzu, ale także zakasuje rękawy i ciężko pracuje fizycznie. Natomiast ojciec duchowny ks. Jacek Zaleski był już starszy, taki ojcowski, z dużym doświadczeniem. Był jak asceta – uduchowiony i rozmodlony. Dawał poczucie bezpieczeństwa, że aż się chciało pójść do niego i wygadać.

Dzisiaj często jest tak, że kandydaci są już po jakichś studiach czy formacji w innych miejscach. Czym różnią się kandydaci z Księdza czasów z tymi dzisiejszymi?

Nie było do końca tak, że wszyscy wtedy byli zaraz po maturze. Pamiętam, że mieliśmy trzech współbraci, którzy byli po pełnych studiach. Jeszcze dwóch innych było po przerwanych studiach świeckich, a paru już pracowało kilka czy nawet kilkanaście lat. Także była pewna rozpiętość wiekowa. Nawet pamiętam, że dwóch współbraci obchodziło „osiemnastkę" w nowicjacie, bo wcześniej zaczęli chodzić do szkoły. Najstarszy z naszej grupy miał ponad 30 lat.

Za Księdza nowicjatu był tylko jeden dom w Ząbkowicach?

Ten, w którym teraz my mieszkamy, był wtedy w budowie, w stanie „deweloperskim". Dopiero rok później nowicjat się tutaj wprowadził. Natomiast my wszyscy mieszkaliśmy wtedy w tym pierwszym domu, który teraz jest domem rekolekcyjnym. Zajmowaliśmy całe poddasze, nie mieliśmy łazienek w pokojach, pokoje były trzy-, czteroosobowe, a na korytarzu były umywalki, albo raczej takie korytko czy wanienka.

Dzisiaj, gdyby młodzi kandydaci mieli zamieszkać w takich warunkach, to pewnie inaczej by reagowali, ale czy dla Księdza osobiście nie było to nic nadzwyczajnego?

Na pewno nie było w nas żadnego szoku, bo już na postulacie nam powiedziano, jak to wygląda. Tym bardziej że był to wtedy taki czas, że w większości bylibyśmy w stanie przyjąć i zaakceptować nawet surowsze warunki. Trochę z takim nastawieniem, że widocznie tak ma być. Nie było to takie trudne dla nas, a nawet odwrotnie – było to fajne, że będziemy razem mieszkać, bo się możemy lepiej poznać. Wtedy w wielu internatach, a nawet domach, były podobne warunki, więc łatwiej było to przyjąć.

Jakie było wtedy Księdza spojrzenie na nowicjat? Czy było w Księdzu pragnienie dobrego i dojrzałego przeżycia tego czasu?

„Inny by się chwalił, ja tylko powiem": może wynikało to z młodzieńczego zapału i idealizmu, ale zapadło mi w głowie, że jest to ważny i niepowtarzalny czas, kładzenie fundamentu i na tyle, na ile potrafiłem, starałem się „na serio" przeżyć ten czas. Wchodzenie w taką systematyczną modlitwę, pracę nad sobą. Było w tym dużo fascynacji, odkrywania ciągle czegoś nowego. Może zabrzmi to idealistycznie, ale w większości z nas było dużo takiej szczerości, zainteresowania. Owszem, czasem było bardzo trudno, ale jednak było przekonanie, że warto włożyć w ten czas duży wysiłek, bo potem będzie to procentowało.

Jakie osoby były wtedy dla Księdza szczególnym autorytetem?

Na pewno taką ikoną kapłaństwa dla mnie był mój proboszcz z rodzinnej parafii. Był bardzo bliski ludziom, otwarty. Jak trzeba było, to zakasywał rękawy, żeby coś zrobić przy parafii. Wzór takiego zwykłego proboszcza, człowieka oddanego Kościołowi i ludziom. A później, już wchodząc w realia pallotyńskie, to na pewno wzorem byli dla mnie tutejsi księża – magister i ojciec duchowny. Ale też szczególnymi autorytetami życia zakonnego dla każdego z nas byli wtedy bracia, którzy tutaj pracowali. Byli przykładem prawdziwego *ora et labora* – rozmodleni, często w kaplicy, w kościele, ale też pracujący – wydawałoby się – dwadzieścia cztery godziny na dobę i siedem dni w tygodniu. Odpowiedzialni, każdy miał swoją pracę. Jednocześnie z dużą troską i szacunkiem odnosili się do nas. Czuć było od nich, że są na swoim miejscu. Ikona oddania Bogu.

Rada od mistrza nowicjatu – jaka powinna być główna motywacja kandydata na pallotyna?

Czasami wystarczy po prostu szczera otwartość i chęć, że chciałbym poznawać te realia, uczyć się ich, być gotowym na poszerzanie horyzontów, być otwartym na formację i nowości. Na „dzień dobry" może wystarczy fascynacja jakimś księdzem lub jakąś formą pracy apostolskiej. To może wystarczyć na pierwszy dzień nowicjatu, ale na drugi czy trzeci trzeba otwierać się już na nowe doświadczenia. Najważniejsza w tym wszystkim nie ma być samorealizacja, ale moja osobista relacja z Panem Bogiem.

Dziękujemy za rozmowę.

ks. **Wiesław Guła** SAC, mistrz nowicjatu, od lat zaangażowany w formację pallotyńską. Absolwent Szkoły Wychowawców przy CFD w Krakowie. Psycholog, spowiednik i kierownik duchowy

foto: © Nowicjat Księży Pallotynów

POZNAJ MOICH WSPÓŁBRACI

al. **Paweł Strojewski** SAC

Trzeciego marca bieżącego roku nasze ołtarzewskie seminarium przedstawiło sześćdziesiątą piątą odsłonę Misterium Męki Pańskiej, w tym roku zatytułowanego „Marana Tha". To ciekawy spektakl. Przede wszystkim dlatego, że dotyczy Pana Jezusa, a On jest po prostu najciekawszy i najbardziej godny wszelkiej refleksji, także scenicznej. Ale nie tylko dlatego.

Chcę w tym roku przedstawić i podsumować czytelnikom przygotowanie tego dzieła, ponieważ sam wiem, że jest to kwestia rozbudowana, a równocześnie warta poznania. Generalnie bowiem wysoka cena powinna świadczyć o dużej jakości. Z tego również powodu tegoroczny „bilans końcowy związany z Misterium" został skonstruowany w nieco inny sposób. Postanowiłem nieco „wykorzystać moich współbraci". Każdy pallotyn w akcie konsekracji przyrzeka bowiem tzw. życie we wspólnocie dóbr – prowadzimy życie wspólnotowe. Z natury jesteśmy stowarzyszeniem, nie walczymy w pojedynkę. Sam Pallotti pisał o tym, że dobro czynione pojedynczo, nawet jeśli faktycznie się dokonuje, jest dobrem nietrwałym i niewielkim. Powinniśmy zatem żyć wspólnie i współpracować w dziele ewangelizacji. Zatem w tym roku zapraszam do ponownego spojrzenia na misterium, ale już nie z perspektywy samego spektaklu (choć do jego treści również się odwołam), ale opisując i wskazując zalety tych, którzy wzięli w nim udział, ponieważ każdy z grających ma w swej osobowości coś inspirującego, co nadało dziełu rys, którego nie wymyśli żaden autor scenariusza. Mam nadzieję, że współbracia wybaczą mi ten zabieg, a dla samego autora tekst również będzie pożyteczny, pozwalając zauważyć dobro, które pomiędzy kurtynami mogło nie być tak łatwym do dostrzeżenia.

Kto więc pojawił się na deskach sceny Ołtarzew w czasie tegorocznego spektaklu? Z pewnością grupa alumnów, która w chwilach trudnych, stresogennych i wymagających mobilizacji potrafi stanąć na wysokości zadania. Skąd o tym wiem? Myślę, że abstrahując od samego misterium jako takiego, mogę podać dwa przekonujące przykłady. Pierwszym będzie postawa liturgiczna – przychodzą ważne wydarzenia, często zewnętrzne, z dużą liczbą uczestników, jak chociażby święcenia. I wśród naszej osiemnastki po prostu jest „kilku pewnych", którzy zadbają o właściwy przebieg liturgii, który już nie raz był oceniany jako dobry. Za drugi dowód niech posłużą różne inne wydarzenia, wymagające zmysłu organizacyjnego – na przestrzeni kilku lat widziałem kleryków zaangażowanych w organizację sympozjów, spotkań tematycznych, mistrzostw Polski w koszykówce i wielu innych wydarzeń. Najkrócej pisząc, klerycy potrafili to zorganizować. I jestem przekonany co do tego, że również w przypadku tegorocznego misterium szlif organizacyjny był dostrzegalny. Widać w tym i powód do radości, i bardzo ciche i delikatne zaproszenie do Ołtarzewa na te wydarzenia, które nadejdą. Powinny być zorganizowane dobrze.

Raczej nie jest to powszechnie znaną informacją, ale na misterium zapraszają alumni, którzy dbają o widzów również w perspektywie duchowej. Jeśli ktoś zajrzał za kulisy przed wyjściem na scenę, zobaczył... grupę osób w strojach, która modliła się za widzów. Nie mówiąc o specjalnie wyznaczonym alumnie, który rozesłał prośbę o modlitwę (za odwiedzających nasze seminarium) do różnych wspólnot zakonnych. Dodać do tego można jeszcze każdy czwartek – dzień Mszy Świętej oraz adoracji w intencji dobrodziejów naszego seminarium. Tak to wygląda i z pewnością trzeba uznać, że tak powinno to wyglądać, ponieważ nie chodzi tu jedynie o wydarzenie sceniczne.

Przy tej okazji trzeba również koniecznie nadmienić, że rzeczywistość klerycka nie jest wyłącznie kolorowa. Również w odniesieniu do misterium. Często było trudno, zwykle mieliśmy przynajmniej dwa tygodnie opóźnienia z każdą sprawą i kilka kłótni „po drodze". Ale mimo wszystko w ferworze nerwów i obowiązków dało się dostrzec, że dwóch alumnów potrafi przygotować i doszlifować wszystkie partie dźwiękowe użyte w spektaklu. Przynajmniej kilku dawało znać, że rozumieją i zwracają się z prośbą o to, by zorganizować dla nich dodatkową, indywidualną próbę. Nie jest to świat różowy, w którym wszyscy z radością pędzą do ukochanej pracy – trud przecież z reguły bywa trudny.

Ale w tym trudzie da się dostrzec przebłyski zaangażowania, które procentowały na scenie.

Oczywiście nie wspomniałem tutaj działań podejmowanych przez współbraci po wiecznej profesji – księży i braci. Ich posługa w wielu momentach pozostaje niewidoczna (nawet dla nas alumnów). Ciężko o miarę, która pozwoli docenić spełnione prace, uwagi, podpowiedzi, świadomość tego, że dbałość o misterium to troska o wieloletnią tradycję, która stanowi jeden z charakterystycznych rysów seminarium pallotyńskiego. Oczywiście jest to rys, którego najważniejszym i nieodzownym elementem są... widzowie.

Myślę, że na co dzień niełatwo poznać wspólnotę seminaryjną. Oddziela nas klauzura, uchylana jedynie przy niektórych okazjach i w gruncie rzeczy jest to normalne i w pełni zrozumiałe, spójne z naszym stylem życia. Ten artykuł miał stanowić delikatne uchylenie klauzury, czy może raczej kurtyny, by wskazać te elementy, które w szarej, formacyjnej codzienności rzucają światło, które nie musi świecić tylko dla mieszkańców ołtarzewskiej wspólnoty. Sądzę ponadto, że jest to szczególnie znamienne, że tego rodzaju przedsięwzięcie jest realizowane w pallotyńskim seminarium – miejscu przeznaczonym do formacji ukierunkowanej na kapłaństwo oraz apostolstwo-ewangelizację w duchu św. Wincentego Pallottiego. Czy ta idea, idea Misterium Męki Pańskiej, wpisuje się w dzieło ewangelizacji? Wierzę, że udzieliliśmy odpowiedzi na to pytanie tym, którzy odwiedzili nasze seminarium. Szczególnie zaś myślałem o tym, tworząc scenariusz ostatniej sceny tegorocznego spektaklu.

Na koniec wypadałoby, rzecz jasna, choć pokrótce odpowiedzieć na jedno z najczęściej stawianych pytań: „To o czym było to tegoroczne misterium?". Niestety, zwykle nie wiem co powiedzieć, gdy słyszę te słowa. Możliwe, że to dlatego, że jest zbyt wiele kwestii, które grały w sercu w czasie przygotowywania scenariusza. Towarzyszy temu również świadomość tego, że streszczenie fabuły przedstawienia (trwającego ponad godzinę) do dwóch zdań zawsze stanowi duże uproszczenie. Wyjątkowo jednak w przypadku tego artykułu postaram się streścić główną ideę spektaklu w dwóch wypowiedzeniach (czyli przedstawić tzw. logline dzieła): „W osobie Jezusa Bóg przychodzi do ludzi i chce królować w ludzkich sercach, zranionych na skutek grzechu. Aby to się stało, człowiek musi zostawić grzech i uwierzyć temu, co mówi Jezus – sprawić, by On zakrólował w Jego myślach. Cała historia ma na celu pokazać dwie rzeczy: Jezus jest Bogiem kochającym człowieka, a człowiek może przyjąć ten przekaz lub go odrzucić". Wierzę, że każdy, kto zobaczył ten spektakl, podjął na nowo decyzję pójścia za Jezusem.

al. **Paweł Strojewski** SAC, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd"

KS. **JAN MAĆKOWSKI** SAC (1902–1952), PIERWSZY POLSKI PROWINCJAŁ

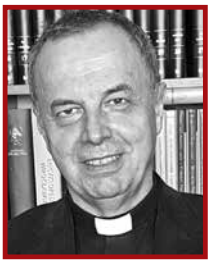

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 23 listopada 1902 roku w Grzybnie (Griebenau), w diecezji chełmińskiej, jako syn Pawła i Franciszki z d. Wiśniewskiej. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Wybczu, a po ukończeniu pallotyńskiego Collegium Marianum wstąpił w 1923 roku do pallotynów.

Pierwszą profesję złożył 7 października 1925 roku na ręce ks. Wojciecha Turowskiego. Studia filozoficzne odbywał w Wadowicach, a teologiczne na Gregorianum w Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora teologii (1930). Święcenia kapłańskie przyjął 28 lipca 1929 roku w Wiecznym Mieście z rąk abpa Ignacego Dub-Dubowskiego, doradcy papieskiego ds. wschodnich. Przy tej okazji głęboko utkwiły mu w pamięci słowa pewnego brata kucharza: „Mamy wielu uczonych i doktorów, ale mało mamy świętych. Niech ksiądz będzie świętym kapłanem. [...] Potrzebujemy przede wszystkim świętych kapłanów" – o tym pamiętał do końca życia.

Po powrocie z Rzymu był prefektem w Collegium Marianum na Kopcu (1930–1932), a przez kolejne dwa lata rektorem w Chełmnie. 28 maja 1934 roku został mianowany przełożonym – superiorem polskiej regii, a 4 kwietnia 1935 roku prowincjałem nowo utworzonej polskiej prowincji. Urząd prowincjała pełnił przez 12 lat (1935–1947). Do 1939 roku siedziba prowincjała mieściła się w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 71, w gmachu kurii warszawskiej. W okresie okupacji niemieckiej znalazł schronienie przy ul. Długiej w Warszawie, w gmachu kurii duszpasterstwa wojskowego, gdyż dom przy Krakowskim Przedmieściu został całkowicie zniszczony. Po wojnie siedzibę prowincjała przeniesiono do Ołtarzewa.

We wrześniu 1939 roku, w czasie obrony Warszawy, pozwolił księżom i braciom mieszkającym w domach warszawskich, aby zgłaszali się na ochotnika do służby w PCK. Podczas okupacji pozostał w Warszawie przy ul. Długiej i stamtąd kierował prowincją aż do powstania warszawskiego – wizytował pozostałe pięć placówek (Ołtarzew, Wadowice, Radom i Warszawa – ul. Długa i Skaryszewska) i głosił konferencje ascetyczne. Był spowiednikiem sióstr zakonnych (m.in. sakramentek) i udzielał się w duszpasterstwie jako kaznodzieja w kościołach warszawskich. Angażował się też w pracę charytatywną, gościł u siebie księży tułaczy i pomagał więźniom na Pawiaku, posyłając im przez inne osoby komunię świętą. Był wykładowcą w tajnym seminarium duchownym w Świdrze. Nie należał bezpośrednio do konspiracji, ale brał udział w wielu akcjach wojskowych, oświatowych, charytatywnych i duszpasterskich; to za jego wiedzą odbywały się odprawy kapelanów wojskowych w domu przy kościele garnizonowym, on też akceptował działalność konspiracyjną pallotyńskich kapelanów wojskowych, na czele z rektorem domu przy ul. Długiej – ks. Franciszkiem Paulińskim. W czasie powstania warszawskiego przyjmował meldunki od pallotyńskich kapelanów wojskowych, a w kościele garnizonowym głosił kazania do zgrupowania oddziałów AK. Po kapitulacji powstania dostał się do obozu w Pruszkowie, gdzie spełniał obowiązki kapelana obozowego wraz z innymi księżmi pallotynami.

Za jego kadencji prowincjalskiej zbudowano budynki Niższego Seminarium Duchownego w Chełmnie. Przyczynił się też do rozwoju drukarni. Pomimo ciężkich warunków, zwłaszcza okupacji niemieckiej – wielkie straty w ludziach i w domach – prowincja polska znacznie się rozrosła w kraju (m.in. powstały Radom, Gdańsk, Ząbkowice Śląskie) i za granicą (Francja, Urugwaj). Ksiądz Maćkowski wspierał rozwój pallotynek i Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi w Polsce. Zainicjował rozwój kultu Miłosierdzia Bożego. W 1946 roku udało mu się jeszcze wyjechać do Francji i Rzymu wraz z trzema klerykami wysłanymi wówczas na studia. Powróciwszy do Polski, zwizytował wszystkie placówki i zwołał do Ołtarzewa Kapitułę Prowincjalną (1946). Swoje urzędowanie na

stanowisku prowincjała zakończył 14 czerwca 1947 roku.

Następnie został wybrany radcą prowincji (1947). W latach 1948–1950 był profesorem teologii moralnej, ascetycznej i etyki w WSD w Ołtarzewie. Przez ostatnie dwa lata życia był misjonarzem ludowym, spowiednikiem sióstr. Przyjął też wicepostulaturę procesu s. Faustyny Kowalskiej. W jej ramach współpracował z głównym postulatorem ks. Stanisławem Suwałą, przestudiował zeznania sióstr, które znały s. Faustynę, przeprowadził z nimi rozmowy, nawiązał kontakt z kierownikami duchowymi mistyczki i przeczytał *Dzienniczek*. Jego pracę przerwała choroba serca. Około miesiąca przebywał w szpitalu Przemienienia Pańskiego, następnie otrzymał urlop zdrowotny w Otwocku. Kiedy powracał do zdrowia, prowincjał zlecił mu kontynuację przygotowań procesu informacyjnego s. Faustyny, lecz wskutek pogorszenia stanu zdrowia została ona przerwana.

Przybył wtedy do Wadowic, ale mimo opieki lekarskiej jego stan zdrowia pogarszał się. Jeszcze 26 sierpnia 1952 roku odprawił Mszę i przechadzał się aleją orzechową, oglądając cieplarnię i podziwiając kwiaty. Następnego dnia czuł się już słaby i wcześnie wieczorem położył się do łóżka. Zapadł wtedy w głęboki sen, po którym obudził się, ale potem stracił ponownie przytomność i już się nie wybudził.

Śmierć nastąpiła w Wadowicach 29 sierpnia 1952 roku, na krótko przed północą. Bezpośrednią przyczyną zgonu była cukrzyca, która pojawiła się gwałtownie. Pogrzeb odbył się 2 września na Kopcu. Mszę odprawił ks. prałat Leonard Prochownik (†1963), słowo Boże wygłosił prowincjał ks. S. Czapla, a kondukt pogrzebowy na cmentarz poprowadził ks. kanonik Franciszek Miśkowiec, miejscowy proboszcz. W uroczystościach pogrzebowych wzięli licznie udział współbracia pallotyńscy, karmelici, duchowieństwo diecezjalne, siostry z różnych zgromadzeń zakonnych, rodzina i świeccy z różnych stron Polski. Zmarły został pochowany na cmentarzu pallotyńskim obok grobu ks. Alojzego Majewskiego.

Odznaczał się wiernym przestrzeganiem Ustaw i wielkim oddaniem Bogu i ludziom. Jego ulubionym powiedzeniem było: *Serve ordinem et ordo te servat* („Zachowaj porządek, a porządek cię zachowa"). Czytanie duchowne, różaniec i brewiarz zawsze odmawiał, klęcząc w kaplicy. Jako przełożony dbał o życzliwą atmosferę rodzinną i współpracę; był bardzo ojcowski. Szczególnie poświęcał się kierownictwu żeńskich zgromadzeń zakonnych, dlatego spowiadał siostry, prowadził dla nich rekolekcje, udzielał im ustnych rad i prowadził z nimi rozległą korespondencję. We wszelkich trudnościach i w chorobie zachowywał pogodę ducha i niezłomną ufność w pomoc Bożą i opiekę Matki Najświętszej, Królowej Apostołów. Lubił posługiwać się zdaniem Pallottiego: „Nie spocznę, póki nie zdobędę najgorętszej – gdyby to było możliwe – nieskończenie doskonałej miłości do naszej, więcej niż Najdroższej Matki Maryi". Już od czasów klerykich rozszerzał kult Matki Bożej Dobrej Śmierci. Często widywano go z różańcem w ręku. Przy wielu zajęciach miał czas na przyjmowanie wiernych w sakramencie spowiedzi.

Ksiądz Maćkowski był człowiekiem skromnym. Nigdy w rozmowie nie podkreślał swoich czynów. W stosunku do innych kierował się dobrocią i łagodnością, ufając dobrej woli człowieka. Sam za okazaną pomoc i przysługę zawsze wyrażał wdzięczność. W czasie choroby pocieszał strapionych i cierpiących, pisząc m.in. takie słowa: „Kto bowiem miłuje, ten krzyża nie czuje, a choć go czuje, to krzyż miłuje. Miłość wszystko lekkim czyni". O swojej chorobie napisał wtedy: „Tak to Pan Jezus odsunął mnie od wszystkich i od wszystkiego, chcąc przez to pokazać, że i bez nas Mu dobrze. Ciężko się pogodzić, że człowiek jest inwalidą. Może tutaj się podreperuje moje serce, by przynajmniej nie być ciężarem dla Stowarzyszenia".

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

NIE WSZYSTKO NAM SIĘ NALEŻY, NIE WSZYSTKO MUSIMY MIEĆ

ks. **Łukasz Gołaś** SAC

Lubimy mieć wszytko na już i najlepiej tak, aby było według naszego scenariusza... Jesteśmy też tacy, że chcielibyśmy mieć to, co inni mają, i to najlepiej najszybciej, teraz, tu... Też to chcę mieć...

Kiedy wyjrzyjmy za drzwi kościoła albo przejdziemy się Rynkiem Głównym Krakowa, albo posłuchamy ludzi w pociągu relacji Warszawa–Kraków, możemy wydać taką opinię, że w dzisiejszym świecie wielu

ludzi sądzi, że wszystko im się należy. Ja jestem najważniejszy. Ja muszę... Jakiś czas temu spojrzałem na tytuły gazet w jednym z pobliskich sklepów: „Życie bez recepty", „Historie z dreszczykiem", „Ludzie i wiara", „Chwila dla ciebie", „Cienie i blaski", „Nostalgia", „Okruchy życia", „Dworskie życie", „Sukces i porażki", „Życie na gorąco", „Cała ty", „Takie jest życie"...

Chcielibyśmy być jak te gazety... A prawda jest taka, że dzisiejsze gazety znajdują miejsce w jutrzejszych koszach na śmieci. Ja muszę... Ja nic nie muszę...

Ale jednak, jeśli czegoś nie mamy, to wtedy pojawia się charakterek roszczeniowy. Tak trochę... Tacy jesteśmy. Wiem to po sobie. I często połączone jest to z natarczywością i agresją wyrażoną słowami: „Muszę to mieć", „Jesteś zobowiązany spełnić moje żądanie", „Żądam tego". Takie postawienie sprawy doprowadzić może do niezadowolenia i frustracji. Jeśli zaś pożądane wartości mają inni, to człowiek zaczyna zazdrościć.

i świeckich z różnych stron świata. To taki zastrzyk, a zarazem dawka, gdzie choć na chwilę możemy się zatrzymać i zobaczyć, co Pan Bóg chce mi powiedzieć.

Bóg nas testuje. I to dobrze. Chce sprawdzić, czy dużo możesz przyjąć, zanim powiesz: koniec z tym. Chce nam coś pokazać, chce zobaczyć, ile możesz w życiu znieść.

Powinniśmy być spokojni o jutro... Trochę się sam tego uczę ostatnio. Może ty też. Można planować, oczywiście można mieć marzenia, bo to nie grzech, ale tak do końca nie wiemy, co przyniesie jutro. Jak nas zaskoczy. Z jaką rzeczywistością się zderzymy.

Prowadzimy radio Pallotti.FM i telewizję Pallotti.TV. To już 10 lat. Tylu ludzi się przewinęło, tyle projektów zrealizowanych. Tyle marzeń... Jeszcze jest jutro i pojutrze. Jesteś, żeby komuś służyć. I wiesz co? Bóg zawsze będzie miał więcej, niż rozdał, choć daje w obfitości. Jego łaski starczy na pewno na dziś, jutro, pojutrze, każdy dzień, całe życie i na wieczność.

Codziennie przynajmniej raz albo kilkanaście razy pojawia się modlitwa *Ojcze Nasz*. I może nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy, to Jezus uczy nas właściwej postawy prośby, nie zaś żądania czy szantażu. Bo przecież: nie wszystko nam się należy, nie wszystko musimy mieć. Zazdrość, jeśli zagości w sercu i je obejmie, zabierze wszelką radość życia.

Radio Pallotti.FM to taka przestrzeń, gdzie uczymy się właściwej postawy prośby. Nie tylko ci, którzy tę przestrzeń medialną „pallotyńską" tworzą, ale również nasi odbiorcy. Już chyba tradycją stało się, że codziennie o poranku pojawia się tzw. pallotyński komentarz, przygotowywany przez księży, siostry zakonne

Nie wiem jak wy, ale ja nauczyłem się jednego. Cokolwiek się dzieje, nie zatrzymuj się! Przetrwaj to! Bo nawet w najgorszych chwilach są ludzie, którzy cię kochają. Chociażby nowa muzyka czekająca na to, żebyś jej posłuchał. Coś, czego nigdy nie widzieliście, co na pewno was zachwyci. Nawet w najgorszych chwilach życie jest zjawiskowe.

ks. **Łukasz Gołaś** SAC, dyrektor Radia Pallotti.FM, sekretarz ds. Apostolstwa Prowincji Chrystusa Króla

50 LAT „SYGNAŁÓW DNIA"

Dyrektor Marcin Kusy i Prezes Agnieszka Kamińska

Magdalena Angiel

„Sygnały dnia" po raz pierwszy zostały nadane 1 marca 1973 roku. Od 50 lat dziennikarze tej najstarszej i jednej z najpopularniejszych w Polsce porannych audycji relacjonują najważniejsze wydarzenia nie tylko z kraju, ale i ze świata. W ramach jubileuszu, Program 1 Polskiego Radia zaprosił na wyjątkowe wydanie „Sygnałów dnia".

„Sygnały dnia" to sztandarowa audycja Programu 1 Polskiego Radia. Od początku istnienia stanowi poranne spotkanie z aktualną informacją, publicystyką i najlepszą muzyką dla milionów Polaków. Pojawiła się na antenie Polskiego Radia 1 marca 1973 roku. Tego dnia audycję przygotował kilkuosobowy zespół pod kierownictwem Aleksandra Tarnawskiego, a przed mikrofonem usiadł Tadeusz Sznuk. Początkowo audycja była odtwarzana z taśmy i trwała 17 minut. Już po roku program zaczęto emitować na żywo. Pod koniec 1975 roku audycja objęła całe pasmo poranne – od godz. 6.00 do 8.00 słuchacze mogli usłyszeć wiadomości, przeglądy prasy, wiadomości sportowe, informacje dla kierowców oraz rozmowy z gośćmi. Od tego czasu kilkukrotnie zmieniano czas nadawania audycji, docelowo przejmując antenę od poniedziałku do piątku w godz. od 6.00 do 9.00.

1 marca wyjątkowe wydanie „Sygnałów dnia" (godz. 6.00–9.00) prowadzili Karolina Rożej i Daniel Wydrych. W audycji można było usłyszeć archiwalne wspomnienia twórców audycji, m.in. Andrzeja Matula, Henryka Szrubarza, Wiesława Molaka czy Tadeusza Sznuka, a także dawne sygnały rozpoczynające audycję. Poza tym prezentowane były zabawne sytuacje i wpadki, jakie przydarzyły się na przestrzeni lat ekipie „Sygnałów dnia" oraz ważne dla programu wydarzenia. Nie mogło zabraknąć także tortu.

„To piękny i wspaniały jubileusz" – mówiła Agnieszka Kamińska, prezes Polskiego Radia. – Wszystkim państwu życzę wszystkiego najlepszego. I tutaj

w studiu, i pracownikom, którzy przy »Sygnałach dnia« pracują, pracowali i będą pracować. Wszystkim słuchaczom, którzy zawsze są z »Sygnałami dnia« i z Programem 1 Polskiego Radia".

Marcin Kusy, dyrektor Programu 1, podkreślał kwestię odwagi osób, które pracowały przy „Sygnałach dnia" kilkanaście bądź kilkadziesiąt lat temu: „W tamtym trudnych czasach próbować unowocześnić radio i nie zamykać się w budce spikerskiej, nie mieć przygotowanego wszystkiego, tylko wyjść i nie bać się rozmowy ze słuchaczem, żeby robić radio na żywo, rzeczywiście było wyzwaniem. Dziękujemy i z pełnym szacunkiem mówimy o naszych poprzednikach – komentował. – Jak Jedynka ma w zwyczaju – zresztą pokazuje to ten jubileusz – ciągłość między tym, co było, a między tym, co jest, cały czas jest zachowywana [...]. »Sygnały dnia« są balansowaniem na pewnej linie: z jednej strony ciepłe wyjście do słuchacza, a z drugiej twarde fakty i jak pisał Wojciech Młynarski, coraz bardziej otaczająca nas rzeczywistość, którą my musimy okiełznać. Poranne »Sygnały dnia« są takim pierwszym naszym medialnym uderzeniem. Widać to później w cytowalności" – dodał. Marcin Kusy życzył prowadzącym, ale także tym osobom, których nie słychać, a które rzetelnie pracują przy audycji, wybornej cytowalności, wspaniałej słuchalności, pomysłów, fantazji, wyobraźni i inwencji.

Henryk Szrubarz, kierownik Redakcji Publicystyki, od lat obserwuje, jak zmieniają się „Sygnały dnia". „Trochę lat uzbierało się. Policzyłem, że prawie czterdzieści" – mówił o swoim stażu przy „Sygnałach dnia". „Ta pięćdziesiątka jest ostatnim dniem przed kolejnym pierwszym dniem następnej pięćdziesiątki. I tak jak moi przedmówcy mówili o tej pracy, to ja mogę tylko powiedzieć kolegom i koleżankom z naszej redakcji: od jutra kolejna pięćdziesiątka przed nami" – zapewniał Henryk Szrubarz.

Podczas audycji nie zabrakło również życzeń od naszych gości: „Chciałabym całej redakcji, pani prezes, dyrekcji, ale też wszystkim redaktorom i całemu zespołowi złożyć najserdeczniejsze życzenia za to, co państwo robicie każdego dnia, przekazując Polakom rzetelną i merytoryczną wiedzę, oraz że jesteście każdego dnia z nami" – życzyła Marlena Maląg, minister rodziny i polityki społecznej. „Cieszymy się przede wszystkim, że możemy słyszeć te dobre informacje, ale także to, co jest ważne dla nas Polaków. Czego można życzyć na kolejne pięćdziesiąt, a może i więcej lat? Dobrych chwil, dobrych myśli, dobrych działań, tak jak państwo to robicie przez ostatnie pięćdziesiąt lat. Wszystkiego dobrego, niech się darzy!" – kontynuowała. Minister Marlena Maląg wręczyła Agnieszce Kamińskiej i Marcinowi Kusemu złoty, stylizowany na przedwojenne lata mikrofon, który ma przynosić Polskiemu Radiu szczęście, oraz piękny bukiet kwiatów.

Do dzisiaj podstawę programu stanowią wyjątkowi goście pojawiający się rano w studiu: prezydenci, premierzy, marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie, senatorowie, ministrowie, przedstawiciele ugrupowań politycznych, ale także publicyści, eksperci, przedstawiciele stowarzyszeń społecznych, fundacji, ekonomiści, artyści i sportowcy.

„Sygnały dnia" nadawane są na antenie Programu 1 Polskiego Radia od poniedziałku do piątku w godz. 6.00–9.00. Audycji można także słuchać na stronie internetowej www.jedynka.polskieradio.pl i w aplikacji mobilnej Polskiego Radia.

Życzymy kolejnych 50 lat!

Min. Marlena Maląg, Dyrektor Marcin Kusy i Prezes Agnieszka Kamińska

Daniel Wydrych i Karolina Rożej

Magdalena Angiel, sekretarz Programu 1 Polskiego Radia
foto: © Polskie Radio/Przemysław Marek Chmielewski

MŁODOŚĆ TO STAN DUCHA

Vivat Iesus! Totus Tuus!

Jacek Skoczeń

Często słyszę pytanie: „Dlaczego jesteś Rycerzem Zakonu Świętego Jana Pawła II?". Czy w dzisiejszych, tak bardzo „pacyfistycznych" czasach jest w ogóle miejsce dla rycerstwa? I wtedy mamy dwie odpowiedzi: po pierwsze – bo tak trzeba. A po drugie – bo chcę iść do nieba.

Po pierwsze – tak trzeba. Gdy sięgniemy pamięcią do 2 kwietnia 2005 roku, gdy umierał nasz święty patron, wielu z nas przypomina sobie atmosferę tamtych dni. W mojej pamięci pozostaje między innymi to, że prawie wszyscy wtedy płakali. Zdawaliśmy sobie sprawę, że umierał, bez wątpienia, najwybitniejszy Polak w historii świata – Jan Paweł II. Dzisiaj minęło raptem 18 lat od tamtego dnia. Słyszymy w przestrzeni publicznej coraz bardziej haniebne ataki na jego osobę. Co się w tym czasie zmieniło? Ojciec Święty już nic nowego nie powie, nic nowego nie zrobi, bo od 18 lat jest w niebie. Co się w nas zmieniło, jak myśmy zatem się zmienili? Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które miało szczęście na żywo słuchać i podziwiać jego słowa. Jeśli my o nim zapomnimy, to co zostawimy swoim dzieciom? Mój najmłodszy syn – Maciek – ma dzisiaj 22 lata. Ostatnio zapytałem go, jak zapamiętał św. Jana Pawła II? Odpowiedział: „Tato, o świętym Janie Pawle II mogę powiedzieć tylko to, co usłyszałem o nim w telewizji i wyczytałem w internecie".

A po drugie – chcę być świętym. Wiem, że takie słowa dzisiaj, zwłaszcza w ustach mężczyzny, są rzadkością. Ale musimy je głośno wypowiadać. To właśnie pragnienie świętości, pragnienie nieba motywuje mnie do codziennej walki, do codziennej poprawy. Jestem przekonany, że podobnie myślą moi bracia z Zakonu Rycerzy Świętego Jana Pawła II. Żeby było jasne: my nie jesteśmy świętymi, my dopiero chcemy takimi się stać. Jesteśmy mężczyznami z krwi i kości.

Zauważa się coraz mniejsze zaangażowanie młodzieńców i starszych mężczyzn w życie parafii i Kościoła. Jednym z głównych celów naszego zakonu jest formacja mężczyzn na wzór św. Jana Pawła II, szerzenie nauczania świętego papieża, a także obrona wartości chrześcijańskich. Na co dzień bardzo mocno angażujemy się w parafiach, pomagając swoim księżom proboszczom w sprawach, gdzie męskie wsparcie jest szczególnie potrzebne. Włączamy się także w liczne dzieła charytatywne, m.in. pomoc Domom Samotnej Matki. Rycerze i ich rodziny adoptowali sercem ponad 370 dzieci na całym świecie. Ostatnio bracia z Prowincji Polski „adoptowali" 3 kleryków w krajach misyjnych. Dzięki nam 3 młodzieńców będzie mogło spełnić swoje marzenie o kapłaństwie, a nasza Matka Kościół zyska nowych robotników w Winnicy Pańskiej.

W Polsce istniejemy już od 12 lat. Jesteśmy w 25 diecezjach na terenie naszego kraju i w 128 parafiach. Można nas rozpoznać po charakterystycznych czarnych płaszczach (mantullach) z żółtymi krzyżami na piersi. I tutaj ciekawostka – nie mamy prawa założyć naszych płaszczy, jeśli nie jesteśmy w stanie łaski uświęcającej. Oj, mocny to doping do życia sakramentalnego.

Często jeździmy do parafii w całej Polsce i opowiadamy, jak zmieniło się nasze życie, od kiedy jesteśmy rycerzami św. Jana Pawła II. A zmieniło się zasadniczo. I nie chodzi o to, że do tej pory nasze życie było jakieś złe, że czegoś w nim brakowało. Nie. Wielu braci będzie wymagało ofiary. I w końcu musi być honorowy – raz danego słowa zawsze dotrzyma. W sercu rycerza jest miejsce tylko dla dwóch kobiet – dla Matki Bożej i dla swojej żony.

Czy to są wygórowane wymagania? Myślę, że nie. Wiele osób by się zdziwiło, wiedząc, jak wielu mężczyzn pragnie takich ideałów i są im wierni.

W tej chwili jest nas ponad 1500 braci mężczyzn i młodzieńców zrzeszonych w ponad 128 chorągwiach w Polsce, 8 w Ukrainie, 1 w Hiszpanii, 1 we Francji, 2 na Filipinach, 1 w USA oraz w 1 w Kanadzie. Niedługo nowe chorągwie zakonu powstaną w Słowacji, we Włoszech i Austrii. Działamy na podstawie prawa kanonicznego jako publiczne stowarzyszenie wiernych. Naszym ojcem protektorem z ramienia episkopatu Polski jest ks. abp Marek Jędraszewski.

daje takie świadectwo: „Od kiedy jestem w zakonie, moje życie, moja miłość małżeńska weszły na wyższy poziom. Mogę jasno powiedzieć, że nigdy nie miałem dla mojej żony tyle czasu, nigdy jej tak bardzo nie kochałem jak dzisiaj, po 31 latach małżeństwa. To właśnie wspólnota rycerska, wspólnota «prawdziwych» mężczyzn, wspólnota mężczyzn, którzy są normalni, normalnością, której nam dzisiaj potrzeba, pozwala mi co dzień odkrywać nasz charyzmat, jakim jest ojcostwo". Do zakonu nie przyjmujemy tchórzy, nie przyjmujemy maminsynków. Przyjmujemy mężczyzn, którzy nie stchórzą, gdy jest trudność, którzy walczyć będą o swoją miłość.

Rycerz św. Jana Pawła II musi być mądry – musi wiedzieć, co wybrać. Musi być odważny – nie może się bać wyboru nawet, gdy opowiedzenie się za prawdą

Rycerze Świętego Jana Pawła II to młoda wspólnota. Nie tylko stażem w naszej ojczyźnie, ale i wiekiem swoich członków. I nie mam tu na myśli peselu wpisanego w dowodzie. Młodość to stan ducha. Jeśli zatem któryś z mężczyzn chce przeżyć swoją przygodę życia – tak jak ja ją codziennie przeżywam – to zapraszamy. Każdy jest tutaj oczekiwany i każdy jest dla nas najważniejszy. Tak jak każdy z nas jest najważniejszy dla Jezusa. Jezusa w niebie – to tam być chcemy.

Jacek Skoczeń, rycerz Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy, wielki ceremoniarz zakonu, wikariusz prowincjalny Prowincji Polski *foto: © Jacek Skoczeń*

ZAUWAŻ BLIŹNIEGO SWEGO

Monika Fajer

W tym miejscu pisałam głównie o tym, co robimy w ramach Fundacji. Dziś spróbuję przypomnieć, co może zrobić dla drugiego człowieka każdy z nas, w każdej chwili.

Zacznę od cytatu z powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*. Pochodzi z poruszającej rozmowy pana Korczyńskiego z synem Witoldem. Zdesperowany ojciec otwiera serce przed synem i trudny dialog, który wróżył kolejną jego porażkę, okazuje się być największym życiowym sukcesem. Korczyński mówi m.in.: „Jakby ciężar stupudowy spadł ze mnie, kiedy wszystko przed tobą wygadałem. Nie wiesz i bodajbyś nie dowiedział się nigdy, co to jest długie lata cierpieć z zaciśniętymi zębami i nie mieć na świecie jednej żywej duszy, przed którą człowiek mógłby śmiało, ufnie, wszystko, co ma w sobie, pokazać, pociechy, rady, a czasem prawie i ratunku wezwać". Ojciec i syn odnaleźli się dzięki szczerej rozmowie i zrozumieli, jak są sobie bliscy.

Czasem trzeba wiele lat trudów, niepewności, może nawet strachu, by rozpoznać w bliskim człowieku przyjaciela. Zrozumieć, że każdy z nas potrzebuje drugiego człowieka, nawet jeśli sobie pozornie doskonale radzi z codziennością. Piszę o tym w pierwszym dniu Wielkiego Postu. Czasu, który dał nam Pan Bóg dla lepszego zrozumienia siebie i jako szansę na zauważenie bliźniego. W zabieganym świecie XXI wieku najbardziej brakuje nam czasu. Nawet ten spędzany w samochodzie, w drodze między pracą a domem, domem a szkołą czy sklepem, dzięki elektronice najczęściej wykorzystujemy do załatwiania spraw ważnych albo jeszcze ważniejszych. I w ciągu doby nie ma nawet chwili na posłuchanie własnych myśli. A czy zdarza nam się słyszeć drugiego człowieka? Czy potrafimy jeszcze rozmawiać z najbliższymi? Zauważamy, że miewają problemy? Dzielimy się z nimi radościami, okazujemy uczucia, mamy świadomość, że nas potrzebują?

Może warto sprawdzić siebie z wrażliwości na drugiego człowieka. Bez szukania potrzebujących jałmużny, staruszek, które przeprowadzimy przez jezdnię, czy Domu Dziecka, z którym podzielimy się nadmiarem gotówki. Wystarczy, że damy siebie i swój czas rodzicom-emerytom, żonie, dziecku. Zauważymy ich potrzeby. Wysłuchajmy, zabierzemy na spacer, pomilczymy razem. W rozpędzonym dniu trudno zauważyć człowieka. Dostrzegamy szefa, męża, dziecko w kontekście obowiązków. Kolejnych zleceń, żądań, pretensji i upadków. Zmęczeni zapominamy o uśmiechu. Nie stać nas na marnowanie czasu na pogawędki, więc coraz mniej się rozumiemy, coraz mniej słyszymy. A kiedy zmuszeni sytuacją na chwilę się zatrzymamy, bywa za późno. Na zrozumienie się, na odnalezienie wspólnej drogi, radości bycia razem, zgubionej miłości. Poświęćmy dany nam przez Boga czas swoim bliskim. Kosztem czasu „dla siebie". Zamiast wizyty na siłowni, u kosmetyczki, chwili z telewizją, książką, porozmawiajmy ze sobą. Wysłuchajmy po raz setny opowieści mamy, posłuchajmy, co napisał syn na temat lektury i dajmy się wygadać córce. Przypomnijmy współmałżonkowi, że jest nam wciąż bliski i bardzo go potrzebujemy. Brzmi to znajomo? Wiele razy już to słyszeliście? Mam tego świadomość, tylko jeśli tak, sami sobie odpowiedzcie, czy o tym pamiętacie?

Nie wystarczy znać 10 Bożych Przykazań, trzeba je jeszcze praktykować, zwłaszcza to dotyczące miłowania bliźniego jak siebie samego. Od niego wszystko się zaczyna. Poza tym już starożytni wiedzieli, że praktyka czyni mistrza.

Monika Fajer, mama trójki dzieci. Obecnie dyrektor punktu informacyjnego Funduszu Górnośląskiego S.A. w Częstochowie. Działaczka społeczna. Laureatka III miejsca ogólnopolskiego konkursu „Dziennika Zachodniego" Osobowość Roku 2020. Prezes Fundacji „Monika Fajer Zawsze z Ludźmi". Od 2014 roku związana z Solidarną Polską, obecnie prezes okręgu nr 28

Do kolejki bez kolejki.
Bilet bez komplikacji kup w aplikacji!

Kup bilet on-line
przez aplikację
POLREGIO

POBIERZ Z App Store

POBIERZ Z Google Play

WPŁYW ZANIECZYSZCZONEGO POWIETRZA NA NASZE ZDROWIE

Dorota Wątróbska-Świetlikowska

W tym artykule chciałabym oddać głos specjaliście z zakresu kardiologii inwazyjnej dr. n. med. Przemysławowi Wilczewskiemu, który pełni funkcję ordynatora Oddziału Kardiologiczno-Angiologicznego Polsko-Amerykańskich Klinik Serca w Sztumie oraz przyjmuje swoich pacjentów w przychodniach w Gdańsku i Gliwicach.

Pan doktor w jednym z wywiadów poruszył bardzo istotny, a jednocześnie mało popularny temat dotyczący naszego zdrowia w niezdrowym środowisku, który przeczy ogólnie przyjętym opiniom dotyczącym aktywności fizycznej na świeżym powietrzu. Sprawa dotyczy przede wszystkim joggingu na dworze w dużych aglomeracjach miejskich. Na podstawie prowadzonych badań naukowych stwierdzono, że szczególnie w okresie jesienno-zimowym wzrasta liczba chorób serca oraz płuc. Zaczęto się zastanawiać, co może być tego przyczyną, i stwierdzono, że zwłaszcza w omawianym okresie występuje wzrost zanieczyszczenia powietrza. Jednocześnie Amerykańskie Towarzystwo Kardiologiczne (w 2004 roku), jak również Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne (w 2015 roku) uznały zanieczyszczenie środowiska za osobny czynnik chorób układu krążenia. Wielu z nas zada pytanie, jak to możliwe, skoro codziennie przebywamy na zewnątrz i powszechnie uważa się, że aby zachować zdrowie na dłużej, powinniśmy przebywać na świeżym powietrzu.

Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że przemysł i silniki samochodowe generują substancje chemiczne typu benzopiren czy dioksyny, które zanieczyszczają powietrze. Niestety nie zdajemy sobie sprawy, że szczególnie w sezonie grzewczym zdecydowana większość zanieczyszczonego powietrza pochodzi ze spalania materiału opałowego w gospodarstwach domowych. Silnie rakotwórczy benzopiren pochodzi głównie (86%) ze spalania toksycznych substancji w piecach. Mechanizm działania zanieczyszczonego powietrza na nasz organizm jest złożony. Po pierwsze powoduje syntezę cytokin zapalnych, co wywołuje stan zapalny w podrażnionych pęcherzykach płucnych. Ale to nie wszystko – zanieczyszczone powietrze powoduje wzrost częstości akcji serca i ciśnienia tętniczego (podobnie jak podczas palenia papierosów), częściej występują arytmie, zwłaszcza migotanie przedsionków. Ciekawą obserwacją jest także wyraźny wzrost insulinooporności, a co za tym idzie zapadalności na cukrzycę typu drugiego. Potwierdzony jest także mechanizm uszkadzający mitochondria komórek. Całość czynników patofizjologicznych szczególnie sprzyja procesowi miażdżycy i nadkrzepliwości krwi, co może prowadzić do zawału serca i udaru mózgu. Obecnie szacuje się, że zanieczyszczenie powietrza odpowiada za ponad 4 miliony zgonów rocznie na świecie, co stanowi około 7% śmiertelności ogólnej.

W badaniach naukowych udowodniono, że zanieczyszczenie powietrza ma zdecydowany wpływ na zapadalność na choroby płuc i serca. Najbardziej niebezpieczne są cząsteczki pyłu zawieszonego w powietrzu o średnicy około 2,5 µm, które są w stanie utrzymywać się w powietrzu przez wiele dni od emisji. Doktor Wilczewski podkreśla, że niepokojący jest fakt, iż w rankingu krajów z najbardziej zanieczyszczonym powietrzem Polska zajmuje 10. pozycję w Europie, zaś w przypadku benzopirenu jesteśmy w ścisłej czołówce. Wśród 20 najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie, aż 16 stanowią miasta polskie z Żywcem i Pszczyną na czele rankingu. Niepokoi także to, że coraz więcej młodych osób trafia do szpitala w sezonie jesienno-zimowym z objawami arytmii serca, skokami ciśnienia, zaburzeniami oddechowymi czy bólami głowy. Najczęściej wszystkie te osoby uprawiają sporty na świeżym powietrzu. Modny w dzisiejszych czasach jogging miejski jest szczególnie niebezpieczny w sezonie grzewczym. Podczas biegu bardzo wzrasta wentylacja płuc, nawet dziesięcio-, piętnastokrotnie, co powoduje, że do płuc dociera znacznie więcej substancji toksycznych z powietrza.

Coraz częściej zaczyna się uważać, że chorobą biegaczy miejskich jest udar mózgu. Czy jest szansa zminimalizowania szkodliwego wpływu zanieczyszczonego powietrza na nasz organizm i jak to zrobić? Pan doktor swoim pacjentom zaleca unikać poruszania się pieszo lub na rowerze w miastach (przede wszystkim w sezonie jesienno-zimowym) i uwaga – będziecie zaskoczeni – radzi korzystać z komunikacji miejskiej!

Podsumowując, aby ochronić nasze serce i płuca, zwłaszcza w sezonie grzewczym, starajmy się ograniczyć przebywanie na świeżym powietrzu w dużych aglomeracjach miejskich, a uprawianie sportów ze świeżego powietrza przenieśmy na bieżnie w siłowniach i klubach fitness.

foto: © Pixabay

DWATRO®
LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.
ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia
tel. +48 503 056 540
e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com
www: dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świetlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

WIRTUALNY ŚWIAT i REALNE ZAGROŻENIA

Dariusz Jałocha

Drodzy Czytelnicy! To już druga moja wizyta w Waszych domach. Cieszę się, że tym razem mogę wejść trochę w rolę nauczyciela/edukatora. Człowieka, który będąc w środku IT (szeroko rozumiane bezpieczeństwo informatyczne w sieci), zna potencjalne sztuczki nieuczciwych ludzi, którzy mogą narazić na poważne problemy użytkowników internetu. Warto być czujnym, bo nie wszystko złoto co się świeci!

Jak podaje Główny Urząd Statystyczny, w 2022 roku już 93,3% gospodarstw domowych w Polsce miało dostęp do internetu, który zapewnia szybki i wygodny dostęp do informacji, wiedzy i rozrywki.

Podróże po wirtualnym świecie pozwalają nam poznawać świat realny w zaciszu naszych mieszkań i domów. Poznajemy nowych ludzi, prowadzimy ożywioną korespondencję, rozmawiamy, szlifujemy języki obce. Dzięki cyfryzacji mamy dostęp do wielu usług, już większość spraw urzędowych, bankowych załatwiamy online, a wirtualny doradca pomaga nam wypełniać dokumenty lub rozwiązuje różne problemy.

Łączymy się z otaczającym nas światem przez komputery, tablety, smartfony i inne urządzenia domowe jak telewizor, a nawet sprzęt AGD. Lodówka stojąca w kuchni zrobi za nas zamówienie brakujących produktów, a sklep internetowy dostarczy je pod drzwi, pralkę uruchomimy w dowolnym momencie z aplikacji w naszym telefonie, jeszcze będąc w pracy bądź w drodze do domu.

Wybitni futurolodzy początku XX wieku taką przyszłość nam przewidywali, a już w 1926 roku „Kuryer Codzienny" pisał o domach w 2000 roku jako domach elektrycznych, o komunikacji podziemnej i gazetach elektrycznych. Świat przyszłości stworzony w powieściach science fiction przez Isaaca Asimova, Williama Gibsona czy Stanisława Lema jest nam bardzo bliski w XXI wieku.

Wydawałoby się, że wirtualny świat internetu jest wspaniałym darem... i tak jest, o ile umiemy z niego korzystać w odpowiedzialny i zrównoważony sposób. Internet jest naszym oknem na świat, ale jest on również oknem do naszego życia, naszych spraw i naszych... pieniędzy. Obcy ludzie mogą wykorzystać naszą niefrasobliwość i naiwność, a to może nas kosztować często utratę dorobku całego życia.

Chwalimy się w mediach społecznościowych naszymi domami, samochodami, wrzucamy do sieci zdjęcia rodzin, ale też wnętrza mieszkań, domów, garaży. Czy naprawdę milionom ludzi na świecie tak chcemy zaimponować? Wytrawny obserwator wyłapie na zdjęciach wartościowe rzeczy, zidentyfikuje system alarmowy, jaki mamy w domu oraz inne zabezpieczenia, rozrysuje układ pomieszczeń, ustali adres. Przed udostępnieniem zdjęcia w sieci zastanów się, czy zbyt dużo nie pokazujesz, dokonaj odpowiedniej obróbki, im mniej szczegółów, tym bezpieczniej.

Nie wysyłaj kopii swojego dokumentu tożsamości, kart płatniczych i innych wrażliwych danych. Twój PESEL to cenna rzecz w internecie, chroń go. Nie podawaj swoich danych obcym ludziom, również przez telefon. Jeśli ktoś dzwoni i podaje się za konsultanta z banku i prosi o weryfikację przez podanie kodów logowania lub haseł, rozłącz się! To nie bank dzwoni do Ciebie, lecz oszuści.

Zabezpiecz odpowiednim hasłem swój komputer i telefon – staraj się opracować hasło łatwe do zapamiętania dla Ciebie, ale jednocześnie dość skomplikowane, to nie może być data urodzenia, imię ulubionego zwierzaka czy prosta kombinacja liczb „1234" lub liter „qwerty".

Posiadasz abonament telefoniczny, zadzwoń do swojego operatora i zablokuj tak zwane numery PREMIUM – uchroni Cię to przed niechcianym wydatkiem za SMS-y, które przychodzą od pogodynki bądź innego serwisu, a które przypadkowo uruchomiłeś, surfując po stronach internetowych w poszukiwaniu informacji.

Użytkujesz swój komputer prywatnie i służbowo? Pamiętaj, że w pracy często masz dostęp do danych wrażliwych innych osób. Pracujesz w księgowości lub kancelarii? Masz jeszcze więcej danych, a ich kradzież przez oszustów z sieci może doprowadzić Cię przed sąd, a firmę do bankructwa. Poproś dział IT lub zaprzyjaźnionego informatyka o poradę, jak zabezpieczyć komputer, nie instaluj programów niewiadomego pochodzenia, korzystaj tylko z licencjonowanych wersji oprogramowania, a dane w Twoim komputerze

Internet jest naszym oknem na świat, ale jest on również oknem do naszego życia...

Odbierasz pocztę e-mail, widzisz wiadomość od nieznanej osoby, załącznik – nie otwieraj go, może to być złośliwe oprogramowanie, które raz uruchomione na twoim komputerze stanie się kluczem do danych, aplikacji bankowej, haseł i plików zapisanych na dysku.

Napisał do Ciebie amerykański żołnierz lub jakaś kancelaria prawna z Londynu? Żołnierz dostał olbrzymie odszkodowanie i musi je przetransferować przez obce konto, a w zamian proponuje Ci pokaźną kwotę, a kancelaria odnalazła Twojego krewnego, który zostawił olbrzymi majątek dla Ciebie? Wystarczy podać tylko numer konta, potem przelać na inne konto niewielką kwotę, a już niebawem będziesz milionerem lub milionerką – naprawdę myślisz, że to prawda? Że nagle los uśmiechnął się do Ciebie? Zmartwię Cię – to oszustwo, nie będziesz mieć milionów na koncie, ale problemy prawne już tak.

będą bezpieczne. Aha, i pamiętaj – hasło zapisane na kartce i przylepione do monitora nie jest najlepszym pomysłem.

Jeśli masz pytania lub potrzebujesz bardziej specjalistycznej pomocy przy rozwiązywaniu problemu dotyczącego bezpieczeństwa w sieci, proszę o informację na e-mail: **dariusz.jalocha@trytonserwis.pl** – pomożemy.

Dariusz Jałocha, absolwent Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach, prezes zarządu spółki TRYTON działającej w branży IT, operującej w nowoczesnych technologiach informatycznych do zarządzania informacją, obiegiem dokumentów i inteligentną archiwizacją dokumentacji papierowej; prywatnie miłośnik podróży motocyklowych

foto: © Dariusz Jałocha

PRACE WYSOKOŚCIOWE
BUDOWNICTWO

majmax
BUDOWNICTWO

Zajmujemy się następującymi robotami budowlanymi:

- **prace remontowo-konserwacyjne**
- **mycie stolarki okiennej**
- **prace montażowe**
- **konserwacja zabytków**
- **wyroby ze stali nierdzewnej (barierki, poręcze, zabezpieczenia)**

Prace remontowe

Nasi pracownicy dbają o najmniejsze szczegóły, a wykonywane prace są zgodne z ustalonym wcześniej harmonogramem. Zapomnij o opóźnieniach w remontach – działamy szybko i sprawnie!

Prace montażowe

W ramach oferowanych usług budowlanych oferujemy szeroko pojętą usługę montażu – min. instalacji elektrycznych i oświetleniowych, elementów prefabrykowanych, montaż barierek, poręczy, zabezpieczeń i wiele innych.

Konserwacja zabytków

Posiadany sprzęt pozwala nam przeprowadzać profesjonalne konserwacje zabytków. Usługa ta obejmuje m.in. złocenie elementów, dekorowanie figur, impregnowanie drewnianych elementów kościoła.

Mycie stolarki okiennej

Nasz specjalistyczny sprzęt pozwala na profesjonalne mycie okien na wysokościach nawet do 50 metrów! Nasza oferta to również mycie elewacji.

20 LAT DOŚWIADCZENIA OD 2001

Majmax BUDOWNICTWO
tel. 81 751 09 99, kom. 501 425 825
ul. Mełgiewska 30i, 20-234 Lublin
biuro@majmax.pl, www.majmax.pl

ODNAWIALNE
ŹRÓDŁA **ENERGII**

majmax
ENERGY

DOBRA ENERGIA

KONSTRUKCJE I PANELE FOTOWOLTAICZNE

Zapewniamy kompleksowe systemy fotowoltaiczne. Współpracujemy z producentami najwyższej jakości paneli fotowoltaicznych i falowników, które łączą w sobie najnowsze dostępne technologie.

POMPY CIEPŁA

Oferujemy rozwiązania najwyższej jakości:

- **powietrze - woda** – AirMaster 100, i 150
- **hybrydowe – Hybridmaster** 200
  to połączenie kondensacyjnego kotła gazowego z pompą ciepła w jednym.

Jedno urządzenie, które zapewnia ogrzewanie, klimatyzację i ciepłą wodę użytkową.

Niepodważalną zaletą naszych pomp ciepła jest sterownik który automatycznie oblicza koszt wytworzenia energii cieplnej.

STACJE ŁADOWANIA

W naszej ofercie znajdują się zarówno rozwiązania umożliwiające ładowanie pojedynczych pojazdów w domowych warunkach, jak i infrastruktura pozwalająca na ładowanie samochodów w przestrzeniach publicznych.

www.majmax.pl

20 LAT DOŚWIADCZENIA OD 2001

Majmax ENERGY
tel. 81 751 09 99, kom. 533 694 849
ul. Mełgiewska 30i, 20-234 Lublin
energy@majmax.pl, www.majmax.pl

Taki był 2022 rok w Fundacji Grupy PKP!

Uczestnicy spotkania na Starych Powązkach z okazji 177. rocznicy uruchomienia Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

Przekazanie darowizn celowych w kwocie niemal 1,3 mln zł, pomoc finansowa i rzeczowa dla ogarniętej wojną Ukrainy, wsparcie organizacji prawie 50 wydarzeń, prowadzenie zbiórek charytatywnych na rzecz najbardziej potrzebujących – w ten sposób można podsumować 2022 rok w działalności Fundacji Grupy PKP.

Miniony rok był kolejnym, który upłynął pod znakiem trudnych doświadczeń. Po pandemii koronawirusa, w tak mocny sposób wypływającej na życie wielu osób, doszło do kolejnego dramatu, tym razem tuż za naszą wschodnią granicą. Agresja Rosji na Ukrainę sprawiła, że działania licznych instytucji skupiły się właśnie na wsparciu ofiar wojny.

Fundacja Grupy PKP, we współpracy ze spółkami kolejowymi, pomogła m.in. tym, którzy w ramach wolontariatu ruszyli, by otoczyć opieką naszych gości z Ukrainy przybywających pociągami na warszawski Dworzec Centralny im. Stanisława Moniuszki. W specjalnie ustawionym przed budynkiem dworca namiocie gastronomicznym, dzięki współpracy z WARS S.A., Fundacja zapewniła wydawanie gorącej zupy, natomiast ośrodkom, w których przebywają ukraińskie dzieci, podarowała ubranka i słodycze.

W niesieniu pomocy ofiarom wojny na Ukrainie współpracowaliśmy nie tylko ze spółkami z branży kolejowej. Dzięki darowiźnie przekazanej przez firmę Spravia sp. z o.o. możliwy był zakup artykułów spożywczych i środków higienicznych, które przetransportowano do ogarniętego wojną Żytomierza. Formą wsparcia była także uruchomiona przez Fundację Grupy PKP zbiórka charytatywna oraz licytacje przedmiotów na fundacyjnym profilu w serwisie „Allegro Charytatywni". Pozyskane w ten sposób środki zostały przeznaczone na wsparcie ofiar toczących się walk. Całkowita kwota działań pomocowych dla Ukrainy wyniosła 300 tys. zł.

Pamięć o przeszłości

Wspierając ofiary wojny, Fundacja Grupy PKP równolegle realizowała inne cele statutowe, spośród których jednym z najistotniejszych jest ochrona i promocja kolejowego dziedzictwa historycznego. Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługuje wystawa fotograficzna „Szlakiem kolejarskich profesji" na Cmentarzu Powązkowskim. Po uroczystym otwarciu wydarzenia jego uczestnicy udali się przed grób Leona Miaskowskiego – pierwszego polskiego maszynisty, który 14 czerwca 1845 roku poprowadził jeden z dwóch pociągów inaugurujących funkcjonowanie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. W przeddzień Europejskiego Dnia Maszynisty odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą temu właśnie kolejarzowi, który swoim dokonaniem na stałe zapisał się na kartach historii.

Niewątpliwą pomocą przy odkrywaniu dziejów polskiej kolei, a także niezwykłych życiorysów osób ją tworzących, jest specjalna ścieżka historyczna „Ludzie kolei żelaznych spoczywający na

Starych Powązkach" – jedna z 21 tras w nowej, bezpłatnej aplikacji mobilnej – będąca kolejnym efektem współpracy Fundacji Grupy PKP z Fundacją Stare Powązki.

Na naszą pomoc mogły też liczyć organizacje i stowarzyszenia związane ze środowiskiem kolejowym. Po raz kolejny wsparliśmy Krajowe Stowarzyszenie Emerytów Transportowców oraz Fundację „Pomoc Transportowcom", jak również organizatorów wydarzeń rocznicowych. Fundacja Grupy PKP przekazała darowi-

Uczestnicy 21. Rodzinnego Rajdu Rowerowego po Ziemi Sochaczewskiej

znę dla inicjatorów stworzenia kompleksu historycznego, dzięki któremu miłośnicy kolejnictwa mogą zobaczyć, w jaki sposób działała Wrzesińska Kolei Powiatowa. W zakres podejmowanych przez nas działań wpisało się także wsparcie organizatorów mistrzostw Polski w wyścigach drezyn. Wydarzenie to jest doskonałą formą popularyzacji tematyki kolejowej, podobnie jak współorganizowany przez Fundację konkurs „Dworzec Roku", którego V edycja odbyła się w ubiegłym roku.

Fundacja Grupy PKP była też organizatorem wydarzeń kulturalnych związanych z pielęgnowaniem polskiego dziedzictwa historycznego. Do wskazanych inicjatyw można zaliczyć m.in. serię koncertów patriotycznych „W hołdzie obrońcom polskich granic" oraz „Kocham Cię, Polsko!".

Razem bezpieczniej

Edukowanie w zakresie bezpieczeństwa w ruchu kolejowo-drogowym oraz upowszechnianie dobrych praktyk w tym obszarze to kolejne, istotne obszary dla Fundacji Grupy PKP. Dlatego realizowanie licznych inicjatyw z zakresu bezpieczeństwa stanowiło ważną część działań w 2022 roku.

Mówiąc o bezpieczeństwie kolejowo-drogowym, w wyraźny sposób należy wskazywać na przyczyny, z powodu których dochodzi do niebezpiecznych sytuacji, a także podkreślać, co należy robić, by do nich nie doprowadzać. W związku z tym Fundacja Grupy PKP przeprowadziła w ubiegłym roku akcję edukacyjną w swoich mediach społecznościowych poświęconą tym zagadnieniom.

Bardzo dobrym momentem do popularyzacji tematyki związanej z bezpieczeństwem są wszelkiego rodzaju pikniki i festyny. Jednym z takich wydarzeń był piknik kończący 21. Rodzinny Rajd Rowerowy po Ziemi Sochaczewskiej. Kilkuset uczestników spotkania, współorganizowanego przez Fundację Grupy PKP, przy specjalnie przygotowanych stoiskach miało okazję zapoznać się z zasadami działania Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego i Straży Ochrony Kolei – dwóch instytucji odpowiadających za bezpieczeństwo w ruchu kolejowym i drogowym.

Kwestiom poprawy bezpieczeństwa w transporcie poświęcona była też 17. edycja Moto Safety Day. Partnerem tej inicjatywy ponownie była Fundacja Grupy PKP. Promowanie właściwych postaw związanych z bezpieczeństwem powinno być skierowane przede wszystkim do najmłodszych uczestników ruchu kolejowo-drogowego. Dlatego też w minionym roku regularnie organizowaliśmy i współorganizowaliśmy spotkania edukacyjne w szkołach i przedszkolach.

Troska o najbardziej potrzebujących

Celem nadrzędnym Fundacji Grupy PKP jest dotarcie z pomocą do osób chorych i wykluczonych społecznie. Realizując naszą działalność charytatywną i dobroczynną, prowadzimy zbiórki finansowe, jak również wspieramy grupy społeczne o szczególnych potrzebach.

W 2022 roku zaangażowaliśmy się m.in. w akcje, których celem było zwrócenie uwagi na problem osób zmagających się z chorobami nowotworowymi. Jak każdego roku, pamiętaliśmy także o byłych pracownikach kolei, na których rzecz zorganizowaliśmy zbiórki charytatywne.

Przedstawione działania to tylko część projektów, które zrealizowaliśmy w 2022 roku. Czym jeszcze możemy się pochwalić? Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej www.fundacjapkp.pl, gdzie zawarte są szczegółowe informacje na temat licznych inicjatyw podejmowanych przez nasz zespół.

Znajdziecie nas również w mediach społecznościowych:
Facebook: facebook.com/FundacjaGrupyPKP
LinkedIn: linkedin.com/company/fundacja-grupy-pkp
Twitter: twitter.com/fundacja_pkp
YouTube: youtube.com/@fundacjagrupypkp

foto: © Fundacja Grupy PKP

DROGA, PRAWDA i ŻYCIE

Joanna Wrona

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca" (J 14, 6–7).

Jezus jest jedyną drogą do Ojca, a Jego poznawanie jest najważniejszą pracą w naszym życiu, jak naucza papież Franciszek. Przyglądaj się życiu Jezusa. Rozważaj Jego słowa i czyny. Naśladuj Jego dobroć i miłość wobec bliźnich. Kontempluj Boże Miłosierdzie w osobie Jezusa, bo to On jest obrazem miłującego Ojca. Próbuj zagłębić się w tajemnicy Jego wcielenia, śmierci i Zmartwychwstania. Nie wystarczy pobieżne spojrzenie, ale trzeba długo i wytrwale wpatrywać się w Chrystusa Zbawiciela. Niemożliwe? Zbyt trudne?

A jednak każda taka próba, choćby nieudolna, zacieśnia więź, przybliża cię do Niego, odbija się w twoim sercu. Pozwala ci krok po kroku odkrywać Jego miłość do ciebie. Miłość, na którą w żaden sposób nie zasłużyłeś. Miłość, o zdobycie której nie musiałeś się w żaden sposób starać. Miłość, której nigdy nie utracisz. Poczuj się jak wybraniec. To wszystko właśnie dla ciebie. Dla ciebie Bóg zesłał na ziemię Swego Jednorodzonego Syna, dla ciebie Jezus Syn Boży stał się w pełni człowiekiem i przyjął ludzkie ciało, dla ciebie cierpiał, umarł i zmartwychwstał. I z miłości do ciebie ofiarował ci zbawienie, życie wieczne. Dlatego Jezus tak bardzo cierpi, kiedy odwracasz się od Niego, kiedy nie chcesz Go dostrzec, usłyszeć, kroczyć Jego drogą. Kiedy odrzucasz Jego miłość. „Utrata każdej duszy pogrąża mnie w śmiertelnym smutku" (Dz. 1397). Kiedy mówisz, że do kościoła chodzisz tylko wtedy, gdy ty odczuwasz potrzebę, masz odpowiedni nastrój lub ochotę.

Czy można Boga, Miłość Przedwieczną, sprowadzić tylko do sfery uczuć? Czy można praktyki religijne uzależnić od tego, czy człowiekowi się chce czy nie, czy czuje wewnętrzną potrzebę czy jej nie czuje? Winien jesteś je wypełniać, bo jest to twój obowiązek wobec Boga, Stwórcy i Dawcy wszelkich łask. Przecież Msza Św. to najdoskonalsza forma oddania czci Bogu, to chwila, w której Jezus w bezkrwawy sposób ofiarowuje swoje życie Ojcu. Chodzę do kościoła wtedy, gdy chcę poczuć wewnętrzny spokój, wyciszyć się. Chodzę, bo moje „ja" jest najważniejsze, moje potrzeby, mój własny interes, bo nawet w relacji z Bogiem decyduje mój egoizm. A może w tym swoim zapatrzeniu w siebie nie jesteś w stanie dostrzec swoich prawdziwych potrzeb. Nie znasz rzeczywistej przyczyny swojego smutku. Nie widzisz, że jesteś biedny, potrzebujący współczucia i wsparcia. Nie dostrzegasz swojej nędzy, z której jedynie miłosierny Bóg może cię wyrwać. Jedynie On może pochylić się nad twoją słabością i niedoskonałością. Tylko On swoją miłością może uleczyć twoje rany, umocnić twoją niemoc i kruchość. On jeden wie, co jest dla ciebie najlepsze. I nawet jeśli dopuszcza w twoim życiu bolesne doświadczenia, to tylko po to, abyś zwrócił się do Niego. Nie traktuj tego jak karę, ale jak objaw miłości kochającego Ojca, dla którego twoje życie wieczne jest najważniejsze.

Dlatego Bóg otworzył nam drogę, abyśmy mogli uzyskać zbawienie. Tą drogą jest właśnie Jezus. Po co ślepo błąkać się po ścieżkach i zaułkach pozbawiających możliwości dotarcia do celu. Kto chce znaleźć drogę do Boga, musi żyć Jego przykazaniami, a to właśnie Jezus pokazuje, tłumaczy, wyjaśnia, jak je zachowywać. Cierpliwie i z miłością wskazuje właściwy kierunek. Nie wystarczy w Niego wierzyć, ale trzeba również Jemu uwierzyć. Z ufnością przyjąć Jego naukę, otworzyć oczy na Jego obecność, napełnić serce Jego miłością. On zapłacił najwyższą cenę za to, abyś ty tą drogą mógł dojść do zbawienia. Za ciebie oddał swoje życie. Nieludzko umęczony poniósł bolesną śmierć na krzyżu, a trzeciego dnia zmartwychwstał, aby przygotować dla ciebie miejsce u Ojca w niebie.

Maryjo, Matko moja, powierzam Ci moje życie, niepokoje, lęki, słabości i momenty zwątpienia. Wypraszaj dla mnie u swojego Syna większą wiarę i ufność, abym w każdych okolicznościach z radością wyznawała: „Ty jesteś drogą i prawdą, i życiem".

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

econergy

Przyszłość energii odnawialnej

Econergy to międzynarodowy IPP (niezależny producent energii) realizujący projekty z zakresu energii odnawialnej na skalę przemysłową. Rozwijamy, obsługujemy i posiadamy własne projekty z zakresu energii odnawialnej na skalę przemysłową, wykorzystując szeroką wiedzę branżową, regulacyjną i technologiczną na każdym kluczowym etapie – od przygotowania do dostawy.

Poszukujemy gruntów oraz projektów pod odnawialne źródła energii OZE - fotowoltaiczne i wiatrowe.

Kontakt:
Tel. 509-495-510
www.econergytech.com

agrecol
polska firma rodzinna
agrecol
nawóz do
IGLAKÓW
ORAZ INNYCH DRZEW I KRZEWÓW OZDOBNYCH
SUPER
WYDAJNOŚĆ
agrecol
nawóz do
TRAWNIKÓW
agrecol
nawóz do
STORCZYKÓW
agrecol
nawóz
do
surfinii
agrecol
ŻEL
ZIELONYCH
agrecol
HORTIFOSKA
NAWÓZ
DO RÓŻ
ORAZ INNYCH KWIATÓW OGRODOWYCH
BOGATY SKŁAD
ŁATWY W UŻYCIU
PEŁNE ODŻYWIENIE
1 kg
www.agrecol.pl